

Silva Linguarum

2

Słowo — znaczenie — relacja
w języku i w tekście

Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego

Katowice 2013

Linguarum Silva

Tom 2



NR 3102

Linguarum Silva

Tom 2

Słowo –
znaczenie –
relacja w języku i w tekście

pod redakcją Barbary Mitrengi

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2013

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
BOŻENA WITOSZ

Recenzenci

MAREK CYBULSKI

EWA MALINOWSKA

RADOŚLAW PAWELEC

PIOTR WIERZCHOŃ

Publikacja została sfinansowana ze środków Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego przyznanych w ramach dotacji celowej na prowadzenie badań naukowych lub prac rozwojowych i zadań z nimi związanych, służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich, w wewnętrznym trybie konkursowym w 2012 roku.

Projekt został zrealizowany w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego



Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Spis treści

Od redakcji	9
-----------------------	---

Słowo – znaczenie – relacja w języku

KAROLINA LISZYK-KUBINA: Czasowniki momentalne jako komponenty werbalne konstrukcji wyrażających fazę	15
ALEKSANDRA DOMOGAŁA: Rzecz o „słowie” w świecie ludzi i zwierząt (na przykładzie odzwierzęcych czasowników mówienia)	31
ANNA PROCHWICZ: Jak mówimy o śpiewaniu? Metafory synestezyjne jako element językowego obrazu śpiewu ludzkiego w polszczyźnie	55
BARBARA PUKALSKA: „Złapać bakcyła”, czyli o ewolucji znaczeń niektórych wyrazów z leksyki medycznej i potocznej	71
BEATA KISZKA: Słowna wędrówka z <i>biegunem</i> , <i>ceklownikiem</i> i <i>wagusem</i> ... – w poszukiwaniu zaginionych synonimów leksemu <i>włóczęga</i>	91

Słowo – znaczenie – relacja w tekście

BERNADETTA CIESEK: Semantyczny obraz POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI w dyskursie prawniczym	109
BEATA DUDA: Wizerunek współczesnego humanisty w dyskursie prasowym i społecznym	123
EWA FICEK: Rada a/i porada w przestrzeni komunikacyjnej. Pytania i postulaty badawcze	143
MAGDALENA ŚLAWSKA: O relacjach międzygatunkowych w prasie	161
BEATA STEFANIAK-MAŚLANKA: Kołysanka jako komunikat o świecie (na przykładzie kołysanek użytkowych i poetyckich o tematyce społecznej)	175
ANNA GOSTOMSKA: Rozmowa człowieka ze Śmiercią – motyw, temat, topos?	199

Varia

TOMASZ NOWAK: Fenomenologia lingwistyczna, czyli o „chmurce filozofii w kropli lingwistyki” (na marginesie książki A. Bogusławskiego pt. <i>A Study in the Linguistics-Philosophy Interface</i>)	215
EWELINA ŁADZIAK: Humanizm zawarty w pojęciach (po lekturze książki <i>Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku</i> pod redakcją Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej i Radosława Pawelca)	225
MAGDALENA WOJTYKA: Sprawozdanie z V konferencji naukowej studentów, doktorantów i młodych doktorów <i>Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii</i> , Katowice, 6–7 listopada 2012	231
MARCIN MACIOŁEK: Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej <i>Adaptacje</i> , Katowice, 3–4 grudnia 2012	237
BARBARA MITRENGA: Sprawozdanie z sympozjum naukowego <i>Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej</i> , Katowice, 14–15 grudnia 2012	241
Noty o Autorach	247

Table of contents

From the Editors	9
----------------------------	---

Word – Meaning – Relation in Language

KAROLINA LISZYK-KUBINA: Immediate verbs as verbal components of constructions expressing a phase	15
ALEKSANDRA DOMOGAŁA: On the “word” in the world of people and animals (on the example of zoonotic verbs of speaking)	31
ANNA PROCHWICZ: How do we speak about singing? Synesthetic metaphors as an element of a linguistic representation of singing in Polish	55
BARBARA PUKALSKA: “Catch a Bug”, or on the evolution of meanings of some words from medical and colloquial lexis	71
BEATA KISZKA: A verbal journey with <i>biegun</i> (<i>expeditor</i>), <i>ceklownik</i> (<i>noctambulist</i>) and <i>wagus</i> (<i>vagus</i>)... – in search of the lost synonyms of the lexeme <i>włóczęga</i> (<i>vagrant</i>)	91

Word – Meaning – Relation in Text

BERNADETTA CIESEK: A semantic image of POLAND, a POLE and POLISHNESS in the right-wing discourse	109
BEATA DUDA: An image of a modern humanist in the press and social discourse	123
EWA FICEK: Advice and counseling in the communicative space. Research questions and postulates	143
MAGDALENA ŚLAWSKA: On inter-genre relationships in the press	161
BEATA STEFANIAK-MAŚLANKA: A lullaby as a message about the world (on the example of functional and poetic lullabies on social issues)	175
ANNA GOSTOMSKA: A conversation of man with Death – a motif, topic, topos?	199

Varia

TOMASZ NOWAK: Linguistic phenomenology, or on “a whole cloud of philosophy condensed into a drop of linguistics” (on the margin of A. Bogusławski’s book <i>A Study in the Linguistics-Philosophy Interface</i>)	215
EWELINA ŁADZIAK: Humanism contained in notions (after reading <i>Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku</i> , edited by Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa and Radosław Pawelec)	225
MAGDALENA WOJTYKA: A report from the 5th research conference for students, PhD candidates and young PhD holders <i>Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii</i> , Katowice, 6–7 November 2012	231
MARCIN MACIOŁEK: A report from the all-Polish research conference <i>Adaptacje</i> , Katowice, 3–4 December 2012	237
BARBARA MITRENGA: A report from the research symposium <i>Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej</i> , Katowice, 14–15 December 2012	241
Notes on the Authors	247

Od redakcji

„Linguarum Silva” to wydawnictwo ciągle ukazujące się od 2012 roku pod patronatem Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w którym publikowane są artykuły młodych naukowców i doktorantów kierunków humanistycznych (zwłaszcza językoznawczych) z katowickiej uczelni oraz z innych ośrodków naukowych w Polsce. „Linguarum Silva” jest tomem recenzowanym, w którym prezentowane teksty – choć różnorodne tematycznie i metodologicznie – podejmują refleksję nad zaproponowanymi w podtytule tomu pojęciami na płaszczyźnie językowej i tekstowej.

Oddany do rąk Czytelnika drugi tom „Linguarum Silva” zatytułowany *Słowo – znaczenie – relacja w języku i w tekście* zawiera jedenaście artykułów zgrupowanych w dwóch częściach, całość dopełniają *Varia*. W części pierwszej (*Słowo – znaczenie – relacja w języku*) znalazły się artykuły poświęcone rozważaniom z zakresu semantyki i leksyki współczesnej oraz historycznej, natomiast w części drugiej (*Słowo – znaczenie – relacja w tekście*) – artykuły oparte na analizie tekstów i wypowiedzi charakteryzujących dyskursy prawicowy, prasowy i społeczny w Polsce oraz podejmujące szeroko rozumianą tematykę gatunków. Część *Varia* zawiera omówienia dwóch książek: *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface* Andrzeja Bogusławskiego oraz *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku* pod redakcją Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej i Radosława Pawelca, oraz sprawozdania z trzech ważnych wydarzeń naukowych, które odbyły się w 2012 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Autorzy tekstów to głównie doktorzy i doktoranci Instytutu Języka Polskiego katowickiej uczelni, ale są wśród nich także młodzi naukowcy reprezentujący inne jednostki Uniwersytetu Śląskiego oraz doktorantka z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Artykuły, mimo że opierają się na różnorodnym materiale badawczym, dotyczą synchronii i diachronii w języku, odwołują się do różnych meto-

dologii, metod i teorii językoznawczych oraz genologicznych, reprezentują indywidualny styl naukowy poszczególnych autorów, w sposób jednoznaczny odwołują się do zaproponowanych w podtytule tomu pojęć: *słowo, znaczenie, relacja*. Mowa w nich m.in. o słowie dziś i w przeszłości; słowie i jego znaczeniu podstawowym i wtórnym (przenośnym, potocznym); o nacechowaniu aksjologicznym słowa; słowie jako składniku konstrukcji, zdania, wypowiedzi, dyskursu; znaczeniu wybranych gatunków w przestrzeni komunikacyjnej, relacjach międzygatunkowych, relacjach między kanonicznymi i niekanonicznymi aktualizacjami gatunków, relacjach między terminami *temat, motyw, topos*.

Tom otwierają trzy zróżnicowane pod względem metodologicznym i materiałowym artykuły z zakresu językoznawstwa synchronicznego. Karolina Lisczyk-Kubina poddała analizie funkcjonujące w polszczyźnie językowe wykładniki fazowości, a dokładniej – analizy werbo-nominalne (AWN) z czasownikami momentalnymi. Autorka skoncentrowała się na analizie konstrukcji wyrażających momentalną inicjalność (np. *buchnąć płaczem*) i finalność (np. *prysły marzenia*). Wymienione zbiory AWN zostały scharakteryzowane pod względem przysługujących im parametrów semantycznych oraz typu konstrukcji. W końcowej części artykułu Autorka przedstawiła metafory konceptualne, świadczące o sposobach konceptualizacji początku i końca akcji za pomocą przedstawionych w artykule AWN. Kolejny tekst, autorstwa Aleksandry Domogały, również poświęcony został analizie wybranej klasy czasowników, w tym przypadku są nimi wtórne czasowniki mówienia (*verba dicendi*) pochodzące od nazw głosów zwierząt, które nazwano w artykule „odzwierzęcymi czasownikami mówienia”. Analizę dwudziestu wybranych leksemów (m.in. *ćwierkać, gdakać i gęgać*) Autorka przeprowadziła z wykorzystaniem narzędzi wypracowanych na gruncie semantyki strukturalnej (teorii składników i metody pól leksykalnych). Pierwsza część pracy obejmuje szczegółową analizę składnikową paradygmatyczną i analizę składnikową syntagmatyczną poddanych obserwacji czasowników. W kolejnym artykule Anna Prochwicz podjęła rozważania na temat językowego obrazu śpiewu w polszczyźnie na podstawie analizy utrwalonych w języku metafor o charakterze synestezyjnym, ukazujących – jak zauważyła Autorka – „złożoność semantyczną leksyki związanej z muzyką wokalną”. W artykule omówiono metafory synestezyjne opierające się na wrażeniach wzrokowych (np. *złoty alt, barwny głos*), dotykowych (np. *miękki mezzosopran, aksamitny baryton*) i smakowych (np. *słodki głos, soczysty baryton*). Pod względem przyjętej metodologii artykuł wpisuje się w obręb językoznawstwa kognitywnego.

Kolejne dwa artykuły reprezentują językoznawstwo diachroniczne. Barbara Pukalska podjęła badania dotyczące zmian semantycznych wybranych leksemów funkcjonujących w leksyce medycznej i potocznej (m.in. *gangrena, cholera i kretynizm*). Autorka przedstawiła i porównała

znaczenie medyczne i potoczne (także przenośne) analizowanych leksemów w ujęciu historycznym. Zwróciła uwagę, że ich znaczenia medyczne odnoszą się zarówno do funkcjonowania ciała, jak i umysłu, natomiast znaczenia potoczne – do sfery myśli, psychiki, intelektu i moralności. Zauważyła ponadto, że nacechowanie emocjonalne wymienionych leksemów w znaczeniu potocznym, poza nielicznymi wyjątkami, jest negatywne. Tekst autorstwa Beaty Kiszki jest, jak zaznaczyła Autorka w tytule artykułu, „słowną wędrówką”, co można rozumieć w dwojaki sposób – jako podróż w czasie, mającą na celu poszukiwanie w historii polszczyzny słów będących synonimami wyrazu *włóczęga*, oraz jako „wędrówkę” wśród słów i znaczeń, umożliwiającą dostrzeżenie zmian semantycznych analizowanych wyrazów i wielości ich wariantów słowotwórczych, a także poszukiwanie śladów ich znaczeń we współczesnym języku polskim.

Drugą część tomu otwiera tekst Bernadetty Ciesek poświęcony analizie semantycznego obrazu POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI w dyskursie prawnicowym, zrekonstruowanego na podstawie wystąpień telewizyjnych, artykułów prasowych i wywiadów udzielanych różnym mediom przez polityków, publicystów i dziennikarzy o poglądach prawnicowych oraz rozgłośnię Radio Maryja. Jak podała Autorka, celem podjętych przez nią badań jest „odtworzenie nie skonwencjonalizowanego semantycznego obrazu słowa, lecz tekstowych, a właściwie dyskursywnych aktualizacji pewnych składników znaczeniowych” przy wykorzystaniu koncepcji wypracowanych na gruncie gramatyki kognitywnej oraz teorii etnolingwistycznych. Tekst Beaty Dudy stanowi próbę odtworzenia profilów współczesnego humanisty w dyskursie prasowym i społecznym na podstawie analizy fragmentów artykułów opublikowanych w latach 2009–2012 w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” oraz odnoszących się do nich komentarzy internautów. Autorka sięga po narzędzia wypracowane na gruncie lingwistyki kulturowej oraz odwołuje się do założeń semantyki aksjologicznej.

Trzy kolejne artykuły – autorstwa Ewy Ficek, Magdaleny Ślawnickiej i Beaty Stefaniak-Maślanki – to opracowania poświęcone gatunkom. Tekst Ewy Ficek stanowi nie tylko próbę charakterystyki rady i porady jako dwóch pokrewnych gatunków mowy, lecz także przedstawia różnorodne formy dyskursu poradnikowego w praktyce komunikacyjnej (tj. w komunikacji codziennej, książce, prasie, radiu, telewizji, Internecie). Artykuł Magdaleny Ślawnickiej z kolei poświęcony został zagadnieniu relacji między gatunkami w prasie. Autorka, omawiając relacje wewnątrzgatunkowe, zwróciła uwagę na adaptacje i kontaminacje, natomiast pisząc o relacjach międzygatunkowych, miała na uwadze kolekcje form oraz gatunki paratekstowe. Do gatunków intertekstualnych w prasie zaliczyła: listy do redakcji, polemiki prasowe i sprostowania. Beata Stefaniak-Maślanka przeanalizowała kołysanki użytkowe i poetyckie o tematyce społecznej, zwracając uwagę na problem zależności między komunikacją w różnych

typach kołysanek a ich treścią. Autorka rozpatrywała kołysankę w kategoriach genologicznych i pragmalingwistycznych.

Drugą część tomu wieńczy artykuł Anny Gostomskiej poświęcony rozważaniom na temat rozmowy człowieka z upersonifikowaną Śmiercią. Nadrzędnym celem pracy jest próba ustalenia, czy rozmowa ze Śmiercią to motyw, temat czy topos. Autorka przytoczyła liczne przykłady dzieł literackich świadczące o tym, że rozmowa człowieka ze Śmiercią na przestrzeni wieków realizowana była w obrębie różnych gatunków literackich oraz aktualizowana w ścisłej relacji z założeniami ideowymi poszczególnych epok.

Opublikowane w „Linguarum Silva” teksty są świadectwem wielorakich zainteresowań naukowych młodego pokolenia badaczy w zakresie języka i tekstu. Wierzę, że przeprowadzone przez autorów analizy językowe oraz podjęte rozważania nad tekstami i gatunkami będą inspiracją i zachętą do dyskusji dla licznego grona Czytelników z kręgu szeroko rozumianej humanistyki oraz dla wszystkich osób zainteresowanych zaproponowaną tematyką artykułów.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję do Recenzentów wydawniczych: prof. dr. hab. Marka Cybulskiego, prof. dr. hab. Ewy Malinowskiej, dr. hab. prof. UW Radosława Pawelca oraz prof. dr. hab. Piotra Wierzchoń - za wnikliwą lekturę i ocenę artykułów oraz wszelkie uwagi krytyczne i sugestie, pozwalające Autorom przygotować teksty, które pod względem naukowym, stylistycznym i redaktorskim zyskają akceptację i uznanie Czytelników.

Barbara Mitrenga



Słowo — znaczenie — relacja

w języku

Linguarum 2
Silva

Karolina Lisczyk-Kubina

Czasowniki momentalne jako komponenty werbalne konstrukcji analitycznych wyrażających fazę

Na gruncie kultury, filozofii i nauki wykształcono dwa sposoby konceptualizowania czasu – model cykliczny i liniowy. Model cyklicznego czasu, oparty na obserwacji zjawisk zachodzących w przyrodzie i w życiu człowieka, zakłada, że pewne wydarzenia powtarzają się w określonym następstwie, w której to sekwencji nie można wskazać początku ani końca. W myśl tej koncepcji torem, po którym biegnie czas (konkretny i nieciągły), jest koło. Model liniowego czasu (funkcjonujący obecnie w potocznej świadomości) zakłada z kolei, że wydarzenia mają charakter jednostkowy i niepowtarzalny, a czas – jak mawiał Plotyn – jest „ciągłym dążeniem naprzód”. Zwolennicy tej koncepcji porównują tor, po którym biegnie czas, do linii. Tym, co łączy oba modele, jest możliwość wyznaczania jednostek temporalnych, pozwalających na orientację w czasie.

Na przestrzeni wieków do jednostek czasu zaliczano m.in. zdarzenia klimatyczne, astronomiczne, gospodarcze, społeczno-kulturowe, a począwszy od momentu wynalezienia zegarów w XIII wieku – godziny, minuty i sekundy. Abstrahując od pomiarów dokonywanych za pomocą urządzeń mechanicznych, za najmniejszą jednostkę czasu filozofowie zgodnie określali moment lub chwilę. Interesujące na tym tle wydają się poglądy Thomasa Hobbesa, który zauważył, że we wszystkich odcinkach, na które dzieli się czas, można wskazać dodatkowo trzy części: początkową, środkową i końcową; wyznaczając jakiś konkretny odcinek czasu, wskazuje się jednocześnie jego obydwie granice (POLUS-ROGAŁSKA, 1999: 76–77). Teza Hobbesa jest o tyle istotna, że można upatrywać w niej fundamentów koncepcji fazowego przebiegu zdarzeń, zgodnie z którą czas trwania akcji (stanu, procesu lub działania) można podzielić na (maksymalnie) trzy odcinki, odpowiadające inicjalnej, intraterminalnej oraz finalnej fazie tej akcji.

Na gruncie językoznawstwa terminy *faza* i *fazowość* używane są najczęściej w kontekście badań nad czasownikami, w szczególności nad kategorią semantyczno-słotwórczą *Aktionsart* (dotyczącą rodzajów akcji) bądź

w klasyfikacjach słowotwórczych. Badacze stronią jednak od bezpośredniego definiowania obu terminów, przez co ich znaczenie nierzadko należy wydobyc z kontekstu, w jakim są używane.

Nieliczne definicje fazowości można odnaleźć w pracach slawistów – przykładowo, Wiktor S. Chrakowski uznał, że do fazowych zaliczają się znaczenia tych wszystkich leksemów, które odwołują się do wyrazów *zaczynać*, *przestawać* oraz *trwać*. Badacz zdefiniował przy tym czasownik *przestawać* jako ‘zaczynać nie’ oraz *trwać* jako ‘nie przestawać’, czyli ‘nie zaczynać nie’. Biorąc pod uwagę obie te eksplikacje, Chrakowski stwierdził, że znaczenie czasownika *zaczynać* jest podstawowym komponentem fazowych znaczeń. Wszystkie leksemy fazowe tworzą zatem system, w którym pierwotne i najprostsze okazuje się właśnie znaczenie czasownika *zaczynać* (CHRAKOWSKI, 1987: 153).

Nierzadko jednak u podstaw podejmowanych prób definiowania lub pobieżnego charakteryzowania fazowości leży założenie, że znaczenie bazowego terminu *faza* nie budzi wątpliwości, dlatego może on zostać wykorzystany do wyjaśnienia, czym są leksemy fazowe i fazowość w ogóle. Przykładowo, Dietmar Elyashevich Rosenthal za leksemy fazowe uznał takie czasowniki, które wyrażają jedną z faz akcji – początek, środek lub koniec (ROSENTHAL: Internet), a Jadwiga Stawnicka, analizując konfrontatywnie rosyjskie i polskie dewerbalne modyfikacje fazowe, zdefiniowała je jako te, które odnoszą się do fazy inicjalnej oraz finalnej (STAWNICKA, 2009: 47).

W moich badaniach przyjmuję, że faza to dwustronnie ograniczony przedział czasowy $t(t_1, t_2, \dots, t_n)$, stanowiący jeden z co najmniej dwóch interwałów temporalnych, których łączna długość składa się na czas trwania danej akcji. Rozumiana w ten sposób faza stoi w opozycji do punktu (momentu) T , stanowiącego najmniejszą dającą się wydzielić jednostkę czasu, oraz do *continuum* temporalnego biegnącego od minus nieskończoności do plus nieskończoności, odznaczającego się ciągłością i pozbawionego wewnętrznych podziałów.

Tradycyjnie wyodrębnia się w przebiegu akcji trzy fazy wewnętrzne: inicjalną, intraterminalną oraz finalną (nazywaną również finitywną), lecz temporalna charakterystyka przebiegu akcji może obejmować także dodatkowo dwie fazy zewnętrzne – przedinicjalną, poprzedzającą rozpoczęcie akcji, oraz postterminalną, następującą po jej zakończeniu (por. STAWNICKA, 2005: 440). Na potrzeby niniejszego artykułu koncentruję się jednak wyłącznie na fazach wewnętrznych.

Opierając się na takim rozumieniu fazy, zakładam, że do predykatów fazowych należą te, których znaczenie odnosi się do jakiegoś wycinka całej akcji, dającego się umownie przedstawić na osi czasu w postaci interwału temporalnego o punktowych lub rozmytych granicach (innymi słowy, predykaty fazowe to takie, które wyrażają jedną z faz akcji). Semantyczna

kategoria fazowości obejmuje zatem swym zasięgiem wszystkie predykaty fazowe – leksemy oraz stałe połączenia wyrazowe o znaczeniu fazowym.

Jak wspomniano, fazowość interesowała dotychczas językoznawców głównie w kontekście badań nad kategorią semantyczno-słotwórczą *Aktionsart*, stąd jako jedyne wykładniki fazy wskazywano czasowniki¹. Owe leksemy fazowe (przede wszystkim prefiksalne derywaty dewerbalne) były uwzględniane w różnych klasyfikacjach rodzajów akcji, jednak nie poddawano ich precyzyjnym badaniom semantycznym (zob. np.: BONDARKO, BUŁANIN, 1967; PIERNIKARSKI, 1969; 1972; CZOCHRALSKI, 1972; WINOGRADOW, 1972; AWIŁOWA, 1976; HOLVOET, 1986; KĄTNY, 1994; CZARNECKI, 1998; KLIMONOW, 2000; STAWNICKA, 2002; 2009). Co więcej, większość badaczy kategorii *Aktionsart* poddawała analizom jedynie czasowniki prefigowane, co skutkowało tym, że leksemy wyodrębnione jako fazowe nie spełniały podstawowego kryterium nałożonego na fazowość, a mianowicie rozciągłości temporalnej (czasownikowych sygnałów fazowości należy bowiem szukać wyłącznie wśród form niedokonanych). W efekcie fazowość leksemów sprowadzano najczęściej do oznaczania przez nie punktów na osi czasu – początku i końca przedziału temporalnego o długości równej czasowi trwania jakiejś akcji.

Mając na uwadze możliwość wyrażania informacji o fazie za pomocą różnych środków językowych, wyróżniam następujące wykładniki kategorii fazowości:

1. **Czasowniki prymarnie fazowe** (niepełnoznaczące czasowniki, oznaczające fazę akcji wyrażanej przez łączące się z nimi rzeczowniki lub bezokoliczniki):
 - 1.1. **inicjalne**: *zaczynać (się)* wraz z bliskoznacznikami, m.in. *rozpocząć (się), poczynać (się), zapoczątkowywać, inaugurować, inicjować, wszczynać, startować*;
 - 1.2. **intraterminalny**: *kontynuować*;
 - 1.3. **finalne**: *kończyć (się)* wraz z bliskoznacznikami, m.in. *zakończyć, dokończyć, finalizować*.
2. Derywaty czasowników prymarnie fazowych:
 - 2.1. **rzeczowniki fazowe**: *początek, inauguracja, inicjacja, rozpoczęcie, start, zaczątek; koniec, dokończenie, finalizacja, finał, finisz, końcówka, kres, schyłek, zakończenie*;
 - 2.2. **przymiotniki fazowe**: *początkowy, inauguracyjny, inicjalny, zaczątkowy; końcowy, finałowy, finiszowy*.

¹ Wyjątek stanowią tu analizy T. Czarneckiego (CZARNECKI, 1998), który – ze względu na przyjętą perspektywę badawczą – uwzględnił w swej typologii nie tylko czasowniki (prefiksalne i bezprefiksalne, w obu aspektach), lecz także określniki temporalne, które mogą wyrażać fazę.

3. **Czasowniki wtórnie fazowe** (pełnoznaczne czasowniki, w których znaczeniu zawiera się sem fazy):

3.1. **prefiksalne:**

3.1.1. **inicjalne** – z prefiksami: **za-**, np. *zakorzeniać się, zarumieniać się, zasypiać*; **nad-**, np. *nadgniwać, nadpalać się, nadpękać*; **roz-**, np. *rozkochiwać się, rozniecać, rozpogadzać się*;

3.1.2. **intraterminalne** – z prefiksami: **prze-**, np. *przeczekiwać, przepłakiwać, przesiadywać*; **po-**, np. *poklaskać, pospać, poszumieć*;

3.1.3. **finalne** – z prefiksami: **do-**, np. *doczytywać, dosuszać, dożywać*; **prze-**, np. *przebrzmiewać, przekwitać, przemijać*; rzadziej **wy-**, np. *wybrzmiewać, wygasać*;

3.2. **bezprefiksalne:** np. *dojrzewać, kwitnąć, rosnąć; świtać, zmierzchać; gasnąć; budzić się; rodzić się, ginąć, konać, umierać*.

4. **Analityzmy werbo-nominalne sygnalizujące fazę**, zawierające w funkcji werbalizatora czasowniki:

4.1. czynnościowe – głównie czasowniki ruchu;

4.2. procesualne;

4.3. momentalne.

5. **Fazowe określniki czasu:** np. *początkowo, na początku, z początku, na końcu, finalnie; najpierw, na ostatek, ostatecznie, na odchodnym*.

Wśród wymienionych wykładników fazy na uwagę zasługują najmniej zbadane w tym kontekście analityzmy werbo-nominalne (AWN)². Czasowniki prymarnie pełnoznaczne pełnią w nich funkcję werbalizatora i podlegają desemantyzacji lub neosemantyzacji, ujmując znaczenie wnoszone przez predykat imienny w sposób mniej lub bardziej skonwencjonalizowany (JĘDRZEJKO, red., 1998: 39). Z rozległego zbioru AWN można wydzielić takie, które wyrażają lub implikują czasowy przebieg akcji. Warto przy tym zauważyć, że fazowość często stanowi w konstrukcjach omawianego typu jeden z kilku składników znaczenia globalnego – wtórne werbalizatory wnoszą bowiem pewne naddatki semantyczne (określane przez autorów *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych* jako parametry semantyczne).

O ile logiczne wydaje się profilowanie fazy przez AWN, których komponentem werbalnym są czasowniki ruchu (oznaczanie faz akcji oparte jest tu na metaforycznym porównaniu sposobu upływu czasu do pokonywania drogi w przestrzeni) lub czasowniki procesualne (wyrażające fazę również jako pełnoznaczne czasowniki), o tyle analityzmy z czasownikami

² Zgodnie z propozycją E. Jędrzejko, używając terminu *analityzmy werbo-nominalne*, będę mieć na myśli konstrukcje: „[...] zawierające osobliwy czasownik synsemantyczny (V_{fin}^{synsem}) oraz nominalizowany wykładnik właściwej treści predykatywnej w formie gramatycznej rządzonej przez verbum (Nom_c^{pred}). Składnik werbalny decyduje o funkcji składniowej całej syntagmy i jej właściwościach formalnych. [...] O znaczeniu całej peryfrazy decyduje składnik imienny” (JĘDRZEJKO, 1992: 51–52).

momentalnymi w funkcji werbalizatora wyraźnie odróżniają się od reszty. Czasowniki te – rozpatrywane jako pełnoznaczne – nie spełniają warunków nałożonych na czasowniki fazowe, są bowiem dokonane i oznaczają akcje, których trwania nie da się przedstawić w postaci przedziału temporalnego³. Mówiąc o fazie inicjalnej oraz finalnej (w odniesieniu do AWN z czasownikami momentalnymi), należy zatem mieć na myśli *momentalną inicjalność* i *momentalną finalność*, a zatem rozpoczęcie lub zakończenie akcji o charakterze punktowym, przy czym ów punkt na osi czasu jest częścią przedziału temporalnego odpowiadającego długości trwania fazy (inicjalnej lub finalnej).

W dalszej części prezentuję wykaz konstrukcji werbo-nominalnych, w których funkcję werbalizatora pełnią czasowniki momentalne. Dziełę je, uwzględniając fazę, typ konstrukcji (agentywne/nieagentywne) oraz zestaw parametrów semantycznych przysługujący poszczególnym grupom analizy. Ponieważ wszystkim wymienionym analizom można przypisać parametr momentalności, pomijam go w opisie.

Sporządzony wykaz obejmuje najczęściej używane analizy zawierające czasowniki momentalne i zapewne nie stanowi listy kompletnej.

Faza inicjalna

Konstrukcje o strukturze grupy werbalnej

1. inicjalność + gwałtowność + demonstratywność
 - **buchnąć** płaczem, śmiechem
 - **ekspłodować** gniewem, radością, szczęściem, wesołością
 - **wybuchnąć** entuzjazmem, gniewem, złością; krzykiem, płaczem, śmiechem
2. inicjalność + gwałtowność + intensywność
 - **zapalić się** gniewem
 - **zapałać** gniewem, miłością, sympatią; chęcią, żądzą
 - **zapałnąć** gniewem, miłością, radością
 - **zawrzeć** gniewem
3. inicjalność + intensywność + kauzatywność
 - **wznięcić** bunt, kłótnię, powstanie, zamieszki; panikę
4. inicjalność + gwałtowność + totalność
 - **popaść** w apatię, w depresję, w euforię, w histerię, w obłąd, w panikę, w paranoję, w pychę, w rozpacz, w samouwielbienie, w samozachwył, w szaleństwo, w szal, w zadumę; w przesadę, w skrajność; w alkoholo-

³ Por. definicję *czynności momentalnej* ze Słownika terminologii językoznawczej: „Czynność punktualna (lub momentalna) jest to czynność trwająca krótki moment (punkt w ciągu czasowym), np. *klęknąć*, w przeciwieństwie do czynności ciągłej, czyli duratywnej, np. *klęczeć*, i czynności powtarzającej się wielokrotnie, czyli iteratywnej, np. *klękać*” (GOŁĄB, HEINZ, POLAŃSKI, 1968: 475).

lizm, w anoreksję; w biedę, w chorobę, w nędzę, w niedostatek, w nieta-
skę, w ruinę

- **wpaść w amok**, w depresję, w euforię, w furję, w gniew, w histerię, w pani-
kę, w popłoch, w rozpacz, w szal, we wściekłość, w zachwyty, w zadumę,
w złość; w jakiś nastrój; w alkoholizm, w nałóg

Konstrukcje o strukturze związku głównego

1. inicjalność

- **zaległa się** (w kimś/w czymś sercu) nadzieja, zazdrość; **zaległo się**
zwątpienie

2. inicjalność + gwałtowność

- **porwał** (kogoś) gniew, żal; **porwała** (kogoś) wściekłość, złość
- **spadł** (na kogoś) obowiązek; **spadła** (na kogoś) odpowiedzialność;
spadło (na kogoś) nieszczęście

3. inicjalność + gwałtowność + demonstratywność/totalność

- **wybuchł** bunt, konflikt, kryzys, skandal, spór, strajk, stan wojenny; **wybu-
chła** afera, awantura, bójka, epidemia, kłótnia, panika, rewolucja, strze-
lanina, walka, wojna; miłość, złość; **wybuchło** powstanie, **wybuchły** roz-
ruchy, zamieszki

4. inicjalność + totalność

- **owładnął** (kimś) strach; **owładnęła** (kimś) ciekawość
- **zawładnęła** (kimś) rozpacz, żaloba; **zawładnęło** (kimś) uczucie

Faza finalna

Konstrukcje o strukturze związku głównego

1. terminatywność

- **stanął** remont; **stanęła** budowa, praca, robota
- **zniknął** niepokój, strach; kłopot, problem; **znikła** choroba, złość; **znikło**
napięcie; **znikły** wątpliwości

2. terminatywność + gwałtowność

- **prysnął** czar, miraż, nastrój, optymizm, sen, spokój; **prysła** obawa; **pry-
sło** szczęście; **prysły** marzenia, złudzenia
- **runął** komunizm, mit; **runęły** marzenia
- **upadł** komunizm, socjalizm; **upadła** komuna; **upadło** powstanie

Wymienione grupy analizy wymagają krótkiego omówienia ze
względu na przysługujące im parametry semantyczne oraz mechanizm
metaforyzacji, na mocy której wymienione AWN są nośnikami znacze-
nia fazowego.

AWN z werbalizatorami *buchnąć*, *ekspłodować* i *wybuchnąć* zostały
przypisane parametry: inicjalności, gwałtowności i demonstratywno-
ści. Gwałtowność jest składnikiem znaczenia wszystkich trzech czasow-
ników w użyciu prymarnym (*buchnąć*, *ekspłodować* i *wybuchnąć*), o czym
świadczą eksplikacje leksykograficzne (por. np. *buchnąć* 'rozprzestrze-
nić

się w sposób gwałtowny, zwracający uwagę', *ekspłodować* 'rozerwać się, pęknąć, wydając silny odgłos na skutek zajścia gwałtownej reakcji chemicznej, zwiększonego ciśnienia'⁴). Parametr ten zostaje więc bezpośrednio przeniesiony do znaczenia wtórnego, czego dowodzi łączliwość analityzmów zawierających wymienione czasowniki z odpowiednimi przyśłówkami, m.in.:

- **gwałtownie**, np. *Taiji zaś spojrział najpierw na swojego kolegę po czym na koleżankę i gwałtownie wybuchł śmiechem.*⁵
- **nagle**, np. *Otóż miałam sesję terapeutyczną z pewną młodą kobietą, rozmawialiśmy o jej dojrzwaniu, gdy ona nagle wybuchła płaczem, wręcz szlochem; to było niestychanie mocne, jakby rozpętała się burza.*
- **raptownie**, np. *Raptownie wybuchłem może zbyt głośnym śmiechem, nie-dorzecznym.*
- **niespodziewanie**, np. *Pod koniec nocnego show angielskiej telewizji Christie niespodziewanie wybuchł płaczem. – Nie mogę tak dłużej! Nigdy więcej nie włożę sportowego stroju – krzyknął!*

Trzeci parametr – demonstratywność – oznacza okazywanie czegoś na zewnątrz, publicznie. W odniesieniu do znaczenia prymarnego omawianych czasowników nie jest on najistotniejszy – eksplozja lub wybuch ujawniają się na zewnątrz, jednak nie poprzedza ich etap wcześniejszego ukrycia; najważniejszym składnikiem znaczenia jest gwałtowność akcji. Inaczej w przypadku analityzmów, w których funkcję predyktorów pełnią rzeczowniki oznaczające stany emocjonalne. Eksplozji lub wybuchowi jakiegoś uczucia towarzyszy bowiem na równi gwałtowność oraz ujawnienie stanu emocjonalnego (por. nieakceptowalne **Jan eksplozował gniewem, ale nie dał tego po sobie poznać.*). Oznacza to, że jakieś emocje były wcześniej tłumione, a owa eksplozja lub wybuch dają jedynie ich wyraz (por. **Jan był smutny, aż nagle wybuchnął śmiechem. oraz Janowi chciało się śmiać, aż nie wytrzymał i wybuchnął śmiechem.*).

Fazę inicjalną, wyrażaną za pomocą konstrukcji analitycznych z omawianymi trzema czasownikami, należy zatem rozumieć jako pierwszy etap okazywania jakiegoś stanu emocjonalnego, a nie jego trwania w ogóle, przy czym początek owej demonstracji uczuć (nawet jeśli trwa krótko) ma charakter gwałtowny i momentalny (w czym przejawia się prymarna momentalność czasowników *buchnąć, eksplozować i wybuchnąć*). Istotnym założeniem jest dłuższe trwanie stanu emocjonalnego oznaczanego przez AWN (por. nieakceptowalne **Jan na moment wybuchnął gniewem.*,

⁴ Wszystkie przytaczane w artykule definicje leksykograficzne zostały zaczerpnięte z *Uniwersalnego słownika języka polskiego (USJP)* pod red. S. Dubisza (DUBISZ, red., 2003). Podkreśl. – K.L.K.

⁵ Wszystkie cytaty zostały wyekscerpowane z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, wersja 2; 500M segmentów.

**Jan wybuchnął gniewem i w następnej chwili był już spokojny.*). Duratywność akcji jest bowiem warunkiem koniecznym do tego, aby móc dokonywać jej wewnętrznych podziałów na fazy.

Czasownik *wybuchnąć* jest werbalizatorem nie tylko w konstrukcjach agentywnych, lecz także nieagentywnych, o strukturze związku głównego, gdzie pełni funkcję orzeczenia gramatycznego. Tworzy wówczas połączenia z rzeczownikami oznaczającymi negatywne wydarzenia, obejmujące dużą grupę osób, oraz – rzadziej – z nazwami uczuć.

Demonstratywność, jako jeden ze składników znaczenia czasownika *wybuchnąć*, przysługuje połączeniom z nazwami uczuć i oznacza – podobnie jak poprzednio – ujawnienie emocji. W konstrukcjach z nazwami negatywnych zdarzeń parametr demonstratywności należałoby zastąpić cechą totalności, wskazującą na wszechogarniający charakter jakiegoś zdarzenia. Także i tę cechę można wywieść ze znaczenia prymarnego – wybuch np. bomby oznacza jej rozerwanie w różnych kierunkach w przestrzeni; zasięg wybuchu obejmuje więc także przestrzeń znacznie oddaloną od samego centrum zdarzenia. W wyniku metaforyzacji sposób, w jaki następuje wybuch bomby, zostaje przeniesiony na sposób, w jaki rozpoczyna się wojna, powstanie itp. W odróżnieniu od znaczenia prymarnego wybuch stanowi tu początek akcji długotrwałej (duratywności), należy zatem mówić w tym wypadku o momentalnym początku inicjalnej fazy takich akcji (o momentalnej inicjalności).

Na koniec warto zauważyć, że w wyniku procesu metaforyzacji uczucia oraz negatywne zdarzenia o szerokim zasięgu społecznym konceptualizowane są jako coś wybuchowego (UCZUCIA TO ŁADUNEK WYBUCHOWY/ BOMBA, POZĄTEK WOJNY/STRAJKU/ZAMIESZEK/... jest jak WYBUCH/ BOMBA), a przez to również niebezpiecznego. Ze względu na takie zestawienie, gwałtowne pojawienie się uczuć lub zdarzeń jest oceniane negatywnie, stanowi bowiem naruszenie istniejącego stanu rzeczy.

Kolejna grupa leksemów – *zapalić się, zapalać, zapłonąć* i *zawrzeć* – to czasowniki, które w konstrukcjach analitycznych odznaczają się parametrami inicjalności, gwałtowności i intensywności. W znaczeniu prymarnym pierwsze trzy czasowniki odnoszą się do ognia, płomienia, czwartym oznacza zagotowanie się wody. Tym, co łączy je wszystkie, jest zatem oznaczanie akcji, której towarzyszy wysoka temperatura. Owo natężenie (intensywność) zostaje przeniesione do znaczenia całych AWN, w których funkcję predykatora pełnią wyłącznie rzeczowniki nazywające wybrane emocje. Warto zauważyć, że parametr intensywności przysługuje zarówno emocjom, jak i sposobowi ich inicjowania. Dowodzi tego fakt, że czasowniki te nie łączą się z nazwami uczuć, których intensywność nie jest stopniowalna (por. **zapalać skrucną*, **zapłonąć podziwem*). O gwałtowności akcji wyrażanej przez analityzmy świadczy natomiast ich łączliwość z przysłówkami:

- **gwałtownie**, np. *Nie chciał jednak okazać złości, którą gwałtownie zapłonął, więc z trudem panując nad sobą, rzekł półszepetem [...].*
- **nagle**, np. *Wzrok jego przypadkowo otarł się o wejście do jaskini i nagle zapłonął gwałtowną radością.*

Analizy z czasownikami *zapalić się*, *zapałać*, *zapłonąć* i *zawrzeć* wyrażają inicjalność momentalną, wskazują bowiem natychmiastowy początek akcji duratywnej, którą jest trwanie jakiegoś stanu emocjonalnego. Takie wyrażanie początku akcji pozwala wnioskować o sposobie konceptualizowania intensywnych uczuć – UCZUCIE (GNIEW/MIŁOŚĆ/...) to OGIENŃ.

Z metaforą ognia związane jest także wyrażanie fazy inicjalnej za pomocą czasownika *wzniecić*. W przeciwieństwie do dotychczas omówionych, czasownik ten pełni funkcję werbalizatora w konstrukcjach analitycznych odznaczających się parametrem kauzatywności (obok inicjalności i intensywności), który zostaje przeniesiony ze znaczenia prymarnego (por. eksplikację z USJP: *wzniecić* 'spowodować powstanie ognia, światła' [podkreśl. – K.L.K.]).

Konstrukcje analityczne z czasownikiem *wzniecić* oznaczają spowodowany przez kogoś początek zdarzenia o szerokim zasięgu społecznym, zwykle ocenianego jako groźne (por. *wzniecić bunt, kłótnię, powstanie, zamieszki; panikę*). Zdarzenia, nazywane przez rzeczowniki pełniące funkcję predykatora, wszczynane są przez ograniczoną liczebnie grupę sprawców, jednak ich przebieg obejmuje dużą liczbę uczestników. Zależność tę oddaje metafora ognia, pożaru, wzniecanego od iskry, a zatem inicjowanego z niewielką, lecz szybko zwiększającą się intensywnością.

Warto zauważyć, że rzeczowniki, które stanowią komponent nominalny analizy z werbalizatorem *wzniecić*, tworzą także konstrukcje z omówionym wcześniej czasownikiem *wybuchnąć*. Inny jest jednak sposób profilowania tego samego zdarzenia. Połączenie *wybuchły zamieszki* informuje o ich nagłym, gwałtownym pojawieniu się; konstrukcja *któs wzniecił zamieszki* wskazuje natomiast ich sprawcę oraz narastającą intensywność przebiegu tego zdarzenia. Analizy *wybuchły zamieszki* i *któs wzniecił zamieszki* nie są zatem dokładnymi synonimami, choć niewątpliwie obydwa oznaczają inicjalną momentalność zdarzenia, o którym mowa.

Kolejne dwa czasowniki momentalne – *popaść* i *wpaść* – wywodzą się z tego samego rdzenia. Czasownik *wpaść* prymarnie funkcjonuje jako pełnoznacznik i wskazuje trafianie do wnętrza czegoś w wyniku padania, natomiast czasownik *popaść* obligatoryjnie łączy się z przyimkiem *w*, tworząc konstrukcje fazowe z rzeczownikami nazywającymi stany emocjonalne lub fizyczne oraz stany umysłu. Są to konstrukcje synonimiczne z analizami fazowymi z czasownikiem *wpaść*, dlatego włączam je w obszar rozważań.

AWN z obydwojma werbalizatorami przysługują parametry inicjalności, gwałtowności i totalności. Inicjowanie orzekanych przez nie sta-

nów w sposób gwałtowny nie wynika z samego znaczenia czasownika *wpaść* użytego prymarnie. O ile bowiem wpadanie, rozumiane jako akcja mająca miejsce w przestrzeni fizycznej, może przebiegać zarówno spokojnie, jak i gwałtownie (por. [...] *piłka przeleciała nad murem i spokojnie wpadła do rąk Grzybka., Szła ulicą Bytomską, kiedy nagle wpadła do dziury w jezdni.* [podkreśl. – K.L.K.]), o tyle w odniesieniu do stanów psychicznych, fizycznych lub umysłowych następuje ono zawsze w sposób nagły, gwałtowny (por. nieakceptowalne **Spokojnie/powoli/tagodnie wpadła w depresję.*).

Parametr totalności z kolei, oznaczający bardzo silne, wszechogarniające doświadczenie jakichś stanów, związany jest ze sposobem ich konceptualizowania jako pojemnika, do którego wnętrza całkowicie się wpada (metafora UCZUCIE/STAN FIZYCZNY/STAN UMYSŁU/NAŁÓG/... TO POJEMNIK).

W grupie analizyzmów inicjalnych zawierających czasowniki momentalne znajdują się także takie, które przyjmują strukturę związku głównego. Poza analizyzmami z czasownikiem *wybuchnąć*, należy tu wskazać trzy inne grupy, wyróżnione ze względu na przysługujące im parametry semantyczne.

Czasowniki *porwać* i *spaść* pełnią funkcję werbalizatorów w konstrukcjach odznaczających się – poza inicjalnością – parametrem gwałtowności. Cecha ta jest właściwa kodowemu znaczeniu czasownika *porwać*, zatem została ona bezpośrednio przeniesiona do znaczenia konstrukcji analitycznej. Inaczej w wypadku czasownika *spaść*, gdzie gwałtowność – podobnie jak dla czasownika *wpaść* – nie jest parametrem semantycznym wyróżnionym dla użycia prototypowego (spadanie w przestrzeni może, ale nie musi być gwałtowne).

Czasownik *porwać* tworzy analizyzy fazowe w połączeniu z rzeczownikami nazywającymi uczucia. Podobnie jak wcześniej są one zatem konceptualizowane jako istoty żywe, które wbrew czyjejś woli chwytają, wprowadzają kogoś, a przez to mają nad kimś całkowitą kontrolę. Taki sposób inicjowania stanów emocjonalnych oceniany jest negatywnie.

Czasownik *spaść* łączy się natomiast z nazwami zdarzeń, które zobowiązują kogoś do jakiegoś zachowania. Brak tu konstrukcji z rzeczownikami oznaczającymi zdarzenia pozytywne, przyjemne, zatem i ten czasownik oznacza momentalną inicjalność akcji ocenianych negatywnie. Zestawiając prymarne znaczenie czasownika *spaść* ze znaczeniem analizyzmów, których jest częścią, można dostrzec sposób konceptualizowania nieprzyjemnych zdarzeń lub zobowiązań jako coś, co przygniata kogoś z dużą siłą, jako ciężar (metafora ZOBOWIĄZANIE TO CIĘŻAR, NIESZCZĘŚLIWE ZDARZENIE TO CIĘŻAR).

Czasowniki *porwać* i *spaść*, rozpatrywane jako werbalizatory wyrażające inicjalność, są do siebie podobne jedynie ze względu na parametry

semantyczne. Predyktorami owych konstrukcji są rzeczowniki z różnych klas semantycznych, różny jest także sposób konceptualizowania wyrażanej inicjalności.

Kolejne dwa czasowniki – *owładnąć* i *zawładnąć* – są pokrewne słowotwórczo i pozostają względem siebie w relacji synonimii. Parametry inicjalności i totalności przysługują zarówno owym czasownikom użytym dosłownie, jak i konstrukcjom analitycznym, w których pełnią funkcję werbalizatorów. Sposób wyrażenia początku jakiegoś stanu emocjonalnego, który całkowicie kogoś ogarnia, przenika, stanowi bowiem wynik metaforyzacji znaczenia prymarnego, definiowanego jako objęcie władzy, panowania nad czymś. Uczucia konceptualizowane są tu zatem jako istoty żywe, mające nad kimś władzę (stąd metafora konceptualna UCZUCIE to WŁADCA). Ze znaczenia prymarnego zostaje przeniesiona do konstrukcji analitycznych także momentalność – analityzmy z omawianymi czasownikami wyrażają bowiem inicjalną momentalność (por. zdania *W tym momencie zawładnęło mną uczucie głębokiego niepokoju, pod wpływem którego kurczy się żołądek.*, *Strach bardzo szybko zawładnął Hildegard: jej ciałem, duszą, nawet wspomnieniami.*).

W klasie czasowników momentalnych można wyróżnić także takie, które pełnią funkcję werbalizatorów w analityzmach wyrażających finalną fazę akcji. Są one komponentami konstrukcji o strukturze związku głównego, tworzonych znacznie rzadziej niż konstrukcje oznaczające fazę inicjalną.

Analityzmy z czasownikiem *stanąć* łączą się z nazwami zdarzeń i wyrażają akcje, które zostały w sposób nagły (momentalny) przerwane. Akcje te mogą, lecz nie muszą być kontynuowane, por.:

- *Pytanie do prezydenta: – Dlaczego stanęły prace drogowe przy przebudowie ul. Olsztyńskiej i Szosy Lubickiej? Janusz Strzeżniowski, wiceprezydent Torunia: – [...] wstrzymywane w ostatnich tygodniach prace w tym rejonie Torunia ruszyły do przodu [...].*
- *Dużą część wyspy zajmuje tzw. Młyn Rothera, który miał być hotelem, ale remont stanął i ciągle nie wiadomo, co z nim będzie.*
- *[...] budowa stanęła, a w ciągu następnych lat popadła w ruinę.*

Analityzmy z czasownikiem *stanąć* wyrażają więc finalną momentalność, punkt na osi czasu, który w pewnych kontekstach może oznaczać moment kończący definitywnie trwanie jakiejś akcji.

Prymarnie czasownik *stanąć* sytuuje się w grupie czasowników ruchu. Wtórnie, dla oznaczenia finalności, jest on używany jedynie w aspekcie dokonanym (formy niedokonane służą wyłącznie wyrażeniu znaczenia iteratywnego lub kursywnego, np. *Oboje dobrodusznie z siebie żartują, że kiedy są razem, staje cała robota, bo oni ciągle mają coś ważnego do powiedzenia.*, *Stają prace remontowe i wykończeniowe, które mogą być prowadzone zimą.*).

Zestawiając znaczenie prymarne czasownika *stanąć* ze znaczeniem zawierających go konstrukcji analitycznych, można dostrzec ten sam proces metaforyzacji, który jest właściwy czasownikom ruchu: żywe istoty idąc, pokonują kolejne odcinki drogi w przestrzeni, podobnie jak zdarzenia trwające w czasie wraz z jego upływem „pokonują” na osi czasu kolejne odcinki przedziału temporalnego, którego długość jest tożsama z czasem trwania tego zdarzenia. Taki sposób konceptualizowania upływu czasu prowadzi do wyodrębnienia dwóch metafor – ZDARZENIA TO ISTOTY ŻYWE oraz UPŁYW CZASU TO POKONYWANIE DROGI. Momentalna finalność akcji wyrażonej analityzmem z czasownikiem *stanąć* następuje wówczas, gdy na wzór pokonywania drogi w przestrzeni agens (tu: zdarzenie) zatrzymuje się, czyli akcja przestaje być kontynuowana.

Konstrukcje z omawianym werbalizatorem poza wyrażaniem końca akcji nie wnoszą żadnych dodatkowych informacji o sposobie, w jaki następuje owo zakończenie lub przerwanie zdarzenia. Ze znaczenia analityzmów *stanął remont*; *stanęła budowa, praca, robota* nie można zatem bez kontekstu wnioskować o tempie, gwałtowności czy intensywności akcji.

Brak dodatkowych (poza terminatywnością) parametrów semantycznych dotyczy także konstrukcji analitycznych z czasownikiem *zniknąć*. Czasownik ten pełni funkcję werbalizatora w połączeniu z predyktorami reprezentowanymi przez rzeczowniki oznaczające najczęściej stany fizyczne, psychiczne lub mentalne. W przeciwieństwie jednak do konstrukcji z czasownikiem *stanąć*, analityzmy te wyrażają finalność momentalną akcji, która nie będzie już w przyszłości kontynuowana, co dodatkowo podkreślają przysłówki, por. np. [...] *już mi wesoło, złość znikła bezpowrotnie*.; *U 70 proc. gryzoni całkowicie zniknęły objawy choroby*.

Stany, których koniec wyrażany jest za pomocą omawianej grupy analityzmów, konceptualizowane są inaczej niż poprzednio. Czasownik *zniknąć* prymarnie oznacza bowiem, że ktoś lub coś stało się niewidoczne (inaczej: przestało być widoczne). Znaczenie owej zmiany (obecność – brak obecności) zostaje przeniesione na konstrukcje analityczne i stanowi podstawę do wskazywania końca jakiegoś stanu (i początku nowego).

Parametr gwałtowności można natomiast przypisać analityzmom z trzema kolejnymi werbalizatorami – *prysnąć*, *runąć* i *upaść*.

Czasownik *prysnąć* tworzy konstrukcje analityczne z rzeczownikami nazywającymi pozytywne stany emocjonalne lub niemożliwy do zrealizowania wytwór wyobraźni. Koniec trwania owych emocji lub złudzeń wyrażany za pomocą czasownika *prysnąć* wynika ze sposobu ich konceptualizowania jako czegoś równie kruchego i nietrwałego, jak bańka mydła lub szkło (nierzadko w zdaniach z omawianą grupą analityzmów występuje to porównanie, np. *Radość z zakupu mieszkania przysła jak bańka mydła*.). Stanowi zatem odwołanie do jednego z prymarnych znaczeń czasow-

nika *prysnąć*, definiowanego w USJP jako ‘ulec zniszczeniu, rozpaść się na kawałki; połamać się, pokruszyć się, pęknąć’.

Gwałtowność końca zdarzeń orzekanych przez analityzmy z czasownikiem *prysnąć* podkreślają przysłówki, które się z nimi łączą, np.:

- **nagle**: *Nagle nastrój prysł, bo ktoś gwałtownie załomotał do drzwi.*
- **gwałtownie**: [...] *moje pobożne oczekiwania prysły gwałtownie jak bańka mydlana.*

Parametr gwałtowności przysługuje także analityzmom z czasownikami *runąć* i *upaść*. Prymarnie obydwie oznaczają przewracanie się, jednak nie są pełnymi synonimami, por. eksplikacje z USJP:

- *runąć* ‘upaść, przewrócić się całym ciężarem, zwalić się, spaść bezwładnie z dużej wysokości’
- *upaść* ‘zmienić nagle pozycję ze stojącej, pionowej na leżącą, poziomą; paść, przewrócić się, zwalić się’.

W konstrukcjach analitycznych obydwie czasowniki łączą się z rzeczownikami oznaczającymi wybrane zdarzenia. Są one konceptualizowane jako obiekty lub istoty żywe, które w gwałtowny i momentalny sposób przewracają się, tracą właściwą pozycję. Co więcej, czasownik *runąć* odnosi się do czegoś lub kogoś odznaczającego się dużą masą (nie może *runąć* coś, co jest lekkie – por. **Jabłko runęło na ziemię.*); znaczenie to zostaje przeniesione do użycia metaforycznego wyrażanego za pomocą analityzmów – *runąć* (w znaczeniu: ‘przestać istnieć/funkcjonować’) może jedynie coś, co ma silne podstawy.

Mimo że prymarnie czasownik *upaść* jest hiperonimem czasownika *runąć*, konstrukcje analityczne z obydwoma leksemami mogą być używane zamiennie i są dokładnymi synonimami (por. *Kiedy komunizm runął i granice się otwały, Polacy wykazali niebywałą inicjatywę w uprawianiu handlu.; Gdy upadł komunizm, żona, najpierw łagodnie, a potem ze złością, zaczęła naciskać, bym nauczycielstwo rzucił i wziął się za jakiś biznes [...].*)

W grupie wyodrębnionych tu analityzmów z czasownikami momentalnymi brak konstrukcji oznaczających intraterminalną fazę akcji. Brak ten stanowi logiczną konsekwencję tego, że analityzmy z czasownikami momentalnymi zachowują znaczenie momentalności; choć zatem wyrażają inicjalną oraz finalną fazę akcji, jest to *de facto* momentalność inicjalna i finalna (za ich pomocą oznacza się punkt na osi czasu, od którego rozpoczyna się lub wraz z którym kończy się akcja). W odniesieniu do fazy inicjalnej i finalnej akcji wyrażanych za pomocą omówionych tu analityzmów można zatem bardzo dokładnie wyznaczyć na osi czasu przedział temporalny, odpowiadający długości trwania tej akcji.

Zakończenie

Z wykazu omówionych AWN wyraźnie wynika, że momentalna inicjalność i finalność są wyrażane najczęściej w odniesieniu do stanów emocjonalnych oraz zdarzeń (głównie o charakterze masowym, ocenianych negatywnie). Profilowanie faz akcji za pomocą konstrukcji analitycznych, nie zaś poprzez połączenie czasownika prymarnie fazowego *zaczynać/kończyć* z rzeczownikiem, pozwala lepiej zobrazować sposób, w jaki te akcje są rozpoczynane lub zakańczane – w większości wypadków można bowiem wskazać kilka parametrów semantycznych przysługujących omówionym AWN – m.in. gwałtowność, intensywność, demonstratywność czy totalność. Parametryzacja AWN wyekscerpowanych z Narodowego Korpusu Języka Polskiego pozwoliła wskazać metafory konceptualne, obrazujące sposób, w jaki początek lub koniec danych stanów emocjonalnych lub zdarzeń jest konceptualizowany w potocznej świadomości. Z pewnością interesujące byłoby uzupełnienie przedstawionego omówienia o badania tekstologiczne, obejmujące teksty z różnych rejestrów stylistycznych. Pozwoliłyby one wskazać, który ze stylów funkcjonalnych polszczyzny jest najbardziej znamieny dla AWN omówionego typu.

Należy przy tym mieć również na uwadze, że zaprezentowany wykaz i omówienie AWN z czasownikami momentalnymi w funkcji werbalizatorów stanowi jedynie drobny wycinek problematyki kategorii fazowości w polszczyźnie, wymagającej dalszych, pogłębionych badań.

Literatura

- AWIŁOWA N.S., 1976: *Vid glagola i semantika glagol'nogo slova*. Moskwa.
- BONDARKO A.V., BUŁANIN L.L., red., 1967: *Russkij glagol*. Leningrad.
- CHRAKOWSKI W.S., 1987: *Fazovost'*. V: BONDARKO A.V., red.: *Teoria funkcjonal'noj grammatiki: vvedenie, aspektual'nost', vremennaa lokalizovannost', taksis*. Leningrad, s. 153–195.
- CZARNECKI T., 1998: *Aspektualität im Polnischen and Deutschen. Bedeutungen und Formen in einer konfrontativen Übersicht*. Gdańsk.
- CZOCHRALSKI J., 1972: *Verbalaspekt und Tempussystem im Deutschen und Polnischen. Eine konfrontative Darstellung*. Warszawa.
- GOŁĄB Z., HEINZ A., POLAŃSKI K., 1968: *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa.
- HOLVOET A., 1986: *Aspekt i rodzaje czynności*. „Poradnik Językowy” nr 4, s. 235–246.
- JĘDRZEJKO E., 1992: *Słownictwo tzw. analityczne w opisie leksykalnym (propozycja opisu i klasyfikacji)*. W: MARKOWSKI A., red.: *Opisać słowa*. Warszawa, s. 50–61.
- JĘDRZEJKO E., red., 1998: *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych: zeszyt próbny*. Warszawa.

- KĄTNY A., 1994: *Zu ausgewählten Aktionsarten im Polnischen und deren Entsprechungen im Deutschen*. Rzeszów.
- KLIMONOW W., 2000: *Stellung der Aktionsarten innerhalb des russischen und des deutsche Verbal-systems*. In: KĄTNY A., hrsg.: *Aspektualität in Germanischen und Slawischen Sprachen*. Poznań.
- PIERNIKARSKI C., 1969: *Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim*. Warszawa.
- PIERNIKARSKI C., 1972: *Kryteria klasyfikacji rodzajów akcji („Aktionsart”) w językach słowiańskich*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 4. Językoznawstwo. Warszawa.
- POLUS-ROGAŁSKA K., 1999: *Zrozumieć czas. Zrozumieć przestrzeń. Zrozumieć ruch*. Inowrocław.
- ROSENTHAL D.E.: *Fazovje glagolji*. Dostępne w Internecie: <http://www.classes.ru/grammar/114.Rosental/20-f/> (dostęp: 17.07.2012).
- STAWNICKA J., 2002: *Aspekt – iteratywność – określniki kwantyfikacyjne (na materiale form czasu przeszłego w języku polskim)*. Katowice.
- STAWNICKA J., 2005: *Dokonanośc/niedokonanośc a fazowośc (na materiale języka rosyjskiego)*. „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” nr 40, s. 438–461.
- STAWNICKA J., 2009: *Studium porównawcze nad kategorią semantyczno-słotowórczą Aktionsarten w języku rosyjskim i polskim*. T. 1. *Czasowniki z formantami modyfikacyjnymi*. Katowice.
- USJP – DUBISZ S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- WINOGRADOW W.W., 1972: *Russkij ázyk (grammatičeskoe učenie o slove)*. Moskwa.

Karolina Lisczyk-Kubina

Immediate verbs as verbal components of constructions expressing a phase

SUMMARY

Both the conception of a cyclic and linear time assumes the possibility of its segmentation and determining temporal units. Also, the length of action duration, presentable on the time axis in the form of a segment, can be divided into smaller temporal intervals or phases: an initial, intraterminal and final one.

Polish includes many linguistic determinants of the category of phasing; it is most often (primary and secondary phase, as well as prefixal and non-prefixal) verbs and analytic construction that give information on the action phase. The latter comprise verbo-nominal analytisms (AWN) where the function of a verbalizer is performed by, among others, immediate verbs (primary ones referred to as meaningful and non-phase). The article presents the constructions of this type, expressing an immediate initial and final nature. The AWN in question were divided according to the semantic parameters and the construction type entitled to them (being a verbal group/main agreement in structure). Also, conceptual metaphors, allowing for stating how the beginning and the end of actions is expressed by means of the AWN under investigation.

Karolina Lisczyk-Kubina

Momentane Verben als verbale Komponente der eine Phase ausdrückenden Strukturen

ZUSAMMENFASSUNG

Sowohl die Idee der zyklischen wie auch die Idee der linearen Zeit setzen voraus, dass man die Zeit segmentieren und temporale Einheiten unterscheiden kann. Die Dauer der Handlung lässt sich an der Zeitachse als ein Abschnitt darstellen und in kleinere temporale Zeitspannen - Phasen: Anfangs-, Zwischen- und Endphase aufteilen.

Im Polnischen sind mehrere sprachliche Exponenten der Phasenkategorie vorhanden - über die einzelnen Handlungsphasen informieren meistens Verben (primäre und sekundäre Phasenverben, präfigierte und präfixlose Verben) und analytische Strukturen. Zu den letztgenannten gehören verbalnominale analytische Strukturen (AWN), in denen u.a. momentane Verben (die zunächst als vollsemantische - phasenlose Verben betrachtet wurden) eine verbalisierende Funktion erfüllen. Im vorliegenden Artikel erscheinen derartige Strukturen, die eine Anfangsphase und eine Endphase ausdrücken. Diese AWN werden hinsichtlich der ihnen zustehenden semantischen Parameter und des Bautyps (Struktur der Verbalphrase/der Hauptverbindung) unterschieden. Der Artikel berücksichtigt auch konzeptuelle Metaphern, dank denen man feststellen kann, auf welche Weise der Anfang und das Ende der Handlung in allgemeinem Bewusstsein mittels der hier präsentierten AWN konzeptualisiert werden.

Aleksandra Domogała

Rzecz o „słowie” w świecie ludzi i zwierząt (na przykładzie odzwierzęcych czasowników mówienia)

Wstęp

W systemie leksykalnym języka polskiego funkcjonuje pokaźna grupa czasowników mówienia (*verba dicendi*), których kształt motywowany jest czasownikami nazywającymi dźwięki wydawane przez zwierzęta¹. Ściślej: mam na uwadze następujące leksemy: *ćwierkać, gdać, gęgać, gruchać, kłkotać, krakać, miauczeć, mrużyć, pisać, pohukiwać, ryczeć, skomlać, skrzeczeć, syczeć, szczebiotać, szczekać, świergotać, tokować, ujadać i warczeć*. Przeważająca część tych czasowników² występuje w dwóch znaczeniach wtórnych odnoszących się do ludzi: ‘o ludziach: wydawać dźwięki przypominające odgłosy wydawane przez zwierzęta’ (por. *miauczeć* w zdaniu *Dziecko miauczowało, udając kota*) oraz ‘o ludziach: mówić coś w jakiś sposób’ (por. *miauczeć* w zdaniu *Dziecko miauczowało mamie, żeby kupiła mu lody*).

W niniejszym artykule rozważania koncentruję wokół wtórnego znaczenia odzwierzęcych czasowników mówienia, które oddaje ogólna parafraza: ‘o ludziach: mówić coś w jakiś sposób’. Analizę interesujących mnie leksemów przeprowadzam z wykorzystaniem narzędzi wypracowanych na gruncie semantyki strukturalnej (mam tu na uwadze teorię składników i metodę pól leksykalnych).

Moim celem jest dotarcie do struktury znaczeniowej odzwierzęcych czasowników mówienia przez ich dekompozycję na prostsze składniki semantyczne (szerzej: MIODUNKA, 1989). Zgodnie z założeniem, iż język jest systemem znaków (szerzej: DE SAUSSURE, 1961), które ujmuje się wyłącznie w odniesieniu do siebie samych, a nie w relacji do oznaczanych przez nie przedmiotów, podejmuję próbę zbadania opozycji, w jakie wchodzi poszczególne elementy w obrębie fragmentu pola wyrazowego ‘czasowniki – nazwy aktów mowy’. Zastrzegam jednak, iż w przypadku tak zło-

¹ Na potrzeby niniejszego artykułu dla tych czasowników przyjmuję termin: odzwierzęce czasowniki mówienia.

² Za wyjątkiem leksemu *tokować*.

zonych semantycznie wyrażen jak te, których interpretacji się podjęłam, czasem nie sposób nie uwzględnić, poza cechami językowymi, cech oddających realne właściwości opisywanych jednostek. Ponadto próbuję zbadać, jakie zbiory leksemów wypełniają miejsca walencyjne interesujących mnie leksemów.

Zagadnienie odzwierzęcych czasowników mówienia nie doczekało się jak dotąd szczegółowej, syntetycznej monografii³. Niniejszy artykuł jest pierwszą, skromną próbą dotarcia do struktury znaczeniowej leksemów: *ćwierkać, gdakać, gęgać, gruchać, klekotać, krakać, miauczeć, mruzczeć, pisać, pohukiwać, ryczeć, skomleć, skrzeczeć, syczeć, szczebiotać, szczeakać, świergotać, tokować, ujadać i warczeć*. Tym samym zaproponowane przeze mnie testy oraz postawione hipotezy powinny stać się tematem szerszej dyskusji.

1. Wokół materiału

Szkicując portret semantyczny odzwierzęcych czasowników mówienia, opieram się na materiale współczesnego języka polskiego, zgromadzonym na podstawie słowników ogólnych języka polskiego (ISJP, PSWP, USJP, SWJP) oraz korpusów tekstów. Już wstępne rozeznanie pokazało, że słowniki oraz korpusy tekstów nie dostarczają liczego materiału obrazującego użycie interesujących mnie wyrażen. Przeważająca część przykładów dotyczy raczej użyc w znaczeniu prymarnym ‘o zwierzęciu: wydawać głos’ oraz użyc w znaczeniu wtórnym ‘o ludziach: wydawać dźwięki przypominające odgłosy wydawane przez zwierzęta’. W konsekwencji wielokrotnie byłam zmuszona opierać się przede wszystkim na własnej kompetencji językowej oraz na kompetencji innych świadomych użytkowników języka. Co ciekawe, użytkownicy języka polskiego czasem mieli trudności z rozstrzygnięciem, czy w przykładowych zdaniach badany leksem został użyty w prawidłowym kontekście. Tym samym pozwala mi to wysnuć przypuszczenie, iż odzwierzęce czasowniki mówienia nie są powszechne w użyciu.

³ Niemniej, w wybranych pracach poświęconych semantyce czasowników z grupy *verba dicendi* podjęto próbę opisu nielicznych, interesujących mnie jednostek zarówno w aspekcie synchronicznym (MARCJANIK, 1987; MĄCZYŃSKI, 1984; KOZARZEWSKA, 1990; GREŃ, 1994), jak i w aspekcie diachronicznym (KLESZCZOWA, 1989; PASTUCHOWA, 2000).

2. Kompletowanie pola leksykalnego

Pierwszym istotnym krokiem analizy, przeprowadzanej na podstawie założeń modelu semantyki składnikowej, jest skompletowanie pola leksykalnego. Przyjmuje się, że słownictwo, czyli ogół wyrażeń należących do danego języka, tworzy zamknięty zbiór leksemów lub jednostek leksykalnych. Na wspomniany zbiór słownictwa składają się liczne, uporządkowane paradygmatycznie lub syntagmatycznie podzbiory właściwe, czyli pola leksykalne. Przyjmuje się, że każda jednostka języka należy do jakiegoś pola, co więcej – wchodzi w obręb co najwyżej jednego pola leksykalnego (LYONS, 1984: 260, za: NOWAK, 2008: 130).

Punktem wyjścia przeprowadzonej przeze mnie analizy składnikowej są wyrażenia mające w swej strukturze znaczeniowej element ‘mówić’. Analizę ograniczam jedynie do wyrażeń, których kształt motywowany jest dźwiękami wydawanymi przez zwierzęta, zatem dokonuję analizy jedynie fragmentu pola wyrazowego ‘czasowniki – nazwy aktów mowy’. Tym samym zaproponowane przeze mnie pole leksykalne nie pretenduje do miana kompletnego.

3. Analiza składnikowa paradygmatyczna

Celem analizy składnikowej paradygmatycznej jest dotarcie do jądra semowego reprezentującego strukturę znaczeniową analizowanego wyrażenia. Na semem danego wyrazu składają się trzy rodzaje semów: semy ogólne, semy specyficzne (w tym semy opisowe i semy funkcjonalne⁴) oraz semy potencjalne. Zatem w strukturze semantycznej jednostek języka można wskazać klasem i semantem, tworzące część denotacyjną sememu oraz wirtuem stanowiący część konotacyjną sememu, odwołującą się do skojarzeń tkwiących w świadomości użytkownika języka (MIODUNKA, 1989: 136–141). Co istotne, paradygmatyczną analizę składnikową przeprowadza się z pominięciem kontekstów użycia badanych wyrazów. Analizowane jednostki leksykalne traktowane są jako elementy systemu językowego i ujmowane są jedynie w relacji do siebie samych.

W pierwszym kroku stawiam hipotezę, że w strukturze semantycznej wszystkich opisywanych przeze mnie leksemów mogą wskazać sem ogólny [mówić], pełniący jednocześnie funkcję archisemu – elementu wspólnego dla wszystkich wyrażeń (por. 1–20).

⁴ Semy opisowe wskazują na istotę, cechy danego elementu pola, natomiast semy funkcjonalne odnoszą się do funkcji bądź przeznaczenia wyrażenia (MIODUNKA, 1989: 137).

- (1) *Rezolutna dziewczynka w milczeniu ćwierkała bez przerwy.
- (2) *Stały baby przy płocie i gdaczą już ze dwie godziny, nic przy tym jednak nie mówiąc.
- (3) *Zosia już od godziny gęga z sąsiadką, ale żadna z nich nie odezwała się dotąd ani słowem.
- (4) *W lokalu nie było nikogo oprócz gruchającej w milczeniu parki.
- (5) *Od rana do wieczora klekotała, żebym pozwolił jej wyjechać, ale nic przy tym nie powiedziała.
- (6) *Wszyscy się przestraszyli, bo Andrzej bez słowa krakał ciągle, że wojna wybuchnie lada dzień.
- (7) *Przestań w milczeniu miauczeć – bo i tak nie kupię Ci lodów, jest za zimno!
- (8) *Ledwo mruknął coś na powitanie, ale nawet nie wydał z siebie przy tym żadnego dźwięku.
- (9) *Na każdym przyjęciu babcia piała peany na cześć swojej wnuczki, a to oznacza, że nie odzywała się ni słowem.
- (10) *Matka od rana bez słowa pohukiwała na każdego, kto jej się nawinął.
- (11) *Nic nie mówiąc, ryknął na niego, żeby się wynosił.
- (12) *W milczeniu skomlał, że pieniędzy nie ma, żebym mu dwadzieścia pięć rubli pożyczyła.
- (13) *W telefonie skrzeczał milcząco jakiś głos: – z Moniką poproszę!
- (14) *Proszę mnie natychmiast odwiedzić do domu – syknęła ze złością, ale nic przy tym nie powiedziała.
- (15) *Dzieci od rana szczebiotały bezgłośnie.
- (16) *Szczekała na dozorcę, że nie sprząta, ale milczała przy tym jak grób.
- (17) *Przyjaciółki bez słowa wesoło świergotały.
- (18) *Głośno, ale w milczeniu tokował o swych podbojach sercowych.
- (19) *Mówiąc, że przekupki ujadły na siebie, chcę powiedzieć, że nic przy tym nie mówiły.
- (20) *Urzędniczka, milcząc uparcie, warczała na stłoczonych w korytarzu petentów.

W następnym kroku podejmę próbę wyodrębnienia semów specyficznych, co umożliwi rozróżnienie wyrażen niesynonimicznych.

Leksemy: *ćwierkać*, *szczebiotać*, *świergotać*

Zakładam, że na semantem leksemów *ćwierkać*, *szczebiotać* i *świergotać* składają się wspólne semy opisowe: [wysoki] (por. 21–23), [cichy]

(por. 24–26), [miły] (por. 27–29) oraz sem funkcjonalny: [z radością] (por. 30–32).

- (21) *Dziecko ćwierkało bez przerwy głębokim barytonem.
 (22) *Z przyjemnością słuchał, jak jego trzyletnia córeczka szczebiotała basem.
 (23) *Przyjaciółki wesolo świergotały dudniącymi, grubymi głosami, bo spotkały się po raz pierwszy po miesięcznych wakacjach.
 (24) *Marychna już była przy nim, pomagała mu zdjąć marynarkę i ćwierkała ile pary w płucach, wręcz nie do wytrzymania.
 (25) *Panienka szczebiocze do słuchawki, że aż szyby lecą z okien.
 (26) *Przyjaciółki wesolo świergotały, zagłuszając tym grmiącym świergotem odgłosy dobiegające z pobliskiej autostrady.
 (27) *Rezolutna dziewczynka ćwierkała bez przerwy, aż nieprzyjemnie było słuchać jej chrapliwego głosu.
 (28) *Dziewczynki skrzeczącym głosem szczebiotały radośnie, pochylone nad domkiem dla lalek.
 (29) *Dzieci biegały po podwórku i świergotały nieprzyjemnym dla ucha, rzężącym głosem.
 (30) *Marychna już była przy nim, pomagała mu zdjąć marynarkę i ćwierkała z żalem w głosie.
 (31) *Panienka z rozdzierającym smutkiem szczebiocze do słuchawki, składając usta w słodki ryjek.
 (32) *Dzieci biegały po podwórku i świergotały, bo były niezmiernie przygnębione.

Wspólne dla leksemów ćwierkać, szczebiotać i świergotać składniki znaczeniowe: [wysoki], [cichy], [miły], dowodzą synonimiczności badanych wyrażań. Należy jednak zaznaczyć, że wspomniane leksemy różnią się między sobą wirtuemem, a więc nacechowaniem. Dla poszczególnych czasowników można wskazać następujące semy potencjalne: ćwierkać [przenośne], szczebiotać [książkowe], świergotać [przenośne].

ćwierkać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + wirtuem: [przenośne]

szczebiotać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + wirtuem: [książkowe]

świergotać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + wirtuem: [przenośne]

Leksemy: *gdakać*, *gęgać*, *klekotać*

Przypuszczam, że czasowniki *gdakać*, *gęgać* i *klekotać* stanowią kolejną grupę wyrażen synonimicznych. Przyjmuję, że w ich strukturze znaczeniowej mogą wskazać wspólne dla nich semy specyficzne opisowe: [nisko] (por. 33-35), [głośno] (por. 36-38), [niemiło] (por. 39-41) oraz sem specyficzny funkcjonalny: [niemądrze] (por. 42-44).

- (33) **Stanęły baby przy płocie i dziecięcymi głosikami gdaczą już ze dwie godziny.*
- (34) **Zosia kwiląc, gęgała z sąsiadką.*
- (35) **Od rana do wieczora klekotała cieniutkim głosem, żebym pozwolił jej wyjechać.*
- (36) **Stanęły baby przy płocie i niemal szeptem gdaczą już ze dwie godziny.*
- (37) **Maria potrafi całymi godzinami cichuteńko gęgać o swoich dzieciach.*
- (38) **Od rana do wieczora klekotała ściszone głosem, żebym pozwolił jej wyjechać.*
- (39) **Stanęły baby przy płocie i, co miłe dla ucha, gdaczą już ze dwie godziny.*
- (40) **Zosia od godziny gęgała z sąsiadką, aż przyjemnie było słuchać brzmienia jej głosu.*
- (41) **Od rana do wieczora klekotała, aż chciało się słuchać, żebym pozwolił jej wyjechać.*
- (42) **Stanęły baby przy płocie i gdaczą już ze dwie godziny, a ich rozmowa jest niezmiernie bogata w treść.*
- (43) **W telewizji wciąż mądrze gęgają gadające głowy.*
- (44) **Mówiąc, że od rana do wieczora klekotała, chcę powiedzieć, że przekazywała tym samym ważne informacje.*

W strukturze znaczeniowej czasowników *gdakać*, *gęgać* i *klekotać* można wskazać następujące semy potencjalne: *gdakać* [lekceważąco], *gęgać* [potocznie], *klekotać* [potocznie], zatem leksemy te różnią się nacechowaniem.

gdakać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + wirtuem [lekceważąco]

gęgać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + wirtuem: [potocznie]

klekotać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + wirtuem: [potocznie]

Leksem *gruchać*

Domnieman, że na część denotacyjną elementu systemu językowego *gruchać* składają się semy opisowe: [wysoko] (por. 45), [cicho] (por. 46), [miło] (por. 47) oraz sem funkcjonalny: [z uczuciem] (por. 48).

- (45) *Ania i Andrzej usiedli pod kwitnącym kasztanowcem i niskimi, dudniącymi głosami gruchali jak dwa gołąbki.
 (46) *Gruchają sobie jak dwa gołąbki, zagłuszając przy tym wszystko dookoła.
 (47) *Ania i Andrzej usiedli pod kwitnącym kasztanowcem i, niemiłosiernie skrzecząc, gruchali jak dwa gołąbki.
 (48) *Mówiąc, że gruchają sobie jak dwa gołąbki, chcą powiedzieć, że od lat się nienawidzą.

Ponadto w znaczeniu analizowanej jednostki leksykalnej można również wskazać składnik kojarzony: [żartobliwie].

gruchać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoko] [cicho] [miło] [z uczuciem] + wirtuem: [żartobliwie]

Leksem *krakać*

Zakładam, że semy specyficzne opisowe nie są elementami relewantnymi w strukturze znaczeniowej leksemu *krakać*. Semantem czasownika *krakać* ogranicza się jedynie do semu specyficznego funkcjonalnego: [z pesymizmem] (por. 49).

- (49) *Wszyscy się przestraszyli, bo Andrzej optymistycznie krakał, że wojna wybuchnie lada dzień.

Konotacyjna część jednostki reprezentowana jest przez semy potencjalne: [potocznie], [przenośnie].

krakać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [z pesymizmem] + wirtuem: [potocznie] [przenośnie]

Leksemy: *miauczeć*, *skomleć*

Stawiam hipotezę, że w semantemie leksemów *miauczeć* oraz *skomleć* można wskazać jedynie semy specyficzne opisowe: [wysoko] (por. 50–51), [cicho] (por. 52–53), [niemiłoś] (por. 54–55).

- (50) *Chłopiec głębokim basem miauczał mamie, żeby kupiła mu lody.
 (51) *Znacznie obniżając głos, skomlał na swój los.
 (52) *Chłopiec, krzycząc w niebogłosy, miauczał mamie, żeby kupiła mu lody.
 (53) *Więzień skomlał o łaskę, wrzeszcząc ile sił w płucach.
 (54) *Chłopiec miłym dla ucha głosem miauczał mamie, żeby kupiła mu lody.
 (55) *Więzień skomlał o łaskę, aż przyjemnie było słuchać brzmienia jego głosu.

Na wirtuem czasowników: *miauczeć* i *skomleć* składa się wspólny dla nich sem potencjalny: [potocznie].

miauczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoko] [cicho] [niemiłoś] + wirtuem: [potocznie]

skomleć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoko] [cicho] [niemiłoś] + wirtuem: [potocznie]

Leksem *mruczeć*

Sądzę, że na znaczenie elementu języka *mruczeć* składają się semy specyficzne opisowe: [nisko] (por. 56), [cicho] (por. 57), [niemiłoś] (por. 58) oraz sem specyficzny funkcjonalny: [z niezadowoleniem] (por. 59).

- (56) *Matka, piszcząc w niebogłosy, mruczała, że wszystko spoczywa na jej barkach.
 (57) *Wyszedł bez pożegnania, o co ojciec później na całe gardło mruczał.
 (58) *Matka słodko jak miód mruczała, że wszystko spoczywa na jej barkach.
 (59) *Wyszedł bez pożegnania, o co ojciec później pogodnie mruczał.

Czasownik *mruczeć* w strukturze znaczeniowej nie posiada części konotacyjnej.

mruczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [cicho] [niemiło] [z niezadowolaniem]

Leksem *piąć*

Wnoszę również, że w strukturze semantycznej wyrażenia *piąć* można wskazać semy specyficzne opisowe: [wysoko] (por. 60), [głośno] (por. 61), [niemiło] (por. 62) oraz sem specyficzny funkcjonalny: [z zachwytem] (por. 63).

- (60) **Matka basem piąta pochwały na cześć swoich dzieci.*
 (61) **Na każdym przyjęciu babcia cichutko piąta peany na cześć swojej wnuczki.*
 (62) **Każdy, kto był w Paryżu, szczerząc i warcząc, pieje z zachwytu nad miastem.*
 (63) **Przy kielichu piął peany na swoją cześć, ale to nie znaczy, że zachwycał się sobą.*

Na wirtuem leksemu *piąć* składają się następujące składniki potencjalne: [książkowe], [żartobliwe], [potoczne].

piąć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoko] [głośno] [niemiło] [z zachwytem] + wirtuem: [książkowe] [żartobliwe] [potoczne]

Leksem *pohukiwać*

Przypuszczam, że w znaczeniu czasownika *pohukiwać* zawierają się następujące semy specyficzne: [nisko] (por. 64), [głośno] (por. 65), [niemiło] (por. 66), [karcąco] (por. 67).

- (64) **Subtelnym głosikiem pohukiwał na rozkrzyżaną gromadkę.*
 (65) **Matka od rana cichutko pohukiwała na każdego, kto jej się nawinał.*
 (66) **Szybciej! Szybciej! – pohukiwał słodkim głosem drużynowy.*
 (67) **Drużynowy pohukiwał na niesforne dzieci, ale wcale nie chciał ich skarcić.*

Część konotacyjną analizowanego wyrażenia tworzy sem potencjalny: [książkowe].

pohukiwać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [karząco] + wirtuem: [książkowe]

Leksemy: *ryczeć, szczekać, ujadać*

Stawiam hipotezę, że strukturę semantyczną leksemów *ryczeć, szczekać* i *ujadać* reprezentują następujące semy specyficzne: opisowe: [nisko] (por. 68–70), [głośno] (por. 71–73), [niemiło] (por. 74–76), oraz funkcjonalne: [ze złością] (por. 77–79).

- (68) *Mężczyzna ryknął cieniutkim głosikiem.
 (69) *Piskliwym głosem, prawie falsetem, szczekała na dozorcę, że nie sprząta.
 (70) *Przekupki wysokim głosem ujadały na siebie.
 (71) *Mężczyzna ryknął potężnym głosem, że ledwo można było go usłyszeć.
 (72) *Szczekała szeptem na dozorcę, że nie sprząta.
 (73) *Ledwo wstała, a już cichutko ujada na dzieci i męża.
 (74) *Mężczyzna ryknął przyjemnym dla ucha głosem.
 (75) *Szczekała na dozorcę, że nie sprząta, aż przyjemnie było słuchać brzmienia jej głosu.
 (76) *W sklepie jakieś zdenerwowane klientki miłymi głosami ujadały na sprzedawczynię.
 (77) *Mężczyzna chciał być uprzejmy, więc ryknął złowroźnie potężnym głosem.
 (78) *Szczekała na dozorcę, że nie sprząta, gdyż chciała okazać mu swoją sympatię.
 (79) *Przekupki uprzejmie ujadały na siebie.

Synonimiczne leksemy *ryczeć, szczekać* i *ujadać* mają różny zestaw semów potencjalnych: *ryczeć*: [potocznie], *szczekać*: [pogardliwie], *ujadać*: [potocznie], [przenośnie].

ryczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + wirtuem: [potocznie]

szczekać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + wirtuem: [pogardliwie]

ujadać

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + wirtuem: [potocznie] [przenośnie]

Leksem *skrzeczeć*

Zakładam, że na semantem leksemu *skrzeczeć* składają się jedynie semy specyficzne opisowe: [wysoko] (por. 80), [głośno] (por. 81), [niemiło] (por. 82).

(80) **W telefonie skrzeczał ktoś gardłowym basem – z Moniką poproszę!*

(81) **Cichuteńko skrzeczał coś o swojej pracy.*

(82) **Tak skrzeczał, że aż przyjemnie było słuchać tembru jego głosu.*

Ponadto w części kojarzonej sememu interesującego mnie czasownika można wyodrębnić sem potencjalny: [potocznie].

skrzeczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [wysoko] [głośno] [niemiło] + wirtuem: [potocznie]

Leksemy: *syczeć, warczeć*

Domniemam, że na znaczenie leksemów *syczeć* i *warczeć* składają się semy specyficzne opisowe: [nisko] (por. 83–84), [cicho] (por. 85–86), [niemiło] (por. 87–88) oraz sem specyficzny funkcjonalny: [ze złością] (por. 89–90).

(83) **Proszę mnie natychmiast odwieźć do domu – syknęła perlistym głosikiem.*

(84) **Urzędniczka aksamitnym sopranem warczała na stłoczonych w ciasnym korytarzu petentów.*

(85) **Nie daruję ci tego – syknął na całe gardło.*

(86) **Urzędniczka warczała na stłoczonych w ciasnym korytarzu petentów, zagłuszając łoskot młota pneumatycznego.*

(87) **Nie daruję ci tego – syknął słodkim głosem.*

(88) **Szef był od rana zły i serdecznym głosem warczał na każdego, kto mu się nawinął.*

(89) **Syczał mu do ucha złorzeczenia, gdyż chciał być dla niego uprzejmy.*

(90) **Grzecznie warczeli na siebie przy każdej okazji.*

Leksemy *syczeć* i *warczeć* są synonimami różniącymi się semami potencjalnymi (a więc nacechowaniem): *syczeć*: [potocznie], *warczeć*: [potocznie], [przenośnie].

syczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [cicho] [niemiło] [ze złością] + wirtuem: [potocznie]

warczeć

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [cicho] [niemiło] [ze złością] + wirtuem: [potocznie] [przenośnie]

Leksem *tokować*

Sądzę, że semantem jednostki systemu *tokować* tworzą semy specyficzne opisowe: [nisko] (por. 91), [głośno] (por. 92) oraz sem specyficzny funkcjonalny: [dużo] (por. 93).

(91) *Cieniutkim głosikiem tokował o swych podbojach sercowych.

(92) *Cichutko tokował o swych podbojach sercowych.

(93) *Odrobinę tokował o swych podbojach sercowych.

Ponadto zakładam, że w wirtuemie leksemu *tokować* zawierają się semy potencjalne: [potocznie], [przenośnie].

tokować

semem = klasem: [mówić] + semantem: [nisko] [głośno] [dużo] + wirtuem: [potocznie] [przenośnie]

Przeprowadzona analiza składnikowa paradygmatyczna doprowadziła do wyodrębnienia wyrażen synonimicznych oraz pogrupowania ich w synsety (grupy synonimów). W tabeli 1 prezentuję wyniki analizy składnikowej paradygmatycznej.

W następnym kroku, przeprowadzając analizę składnikową syntagmatyczną, podejmę próbę zbadania kontekstów, w jakich występują odzwierciedlające czasowniki mówienia.

4. Analiza składnikowa syntagmatyczna

Celem analizy składnikowej syntagmatycznej jest wykrycie semów kontekstowych, czyli wskazanie otoczeń słownych, w jakich występuje wyrażenia wchodzące w obręb badanego pola. Przeprowadzając analizę składnikową syntagmatyczną, dąży się do wskazania semów nuklearnych tworzących niezmiennie i niezależne od kontekstu jądra semowe (Js) oraz semów kontekstowych tworzących klasem (Ks) – zbiór semów wskazujących na różnice semantyczne tego samego wyrażenia, użytego w róż-

nych kontekstach. Innymi słowy: semy nuklearne reprezentują porządek paradygmatyczny w języku, natomiast semy kontekstowe obrazują relacje syntagmatyczne, w jakie wchodzi badane wyrażenia. Te dwa typy semów wspólnie składają się na semem (Sm) (MIODUNKA, 1989: 119).

Zbadanie otoczenia słownego, w jakim pojawiają się odzwierzęce czasowniki mówienia, nie należy do zadań łatwych. Interesujące mnie jednostki języka rzadko są wykorzystywane w tworzeniu wypowiedzi. W konsekwencji brakuje materiału obrazującego konteksty, w jakich te czasowniki mogą występować. Również odwołanie się do kompetencji językowej własnej lub innych użytkowników języka nie zawsze przynosi oczekiwane rezultaty.

4.1. Kontekst lewostronny

Z racji tego, iż badane przeze mnie leksemy należą do grupy *verba dicendi* w ich lewostronnym otoczeniu może znaleźć się jedynie rzeczownik w liczbie pojedynczej lub mnogiej w funkcji podmiotu osobowego. Wynika to oczywiście z faktu, iż mówienie jest cechą wyłącznie ludzką. Należy jednak podkreślić, że w tej sytuacji wyjątek stanowią osoby pozbawione zdolności mówienia (np. osoby głuchonieme) oraz noworodki i niemowlęta (por. 1–20).

- (1) **To niemowlę ćwierkało bez przerwy niezrażone brakiem słuchaczy.*
- (2) **Stanęły niemowły przy płocie i gdaczą już ze dwie godziny.*
- (3) **Wprawdzie Zosia jeszcze nie nauczyła się mówić, ale już od godziny gęga z sąsiadką.*
- (4) **W lokalu nie było nikogo oprócz gruchającej parki niemowląt.*
- (5) **Ten noworodek od rana do wieczora klekotał, żebym pozwolił mu wyjechać.*
- (6) **Otoczą nas. Nie przemkniemy się – krakał półroczy Tadek.*
- (7) **Głuchoniemy mężczyzna miauczał, że nie pójdziemy do kina.*
- (8) **Wyszedł bez pożegnania, o co ta niemowa później mruczała.*
- (9) **Przez to, że babcia na przyjęciu piała peany na cześć swojej wnuczki, chcę powiedzieć, że nie potrafi mówić.*
- (10) **Szybciej! Szybciej! – pohukiwał Adaś, który jeszcze nie nauczył się mówić.*
- (11) **Pomimo iż maleńki Staś nie potrafi mówić, to ryknął na brata, żeby się wynosił.*
- (12) **Głuchoniemy Adam skomlał, że pieniędzy nie ma, żebym mu dwadzieścia pięć rubli pożyczyła.*

- (13) * – *Pan dyrektor wspomniał o rozlicznych funduszach, zapomogach i dotacjach unijnych – skrzeczała Bergmanowa, a mówić nie potrafiła.*
- (14) **Zejdź mi z oczu! – syknął noworodek złowieszczo.*
- (15) **Niemowa szczebiocze do słuchawki, składając usta w słodki ryjek.*
- (16) **Pozbawiona zdolności mówienia kobieta szczekała na dozorcę, że nie sprząta.*
- (17) **Mówiąc, że przyjaciółki wesoło świergotały, bo spotkały się po raz pierwszy po miesięcznych wakacjach, mam na myśli to, że żadna z nich nie potrafi mówić.*
- (18) **Mówiąc, że Marek głośno tokował o swych podbojach sercowych, chcę, abyście wiedzieli, że Marek nie potrafi mówić.*
- (19) **W sklepie jakieś noworodki ujadają na sprzedawczynię.*
- (20) **Choć urzędniczka jest głuchoniema, to warczała na stłoczonych w korytarzu petentów.*

Ponadto niektóre spośród badanych wyrażeń mają jeszcze dodatkowe ograniczenia dotyczące lewostronnego kontekstu. Po pierwsze, przypuszczam, iż w przypadku leksemów *ćwierkać*, *szczebiotać*, *świergotać* podmiot osobowy ograniczony jest jedynie do młodych kobiet lub dzieci (por. 21–29).

- (21) **Pan Jan ćwierkał bez przerwy.*
- (22) **Mężczyzna szczebiocze do słuchawki, składając usta w słodki ryjek.*
- (23) **Koledzy z pracy wesoło świergotali, bo spotkali się po raz pierwszy po miesięcznych wakacjach.*
- (24) **Starsza pani ćwierkała bez przerwy, niezrażona brakiem słuchaczy.*
- (25) **Staruszki od rana szczebiotały.*
- (26) **Babcia biegała po podwórku i wesoło świergotała, bo humor jej dopisywał.*
- (27) **Pani w średnim wieku już była przy nim, pomagała mu zdjąć marynarkę i ćwierkała bez przerwy.*
- (28) **Dojrzałe kobiety szczebiotały radośnie, pochylone nad pracą.*
- (29) **Panie w średnim wieku wesoło świergotały, bo spotkały się po raz pierwszy po miesięcznych wakacjach.*

Po drugie, sędzę, iż czasownik *gruchać* w lewostronnym otoczeniu akceptuje jedynie podmiot zbiorowy, składający się z dorosłego mężczyzny oraz dorosłej kobiety (por. 30–33).

- (30) **Gruchał sam ze sobą.*
- (31) **Ania i Monika usiadły pod kwitnącym kasztanowcem i gruchały jak dwa gołąbki.*

- (32) *Adam i Maciej usiedli pod kwitnącym kasztanowcem i gruchali jak dwa gołąbki.
 (33) *W lokalu nie było nikogo oprócz gruchającej pary przedszkolaków.

Po trzecie, wnoszę, że lewostronne miejsce walencyjne leksemu *tokować* wypełnia czasownik w funkcji podmiotu osobowego ograniczonego do dorosłego mężczyzny (por. 34–35).

- (34) *Maria głośno tokowała o swoich podbojach miłosnych.
 (35) *Przedszkolak głośno tokował o swoich podbojach miłosnych.

Po czwarte, domniemam, że lewostronnego miejsca walencyjnego czasowników: *gdakać*, *gęgać*, *krakać*, *piać*, *pohukiwać*, *skrzeczeć*, *syczeć*, *szczekać*, *ujadać* i *warczeć* nie może wypełnić osoba będąca dzieckiem (por. 36–45).

- (36) *Pięcioletnie dziewczynki stanęły przy płocie i gdaczą już ze dwie godziny.
 (37) *Dziecko przez cały wieczór gęgało o swoich zabawkach.
 (38) * – Przepadło już wszystko – krakał złowieszczo małeńki Jaś.
 (39) *Na każdym przyjęciu dziecko piało peany na cześć swojej koleżanki, barwnie opowiadając o jej sukcesach.
 (40) *Przedszkolak pohukiwał karcąco na niesfornego kolegę.
 (41) *Widzisz, jesteśmy teraz tacy sami – skrzeczała radośnie moja czteroletnia córeczka.
 (42) *Nie ujdiesz mi! – przedszkolak syczał przez zaciśnięte zęby.
 (43) *Mała dziewczynka szczekała na dozorcę, że nie sprząta.
 (44) *Dziecko ledwo wstało, a już ujadało na wszystkich domowników.
 (45) *Ta pięcioletnia dziewczynka warczała na każdego, kto jej się nawinął.

W przypadku pozostałych leksemów: *klekotać*, *miauczeć*, *mruczeć*, *ryczeć* i *skomleć* nie występują dodatkowe ograniczenia dotyczące lewostronnego kontekstu.

4.2. Kontekst prawostronny

Prawostronne miejsca walencyjne odzwierzęcych czasowników mówienia wypełniają zbiory leksemów, należące do różnych kategorii semantycznych. Większość interesujących mnie czasowników cechuje propozycjonalność, co oznacza, że treść następująca po czasowniku wprowadzana jest za pomocą włącznika *że* lub *dwukropka*. Wyjątek stanowi jedynie leksem *gruchać* (por. 46).

- (46) *Ania i Andrzej usiedli pod kwitnącym kasztanowcem i gruchali, że bardzo się kochają.

Wśród odzwierzęcych czasowników mówienia można wyróżnić grupy leksemów włączające treści, którym można przypisać pozytywną lub negatywną wartość aksjologiczną. Sądzę, że leksemy: *ćwierkać*, *piać*, *szczebiotać*, *świergotać*, *tokować* otwierają prawostronne miejsce na zdania, które przez nadawcę wypowiedzi oceniane są jako pozytywne (por. 47–51).

- (47) *Dziewczynka ćwierkała bez przerwy, że zgubiła swoją ulubioną lalkę.
 (48) *Na każdym przyjęciu babcia piała peany na cześć swojej wnuczki, barwnie opowiadając o jej porażkach.
 (49) *Dzieci od rana szczebiotały o śmierci starego kota.
 (50) *Przyjaciółki wesoło świergotały o tym, że w groźnym wypadku miejskiego autobusu zginęło pięć osób.
 (51) *Mężczyzna głośno tokował o swoich porażkach w podbojach miłosnych.

Stawiam hipotezę, że czasowniki: *miauczeć*, *mruczeć*, *pohukiwać*, *ryczeć*, *skomlać*, *skrzeczeć*, *syczeć*, *szczekać*, *ujadać*, *warczeć* w prawostronnym miejscu walencyjnym akceptują treści o negatywnej wartości aksjologicznej (por. 52–61).

- (52) *Julia z zalem miauczała, że pojedzie na wymarzone wczasy w Egipcie.
 (53) *Matka z niezadowoleniem mruczała, że miło spędziła dzień w rodzinnym gronie.
 (54) *Rozdrażniony dziadek pohukiwał na gromadkę dzieci, że grzecznie się bawią.
 (55) *Jan ze wściekłością ryczał, że podwładny dobrze wykonał poleczone mu zadanie.
 (56) *Adam skomlał, że celujączo zdał ostatni egzamin.
 (57) *Zdenerwowana mama skrzeczała, że dzieci pomogły jej w domowych obowiązkach.
 (58) *Dziewczyna syknęła ukochanemu do ucha, że bardzo go kocha.
 (59) *Kobieta szczekała na dozorcę, że dokładnie posprzątał.
 (60) *W sklepie zdenerwowane klientki ujadały na sprzedawcę, że sprzedaje wyłącznie świeże i smaczne warzywa.
 (61) *Adam warknął Ewie, że ślicznie wygląda w nowej sukience.

Uważam, że również leksem *krakać* w prawostronnym kontekście akceptuje jedynie te treści, które nadawca wypowiedzi ocenia jako negatywne (por. 62).

(62) *Jan wesóło krakał, że zgarnie główną wygraną w loterii.

Ponadto sędzę, że prawe miejsce walencyjne czasownika *krakać* wypełniają wyłącznie zdania dotyczące przyszłości (por. 63–64).

(63) *Wszyscy się przestraszyli, bo Adam krakał, że wybuchła wojna.

(64) *Wszyscy się przestraszyli, bo Adam krakał, że trwa wojna.

Wnoszę, iż pozostałe leksemy: *gdakać*, *gęgać*, *klekotać* prawostronnie włączają treści, które z perspektywy nadawcy wypowiedzi mogą być oceniane jako błahe, nieistotne (por. 65–67).

(65) *Stanęły baby przy płocie i od dwóch godzin gdaczą o pogarszającej się sytuacji na Bliskim Wschodzie.

(66) *Maria potrafi godzinami gęgać o złej sytuacji gospodarczej krajów Unii Europejskiej.

(67) *Gdzieś w dole stały dozorczyjni i sąsiadka z pierwszego piętra, klekocąc o grasującym w okolicy seryjnym mordercy tak głośno, że słycać było u nas na poddaszu.

Analiza składnikowa syntagmatyczna umożliwiła dodatkowo wyodrębnienie z grup synonimów leksemów *klekotać* i *ryczeć*. Rezultaty analizy składnikowej syntagmatycznej prezentuje tabela 2.

W sememie jednostek języka można wyodrębnić semy nuklearne, tworzące stałe jądro semowe (reprezentujące porządek paradygmatyczny) oraz semy kontekstowe tworzące klasem (reprezentujący porządek syntagmatyczny). Dla poszczególnych odzwierzęcych czasowników mówienia proponuję następujące schematy sememów.

ćwierkać

Sm = Js ([mówić] + [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + [przenośnie])
+ Ks ([tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [- stary] [- niestary] [pozytywnie])

gdakać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + [lekceważąco]) + Ks ([tylko kobiecy] [tylko męski] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [nieistotne])

gęgać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + [potocznie])
+ Ks ([tylko kobiecy] [tylko męski] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [nieistotne])

gruchać

Sm = Js ([mówić] + [wysoko] [cicho] [miło] [z uczuciem] + [żartobliwie]
+ Ks ([+ zbiorowy] [tylko kobiecy] [tylko męski] [- dziecko] [+ młody]
[+ stary] [+ niestary])

klekotać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [niemądrze] + [potocznie])
+ Ks ([tylko kobiecy] [tylko męski] [+ dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ nie-
stary] [nieistotne])

krakać

Sm = Js ([mówić] + [z pesymizmem] + [potocznie] [przenośnie]) + Ks ([tylko
kobiecy] [tylko męski] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [nega-
tywnie] [o przyszłości])

miauczeć

Sm = Js ([+ mówić] + [wysoko] [cicho] [niemiło] + [potocznie]) + Ks [tylko
męski] [tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [nega-
tywnie])

mruczeć

Sm = Js ([mówić] [nisko] [cicho] [niemiło] [z niezadowolaniem]) + Ks
([tylko męski] [tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary]
[negatywnie])

piąć

Sm = Js ([mówić] + [wysoko] [głośno] [niemiło] [z zachwytem] + [książko-
we] [żartobliwie] [potoczne]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziec-
ko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [pozytywnie])

pohukiwać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [karcąco] + [książkowe])
+ Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ nie-
stary] [negatywnie])

ryczeć

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + [potocznie])
+ Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ nie-
stary] [negatywnie])

skomleć

Sm = Js ([+ mówić] + [wysoko] [cicho] [niemiło] + [potocznie]) + Ks [tylko
męski] [tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [nega-
tywnie])

skrzeczeć

Sm = Js ([mówić] + [wysoko] [głośno] [niemiło] + [potocznie]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [negatywnie])

syczeć

Sm = Js ([mówić] [nisko] [cicho] [niemiło] [ze złością] + [potocznie]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [negatywnie])

szczebiotać

Sm = Js ([mówić] + [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + [książkowe]) + Ks ([tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [- stary] [- niestary] [pozytywnie])

szczekać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + [pogardliwie]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [negatywnie])

świergotać

Sm = Js ([mówić] + [wysoki] [cichy] [miły] [z radością] + [przenośnie]) + Ks ([tylko kobiecy] [+ dziecko] [+ młody] [- stary] [- niestary] [pozytywnie])

tokować

Sm = Js ([mówić] [nisko] [głośno] [dużo] [potocznie] + [przenośnie]) + Ks ([tylko męski] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [pozytywnie])

ujadać

Sm = Js ([mówić] + [nisko] [głośno] [niemiło] [ze złością] + [potocznie] [przenośnie]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [negatywnie])

warczeć

Sm = Js ([mówić] [nisko] [cicho] [niemiło] [ze złością] + [potocznie] [przenośnie]) + Ks ([tylko męski] [tylko kobiecy] [- dziecko] [+ młody] [+ stary] [+ niestary] [negatywnie])

TABELA 1

Rezultaty analizy składnikowej paradygmatycznej

czasownik	semy ogólne archisem	Analiza składnikowa paradygmatyczna					semy potencjalne
		semy opisowe		semy specyficzne		semy funkcjonalne	
		wysokość [+wysoko/-nisko]	napięcie [+głośno/-cicho]	barwa [+miła/-niemiła]	wyróżnik		
ćwierkać	+	+	-	+	z radością	kwalifikator przenośnie	
gdakać	+	-	+	-	niemądrze	lekceważąco potocznie	
gęgać	+	-	+	-	niemądrze	żartobliwie potocznie	
gruchać	+	+	-	+	z uczuciem	potocznie	
klekotać	+	-	+	-	niemądrze	potocznie/przenośnie	
krakać	+	+	-	-	z pesymizmem	potocznie	
miauczeć	+	+	-	-	z niezadowolaniem	książkowo/żartobliwie/potocznie	
mruczeć	+	-	-	-	z zachwytem	książkowo	
piąć	+	+	+	-	karąco	potocznie	
pohukiwać	+	-	+	-	ze złością	potocznie	
ryczeć	+	-	+	-	ze złością	potocznie	
skomleć	+	+	-	-	ze złością	potocznie	
skrzeczeć	+	+	+	-	ze złością	potocznie	
syczeć	+	-	-	-	z radością	książkowo	
szczebiotać	+	+	-	+	z radością	pogardliwie przenośnie	
szczekać	+	-	+	-	z radością	przenośnie	
świergotać	+	+	-	+	dużo	potocznie/przenośnie	
tokować	+	-	+	-	ze złością	potocznie/przenośnie	
ujadać	+	-	+	-	ze złością	potocznie/przenośnie	
warczeć	+	-	-	-	ze złością	potocznie/przenośnie	

Źródło: Opracowanie własne.

TABELA 2

Rezultaty analizy składnikowej syntagmatycznej

Analiza składnikowa syntagmatyczna

czasownik	kontekst lewy						kontekst prawy					
	pojedynczy	zbiorowy	tylko kobiety	tylko mężczy	młody		niemłody		pozytywnie	negatywnie	propozycja o przyszłości	nieistotne
					dziecko	niemłoziecko	stary	niestary				
ćwierkać			+	-	+	-	-	-	+			
gdakać			+	+	-	+	+	+				+
gęgać			+	+	-	+	+	+				+
gruchać	-	+	+	+	-	+	+	+				
klekotać			+	+	+	+	+	+				+
krakać			+	+	-	+	+	+		+	+	
miauczeć			+	+	+	+	+	+		+	+	
mruczeć			+	+	+	+	+	+		+	+	
piać			+	+	-	+	+	+	+			
pohukiwać			+	+	-	+	+	+		+	+	
ryczeć			+	+	+	+	+	+		+	+	
skomleć			+	+	+	+	+	+		+	+	
skrzeczeć			+	+	-	+	+	+		+	+	
syczeć			+	+	-	+	+	+		+	+	
szebiotać			+	-	+	+	-	-	+			
szecekać			+	+	-	+	+	+			+	
świergotać			+	-	+	+	-	-	+			
tokować			-	+	-	+	+	+	+			
ujadać			+	+	-	+	+	+			+	
warczeć			+	+	-	+	+	+			+	

Źródło: Opracowanie własne.

Zakończenie

Tematyka artykułu dotyczyła struktury semantycznej czasowników z grupy *verba dicendi*, których kształt motywowany jest czasownikami nazywanymi dźwięki wydawane przez zwierzęta. Okazuje się, że w strukturze znaczeniowej leksemów: *ćwierkać, gdakać, gęgać, gruchać, klekotać, krakać, miauczeć, mruzczeć, pisać, pohukiwać, ryczeć, skomleć, skrzeczeć, syczeć, szczebiotać, szczekać, świergotać, tokować, ujadać i warczeć*, zawarta jest informacja o sposobie nadawania komunikatu, który można scharakteryzować przy wykorzystaniu podstawowych parametrów akustycznych (wysokości, natężenia oraz barwy dźwięku). Co interesujące, na znaczenie przeważającej grupy odzwierzęcych czasowników mówienia składają się semy specyficzne, którym można przypisać negatywną wartość aksjologiczną. Być może wiąże się to z faktem, iż ogólnie rzecz biorąc to, co zwierzęce, utrwaliło się w języku jako gorsze.

Artykuł ten jest zaledwie drobnym szkicem dotyczącym problematyki odzwierzęcych czasowników mówienia. Uważam, że w następnym kroku warto byłoby, sięgając po narzędzia wypracowane na gruncie semantyki kognitywnej, podjąć próbę rekonstrukcji fragmentu językowego obrazu świata, tkwiącego w znaczeniu odzwierzęcych czasowników mówienia. Należałoby rozważyć, co miało wpływ na to, iż czasowniki prymarnie nazywające dźwięki wydawane przez zwierzęta w toku ewolucji nabrały znaczenia: 'o ludziach: mówić coś w jakiś sposób'. Czy w wypadku odzwierzęcych czasowników mówienia można mówić o korelacji między ich znaczeniem a utrwaloną w kulturze obrazem zwierząt? Czy może na strukturę znaczeniową interesujących mnie leksemów miała wpływ percepcyjna i intencjonalna ocena dźwięków wydawanych przez zwierzęta?

Literatura

- GRĘŃ Z., 1994: *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*. Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 1989: *Verba dicendi w historii języka polskiego: zmiany znaczeń*. Katowice.
- KOZARZEWSKA E., 1990: *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim. Studium semantyczno-składniowe*. Warszawa.
- LYONS J., 1984-1989: *Semantyka*. WEINSBERG A., przeł. T. 1-2. Warszawa.
- MARCJANIK M., 1987: *Polskie czasowniki adresatywne. (Pragmatyka, semantyka, składnia)*. Kielce.
- MĄCZYŃSKI M., 1984: *O czasownikach onomatopeicznych oznaczających mówienie*. „Język Polski” nr 1-2, s. 99-109.
- MIODUNKA W., 1989: *Podstawy leksykologii i leksykografii*. Warszawa.

- NOWAK T., 2008: *Przymyki lokatywno-inkluzyjne we współczesnym języku polskim: w głębi, w obrębie, w środku, w wnętrzu*. Katowice.
- PASTUCHOWA M., 2000: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice.
- SAUSSURE F., 1961: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. KASPRZYK K., przeł. Warszawa.
- TOKARSKI R., 1984: *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*. Warszawa.

Aleksandra Domogała

On the “word” in the world of people and animals
(on the example of zoonotic verbs of speaking)

SUMMARY

The article concentrates on the semantic structure of verbs of speaking (*verba dicendi*), the shape of which is motivated by verbs naming sounds produced by animals. The author, using the tools worked out on the ground of structural semantics, makes an attempt to prove that the meaning of the lexemes: *ćwierkać* (chirp), *gdakać* (cluck), *gęgać* (gaggle), *gruchać* (coo), *klekotać* (clatter), *krakać* (caw), *miauczeć* (mew), *mruczeć* (purr), *piać* (crow), *pohukiwać* (hoot), *ryczeć* (roar), *skomleć* (yelp), *skrzeczeć* (squawk), *syzczeć* (hiss), *szczebiotać* (twitter), *szczekać* (bark), *świergotać* (chatter), *tokować* (gas), *ujadać* (yap) and *warczeć* (growl) includes the information on the way of sending a message that can be characterized by means of basic acoustic parameters. Besides, the author makes an attempt to investigate the verbal surrounding where the zoonotic verbs of speaking can appear.

Aleksandra Domogała

Ein „Wort“ in menschlicher und tierischer Welt
(am Beispiel der von Tiernamen abgeleiteten *Verba dicendi*)

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel konzentriert sich auf semantische Struktur der *Verba dicendi*, deren Form mit den Verben motiviert ist, welche die von Tieren hervorgebrachten Laute bezeichnen. Sich von der strukturellen Semantik entwickelten Werkzeuge zunutze machend bemüht sich die Verfasserin zu beweisen, dass in der Bedeutung der folgenden Lexeme: *zirpen*, *gackern*, *schnattern*, *gurren*, *klappern*, *krächzen*, *miauen*, *schnurren* (*brummen*), *krähen*, *rufen*, *brüllen*, *winseln*, *kreischen*, *zischen*, *zwitschern*, *bellen*, *balzen*, *kläffen*, *knurren* eine Information enthalten ist, auf welche Weise eine Erklärung, die sich mittels der grundlegenden akustischen Parameter charakterisieren lässt, abgegeben ist. Sie versucht auch die verbale Umgebung zu erforschen, in der die von den Tiernamen abgeleiteten *Verba dicendi* auftreten können.

Anna Prochwicz

Jak mówimy o śpiewaniu?

Metafory synestezyjne jako element językowego obrazu śpiewu ludzkiego w polszczyźnie

Śpiew, jako część ogólnie pojmowanej muzyki, zajmuje w naszej kulturze ważne miejsce obok innych dziedzin sztuki. Przyjmuje on najróżniejsze formy – od wykonywania przyśpiewek i piosenek ludowych, przez rodzaj zabawy i konkurencji w programach rozrywkowych, po profesjonalne występy i odkrywanie tajemnic sztuki wokalne w uniwersytetach muzycznych. To bezsprzecznie znaczące miejsce muzyki wokalne w kulturze ma swe odzwierciedlenie w języku. Rekonstruując bowiem językowy obraz śpiewu w polszczyźnie, napotykamy na liczne związki frazeologiczne, kolokacje, a także rozbudowaną leksykę.

Słownictwo należące do terminologii muzycznej z zakresu wokalistyki, jak właściwie każde nazewnictwo, może być rozumiane na dwa sposoby, które są warunkowane czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Te dwa spojrzenia wynikają z dwojakiego użycia analizowanych terminów. Pierwszym z nich jest użycie naukowe i funkcjonowanie nazw muzycznych w badaniach fachowych, muzykologicznych. Drugie z kolei to istnienie owych nazw w języku ogólnym, często rozumianym jako język potoczny.

W niniejszym artykule zostanie przedstawiony fragment językowego obrazu śpiewu, który ukształtował się w ogólnej odmianie języka polskiego. Wycinek utrwalonej w języku rzeczywistości pozajęzykowej stanowić tu będą metafory o charakterze synestezyjnym, ukazujące złożoność semantyczną leksyki związanej z muzyką wokalną.

Interesująca nas problematyka językowego obrazu świata została już opisana przez wielu badaczy (Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Renata Grzegorzyczkowa, Jolanta Maćkiewicz, Ryszard Tokarski). Jednak w związku ze złożonością zagadnienia, jego interpretacja oraz definiowanie są różne. Elementy składające się na językowy obraz świata, jakie można wyłonić z rozważań badaczy, zostały przedstawione w artykule *Językowy obraz świata a literatura* w sześciu głównych założeniach z tego obszaru zainteresowań językoznawstwa kognitywnego. Pierwszym z nich jest

obraz świata lub też jego część, drugim – zespół sądów, a następne to kolejno: struktura pojęciowa, interpretacja rzeczywistości, centralne pojęcie oraz kategoria pojęciowa (BUGAJSKI, WOJCIECHOWSKA, 2000). Ogólna definicja mówi, iż językowy obraz świata jest

zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone” w gramatyce, słownictwie, w kliszowych tekstach, np. przysłowia, ale także sądy „presuponowane”, tj. implikowane przez formy językowe utrwalonej na poziomie społecznej wiedzy, przekonań, mitów, rytuałów.

(BARTMIŃSKI, 2006: 12)

Aby utworzyć możliwie kompletny opis wybranego aspektu omawianego wycinka językowego obrazu świata, nie można zatrzymać się na analizie jednego leksemu. W związku z tym, opierając się na koncepcji Ryszarda Tokarskiego, według której konieczne jest przeprowadzanie badań w obrębie całego pola znaczeniowego, jakie tworzy się wokół danego elementu języka, w analizie uwzględniono cały zbiór wyrazów pola znaczeniowego ŚPIEW. Tego typu postępowanie badacza wynika z przekonania, „że jednostki leksykalne danego języka nie są całkowicie autonomiczne, że ich znaczenia determinują inne jednostki leksykalne w polu” (TOKARSKI, 1984: 11).

W związku z tym na potrzeby badań nad leksyką związaną ze śpiewem, na podstawie *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (USJP), odtworzone zostało pole znaczeniowe ŚPIEW. Zebrane słownictwo stało się podstawą do prowadzenia dalszych badań nad metaforyzacją znaczeń kolejnych elementów wskazanego pola. Przykłady użycia tych wyrazów (połączenia rzeczownika z określającym go przymiotnikiem bądź imiesłowem przymiotnikowym) zostały zaczerpnięte z tekstów *Narodowego Korpusu Języka Polskiego*. Wstępne analizy zebranych konotacji pozwalają zauważyć, że omawiane zjawisko językowe jest bardzo szerokie, dlatego też w artykule uwagę czytelnika skieruję na jeden rodzaj przerośni pojawiających się wśród wypowiedzi związanych ze śpiewem, a mianowicie na metaforę synestezyjną.

Interesujący mnie typ przerośni pełni w języku ogólnym funkcję kognitywną, metafora ma wyjaśniać oraz ułatwiać zrozumienie, ponieważ jej istotą „jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innych rzeczy” (LAKOFF, JOHNSON, 1980, za: JÄKEL, 2003: 33). Takie pojmowanie metafor wykształciło się na gruncie językoznawstwa kognitywnego za sprawą George’a Lakoffa i Marka Johnsona. Badacze rozpoczęli rozważania nad metaforą, zakładając, iż metafory jako wyrażenia językowe istnieją dzięki temu, że są komponentem systemu pojęć każdego czło-

wieka. Twierdzili, że interesujące ich zjawiska językowe powstają dzięki tzw. procesowi projekcji metaforycznej, jaki zachodzi między dwiema domenami pojęciowymi: domeną źródłową i domeną docelową. Za sprawą zmiany znaczeniowej, zachodzącej m.in. podczas metaforycznego rzutowania, pojmujemy i od razu kategoryzujemy dane zjawisko (LAKOFF, JOHNSON, 2010).

Zatem w semantyce kognitywnej najważniejsze zdaje się przekonanie o potrzebie konstruowania wyrażeń metaforycznych, które nie muszą pełnić funkcji artystycznej w danej wypowiedzi, ale stają się „sposobem poznania świata, obnażania myśli człowieka” (LOEWE, 2000: 44). Z kolei metafory opisujące doznania słuchowe mogą być interpretowane jako znaki, „które odsyłają nas do konkretnych, postrzegalnych rzeczy, dzięki którym możemy dowiedzieć się czegoś więcej o sposobach doświadczania” (BIŁAS-PLESZAK, 2005: 87).

Szczególnym rodzajem doświadczania jest synestezja. Pojęcie *synestezja* pochodzi od greckiego słowa *synáisthesis* (powstałego z połączenia czasownika *aisthánestai* „czuć” z prefiksem *syn-* „razem”) oznaczającego jedność wrażeń (JUDYCKA, 1963). Synestezja jako zjawisko językowe opisywane przez badaczy ma swe podstawy w psychologii, ale rozważania na jej temat podejmują także muzykolodzy i filozofowie. Ogólną jej definicję przedstawia Magdalena Senderecka w artykule *Synestezja – od psychofizjologicznych badań do filozoficznych implikacji*:

Występowanie zjawiska synestezji stwierdza się wówczas, gdy jednozmysłowy bodziec (wzrokowy, słuchowy, dotykowy itd.) wywołuje w sposób mimowolny i automatyczny jednoczesne wrażenie w co najmniej dwóch modalnościach zmysłowych.

(SENDERECKA, 2006: 260)

Osoba obdarzona zdolnościami synestezyjnymi doznaje zwielokrotnionych wrażeń zmysłowych, co objawia się np. w trakcie słuchania poszczególnych dźwięków gamy, które u synestetyka mogą powodować wrażenia smakowe bądź wzrokowe. W innych przypadkach poszczególne wyrazy mogą kojarzyć się z dźwiękiem lub zapachem. Opisywane zjawisko częstokroć w literaturze określane jest jako *pomieszanie zmysłów*, jednak nie należy łączyć tego wyrażenia z potoczną nazwą choroby psychicznej. Zdolności synestezyjne są raczej traktowane jako swego rodzaju fenomen, a ich najczęściej spotykaną odmianą jest tzw. barwne słyszenie (zwane w psychologii również *audition colorée* lub *synopsją*). Jest to synestezja, w której doznanie akustyczne wywołuje wrażenia wzrokowe.

Ponieważ istnieje wiele rodzajów synestezji, powstały liczne podziały i opisy tego zjawiska. Jednym z nich jest klasyfikacja dokonana przez Izabelę Sidorowską (2009):

- synestezja lingwistyczna - wrażenia zmysłowe (słuchowe, wzrokowe, dotykowe, smakowe) wywoływane są przez elementy językowe, np. litery, słowa, cyfry;
- synestezja muzyczna - wrażenia wzrokowe lub smakowe wywoływane są przez muzykę;
- synestezja audiomotoryczna - dane dźwięki wymuszają przyjęcie określonej pozycji ciała.

Synestezja, a właściwie *metafora synestezyjna*, w językoznawstwie zaliczana jest, obok przesunięcia, przeniesienia, zawężenia, rozszerzenia, amelioracji oraz degradacji, do zjawisk obrazujących zmiany znaczeniowe wyrazów w polszczyźnie i jest definiowana jako „użycie jednej nazwy w stosunku do różnych typów percepcji zmysłowej” (BUTTLER, 1978: 115). Problem synestezji w języku jest poruszany również w pracach muzykologicznych, traktujących o sposobach mówienia o dziele muzycznym, ponieważ opis odbioru muzyki „odwołujący się do innych zmysłów niż słuch jest nie tylko świadectwem szczególnych skłonności psychicznych, ale też czystą koniecznością” (BIŁAS-PLESZAK, 2007: 164), spowodowaną brakiem specjalnej grupy słownictwa, którego wyłącznym zadaniem byłoby określanie odczuć wywołanych zjawiskami akustycznymi.

Występujące w języku polskim metafory dotyczące konkretnych obszarów muzyki, które odczytywane są jako synestezyjne (łącznie słownictwo ze zbiorów leksykalnych przypisanych różnym zmysłom), można przyporządkować do trzech podkategorii nazywających poszczególne zmysły. Są nimi: wzrok, smak i dotyk. Za pomocą określeń związanych ze zmysłami innymi niż zmysł pierwotny, na który działają zjawiska akustyczne (słuch), autorzy wypowiedzeń opisują swoje reakcje i doznania wywołane przez śpiew.

Wzrok

Metafory synestezyjne opierające się na wrażeniach wzrokowych są traktowane jako „pierwszorzędny semantyczno-leksykalny środek opisu muzyki z zakresu rzeczywistości dostępnej człowiekowi” (PIŚARKOWA, 1963: 115). Wśród tego typu metafor wyróżnić można trzy rodzaje.

Pierwszym są przenośnie, których domenę źródłową stanowią wyrazy z zakresu barw, mogące być odzwierciedleniem tzw. synopsji („barwnego słyszenia”). Mimo skojarzeń z kolorystyką w określeniach elementów śpiewu właściwe nazwy barw występują niezmiernie rzadko. Wyjątkiem jest przymiotnik *złoty* wartościujący pozytywnie rodzaj głosu kobiecego w następującym zdaniu:

ON: Gdyby choć przynajmniej to był alt, toby się królówicz dawno swego matczynego kompleksu pozbył. **Złoty alt!** Głos kobiety dojrzałej, doświadczonej kochanki, a nie jakiegoś tam ćwierkającego podlotka.

A. CZERNIAWSKI: *Narracje ormiańskie*. Warszawa 2003.

Dużo częściej w odniesieniu do elementów muzycznych spotyka się określenia typu *barwa, barwny, kolorystyka*. Rzeczowniki *barwa, kolorystyka*, a także *koloryt* weszły już na stałe do terminologii muzycznej, tworząc wyrażenia typu: *barwy dźwiękowe, kolorystyka instrumentalna, koloryt dźwiękowy*. Nazwy te powstały z pierwotnych przenośni, podobnie jak w języku potocznym, które na skutek utrwalenia się w języku (tym razem w jego stylu naukowym) stały się zwrotami konwencjonalnymi (PISARKOWA, 1963: 115). W ogólnej polszczyźnie analizujemy jednak innego rodzaju połączenia wyrazowe, w których to przymiotnik *barwny* jest tzw. terminem pomocniczym (precyzującym wypowiedź), a nie, jak przytoczone przykłady, terminem właściwym. Definicja tego przymiotnika przedstawia go jako coś wielobarwnego: ‘odznaczający się żywymi barwami; kolorowy, różnobarwny’ (USJP). Oto przykład zastosowania tego rodzaju metafory synestezyjnej w tekście:

Pamiętamy jego wyjątkowo **barwny głos** i piosenki, które gościły na niejednej prywatce czy „sali balowej”.

E. Czycz: *Kącik wspomnień*. „Nakielski Czas” z 9 lipca 2003.

Drugą podgrupę metafor synestezyjnych, opierających się na zmyśle wzroku, tworzą określenia opozycyjne: *jasny – ciemny*, odnoszące się głównie do NAZW GŁOSÓW (np. *alt, baryton, sopran*). Kolejne przykłady obrazują pewną prawidłowość zachodzącą w metaforach budowanych na podstawie tej opozycji.

Harmonijnie stapiały się z głosami solistek instrumenty dęte, z przejmującą prostotą zabrzmiał fragment „Spraw, niech płacze z Tobą razem...” – **jasny sopran i ciemny alt** na tle chóru a cappella jak malowidło w wiejskim kościółku.

A. WALCIŃSKI: *Skrzydła patrona*. „Dziennik Polski”. Kraków 2005.

Jasny, mocny, dramatyczny **baryton**, którym dysponował, łatwo przechodził (w wyższych rejestrach) w soczysty kontralt, co dawało mu możliwości wokalne, z którymi nie może się równać żaden z żyjących solistów rockowych.

T. RACZEK: *Pies na telewizję*. Warszawa 1999.

Ciemny pikowy alt¹ wyśpiewywał wszystkie odcienie goryczy, podczas gdy kawa stygła w filiżankach.

M. TULLI: *W czerwieni*. Warszawa 1998.

Przymiotnik *jasny* odnosi się zawsze do głosów wysokich, jak np. *sopran* ‘najwyższy głos kobiecy lub chłopięcy’, i głosów o skali pośredniej, np. *baryton* ‘głos męski o skali pośredniej między tenorem a basem’, natomiast określenia związane z *ciemnością* dotyczą przede wszystkim głosów niskich, jak *alt* ‘niski głos kobiecy lub chłopięcy’ (USJP).

Trzeci z kolei rodzaj synestezji, należący do metaforyki barw, stanowią wyrażenia, precyzujące przejrzystość barwy² głosu lub jej brak. Przejrzyste dźwięki wydawane przez człowieka określane są mianem *czystych* i *krystalicznych*. Konotacje wyrazowe z tego typu przymiotnikami występują w języku polskim bardzo często i wartościują zjawiska akustyczne dodatnio:

Nieziemsko piękny i **czysty jak kryształ mezzosopran** Signe Asmussen w roli Galadrieli zaczyna samotnie przy dźwiękach irlandzkiej harfy i sekcji smyczkowej, by po około dwóch minutach połączyć się z głosami chórzystów [...].

M. ŚNIEDZIEWSKA: *Wołanie z półeczki, czyli mój powrót do Dickensa*. Pinezka.pl. 2005-01.

Jakoż zaraz rozległ się akompaniament fortepianu i **czysty, dźwięczny sopran** zalał melodią piosenki salon.

W.S. REYMONT: *Ziemia Obiecana*. W: Tegoż: *Dzieła wybrane*. Kraków 1957.

Niezaprzeczalnym walorem zespołu jest głos Sebastiana Madejskiego z łatwością przechodzący z barwy tenorowej w **krystaliczny falset**.

(MSZ): *Beltaine*. „Gazeta Krakowska” 5 lipca 2003.

Podobną funkcję wartościującą pełni także wyraz zaprzeczający przejrzystości, jakim jest przymiotnik *matowy*, często występujący w określeniach głosu ludzkiego. Głos tak charakteryzowany jest przyjemny w odbiorze, na co wskazują przykłady:

¹ Metaforyczny opis głosu za pomocą nazwy jednego z czterech kolorów kart (pik), który jest oznaczany czarnym serduszkami (według *Słownika współczesnego języka polskiego* pod redakcją B. DUNAJA, 2001).

² *Przejrzystość* jest jednym z przymiotników pochodzących ze zbioru określeń używanych w semantycznej metodzie opisu barwy dźwięku, przedstawianej m.in. przez A. MIŚKIEWICZA (1991).

Na werandzie Julia szlifowała swój głęboki, **matowy mezzosoprano**, a ja w ostatnim, północnym pokoju dokonywałem obowiązkowego remontu.

R. KOBIERSKI: *Harar*. Warszawa 2005.

- To nie całkiem tak - uśmiechnęła się, patrząc mu w oczy. Wilk dał się oczarować niespotykanej, miękkiej i **matowej barwie głosu**.

T. KLARECKI, I. SMOLAREK: *Wilk... i śmierć bankiera*. Warszawa 2006.

Metafory przestrzenne, bazujące na wyrazach z obszaru rysunku oraz na określeniach wielkości i kształtu bryły bądź figury, stanowią zbiór o dużej liczbie elementów opisujących składniki pola leksykalnego ŚPIEW. Podobnie jak w przypadku barw, przymiotniki z omawianej grupy wyrazów tworzą pary na zasadzie antonimiczności. I tak, kolejno można dostrzec opozycje: *cienki - gruby, niski - wysoki, mały - duży/wielki*.

Z góry dobiegł **niski alt** pani Miry:

- ... będą zatem czekała kartki od ciebie - mówiła - ale jeżeli nie przyślesz do południa...

T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ: *Wysokie progi*. Białystok 1988.

Znów nad parkingiem rozległ się **wysoki śpiew**, tym razem na dwa głosy.

J. PŁOŃSKI, M. RYBIŃSKI: *Góralskie tango*. Warszawa 1978.

Chór męski, w którym wyraźnie wyróżniały się: **cienki dyszkant** pierwszego drużbanta, piękny głos Jana i tak basowe, że prawie grobowe buczenie Domuntów.

E. ORZESZKOWA: *Nad Niemnem*. T. 3. Warszawa 1996.

Muzyka uderza na nas z głośników pod sufitem. „Fashion” - wykrzykuje **cienki głos** laski - „love” - odpowiada mu **gruby głos** faceta w tle.

M. NAHACZ: *Bocian i Lola*. Wołowiec 2005.

Są talenty aktorskie, jak bas Michał Koteleszwili, który zaważował publiczność dowcipną interpretacją arii katalogowej z *Don Giovanniego* Mozarta, czy młodziutki polski śpiewak Łukasz Rosiak, który z pewnością wie, po co jest na scenie, ale niestety jak na basa ma za **mały głos** - może po prostu nie jest prawdziwym basem?

D. SZWARCMAN: *Światowy śpiewnik domowy*. „Polityka” 2004, nr 2454 (z 9 maja).

Na zakończenie **wielkie fortissimo** krzyku, śpiewu, gry instrumentalnej i buchających płomieni urwanych nagle tak, aby cisza była bardziej wymowna niż krzyk.

M. GOŁASZEWSKA: *Estetyka pięciu zmysłów*. Warszawa 1995.

Przytoczone fragmenty ilustrujące występowanie opozycyjnych par przymiotników w metaforach synestezyjnych w większości są przykładem podkreślania cech elementów muzycznych. Z tego typu funkcją mamy do czynienia przede wszystkim w pleonastycznej metaforze *niski alt* (alt 'niski głos kobiecy lub chłopięcy') oraz w wyrażeniu *wielkie fortissimo*, w którym termin właściwy zawiera w sobie element wielkości, ponieważ jest określeniem wykonawczym definiowanym jako 'bardzo głośno, bardzo mocno' (USJP).

Podobną funkcję pełni tu wyraz *cienki*, jednak tym razem przymiotnik charakteryzuje zasłyszany dźwięk. Zazwyczaj, co zostało również ukazane w wybranych przykładach, określenie to stosowane jest w stosunku do głosów kobiecych, a także wysokich głosów męskich i chłopięcych (np. dyszkant, falset).

Oprócz wyrazów nazywających wielkość, w metaforach synestezyjnych pojawia się także przymiotnik *potężny*, czyli 'odznaczający się masywną budową, okazałą posturą, wielki pod względem rozmiarów; masywny, ogromny' (USJP). Określenie to w zgromadzonym materiale najczęściej odnosi się do *śpiewu*, który jest głośny, bardzo intensywny:

Siedemnaście jego lat zakrzyknęło siedemnastoma głosami. Aż dziw, że ten **potężny śpiew** nie zbudził śpiącego profesora.

K. MAKUSZYŃSKI: *Szatan z siódmej klasy*. Warszawa 1994.

a także do niskich głosów męskich, np. do basu:

Zdawało mi się, że słyszę gdzieś na krużgankach **potężny bas** wieszczka Sawy, przebijający przez niewieście lamenty.

W. JABŁOŃSKI: *Uczeń czarnoksiężnika*. Warszawa 2003.

W grupie synestezji opierających się na przeniesieniu wrażeń wzrokowych na słuchowe pojawiają się także wyrażenia mające na celu opisanie czegoś ledwo dostrzegalnego, a więc słabo słyszalnego, cichego bądź zanikającego. W obrazowaniu tego typu zjawisk akustycznych pomocne okazują się przymiotniki typu: *widmowy*, a więc 'taki, który jest złudzeniem wzrokowym, wytworem wyobraźni', oraz *niewyraźny*, czyli 'niemający wyrazistości, niewyodrębniający się z całości, słabo widoczny, słabo słyszalny, słabo odczuwalny' (USJP). Za przykład niech posłuży wyrażenie metaforyczne *niewyraźny głos* w następującym fragmencie:

Rano obudziła mnie muzyka i **niewyraźny głos** wokalisty za ścianą. Justyna od świtu słucha P G delców.

M. SĘDZIKOWSKA: *Eus, deus, kosmateus*. Warszawa 2008.

Ciekawą metaforę tworzy połączenie przymiotnika *widmowy* z nazwą uroczystego śpiewu kościelnego – *chorałem*, wprowadzające w tekście nastrój tajemniczości i grozy:

Szумы i cisza, po której odzywają się folklorystyczne chórki, zatarły przez czas, **widmowy chorał** wiem z północnych wrzosowisk.

P. SIEMION: *Niskie Łąki*. Warszawa 2000.

Opisane przykłady zastosowań metafor o charakterze synestezyjnym, opierających się na różnych domenach źródłowych, jakimi są przede wszystkim KOLOR, KSZTAŁT, WIELKOŚĆ, postrzeganych za pomocą zmysłu wzroku, reprezentują najliczniejszą grupę synestezyjnych w zebranych materiale językowym. Wszystkie fragmenty przytoczonych tekstów zawierają metafory aktualne, stosowane w różnych celach, m.in. aby podkreślić właściwości głosu (np. *niski alt, cienki dyszkant, potężny bas*), oddać barwę głosu (np. *matowy mezzosopran, krystaliczny falset*), czy też ukazać nastrój, w jaki wprowadza słuchacza śpiew (np. *widmowy chorał*).

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż do opisywanej grupy metafor synestezyjnych (opartych na relacji słuch – wzrok) zaliczyć można także przenośnię z obszaru metafory pojęciowej ŚPIEW TO RUCH, należącej do jednej z najbardziej rozbudowanych klas metaforycznych opisujących elementy śpiewu.

W muzyce w ogóle, o czym wspomina Ewa BIŁAS-PLESZAK (2005), ruch najczęściej pojmowany jest jako rytm. Niekiedy jednak znaczenie przenośnych wyrażań opisujących muzykę jest dużo szersze i obejmuje również rozwój kompozycji w trakcie jej trwania, narastanie bądź spadek dynamiki, a także ruchy w zakresie dźwięków – opadanie i wznoszenie się melodii. Podobnie więc kształtuje się schemat opisu utworu wokalnego i sposobów jego wykonywania.

Ruch, jako domena istot żywych, może przybierać rozmaite formy. Przede wszystkim, mówiąc o ruchu, mamy na myśli zdolności poruszania się ludzi i zwierząt (m.in. bieg, chód, skok, pływanie, potrząsanie, drżenie). Ruch może być również przypisany roślinie, która ma zdolność wzrostu bądź obrotu w stronę promieni słonecznych. Wszystkie nazwy szeroko pojmowanego ruchu ('zmiana położenia punktu materialnego w stosunku do innych punktów dokonująca się w czasie' – USJP) mogą znaleźć zastosowanie w procesie tworzenia metafor o charakterze strukturalnym, które opisują poszczególne wyrazy związane ze śpiewem, tak, jak następujące sformułowania:

Zresztą właściwie wszystkie moje utwory są wielkimi **crescendami, narastającymi, kroczącymi** gdzieś w górę i osiągniętymi w finale kulminację, która zmierza ku jakimś dionizyjskim wybuchom radości albo jest krzykiem rozpaczy jak w „Kościele”.

A. SEKUDEWICZ: *Co tam granie...* „Gazeta Wyborcza” z 16 stycznia 1998.

[...] „I Can’t Let Go” (uważany powszechnie za jeden z najciekawszych w dyskografii zespołu, dzięki połączeniu „szybującej” **wokalizy** z ostrym, przyziemnym brzmieniem gitar), „Bus Stop”, „Stop! Stop! Stop!” czy znakomity „On a Carousel”.

Maurits BOT: *The Hollies*. Wikipedia.pl. (dostęp: 8 czerwca 2009).

Ofiara skwierczy w ogniu, a szaman rozpoczyna „tojuk” – gardłowy, **wibrujący śpiew**.

M. MUSKAŁA: *Pocztówka z Jakucji*. „Gazeta Wyborcza” 1996 z 28 czerwca.

[...] wysoki zgrzyt, **opadające glissando** rozwibrowanego, żeńskiego głosu, głosu o barwie jasnej i przenikliwej („Widziadło”, scena z hrabią, którego służąca całuje w rękę), oksyfoniczne tremolo-tryl w sekcji smyczkowej („Lokis”, scena z tańczącą parą).

M. ŻOŁNOWSKI: *Fenomen grozy w muzyce*. Warszawa 2007.

Dotyk

Metafory synestezyjne opierające się na relacji słuchowo-dotykowej, podobnie jak te, w których zjawiska akustyczne opisywane są za pomocą leksyki odnoszącej się do zmysłu wzroku, dzielą się na trzy podzbiory. Największy zestaw wyrażeń przenośnych budowany jest na bazie przymiotników mówiących o doznaniach związanych z fakturą bądź plastycznością materiału rozumianego jako ‘to, z czego się wytwarza lub z czego się składają albo powstają jakieś przedmioty, rzeczy, obiekty; tworzywo, surowiec, substancja’ (USJP).

Pierwszymi przykładami z tego zakresu będą określenia wartościujące pozytywnie poszczególne elementy śpiewu: *gładki* ‘mający powierzchnię bez nierówności, chropowatości’, *miękki* ‘uginający się pod naciskiem, dający się giąć, ugniatać lub formować; nietwardy, niesztwywny’ oraz wyraz pozostający w relacji hiponimii do przymiotnika *miękki* – *aksamitny* ‘przypominający aksamit miękkością, gładkością, puszystością, czasem głębią barwy’ (USJP):

Każdy z głosów – jego falset, staccato, **gładki tenor** – doskonale obrazowały różne nastroje piosenek.

G. BRZOWICZ, F. ŁOBODZIŃSKI: *Sto płyt, które wstrząsnęły światem...*

Warszawa 2000.

FRANZ WERFEL, młody jeszcze pisarz, ma poza tym głos, **miękki tenor**, którym to głosem, i żarliwą miłością do niej, doprowadza do tego, że Alma znowu zaczyna grać, i to prawie codziennie.

J. RUDNICKI: *Śmierć czeskiego psa*. Warszawa 2009.

Grodzicki jednak doznawał głębszego wzruszenia przy *Leise fliehen meine Lieder*, gdzie **miękki mezzosopran** rozkładał się smutkiem niebieskich, jak się zdawało, oczu, patrzących z bladej twarzyczki o delikatnych rysach.

J. PARANDOWSKI: *Niebo w płomieniach*. Warszawa 1988.

– Śliwowica – zabrzmiał nagle w Oskarowej głowie **aksamitny baryton** Vaszka – to nie jakaś ordynarna płukanka dla pijackich flaków.

R. URBAŃSKI, J. KONDRACKI: *Operacja „Dunaj”*. Warszawa 2009.

Przymiotnik **twardy**, w przeciwieństwie do wrażenia miękkości, jest określeniem nieprzyjemnego, ale stanowczego głosu, jakim posługuje się nadawca, na co wskazuje przykład:

Zatoczył się przy tym i omal nie upadł na ludzi, którzy trwożnie ustąpili dwa kroki.

– Co się pan tak dajesz? – przemówił znienacka jakiś **twardy baryton**.

W. KOWALEWSKI: *Powrót do Breitenheide*. Warszawa 1998.

Dwojake znaczenie metaforyczne wyrażeniom synestezyjnym może nadawać przymiotnik **ostry**, który pierwotnie również odnosi się do zmysłu dotyku. Interpretując wyrażenie powstałe za pomocą tego określenia, możemy bowiem przyporządkować go zarówno do metafory pojęciowej o domenie źródłowej **MATERIAŁ**, przyjmując definicję: ‘odczuwany w dotyku jako kłujący, szorstki, chropawy, mający nierówną, szorstką powierzchnię’ (USJP), jak również do grupy wyrazów wskazujących na przeszywanie, przenikliwość dźwięków. Po dokonaniu analiz poniższych fragmentów, bardziej trafną wydaje się definicja druga. Oto wybrane przykłady:

Zaśpiewano je **ostrymi**, przeszywającymi **głosami**; ujawniły się talenty wokalne aktorów (wspaniały głos Grażyny Madej), z drugiej strony potężny operowy bas Wiesława Orłowskiego pozostawiono bez obróbki: nie o harmonizację, a o kontrast szło.

(js): *Osiecka popsuta*. „Polityka” 2002, nr 2341.

Gwar głosów mówiących razem przygłuszał wzajemny sens zdań, wybijał się tylko **ostrzy falset** Tadzia Wary: „...takich jak wy pierwszych postawi się pod ścianę, najniebezpieczniejszy społecznie jest lumpenproletariat...”.

Z. HAUPT: *Baskijski diabeł: opowiadania i reportaże*. Warszawa 2007.

Jej zadumę przerywa **ostrzy śpiew** muezzina z nowo wzniesionego meczetu w pobliżu Reichstagu.

A. KRZEMIŃSKI: *Orła cień*. „Polityka”, nr 2642. 2008-02-23.

Drugą podgrupę omawianych synestezji tworzą przenośnie, których domeną źródłową jest WAGA (ciężar). Najwięcej metafor wskazuje na lekkość śpiewu bądź głosu, np.:

Śmiech dziecinny w ogrodzie. Pierwsza gwiazda czysta
Otwiera się nad pianą nierozkwitłych wzgórz
I znów na usta moje wraca **lekki śpiew**,
I młody znowu jestem jak dawniej, w Weronie.

C. MIŁOSZ: *Poezje wybrane*. Kraków 1996.

Na talerzu gramofonu obracała się czarna ebonitowa płyta z tłoczni Neumanna, tenory niewidocznych waletów wzlatywały w kłębach niebieskawego dymu aż pod gipsowe sztukaterie sufitu, gdzie spletały się z **lekkimi** jak zapach perfum **sopranami** dam, póki nie odezwał się królewski baryton, zdolny strącić każdą nutę z nieba na ziemię.

M. TULLI: *W czerwieni*. Warszawa 1998.

Znowu Joanna – Tę historię, którą opowiedziałas, znam! – mówi Misio. – Ona się wcześniej już wydarzyła. I to mnie właśnie! Głos – **lekki falset**.

A. NASIŁOWSKA: *Historie miłosne*. Warszawa 2009.

Wtedy to nie był jeszcze baryton, **lekki tenor** ledwo, ale też się uśmiechał wśród takiego samego burdelu pustych flaszek, petów i półotwartych puszek skumbrii w tomacie, tylko twarze były młodsze i ludzie jeszcze tak nie śmierdziali jak my wszyscy tutaj.

A. STASIUK: *Biały kruk*. Warszawa 1996.

sowa **lekkie murmurando** wiedzie
w ćwierćmroku przez sen trochę

„jazzus”: *** (*stońca poranne*). Źródło: Usenet – pl.hum.poezja (dostęp:

20.07.2003).

Przytoczone, różnorodne przykłady fragmentów licznych tekstów zawierających metafory, które mówią o lekkości zasłyszanego dźwięku, ukazują nie tylko jego delikatność, lecz także przystępność oraz brak wysiłku ze strony słuchacza podczas odbioru utworu bądź informacji zawartej w wypowiedzi nadawcy.

Podobnie jak w metaforach z zakresu domeny źródłowej WAGA, większość synestezyj opierających się na odczuwaniu TEMPERATURY dotyczy pozytywnych doznań na skutek odbioru zjawiska akustycznego. Zazwyczaj w tej kategorii głos ludzki przedstawiany jest za pomocą przymiotnika **ciepły**, stwarzając wrażenie miłego dla ucha, przyjaznego, świadczącego o dobrym, a nawet serdecznym nastawieniu nadawcy do adresata:

– Zamknięte – tym razem odezwał się **ciepły alt**. Całkiem sympatyczny, tylko jakby wylękniony.

K. DUNIN: *Obciach*. Warszawa 1999.

U nas ludzie są dobrzy, nie chcą cudzego – zaśpiewał kobiecy **alt**, łagodny i **ciepły**.

W. ŻUKROWSKI: *Kamienne tablice*. Warszawa 1994.

Miałam prawdziwie miłą niespodziankę, gdy w słuchawce zamiast głosu tej jego rozwydrzonej pokojówki usłyszałam jego **ciepły baryton**.

T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ: *Pamiętnik Pani Hanki*. Gdańsk 2001.

Smak

Najmniej liczna, ostatnia grupa metafor synestezyjnych opisujących elementy badanego obszaru słownictwa jest zbudowana na podstawie określeń pochodzących z domeny źródłowej SMAK. W zgromadzonym materiale językowym odnotowanych zostało zaledwie kilka wyrażen zawierających przymiotniki opisujące doznania smakowe, które zostały przeniesione w sferę opisu muzyki wokalne. Wszystkie odnalezione przykłady metafor tego typu składają się z nazwy oraz pozytywnie wartościującego ją epitetu:

Mazowsze śpiewało „Piękna nasza Polska cała”, ambasador przyłączył do chóru swój głęboki i **soczysty baryton**.

H. ROZPĘDOWSKI: *Charleston*. Warszawa 2002.

Po prostu chciał spróbować wszystkiego, co niesie życie. I próbował. Jasny, mocny, dramatyczny baryton, którym dysponował, łatwo przechodził (w wyższych rejestrach) w **soczysty kontralt**, co dawało mu możliwości wokalne, z którymi nie może się równać żaden z żyjących solistów rockowych.

T. RACZEK: *Pies na telewizję*. Warszawa 1999.

Świeży, czysty **tenor** zanucił naraz tęskną melodię.

J. ANDRZEJEWSKI: *Popiół i diament*. Londyn 1995.

Yesterday, all my troubles seemed so far away... – rozległ się **słodki dyszkant** rła Paul McCartney czołowego vocalu wśród „Skowyczących Panter”.

A. LIBERA: *Madame*. Kraków 2003.

Ma wciąż tę samą kondycję w stepowaniu, ten sam **słodki głos**, unikalny mezzosopran, porównywany przez krytyków muzycznych do słodkiego batonika, który rozplywa się w ustach.

O. DĘBICKA: *Dziewczyna z malowanym dzbankiem*. „Dziennik Bałtycki”. Gdańsk 2000.

Przymiotniki *świeży* i *soczysty* w przedstawionych przykładach przekazują zmysłowy obraz głosu, za pomocą którego wykonywany jest utwór wokalny. USJP wskazuje w definicji leksemu *soczysty* na odniesienie do dźwięku, który jest ‘wyraźny w brzmieniu, czysty, dobitny, pełny’. Głos *świeży* jest natomiast, przez odniesienie do smaku, metaforycznie określany imiesłowami ‘orzeźwiający, dający wrażenie lekkości, czystości, chłodu’. Interpretacja tej konotacji (na podstawie analiz definicji) wskazuje zatem na rozumienie *świeżości* w głosie jako wnoszenie czegoś nowego, oryginalnego, niebanalnego, nieoklepanego do wykonywanego utworu (USJP).

Irmina Judycka zaznacza, że w języku polskim istnieje niewiele wyrazów określających smak. Jednak, pokazany w kilku przykładach, przymiotnik *słodki* znajduje najszersze zastosowanie konotacyjne (obok wyrazu *gorzki*). „Określa on doznania z zakresu wszystkich pięciu zmysłów i także tworzy synestezje czuciowe” (JUDYCKA, 1963: 71).

Zakończenie

Przeanalizowany fragment językowego obrazu śpiewu w polszczyźnie zawartego w metaforach synestezyjnych pokazuje wiele możliwości łączenia słownictwa z różnych zbiorów leksykalnych. Z kolei polisemiczność przymiotników określających elementy muzyki ujawnia pewną niemoc języka w jednoznacznym opisie zjawisk abstrakcyjnych, do jakich niewątpliwie należy śpiew. Przedstawiony sposób wyrażania odczuć z nim związanych w przeważającej mierze dotyczy opisu poszczególnych rodzajów głosu. Najmniej licznie reprezentowaną grupę połączeń synestezyjnych stanowią metafory dotyczące sposobów śpiewania, co może wynikać z wysokiego stopnia specjalizacji tego obszaru badanej leksyki.

Analiza zebranego materiału językowego pozwala na wysnucie wniosku, iż badane konstrukcje składniowe stały się jednym z głównych narzędzi opisu zjawisk muzycznych związanych ze śpiewem. Są one używane nie tylko przez muzykologów (dziś już w postaci stałych związków frazeologicznych, o czym pisze PISARKOWA (1963)), lecz także stanowią jedną z podstawowych możliwości opowiedzenia o barwie głosu, sposobie śpiewu oraz technice śpiewania dla każdego przeciętnego użytkownika języka polskiego. Synestezje mogą być także atrakcyjną drogą tworzenia rozbudowanych, aktualnych przenośni poetyckich mówiących o zjawiskach akustycznych.

Literatura

- BARTMIŃSKI J., 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BIŁAS-PLESZAK E., 2005: *Język a muzyka. Lingwistyczne aspekty związków intersemiotycznych*. Katowice.
- BIŁAS-PLESZAK E., 2007: *Zobaczyć dźwięk – metafory synestezyjne jako przykład „korespondencji zmysłów”*. „Język Artystyczny” t. 13, s. 157–166.
- BUGAJSKI M., WOJCIECHOWSKA A., 2000: *Językowy obraz świata a literatura*. W: DĄBROWSKA A., ANUSIEWICZ J., red.: *Język a kultura*. T. 13: *Językowy obraz świata i kultura*. Wrocław, s. 153–159.
- BUTTLE D., 1978: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa.
- DUBISZ K., red., 2006: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Warszawa.
- DUNAJ B., red., 2001: *Słownik współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- JÄKEL O., 2003: *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*. BANAŚ M., DRĄG B., przeł. Kraków.
- JUDYCKA I., 1963: *Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów*. „Prace Filologiczne” t. 18, cz. 1, s. 59–78.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 2010: *Metafory w naszym życiu*. KRZESZOWSKI T.P., przeł. Warszawa.
- LOEWE I., 2000: *Konstrukcje analityczne w poezji Młodej Polski*. Katowice.
- MIŚKIEWICZ A., 1991: *Solfeż barwy II: program przedmiotu oraz szczegółowy opis ćwiczeń przeznaczonych dla studentów II roku Wydziału Reżyserii Dźwięku*. Warszawa.
- PISARKOWA K., 1963: *Pomocnicze elementy języka muzykologii*. „Język Polski” r. 43, s. 113–128.
- SENDERECKA M., 2006: *Synestezja – od psychofizjologicznych badań do filozoficznych implikacji*. W: WSZOŁEK S., JANUSZ R., red.: *Wyzwania racjonalności*. Kraków.
- SIDOROWSKA I., 2009: *Kognitywne implikacje synestezji*. „Neurokognitywistyka w Patologii i Zdrowiu” 2009–2011 [Szczecin], s. 171–175.
- TOKARSKI R., 1984: *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*. Warszawa.

Anna Prochwicz

How do we speak about singing?

Synesthetic metaphors as an element of a linguistic representation of singing in Polish

SUMMARY

The article, inscribing into a broadly-understood research within cognitive linguistics, deals with the issue of an excerpt of a linguistic representation of singing in Polish, being manifested in synesthetic metaphors. The reconstruction of the phenomenon was based on the necessity of conducting a research within the whole semantic field that is created around a given language element. An excerpt of the extralinguistic reality preserved in metaphors show the semantic complexity of lexis connected with vocal music.

Anna Prochwicz

Wie spricht man über die Singerei?

Synästhetische Metaphern als ein Element des sprachlichen Bildes des Gesangs im Polnischen

ZUSAMMENFASSUNG

Der vorliegende Artikel passt sich in allgemeinere Forschungen im Bereich der kognitiven Sprachwissenschaft hinein, indem er von dem sprachlichen Bild des in polnischen synästhetischen Metaphern erscheinenden Gesangs handelt. Die Verfasserin hat angenommen, dass man bei der Rekonstruktion des Phänomens den ganzen Bedeutungsumfang des bestimmten Sprachelementes untersuchen sollte. Der in den synästhetischen Metaphern eingeprägte Teil der außersprachlichen Wirklichkeit lässt die ganze semantische Komplexität der mit vokaler Musik verbundenen Lexik erkennen.

Barbara Pukalska

„Złapać bakcyła”, czyli o ewolucji znaczeń niektórych wyrazów z leksyki medycznej i potocznej*

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł jest poświęcony wyrazom, które należą zarówno do leksyki medycznej (w obrębie której ich desygnatami są określone jednostki chorobowe bądź też osoby cierpiące na dane schorzenia), jak i do języka potocznego¹, w którym wyrażają wiele innych sensów. Z licznej grupy leksemów² do analizy wytypowane zostały następujące, notowane

* Artykuł stanowi zmodyfikowaną wersję referatu wygłoszonego przeze mnie podczas zorganizowanej przez Studenckie Koło Naukowe Językoznawców UŚ konferencji *Budowa, znaczenie i użycie języka. Wokół metody i materiału* (Katowice, czerwiec 2011 roku). Opiekunowi naukowemu SKNJ Panu Doktorowi Tomaszowi Nowakowi dziękuję za sugestie, które pomogły mi przygotować konferencyjne wystąpienie. Za uwagi i rady pomocne w rozbudowaniu referatu do postaci niniejszego artykułu składam podziękowania Pani Profesor Aleksandrze Niewiarze. Za wskazówki i cenną krytykę dziękuję także Recenzentowi.

¹ Nie należy mylić tej grupy z potocznym słownictwem medycznym będącym osobliwym socjolektem, którym posługują się przedstawiciele środowiska medycznego; socjolektowi temu poświęca swój artykuł pt. *Uwagi o potocznym słownictwie medycznym* K. DŁUGOSZ (DŁUGOSZ, 1990). Warto także wspomnieć o cennym w kontekście naszych rozważań artykule L.A. JANKOWIAK pt. *Zapożyczenia w XVI-wiecznym słownictwie medycznym i ich dzisiejsze losy (na materiale zielnika Stefana Falimirza)* (JANKOWIAK, 2010), w którym omawiane i porównywane są tzw. zapożyczenia terminologiczne (autorka przyjmuje, iż są to zapożyczenia poświadczane w XVI stuleciu wyłącznie w pracach medycznych) i nieterminologiczne (czyli takie, które spotykane były także w innych typach tekstów). Spośród wielu innych prac poruszających problem słownictwa medycznego wymienić można np. artykuł F. WYSOCKIEJ *O różnicowaniu leksykalnym w nazwach pewnych chorób* (WYSOCKA, 1966) oraz *O języku medycyny* J. DOROSZEWSKIEGO (DOROSZEWSKI, 1996).

² Do grupy wyrazów funkcjonujących zarówno w leksyce medycznej, jak i potocznej należą jeszcze m.in.: *depresja, paranoja, psychoza* itd. Zbadanie wszyst-

w słownikach zarówno w znaczeniu medycznym (także psychiatrycznym i psychologicznym), jak i potocznym (czasem przenośnym), wyrazy: *gan-grena, cholera, niemota, ślepotą, krótkowzroczność, dalekowzroczność, kretyn, kretynizm, debil, debilizm, imbecyl, idiota, idiotyzm, mania, maniak*. Naszym celem jest zbadanie oraz porównanie ich znaczenia medycznego i potocznego, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia, w jakim wyrazy te funkcjonują w dzisiejszej polszczyźnie potocznej. Spróbujemy odpowiedzieć na pytania, do jakich obszarów życia i działalności człowieka odsyłają dzisiejsze znaczenia potoczne; jakie jest nacechowanie emocjonalne leksemów. Przyjmiemy zatem perspektywę semantyczną. Spróbujemy wyjaśnić zmiany znaczeniowe, jakim podlegały wybrane leksemy.

Pomocny w zrozumieniu mechanizmów zmian semantycznych okazał się artykuł Grzegorza KLEPARSKIEGO (1999) pt. *Kierunki typologiczne w badaniach nad zmianą znaczeniową wyrazów*. Autor, częściowo za Danutą Buttlerową (BUTTLER, 1978)³, przedstawia pokrótce najważniejsze klasyfikacje zmian znaczeniowych wyrazów, a wśród nich np. klasyfikacje logiczno-retoryczne, aksjologiczne, przyczynowe. Kleparski w swym artykule przywołuje m.in. teorię Hansa Sperbera, który analizował wyrazy nacechowane emocjonalnie i próbował dociec przyczyn takiego nacechowania. „Podstawą jego [Sperbera - B.P.] teorii jest twierdzenie, że istnieją pewne sfery realiów szczególnie ważnych w życiu danej społeczności, którym odpowiadają wyrazy o dużej sile ekspansywnej, szerzące się w innych zakresach realnych” (KLEPARSKI, 1999: 83). Sfera realiów związana z ludzkim zdrowiem jest niewątpliwie bardzo istotna, dlatego też można przypuszczać, iż słownictwo medyczne ma dużą „siłę ekspansywną”.

Materiał leksykalny w artykule został zaczerpnięty z *Etymologicznego słownika języka polskiego Aleksandra Bańkowskiego (ESJP)*, z dostępnego na stronie internetowej (<http://sjp.pwn.pl>) *Słownika języka polskiego PWN (SJP PWN)*, *Słownika polskich leksemów potocznych* pod redakcją Władysława Lubasia (SPLP), *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej (PSWP), *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (USJP). Cennych informacji dostarczyły także: *Słownik staropolski (SStp)*, *Słownik polszczyzny XVI wieku (SXVI)*, *Słownik warszawski (SW)*, *Polski słownik lekarski* Franciszka Giedroycia (PSLek), jak również dostępna na stronie internetowej

kich tych leksemów znacznie przekraczałyby jednak skromne ramy tego artykułu, dlatego też do analizy wytypowane zostały tylko niektóre z nich. Wśród wybranych znalazły się zarówno te wyrazy, których znaczenia medyczne odsyłają do schorzeń somatycznych, jak i te, które w terminologii medycznej odnoszą się do dolegliwości, chorób psychicznych.

³ Warto wspomnieć, że podobną problematykę porusza A. NIEWIARA w artykule pt. *Zmiany semantyczne w ujęciu panchronicznym* (NIEWIARA, 2003).

(<http://www.gutenberg.czyz.org/>) Encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga, wyszukiwarka korpusowa PELCRA (dostępna na stronie internetowej: <http://www.nkjp.uni.lodz.pl/>), Miejski słownik slangu i mowy potocznej⁴ oraz niektóre wypowiedzi zamieszczone na blogach i forum internetowym⁵. Pomocne były również prace medyczne, takie jak: wydany w 1885 roku *Poradnik domowy lekarski na różne choroby...*⁶ autorstwa Jeremiego Smętosa (PDLeK), *Domowy lekarz i domowa apteka...*⁷ (DL) François V. Raspaila z roku 1852 oraz *Lekarski poradnik domowy* pod redakcją Bolesława Zaremby (LPD) z 1973 roku.

Nazwy ciężkich, zagrażających życiu chorób i przypadłości somatycznych: *gangrena i cholera*

Zacznijmy od wyrazu *gangrena*. PSWP podaje następujące dwa znaczenia: 1. *med.* ‘całkowite obumarcie tkanek narządu lub części ciała żywego organizmu, spowodowane przedostaniem się bakterii gnilnych’; 2. *przen.* ‘postępowanie rażąco niezgodne z zasadami moralnymi, normami społecznymi’ (PSWP, 1997, t. 12: 134). Warto wymienić także niektóre wyliczone w PSWP wyrazy bliskoznaczne: *upadek, zepsucie, zgnilizna moralna, zejście na psy*. SJP PWN podaje trzy znaczenia: 1. ‘proces gnilny tkanek wywołany w żywym organizmie przez bakterie gnilne’; 2. ‘upadek moralny, zepsucie’; 3. *pogard.* ‘o człowieku irytującym, dokuczliwym’ (SJP PWN <http://sjp.pwn.pl/szukaj/gangrena>). W SPLP wymienione są cztery znaczenia terminu *gangrena*: 1. ‘niechętnie o (dokuczliwej) osobie’; 2. ‘gniewnie: zdemoralizowani ludzie’; 3. ‘demoralizacja’; 4. ‘coś obrzydliwego’ (SPLP, 2004,

⁴ <http://www.miejski.pl> (dostęp: 19.01.2013).

⁵ Wypowiedzi zamieszczone na blogach: *Kosmetyczka maniaczki*. <http://beauty-mojakosmetyczka.blogspot.com> (dostęp: 19.01.2013); *Blog scrapoholiczki i maniaczki decoupage’u*. <http://scrapoholiczka.blogspot.com> (dostęp: 19.01.2013); *Formuła 1 też jest kobietą*. <http://fifeminine.blogspot.com/2011/01/niezbednik-formuowy.html> (dostęp: 19.01.2013); oraz na forum internetowym *Kafeteria*: http://f.kafeteria.pl/temat.php?id_p=5469931&start=60 (dostęp: 19.01.2013).

⁶ Pełny tytuł brzmi: *Poradnik domowy lekarski na różne choroby i cierpienia ludzkie z dodatkiem sposobu zrobienia sobie niektórych maści i plastrów w potrzebie skutecznych oraz z podaniem środków leczenia niektórych zwierząt domowych* (SMĘTOSZ, 1885).

⁷ Pełny tytuł brzmi: *Domowy lekarz i domowa apteka. Teoretyczna i praktyczna nauka jak sobie przyrządzać i używać lekarstw, zachować zdrowie lub wyleczyć się jak najprędzej małym kosztem z większej części chorób uleczyć się dających, oraz, jak przynieść sobie ulgę równą prawie zupełnemu wyzdrowieniu w chorobach nie wyleczonych lub chronicznych* (RASPAİL, 1852).

t. 3: 25). W tymże słowniku odnotowano także leksem *gangrenować* w znaczeniu: 'niszczyć jak postępująca choroba, gangrena'. ESJP sugeruje, iż pierwotne znaczenie leksemu to znaczenie medyczne, a w takim wypadku mielibyśmy do czynienia z sytuacją, w której leksem należący pierwotnie do terminologii medycznej, przedostał się do języka potocznego, gdzie rozpowszechnił się w znaczeniu przenośnym (ESJP, 2000, t. 1: 407). Doszło zatem do przeniesienia znaczenia⁸. SW notuje wyrażenie *gangrena moralna*⁹.

Gangrena w znaczeniu medycznym oznacza konkretną, groźną dla życia dolegliwość somatyczną, z kolei znaczenie potoczne odsyła najczęściej na płaszczyznę etyki, moralności, akcentuje zagrożenie, niebezpieczeństwo, choć jest ono tu związane nie tyle z ludzkim ciałem, ile ze sferą ducha, psychiki, moralności. Nie dziwi zatem następujące wypowiedzi:

Judyta ma problemy teraz z Hanusią S., paniusią z firmy, która z nami kooperuje. Nie wiadomo, jak ją jeść, taka **gangrena**.

(PELCRA)¹⁰

Ta **gangrena** od lat pustoszy miasto: morderstwa, rozboje, kradzieże, wypadki [...] najmłodszy narkoman to siedmiolatek.

(PELCRA)¹¹

Gdyby z kolei posłużyć się znanym w kognitywizmie rozróżnieniem na domenę źródłową i docelową, to w ramach tej pierwszej mówilibyśmy o konkretnej, stwierdzalnej empirycznie chorobie, mającej swoje charakterystyczne cechy (zakażenie, procesy gnilne, przykra woń, obumieranie), przy czym niektóre z tych cech na zasadzie metafory zostałyby przeniesione do domeny docelowej. W przypadku tej ostatniej poruszałibyśmy się już na pewnym poziomie abstrakcji – mówilibyśmy o zgniliźnie, zepsuciu moralnym. Przykre doznania związane z konkretnymi procesami chorobowymi doświadczanymi sensorycznie (zapach, ból, odrażające obrazy) wiązałybyśmy z dokuczliwymi zachowaniami, rażącym postępowaniem

⁸ Przeniesienie znaczenia to jeden z czterech głównych typów zmian znaczeniowych w klasyfikacji H. Paula, które omawia G. KLEPARSKI (zob. KLEPARSKI, 1999: 81).

⁹ <http://poliqarp.wbl.klf.uw.edu.pl/pl/slownik-warszawski/query/8/> (dostęp: 19.01.2013).

¹⁰ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=coc983787d93a2be139420400389062b&match_start=112&match_end=120&wynik=36#the_match (dostęp: 19.01.2013).

¹¹ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=cc51a26d628a2203c9ef1470ba1caod8&match_start=3&match_end=11&wynik=76#the_match (dostęp: 19.01.2013).

niem, bądź też wprost w języku potocznym *gangreną* nazwalibyśmy np. osobę zachowującą się w sposób niepożądany, dokuczliwy, przykry dla nas. Proces zmian znaczeniowych leksemu wiódłby zatem od sfery fizycznej, doświadczanej przez zmysły (np. wzroku, węchu), do sfery związanej z wolą, rozumem, moralnością. Nie sposób nie zwrócić uwagi na jeszcze jedną ważną kwestię łączącą się z rozpowszechnieniem tego terminu medycznego w języku potocznym, mianowicie na degradację¹², czyli zmianę semantyczną polegającą na pogorszeniu znaczenia leksemu, przy założeniu, że leksemy w terminologii medycznej nie są nacechowane emocjonalnie.

PSWP podaje cztery znaczenia leksemu *cholera*: 1. *med.* ‘ostra, epidemiczna choroba zakaźna jelit, o gwałtownym przebiegu z biegunką i wymiotami, powodującymi groźne odwodnienie i wyniszczenie organizmu, często prowadzące do zgonu chorego’; 2. *ekspres.* ‘wyraz używany jako przekleństwo’; 3. *przen., posp.* ‘wyraz używany jako wyzwisko’; 4. *daw.* ‘zachowanie choleryczne, przejawiające się silną skłonnością do wpadania w gniew’ (PSWP, 1996, t. 7: 52–53).

Poszukując znaczenia pierwotnego, sięgamy do ESJP. Tam leksem notowany jest w czterech znaczeniach: *cholera* 1. ‘gniew; gniewność, popędliwość, temperament żółciowy’; 2. *med.* ‘wymioty żółcią’; 3. *med.* ‘rodzaj ostrej choroby epidemicznej’ oraz 4. ‘partykuła emfatyczna nadużywana w żywej mowie potocznej do wzmacniania emocjonalnych konstatacji, [...], z eufonicznej nazwy choroby (p. *cholera* 3.). Dziś już prawie konwencjonalny ozdobnik lepszego stylu kolokwialnego; w autentycznej żywej mowie ustąpił na rzecz *kurwa* [...]’ (ESJP, 2000, t. 1: 142). Słusznie zauważa także Bańkowski (uwaga przy leksemie *cholera* w znaczeniu trzecim), że „Żadna inna z nazw chorób ciężkich nie zyskała w pol. takiej popularności (i tak szybko), co objaśnia się nie częstością epidemii, ale wybitną eufonią słowa” (ESJP, 2000, t. 1: 142).

Na podstawie tych informacji można by wstępnie wysnuć wniosek, że leksem *cholera* funkcjonował najpierw w znaczeniu ‘gniewność, temperament żółciowy’, prawdopodobnie mniej więcej równolegle w znaczeniu medycznym, jako ‘wymioty żółcią’. Wreszcie – również w znaczeniu medycznym – jako ‘rodzaj ostrej choroby epidemicznej’. To ostatnie odnajdujemy u Jeremiego Smętosa (SMĘTOSZ, 1885: 38), który radził:

Na biegunkę połączoną z womitami i kurczami, czyli na cholewę, najlepszym sposobem, jaki mi się okazał, jest silne nacieranie

¹² Amelioracja (polepszenie) i degradacja (pogorszenie) znaczenia to dwa typy przeobrażeń znaczeniowych wprowadzone na początku XX wieku przez D. Jaberga w pracy *Pejorative Bedeutungsentwicklung im Franzoesischen*. Omawia je G. KLEPARSKI (1999: 82).

całego ciała zimną wodą, dany potem okład z na pół mokrego przecieradła na całe ciało chorego, położenie go w łóżko i nakrycie pościelą, za napój mocne ziółka [...]¹³.

I to właśnie znaczenie medyczne leksemu *cholera* obecne jest w LPD, w którym czytamy: „Przed laty cholera należała do najgroźniejszych chorób, a jeszcze w wieku XIX występowała w formie groźnych epidemii również i w krajach Europy [...]” (LPD, 1973: 222).

Silne nacechowanie wyrazu *cholera* w języku potocznym, a także jego – jak pisze Bańkowski – „popularność” być może spowodowały, że został on wykorzystany jako podstawa słowotwórcza do utworzenia innych ekspresywnych derywatów kolokwialnych: *cholerstwo*, *choleryzować*, *cholernik*. Derywat *cholerstwo* w PSWP (PSWP, 1996, t. 7) jest definiowany następująco: *posp.* ‘coś niepożądanego, irytującego, budzącego gniew, irytację, coś pechowego, np. choroba’. W tym pospolitym znaczeniu dochodzi do głosu element gniewu, irytacji (to można by wiązać też z temperamentem żółciowym). SW notuje leksem *choleryzować* ‘gniewać ś., oburzać ś., wściekać ś., miotać ś., rzucać ś.’ (SW, 1952, t. 1: 291). W potocznym użyciu znajduje się leksem *cholernik*, dla przykładu:

Taki mały, słaby generatorek. Nocą wyłączają, bo **cholernik** strasznie hałasuje.

(PELCRA)¹⁴

Ten **cholernik** przyszedł popsuć mi całą radość. Mam rację?

(PELCRA)¹⁵

¹³ O epidemiach cholery pisał Smętosz (SMĘTOSZ, 1885: 38) tak: „Czy to, co ojcowie nasi nazywali morowem powietrzem, było to samo, co cholera, prawie wątpić nie można, zwłaszcza że te same objawy choroby tej spostrzegamy zarówno w czasie powietrza, jak i w czasie cholery. Cholera ta [...] szerzyła się u nas w sposób straszliwy najczęściej tam, gdzie wiele znajdowało się nieporządku i nieczystości, najbardziej zaś w nizinach bagnistych i, gdzie wiele było rowów, dołów i ścieków wody zgniłej i zepsutej. Ztąd rozchodziła się, czyli przenoszono ją dalej, a gdzie znalazła odpowiednie warunki do swojego rozwoju, tam srożyła się okropnie i nie przepuszczała nikomu, kładąc pomostem zarówno młodych, jak i starych, mężów jak niewiasty, ubogich jak bogatych, panów jak i sługi. Tak wkrótce kraj cały zamieniał się w smętarz jeden i pustynię [...]”.

¹⁴ Zob. http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=e31ee4cf99f3e851e7f6e00434d4d5co&match_start=75&match_end=84&wynik=11#the_match (dostęp: 19.01.2013).

¹⁵ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=e34ad50ec24f83af6f5783f09006ea64&match_start=464&match_end=473&wynik=14#the_match (dostęp: 19.01.2013).

Bańkowski z kolei podaje, że *cholernik* to ‘chory na cholere, zmarły na cholere [...]’, stąd też o człowieku niemiłym, podłym, takim, że miło by było, gdyby go cholera wzięć zechciała’ (ESJP, 2000, t. 1: 142). Chociaż, jak widzieliśmy, leksem ten może odnosić się nie tylko do ludzi, lecz także do przedmiotów. Z kolei znaczenie ‘temperament zółciowy’ dziś jest obecne przede wszystkim w derywacie *choleryk*, który odnajdujemy w LPD: „[...] choleryków cechować ma, wg Hipokratesa, pobudliwość, gwałtowność, a jednocześnie trwałość w dążeniach i uczuciach” (LPD, 1973: 720).

Nazwy upośledzenia fizycznego

Zaburzenia funkcjonowania narządów mowy oraz zmysłu wzroku: *niemota, krótkowzroczność, dalekowzroczność, ślepotą*

USJP podaje następujące znaczenia leksemu *niemota*: 1. *med.* ‘brak zdolności mówienia z zachowaniem słuchu, głównie wskutek zaburzeń czynności ośrodków mowy w mózgu lub w następstwie ciężkich schorzeń psychicznych’; 2. *książk.* ‘brak chęci mówienia w ogóle albo możliwości wypowiedzenia się’; 3. *pot.* ‘osoba wolno myśląca, nierozgarnięta, powolna, gapa’ (USJP, 2003, t. 2: 931). Już w SXVI znajdujemy informację o dwóch głównych znaczeniach tego leksemu, z których jedno odnosi się do konkretnej ułomności fizycznej (‘niezdolność mówienia wynikała z przyczyn anatomicznych; infantia [...]’), a drugie odsyła raczej do predyspozycji umysłowych, psychicznych, ewentualnie do umiejętności, które można nabyć w wyniku starannej edukacji (*niemota* to ‘człowiek niezdolny lub nie umiejący dobrze się wysławiać’) (SXVI, 1987, t. 17: 387–388). W przypadku tego drugiego typu znaczeń *niemota* nabiera wydźwięku pejoratywnego (‘obelżywie o człowieka’). Leksem ten zatem wcześniej ujawnił swój potencjał metaforyczny i zdolność wyrażania negatywnego ładunku emocjonalnego. Ciekawa jest także dotycząca trafności i ścisłości terminu *niemota* uwaga Władysława Gajkiewicza, którą przytacza w PSLek Franciszek Giedroyc: „Wyraz polski *niemota* [dla oznaczenia *aphasiae*] jest niestosownym, niedostatecznym, gdyż w afazji jest często mniej lub więcej zniszczoną nie tylko mowa, lecz i inne znaki, służące do oddania myśli, jak pisanie, czytanie, mimika i t.d. Te same niedobory, co *niemota*, mają i wyrażenia niewysłowność, niedomowność [...]” (GIEDROYC, 1931: 535). W *Encyklopedii Gutenberga* z kolei termin *niemota* tłumaczony jest następująco: „normalna jest u każdego dziecka do 7–8 miesiąca życia; chorobliwa przy upośledzeniu słuchu, wadach narządów mowy i zaburzeniach w rozwoju umysłowym”¹⁶. *Niemota* jest zatem upośledzeniem, które może wynikać zarówno z dysfunkcji zmysłów, jak i intelektu. Co ważne, oba te elementy znajdują odzwierciedlenie w znaczeniach leksemu.

¹⁶ <http://www.gutenberg.czyz.org/word,52016> (dostęp: 19.01.2013).

O ile w terminologii medycznej termin *niemota* stosowany jest na oznaczenie braku zdolności mówienia, o tyle w znaczeniu potocznym pojawia się element braku chęci mówienia. Przy czym mówiąc o niemożności, chodzi nie tyle o niemożność samego wydawania głosu, ile o – bardziej ogólnie, metaforycznie – niemożność wypowiedzenia się (np. w danej kwestii). A ponieważ umiejętność pięknego wystawiania się była i nadal jest cenną umiejętnością, wymagającą także pewnego poziomu intelektualnego, to niemożność wypowiadania się kojarzona bywa z pewnymi deficytami intelektualnymi. Taka interpretacja pozwoliłaby wytłumaczyć, dlaczego w języku potocznym leksem *niemota* funkcjonuje także dziś w wyrażnie już pejoratywnym znaczeniu: ‘osoba ograniczona intelektualnie’, ale także ‘nieumiejąca się odnaleźć w danej sytuacji’, ‘niezaradna’ lub ‘zachowująca się w sposób dziwny, niezrozumiały’, co dobrze ilustrują przykłady:

No, czego stoisz jak ta **niemota**, przypatrz się prezentowi [...].
(PELCRA)¹⁷

Ale z tego twojego faceta **niemota** trzeba było nie przyjąć oświadczyn, ja bym się wgl wstydził taki cyrk odwalić!
(Forum internetowe Kafeteria)¹⁸

Ta **niemota** kierowca Y znów sobie nie radzi i znów coś mu nie pasuje¹⁹.

Przejdźmy do leksemów związanych z zaburzeniami zmysłu wzroku. Zacznijmy od pary wyrazów: *krótkowzroczność* i *dalekowzroczność*. W terminologii medycznej związane są one z funkcjonowaniem zmysłu wzroku, natomiast w znaczeniu potocznym oba leksemu odsyłają do zdolności przewidywania, a więc najogólniej do procesów myślowych, co ilustrują następujące przykłady użycia:

[...] mimo próśb, gróźb i ostrzeżeń nadal wypalane są trawy... Brak wyobraźni i **krótkowzroczność** tych, którzy to robią jest przerażająca.
(PELCRA)²⁰

¹⁷ Zob. http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=5329636fb15d4eef98887418a86c0f15&match_start=26&match_end=33&wynik=4#the_match (dostęp: 19.01.2013).

¹⁸ http://f.kafeteria.pl/temat.php?id_p=5469931&start=60 (dostęp: 19.01.2013).

¹⁹ <http://fifeminine.blogspot.com/2011/01/niezbednik-formuowy.html> (dostęp: 19.01.2013).

²⁰ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=f30145a7113bafe7d60665c5ae8035a1&match_start=228&match_end=244&wynik=28#the_match (dostęp: 19.01.2013).

Tymczasem **dalekowzroczność** polityki jest dziś bardziej niezbędna niż kiedykolwiek.

(PELCRA)²¹

W SJP PWN podano, że *krótkowzroczność* to: 1. ‘wada wzroku polegająca na nieostrym widzeniu przedmiotów oddalonych’; 2. ‘brak zdolności przewidywania’; 3. ‘cecha tego, co jest obliczone tylko na najbliższy czas’ (SJP PWN: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/krótkowzroczność>). SW odnotowuje leksemy *krótkowidzenie*, *krótkowidztwo* i podaje dwa ich znaczenia (medyczne i przenośne): 1. *lek.* ‘niedomiarowość wzroku, krótki wzrok’; 2. *przen.* ‘nieprzewidywanie przyszłości, nieumiejętność patrzenia w przyszłość’ (SW, 1952, t. 2: 572). Z kolei człowiek *dalekowzroczny* to: 1. ‘źle widzący przedmioty znajdujące się blisko’; 2. ‘przewidujący to, co może się zdarzyć’ (SJP PWN <http://sjp.pwn.pl/szukaj/dalekowzroczny>). PSLeK podaje także inne, zapomniane już dziś określenia osób cierpiących na tę przypadłość, m.in. *dalekowid*, *dalekowidny*, *dalekowzrocznik* (GIEDROYĆ, 1931: 134). Jeśli uznamy znaczenie medyczne za prymarne, to w przypadku *dalekowzroczności* mamy do czynienia ze zmianą semantyczną typu amelioracja (według klasyfikacji Jaberga), a więc z polepszeniem. Należy też zauważyć, że o ile znaczenie przenośne leksemu *krótkowzroczność* wiąże się z brakami na płaszczyźnie intelektualnej, poznawczej, o tyle znaczenie potoczne leksemu *dalekowzroczność* odsyła do umiejętności cenionych, godnych podziwu. A zatem znaczenia potoczne i przenośne omawianych w artykule leksemów nie muszą nierozzerwalnie wiązać się z sensami negatywnymi, lecz mogą także odsyłać do wyraźnie pozytywnych wartości.

Przyjrzyjmy się teraz leksemowi *ślepotą*. W SJP PWN podano następujące jego znaczenia: 1. ‘utrata wzroku’; 2. ‘niedostrzeganie faktów, zjawisk, sytuacji itp. lub brak umiejętności zrozumienia ich i oceny’; 3. *lekcew.* ‘człowiek niewidomy, źle widzący lub taki, który czegoś nie dostrzega’ (SJP PWN: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/ślepotą>). Dwa podstawowe znaczenia (jedno – odnoszące się do konkretnej, znanej medycynie ułomności fizycznej, i drugie – przenośne) odnajdujemy już w SStp. I tak *ślepotą* to zarówno ‘brak wzroku, *caetitas*’, jak i w znaczeniu przenośnym (co jest wyraźnie zaznaczone za pomocą kwalifikatora) ‘brak zdolności rozróżniania między dobrem a złem, nierozumność, *bonum a malo dutinguere nescire* [...], *imprudentia*’ (SStp, 1982, t. 9: 12). Odpowiednio *ślepy* to zarówno ‘pozbawiony wzroku, niewidomy, *caecus*’, jak i w znaczeniu przenośnym ‘pozbawiony zdolności rozróżniania między dobrem a złem, nierozumny,

²¹ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=od34aoc803ea3301217e476edo4386b6&match_start=10&match_end=26&wynik=32#the_match (dostęp: 19.01.2013).

qui bonum a malo distinguere nescit, imprudens' (SStp, 1982, t. 9: 12). Współwystępowanie tych dwóch znaczeń już w SStp świadczy o tym, jak ważne dla użytkowników języka są sfery zmysłowa i intelektualna i jak silna jest skłonność do wiązania, kojarzenia tego, co zmysłowe, fizyczne, z tym, co przynależne do sfery rozumu, woli, skłonność do poszukiwania analogii, budowania pomostów między tym, co namacalne, a tym, co wciąż umyka naszemu pojmowaniu.

Należy zwrócić uwagę na pejoratywny wydźwięk leksemu w języku potocznym oraz na fakt, że znaczenie przenośne wyrazu *ślepotą* odsyła nas m.in. na płaszczyznę funkcjonowania intelektualnego człowieka, wydobywa aspekt moralny; fizyczny brak umiejętności widzenia przechodzi wówczas w brak umiejętności dostrzegania, ale i rozumienia, oceny sytuacji. Dobrze widać to w następujących przykładach użycia tego leksemu:

Znana **ślepotą** zakochanych dotyczy również zakochanych w sobie.
(PELCRA)²²

Czy można być więcej ślepym wobec tak groźnego niebezpieczeństwa? A ta **ślepotą** nasza staje się wprost zbrodnią [...].
(PELCRA)²³

Przejście od znaczenia medycznego do potocznego to przejście z płaszczyzny „zdolności fizycznych” na płaszczyznę procesów myślowych, intelektualnych, na płaszczyznę etyki; od ułomności oczu – do ułomności rozumu i ducha. O ile jednak *ślepotą* w znaczeniu nieumiejętności dostrzeżenia bądź zrozumienia pewnych zjawisk wiąże się z ładunkiem negatywnych emocji, o tyle wybitnie lekceważące (choć częste w dzisiejszej polszczyźnie potocznej) jest nazwanie „ślepotą” konkretnej osoby, tym bardziej że akurat w tym znaczeniu mieszają się z sobą dwa porządki (nazwijmy je roboczo: fizyczny i intelektualny). Przypomnijmy bowiem (za SJP PWN), że leksem *ślepotą* funkcjonuje także w znaczeniu ‘człowiek niewidomy, źle widzący lub taki, który czegoś nie dostrzega’.

²² http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=7ea646786a28872c74756be408fd5748&match_start=87&match_end=94&wynik=51#the_match (dostęp: 19.01.2013).

²³ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=134f0165f9f8efe4boof2c5b1a570e62&match_start=2548&match_end=2555&wynik=58#the_match (dostęp: 19.01.2013).

Nazwy schorzeń związanych z upośledzeniem umysłowym oraz osób cierpiących na dane schorzenia: *kretynizm, kretyn, debilizm, debil, imbecyl, idiotyzm, idiota, mania, maniak*

Leksemy: *kretynizm, kretyn, debilizm, debil, imbecyl, idiotyzm, idiota, mania, maniak* są tak rozpowszechnione w języku potocznym, że wielu użytkowników polszczyzny nie uświadamia sobie, iż są to także terminy medyczne. W PSWP tymczasem wyraźnie rozrózowano dwa znaczenia leksemu *kretynizm*: 1. *pot.* ‘coś (zachowanie, słowa itp.), co jest oceniane skrajnie negatywnie, co drażni, bo jest głupie, bezmyślne itp.’; 2. *med.* ‘głęboki niedorozwój fizyczny i psychiczny, spowodowany silną niedoczynnością tarczycy, któremu towarzyszy zahamowanie wzrostu, osłabienie słuchu i wzroku (nawet głuchota i ślepotą), powiększenie języka i rozmiarów głowy, bełkotliwa mowa’ (PSWP, 1998, t. 18: 60). Tam też znajdujemy definicję leksemu *kretyn*: 1. *pot.* ‘obraźliwie, pogardliwie o mężczyźnie, chłopaku ocenianym skrajnie negatywnie, nieinteligentnym, bezmyślnym, drażniącym swoim zachowaniem, wyglądem itp.’; 2. *med.* ‘osoba mająca objawy kretynizmu – upośledzona fizycznie i umysłowo na tle niedoczynności tarczycy’; 3. ‘uczeń, którego nikt nie lubi’ (PSWP, 1998, t. 18: 59–60). Oto kilka wybranych z korpusu przykładów użycia tego leksemu w znaczeniu potocznym:

Ten **kretyn** dyrektor wyrzucił mnie z pracy.

(PELCRA)²⁴

Dostałbyś robotę gdzie indziej – jakby Cię zwolnili, byłbyś łakomym kąskiem dla większości zespołów NBA – więc sam jesteś **kretyn!!!**²⁵.

Bańkowski pisze, że leksem *kretyn* najpierw był wyłącznie terminem medycznym (zob. ESJP, 2000, t. 1: 815). Zatem mamy tu do czynienia z sytuacją, w której leksem z terminologii medycznej przenika do języka potocznego i tam zyskuje pejoratywny wydźwięk. Warto podkreślić, że w języku potocznym wyrazem tym określa się nie tylko osoby, których poziom inteligencji jest istotnie poniżej pewnej medycznej normy, lecz także osoby z różnych powodów oceniane negatywnie, nielubiane.

W PSWP podano dwa znaczenia (medyczne oraz przenośne) leksemu *debilizm*: 1. *med., psychol.* ‘najłżejsza postać niedorozwoju umysłowego,

²⁴ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=a53c27af9caec73e19aa7e364253a8a5&match_start=567&match_end=573&wynik=15#the_match (dostęp: 19.01.2013).

²⁵ <http://www.sportfan.pl/artukul/krytykowales-gortata-to-jestes-kretynem-i-wypisujesz-bzdury-30294> (dostęp: 19.01.2013).

która pozwala uzyskać podstawowe wykształcenie i wykonywać prosty zawód mimo braku zdolności do abstrakcyjnego myślenia'; 2. *przen.* 'brak rozumu, głupota; bezmyślność' (PSWP, 1996, t. 8: 146). Z kolei leksem *debil* definiowany jest następująco: 1. *pogardl.* 'ktoś głupi, ograniczony, bezmyślny'; 2. *med., psychol.* 'osoba dotknięta najlżejszą postacią niedorozwoju umysłowego'; 3. *przestępczy* 'chłop ze wsi'; 4. *więzienny* 'osoba odbywająca po raz pierwszy karę pozbawienia wolności' (PSWP, 1996, t. 8: 146). Bańkowski podaje, że w łacinie *debilis* oznacza 'słaby, wątpy, kaleki', wspomina też zarówno o znaczeniu medycznym, jak i potocznym leksemu *debil* (ESJP, 2000, t. 1: 255). SW nie notuje wyrazów *debil* i *debilizm*, znajdujemy w nim jednak leksemy *debilitacja* 'osłabienie ogólne', *debilitować* 'osłabiać kogo', przy czym są one oznaczone jako te, których „unikać należy” (SW, 1952, t. 1: 432).

Być może zatem początkowo leksem *debil* występował w znaczeniu 'słaby, wątpy' ('osoba słaba, wątpa'), następnie znaczenie to zostało zawężone i leksem zaczął funkcjonować jako nazwa medyczna osoby dotkniętej upośledzeniem umysłowym. Można powziąć przypuszczenie, że dzisiejsze, silnie nacechowane ujemnie znaczenie potoczne, eksponujące braki intelektualne, czerpie ze znaczenia medycznego 'osoba dotknięta najlżejszą postacią niedorozwoju umysłowego'. W takim wypadku doszłoby do uogólnienia i przeniesienia znaczenia. Uogólnienie (czyli - za wspomnianym już w tej pracy Hermanem Paulem - rozszerzenie znaczenia): od znaczenia medycznego ('osoba dotknięta niedorozwojem umysłowym') do znaczenia potocznego ('ktoś głupi, bezmyślny')²⁶. Przeniesienie znaczenia: od leksemu *debil* w medycznym znaczeniu do znaczenia, w jakim leksem ten funkcjonuje np. w środowisku więziennym: 'osoba odbywająca po raz pierwszy karę pozbawienia wolności'.

Przejdźmy teraz do leksemu *imbecyl*. Korpus PELCRA zawiera m.in. następujące przykłady użycia tego wyrazu w znaczeniu potocznym:

Co to za **imbecyl**? - szepnął do niej. - Ci prostacy wszędzie człowiekiem dyrygują. Wpadłem tu tylko na chwilę, by rozmienić banknot.

(PELCRA)²⁷

²⁶ Warto wspomnieć, że istnieje socjologiczna teoria zmian znaczeniowych, która zwraca uwagę na zjawisko uogólnienia przy przechodzeniu leksemu z odmiany środowiskowej do języka ogólnego (jak również na zjawisko odwrotne). Teorię tę przywołuje w swym artykule Kleparski, odsyłając jednocześnie do ustaleń Malberga (KLEPARSKI, 1999: 87).

²⁷ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=9cob8c842bba62509a7a8f8d58caffoe&match_start=11&match_end=18&wynik=3#the_match (dostęp: 19.01.2013).

Oczywiście wygrał Paweł. Z komisariatu przy ulicy Pocztowej odebrał go czarną tatrą kierowca jego ojca. [...] A dwa tygodnie potem tata Pawełka zabrał go ze sobą do Berlina. – Ten **imbecyl** to ma życie – mówiono.

(PELCRA)²⁸

We wszystkich tych wypowiedziach analizowany leksem jest nacechowany wyraźnie negatywnie. W PSWP wyróżniono dwa jego znaczenia: 1. *med.* ‘osoba dotknięta ciężkim opóźnieniem umysłowym, objawiającym się niezdolnością do opanowania języka pisanego, abstrakcji, uogólnienia, skoordynowania myśli, utrzymania higieny osobistej’; 2. *pot.* ‘w opinii formułującego sąd: człowiek o ograniczonych możliwościach umysłowych, nieinteligentny, naiwnie podchodzący do rzeczywistości’ (PSWP, 1998, t. 14: 156–157). Bańkowski podaje: „*imbecille* [...] *med.*, z łac. *im-becillus* ‘słaby, wąty, niemocny’, niejasne może *in-bac-* od *baca* ‘jagoda’, tzn. najpierw o drzewie albo krzewie winorośli wątym, niezdolnym do wydania jagód [...]. Jako nowożytny termin medyczny najpierw w szerokim znaczeniu ‘słabowity, wąty, chorowity’ (ang. *imbecyle* tak od 1549), później tylko ‘wąty na umyśle, niedorozwinięty umysłowo’ (w ang. od 1755)” (ESJP, 2000, t. 1: 542). Na tej podstawie można przyjąć, że sam termin medyczny był pierwotnie szerszy znaczeniowo, obejmował bowiem słabość, chorowitość, z czasem jednak został zawężony do słabości jedynie umysłowej i prawdopodobnie właśnie to węższe znaczenie medyczne stało się podstawą dość popularnego dziś w języku potocznym znaczenia, akcentującego często właśnie braki związane z funkcjonowaniem intelektualnym i społecznym osób określanych tym niechlubnym mianem.

Najcięższy stopień niedorozwoju umysłowego nosi nazwę *idiotyzmu*. W PSWP podano następujące znaczenia leksemu *idiotyzm*: 1. *med.*, *psych.* ‘nabyty lub wrodzony najwyższy stopień niedorozwoju umysłowego, charakteryzujący się niemożnością wyrażania swoich myśli za pomocą języka oraz wykonywanie jakichkolwiek zabiegów higienicznych wokół siebie’; 2. *pot.* ‘brak rozumu, bezmyślność, głupota, tępota’; 3. *pot.* ‘wypowiedź uznana za głupią, nedorzeczną, bzdurną’ (PSWP, 1998, t. 14: 114–115). Pomiędzy znaczeniem pierwszym, medycznym, a znaczeniem drugim ‘brak rozumu, głupota, bezmyślność’ zachodziłaby relacja uogólnienia, inaczej mówiąc – rozszerzenia znaczenia (bądź też powiększenia zakresu przy jednoczesnym zawężeniu treści), tymczasem Bańkowski podaje następujące znaczenia leksemu *idiotyzm*: 1. ‘głupota, głupstwo’, *med.* ‘upośledzenie umysłowe’ oraz 2. ‘wyrażenie gwarowe, niezgodne z normą

²⁸ Zob. http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=37f8835b69d9d3ea89539544fafa397f&match_start=6&match_end=13&wynik=8#the_match (dostęp: 19.01.2013).

języka literackiego', i dodaje, że leksem w znaczeniu 'upośledzenie umysłowe' jest neosemantyzmem (zob. ESJP, 2000, t. 1: 537), co sugerowałoby proces odwrotny.

Z kolei sam leksem *idiota* definiowany jest w PSWP (PSWP, 1998, t. 14) następująco: 1. *med., psych.* 'osoba dotknięta najcięższą postacią niedorozwoju umysłowego, człowiek głęboko upośledzony'; 2. *pogardl., pot.* 'ktoś głupi, bezmyślny, ograniczony umysłowo, mało inteligentny'. Można by zatem wyciągnąć wniosek, że leksem ten pierwotnie funkcjonował w znaczeniu medycznym, wtórnie zaś w języku potocznym, a więc mielibyśmy tu do czynienia z rozszerzeniem znaczenia przy przejściu leksemu do języka potocznego. Tymczasem w *Encyklopedii powszechnej Wydawnictwa Gutenberga* podano informację: *idjota* '(greck.), pierwotnie laik, partacz; potem nieuk, głupiec; wreszcie niedorozwinięty umysłowo'²⁹, co wskazywałoby na proces odwrotny. Bańkowski podaje znaczenia: 'głupiec, prostak, nieuk', *med.* 'upośledzony umysłowo' [...] łc. *idiota* 'prostak, nieuk', gr. *idiotes* 'człowiek prywatny, zajęty swoimi własnymi sprawami, nie uczestniczący w życiu publicznym, wieśniak-prostak', także w różnych znaczeniach specjalnych (np. literat-prozaik, przeciwstawiany poetom [...])' (ESJP, 2000, t. 1: 537). W SXVI odnotowano hasło *idyjota*, ale nie podano znaczenia medycznego leksemu³⁰ (SXVI, 1974, t. 8: 462-463). Zatem w przypadku tegoż wyrazu wiele wskazuje na to, że pierwotnie funkcjonował on w znaczeniu potocznym (tu np. jako 'nieuk'), następnie zaś trafił do leksyki medycznej, gdzie uległ specjalizacji³¹. Leksemy: *idiota*, *idiotyzm*, *debil*, *debilizm*, *imbecyl*, *imbecylizm*, mają wysoką frekwencję w dzisiejszym języku potocznym³².

Zatrzymajmy się teraz nad leksemem *mania*. W PSWP podano dwa znaczenia: 1. 'przesadne zainteresowanie jakimś rodzajem przedmiotów albo

²⁹ <http://www.gutenberg.czyz.org/word,28348> (dostęp: 19.01.2013).

³⁰ SXVI podaje definicję leksemu *idyjota*: „laik, niewykształcony, prosty człowiek, nie posiadający wiedzy fachowej, nie piastujący żadnego stanowiska, urzędu – tu o prostym nieuczonym w rzeczach wiary człowieku w opozycji do posiadającego wiedzę teologiczną i urząd kapłański kapłana” (SXVI, 1974, t. 8: 462).

³¹ Tu znów warto przypomnieć o socjologicznej teorii zmian znaczeniowych mówiącej o specjalizacji znaczenia przy przechodzeniu wyrazu z języka ogólnego do specjalistycznego (KLEPARSKI, 1999: 87).

³² Warto zwrócić uwagę na fakt, iż język medyczny dąży do precyzji, ściśłości. Wyrazy *debilizm*, *imbecylizm*, *idiotyzm* mają swoje ściśle określone znaczenia (LPD, 1973: 734), natomiast w języku potocznym mają one właściwie takie samo znaczenie, o czym najlepiej świadczy definicja wyrazu *imbecyl* w internetowym *Miejskim słowniku slangu i mowy potocznej*. Otóż *imbecyl* to 'Głupek, idiota, kretyn, debil itp.'. Definicja poparta jest następującym przykładem użycia leksemu: „- No już kupiłem dla nas on-line te dwa bilety na 20 września. - Ty imbecyłu! Przecież mieliśmy wylatywać 19!” (<http://www.miejski.pl/slowo-Imbecyl>) (dostęp: 19.01.2013).

czynności’; 2. *med.* ‘zespół zaburzeń psychicznych, objawiający się pobudzeniem psychoruchowym oraz zaburzeniami somatycznymi’ (PSWP, 1999, t. 20: 215). W SXVI notowany jest leksem *manija* w znaczeniu ‘choroba psychiczna; szaleństwo, obłąd’ (SXVI, 1981, t. 13: 145). Bańkowski podaje następujące znaczenia: „łac. *med. mania* ‘szaleństwo’ [...] gr. *mania* ‘szał, zapał’” (ESJP, 2000, t. 1: 137). Nie wiadomo do końca, czy leksem pierwotnie używany był w znaczeniu medycznym, czy potocznym, być może znaczenia te funkcjonowały równolegle. SW podaje następujące znaczenia wyrazu *manja*: 1. *lek.* ‘rozstrój umysłu, obłąkanie, obłąd, szał, fiksacja, warjacja, szaleństwo’; 2. ‘szczególna myśl, która oplatała umysł, ćwiek w głowie’; 3. ‘chorobliwe upodobanie, żądza dokonania czego a. oddania ś. czemuś, pasja, słabość, namiętność, pociąg, skłonność’ (SW, 1952, t. 2: 874). USJP tak definiuje ów leksem: I 1. *książk.* a) ‘osoba owładnięta jakąś myślą, ideą itp.; fanatyk, oszołom’; b) ‘osoba mająca jakąś pasję, bez reszty nią pochłonięta, zapalenie’; 2. *psych., med.* ‘osoba cierpiącą na jakąś manię’; II *środ. łow.* ‘wypchana skóra zabitego ptaka, służąca do manienia ptaków tego samego gatunku podczas polowania na nie’ (USJP, 2003, t. 2: 555). Znaczenie łowieckie przywołujemy w artykule tylko w ramach ciekawostki. Warto jednak zwrócić w tym miejscu uwagę na to, że *maniak* (w znaczeniu potocznym) to wszak nie tylko fanatyk, człowiek nieopanowany, lecz także pasjonat, a zatem ktoś, kto dzięki swemu niezwykłemu zapałowi i zaangażowaniu może budzić także pozytywne emocje, a nawet wzbudzać podziw i szacunek, na co wskazywałyby wypowiedzi:

Jest to **maniak**, ale pracowitości niesamowitej.

(PELCRA)³³

Twórca wrocławskiego Kalambura i słynnych Międzynarodowych Festiwalu Teatru Otwartego, **maniak** różnych działań społeczno-integracyjnych, trafił jakby w lepszy czas, większą pustkę do wypełnienia w całej ówczesnej kulturze teatralnej PRL-u.

(PELCRA)³⁴

Leksem ten, pozbawiony negatywnego ładunku emocjonalnego, odnajdujemy także w tytułach niektórych blogów internetowych, takich jak np. *Kosmetyczka maniaczki*, którego autorka przedstawia się jako:

³³ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=6f44201c27d4c1a513a0b628b303e0e0&match_start=473&match_end=479&wynik=10#the_match (dostęp: 19.01.2013).

³⁴ http://nkjp.uni.lodz.pl/ParagraphMetadata?pid=49a9b16222c5a318ed52d40c9739ee33&match_start=247&match_end=253&wynik=30#the_match (dostęp: 19.01.2013).

„Maniaczka kosmetyków i tematów urodowych”³⁵, bądź *Blog scrapoholiczki i maniaczki decoupage*³⁶. Mianem *maniaczki* określane są tu osoby pielęgnujące swoją pasję, osoby – tu posłużmy się językiem młodzieżowym – „pozytywnie zakręcone”, wyjątkowe, w pozytywnym sensie „szalone”. „Szaleństwo” w dzisiejszym języku młodzieżowym bywa wartościowane dodatnio, nic więc dziwnego, że w polszczyźnie potocznej popularnością cieszy się wyraz funkcjonujący już w leksyce medycznej jako nazwa schorzenia związanego z nadmierną aktywnością³⁷. Mamy więc do czynienia ze współwystępowaniem w języku potocznym wydzźwięku negatywnego i pozytywnego.

Zakończenie

W artykule podjęto próbę zbadania oraz porównania znaczenia potocznego i medycznego wybranych leksemów, jak również zrozumienia zmian semantycznych, jakie dokonały się w przypadku omawianych wyrazów. Zaprezentowane leksemy zostały przyporządkowane do trzech grup. Pierwsza z nich mieści nazwy ciężkich dolegliwości, chorób somatycznych (*gangrena, cholera*), druga – nazwy upośledzenia, przy czym mowa tu o upośledzeniu funkcjonowania narządów mowy i zmysłu wzroku, grupa trzecia, najliczniejsza, zawiera leksemy nazywające schorzenia związane z upośledzeniem umysłowym. Przeprowadzone w artykule porównanie znaczenia medycznego i potocznego wyrazów z tych trzech grup prowadzi do kilku wniosków.

Znaczenia medyczne omawianych leksemów wiążą się zarówno z funkcjonowaniem ludzkiego ciała, jak i umysłu. Tymczasem znaczenia potoczne najczęściej abstrahują od sfery somatycznej i doznań sensorycznych, przy czym dzieje się tak nie tylko w trzeciej grupie leksemów (a więc tych nazywających nieprawidłowe pod jakimś względem funkcjonowanie umysłu), lecz także we wszystkich analizowanych przypadkach. Znaczenia potoczne koncentrują się niemal wyłącznie wokół sfery ludzkich

³⁵ <http://beauty-mojakosmetyczka.blogspot.com/> (dostęp: 19.01.2013).

³⁶ <http://scrapoholiczka.blogspot.com/> (dostęp: 19.01.2013).

³⁷ W LPD tak charakteryzowany jest stan maniackalny: „Stan maniackalny ukształtowany jest przez trzy zasadnicze objawy, wzmożenie nastroju, wzmożenie napędu psychoruchowego, przyspieszenie toku myślenia” (LPD, 1973: 739). Warto też dodać, że w *Domowym lekarzu...* F.V. Raspaila *manija* wymieniana jest w jednym rzędzie z *obłąkaniem, szaleństwem, pomieszaniem zmysłów* itp., a do możliwych przyczyn tych schorzeń zaliczane są: „Zły układ mózgu już to z urodzenia, już to z przypadku lub zranienia, dezorganizacja mniej więcej znaczna lub wciśnienie jakiejś części miękkiego mózgowego, a to z przyczyny dostania się tam obcego ciała [...]” (DL, 1852: 9).

myśli i zachowań, akcentują intelektualny i moralny aspekt ludzkiego funkcjonowania, umiejętność podejmowania decyzji, wyborów, dostosowania się do reguł panujących w społeczeństwie i braki w tych dziedzinach. Nietrudno więc zrozumieć, dlaczego osoby (ale nie tylko, także np. przedmioty), które z różnych powodów utrudniają innym funkcjonowanie, określane są niejednokrotnie takim samym mianem, jak ciężka choroba (np. *cholera*).

Przyczyn popularności leksemów medycznych w dzisiejszej polszczyźnie potocznej upatrywać można w tym, że leksyka medyczna związana jest z niezwykle ważną dla człowieka, a zatem wywołującą silne emocje sferą realiów (zob. też cytaty ze Sperbera we wprowadzeniu). Znaczenia potoczne analizowanych wyrazów są w większości przypadków nacechowane emocjonalnie, przy czym zazwyczaj jest to nacechowanie ujemne, wyjątek stanowi tu leksem *dalekowzroczność*, w przypadku *manii* zaś mamy do czynienia ze współwystępowaniem wydzźwięku pozytywnego i negatywnego. Negatywny wydzźwięk tych leksemów medycznych w polszczyźnie potocznej tłumaczyć można tym, że schorzeniom i dolegliwościom towarzyszą zazwyczaj silne i – co rozumiały – negatywne emocje.

Znaczenia poszczególnych wyrazów w języku medycyny są ściśle określone, podczas gdy w języku potocznym panuje większa dowolność. Znaczenia medyczne leksemów *kretynizm*, *debilizm* i *idiotyzm* wyraźnie różnią się od siebie, podczas gdy w języku potocznym wyrazy te mogą być stosowane wymiennie. W analizowanych przypadkach obserwowaliśmy proces uogólnienia (czasem też przeniesienia) w sytuacji, gdy leksem z terminologii medycznej przechodził do leksyki potocznej, z kolei w przypadku przejścia z leksyki potocznej do medycznej mieliśmy do czynienia ze specjalizacją, co byłoby zgodne z założeniami socjologicznej teorii zmian znaczeniowych, która zwraca uwagę na zjawisko uogólnienia przy przechodzeniu leksemu z odmiany środowiskowej do języka ogólnego (jak również na zjawisko odwrotne) (KLEPARSKI, 1999: 87). Dodatkowo warto podkreślić fakt, że podczas przenikania wyrazów z leksyki medycznej do potocznej zachodziła zazwyczaj degradacja ich znaczenia.

Interesujący jest też zaobserwowany w przypadku leksemu *imbecyl* proces zawężania samego znaczenia medycznego, co tłumaczyć można rozwojem wiedzy w tej dziedzinie i dążeniem do zachowania precyzji tak ważnej dla języka medycznego, który przecież – jak słusznie pisze Doroszewski – „musi stanowić dobre narzędzie rozumowania oraz komunikowania się w środowisku medycznym, a także porozumiewania się lekarzy z pacjentami. Powinien więc być ścisły, jednoznaczny, zwięzły i możliwie prosty” (DOROSZEWSKI, 1995: 253).

Należy także podkreślić, że ustalenia, które zostały przedstawione w artykule, należy traktować nie jako ostateczne rozstrzygnięcie, lecz raczej jako próbę zmierzenia się z tematem, jako punkt wyjścia dyskusji

i zachętę do dalszych badań. W artykule skupiliśmy się jedynie na wybranych przykładach, istnieją jednak jeszcze inne, funkcjonujące zarówno w leksyce medycznej, jak i w języku potocznym, leksemy (jak choćby *depresja*, *paranoja*, *psychoza*), których analiza mogłaby dostarczyć wielu interesujących wniosków.

Literatura

- BAŃKOWSKI A., 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
- BUTTLER D., 1978: *Rozwój znaczeniowy wyrazów polskich*. Warszawa.
- DŁUGOSZ K., 1990: *Uwagi o potocznym słownictwie medycznym*. „Socjolingwistyka” nr 10, s. 91–96.
- DOROSZEWSKI J., 1996: *O języku medycyny*. W: MIODEK J., red.: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Wrocław, s. 253–255.
- DUBISZ S., red., 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego*. T. 2, 3. Warszawa 2003. *Encyklopedia powszechna Wydawnictwa Gutenberga*. Wydanie internetowe: <http://www.gutenberg.czyz.org/>.
- <http://beauty-mojakosmetyczka.blogspot.com>.
- <http://scrapoholiczka.blogspot.com>.
- <http://fifeminine.blogspot.com/2011/01/niezbednik-formuowy.html>.
- http://f.kafeteria.pl/temat.php?id_p=5469931&start=60.
- JANKOWIAK J.A., 2010: *Zapożyczenia w XVI-wiecznym słownictwie medycznym i ich dzisiejsze losy (na materiale zielnika Stefana Falimirza)*. „Linguistica Copernicana” nr 2, s. 201–213.
- KLEPARSKI G.A., 1999: *Kierunki typologiczne w badaniach nad zmianą znaczeniową wyrazów*. „Bulletin de la societe polonaise de linguistique” fasc. 55, s. 77–90.
- LUBAŚ W., red., 2003: *Słownik polskich leksemów potocznych*. T. 3. Kraków.
- Miejski słownik slangu i mowy potocznej*. Wydanie internetowe: <http://www.miejski.pl>.
- NIEWIARA A., 2003: *Zmiany semantyczne w ujęciu panchronicznym*. W: KLESZCZOWA K., SOBCZYKOWA J., red.: *Śląskie studia lingwistyczne*. Katowice, s. 115–122.
- PELCRA, wyszukiwarka korpusowa dostępna na stronie internetowej Narodowego Korpusu Języka Polskiego: <http://www.nkjp.uni.lodz.pl/>.
- PSLEK – GIEDROJĆ F., 1931: *Polski słownik lekarski*. T. 1. Warszawa.
- PSWP – ZGÓŁKOWA H., red.: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. T. 7, 8, 12, 14, 18, 20, 23. Poznań 1996, 1996, 1997, 1998, 1998, 1999, 1999.
- RASPAIL F.V., 1852: *Domowy lekarz i domowa apteka. Teoretyczna i praktyczna nauka jak sobie przyrządzać i używać lekarstw, zachować zdrowie lub wyleczyć się jak najprędzej małym kosztem z większej części chorób uleczyć się dających, oraz, jak przynieść sobie ulgę równą prawie zupełnemu wyzdrowieniu w chorobach nie wyleczonych lub chronicznych*. Przekład podług ostatniej edycji francuskiej. Warszawa.
- SJP PWN – *Słownik języka polskiego PWN*. Wydanie internetowe: <http://sjp.pwn.pl/>.
- SMĘTOSZ J., 1885: *Poradnik domowy lekarski na różne choroby i cierpienia ludzkie z dodatkiem sposobu zrobienia sobie niektórych maści i plastrów w potrzebie*

skutecznych oraz z podaniem środków leczenia niektórych zwierząt domowych.
Poznań.

SStp – URBAŃCZYK S., red., 1982: *Słownik staropolski*. T. 9. Wrocław.

SW – KARŁOWICZ J., KRYŃSKI A., NIEDŹWIEDZKI W., red., 1952: *Słownik języka polskiego*. T. 1-2. Warszawa.

SXVI – MAYENOWA M.R., red.: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 8, 13 i 17. Wrocław 1974, 1981, 1987.

WYSOCKA F., 1966: *O zróżnicowaniu leksykalnym w nazwach pewnych chorób*. „Język Polski” nr 1, s. 33-45.

ZAREMBA B., 1973: *Lekarski poradnik domowy*. Warszawa.

Barbara Pukalska

„Catch a Bug”, or on the evolution of meanings of some words
from medical and colloquial lexis

SUMMARY

The article is devoted to selected lexemes functioning both in medical and colloquial lexis. They are divided into three categories. The first one contains the names of serious and dangerous diseases such as *gangrena* (*gangrene*) and *cholera* (*cholera*). The second includes the names of disorders of speech and sight organs functioning, that is *niemota* (*muteness*), *ślepotą* (*blindness*), *dalekowzroczność* (*long-sightedness*) and *krótkowzroczność* (*short-sightedness*) while the third one covers the names of diseases related to mental functioning disorders and names of people suffering from them such as *kretynizm* (*cretinism*), *kretyn* (*cretin*), *debilizm* (*moronism*), *debil* (*moron*), *imbecyl* (*imbecil*), *idiotyizm* (*idiotism*), *idiota* (*idiot*), *mania* (*mania*), *maniak* (*maniac*). The article makes an attempt at presenting and comparing a medical and colloquial meaning of these lexemes. The analysis shows among others that as the medical meanings of the words in question refer to both the functioning of the body and the mind the colloquial ones refer most often to the sphere of psyche, intellect and morality. The article also pays attention to the emotional marking of these lexemes in a colloquial meaning, and permeation of words from medical terminology into the colloquial language (and the other way round).

Barbara Pukalska

Die Weiterentwicklung von den Bedeutungen der manchen Wörter
aus medizinischer und umgangssprachlicher Lexik

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel ist den ausgewählten, sowohl in medizinischer wie auch umgangssprachlicher Lexik vorkommenden Lexemen gewidmet. Die Wörter sind

in drei Gruppen eingeteilt worden. In der ersten von ihnen befinden sich Bezeichnungen für schwere lebensbedrohende Krankheiten: *Gangrän* und *Cholera*, und in der zweiten – Bezeichnungen für Sprach- und Sehstörungen: *Stummheit*, *Blindheit*, *Weitsichtigkeit* und *Kurzsichtigkeit*. Dritte Gruppe umfasst dagegen Bezeichnungen für die mit Geistesstörungen verbundenen Krankheiten und für Geisteskranke: *Kretinismus*, *Kretin*, *Debität*, *debile Person*, *Imbeziler*, *Idiot*, *Wahn*, *manisch Kranker*. In ihrem Artikel versucht die Verfasserin die umgangssprachliche (darunter auch die übertragene) und medizinische Bedeutung der genannten Lexeme darzustellen und miteinander zu vergleichen. Aus der Analyse geht u.a. folgendes hervor: wenn auch medizinische Bedeutungen der besprochenen Wörter sowohl die körperliche wie auch geistige Verfassung betreffen, greifen deren umgangssprachliche Bedeutungen meistens auf Psyche, Intellekt und Moral zurück. Die Verfasserin betont dabei emotionale Aussage der Lexeme in umgangssprachlicher Bedeutung und wechselseitiges Durchdringen von medizinischen Lexemen in die Umgangssprache.

Beata Kiszka

Słowna wędrówka z *biegunem*, *ceklownikiem* i *wagusem*... – w poszukiwaniu zaginionych synonimów leksemu *włóczęga*

Wielość synonimów stanowi jeden z przejawów bogactwa leksykalnego języka, umożliwiając tym samym jego użytkownikom budowanie wyrazistych, trafnych bądź też barwnych wypowiedzi. Jak podkreśla Zenon Klemensiewicz, wyrazy bliskoznaczne są szczególnie ważne „dla artystycznej funkcji języka literackiego, której przecież potrzeba środków subtelnego, wnikliwego, pobudzającego, urozmaiconego odróżniania zbliżonych pojęć, nazw stanów uczuciowych i poruszeń woli” (KLEMENSIEWICZ, 1974: 129).

W niniejszym artykule analizowane będą jednostki wyrazowe wybrane spośród dawnych synonimów leksemu *włóczęga*. Główne cele przyświecające podjętym rozważaniom to: 1) zbadanie rozwoju znaczeń odnalezionych wyrazów bliskoznacznych wspomnianego leksemu, 2) przyjrzenie się ich nacechowaniu semantycznemu, 3) zwrócenie uwagi na budowę oraz wielość wariantów słowotwórczych niektórych z nich, 4) odszukanie śladów zapomnianych (jak mogłoby się wydawać) leksemów we współczesnej polszczyźnie.

Włóczęga to ‘człowiek włóczący się po świecie, nie mający stałego miejsca pobytu’ (SJPSz). W tym znaczeniu badane słowo funkcjonuje od XVII wieku (SEBor). Słowniki wyrazów bliskoznacznych umożliwiają odnalezienie współcześnie znanych i stosowanych synonimów tego leksemu. Wymienić wśród nich należy najczęściej używane, do których zalicza się zarówno *koczownika*, *łazęgę*, *łazika*, *nomadę*, *obieżyświata*, *powsinogę*, *trampa*, *tułacza*, *wagabundę*, *wędrowca*, *wędrownika*, *włóczykija*, jak i *autostopowicza*, *globtrotera*, *pątnika*, *pielgrzyma*, *podróżnika*, *turystę*, *wycieczkowicza*, *wojażera*, czy też określenie – opatrzone kwalifikatorem *pospolite* i *żartobliwe* – *Latający Holender*¹. Słowniki historyczne języka polskiego pozwalają

¹ Zgodnie ze *Słownikiem mitów i tradycji kultury W. KOPALIŃSKIEGO*, *Latający Holender* to legendarny kapitan błędzącego po oceanach statku widma (także nazywanego *Latającym Holendrem*), którego ujrzienie zwiastuje nieszczęście. Ów dowodzący, któremu cyklon uniemożliwił opłynięcie Przylądka Burz, kłął się

natomiast odszukać zapomniane lub nieużywane już (jako synonimy włączgi) leksemy. Do tego pola semantycznego należeć będą takie słowa, jak: *biegun* (*biegan*), *bląkacz* (*blękacz*), *bradiaga* (*bradziaga*), *ceklownik*, *chąsnyk*, *chodak*, *chodzień*, *hołomek*, *cursor*, *latawiec*, *laufer*, *łazęka* (*łazęga*), *łazuka*, *łazik*, *łaziciel*, *nocnik*, *nocownik*, *ponocnik*, *szukajło*, *tuł*, *tułka*, *potułac*, *tluczycykt*, *tluczycykij*, *wagus* (*wagar*), *waguśnyk*, *wagusiaryz*, *włoka* (*włóka*), *włokita* (*włókita*), *włóczylas*, *wszędzbył*.

Warto przyrzeć się lepiej słowu *biegun*. Jak podaje Wiesław Boryś, prasłowiański **bęgunъ* oznaczał 'tego, kto biega, biegnie' (SEBor). W XV wieku stosowano go jako synonim *gońca*, *włóczęgi*, *odstępcy* (SEBor), natomiast w XVI wieku służył również jako określenie 'bezdonnego, hultaja, żebraka, wygnańca' (SXVI) czy też 'zbiega, biegacza' (SEBor), zyskując tym samym negatywne nacechowanie semantyczne. Dalszy rozwój znaczenia tego leksemu przynoszą kolejne stulecia. SL podaje bowiem na pierwszym miejscu (zgodne ze wspomnianą prasłowiańską etymologią) znaczenie *bieguna* - 'biegacz, prędkonogi, biegający za zapłatę, cursor' (SL) czy też 'laufer'². Co ciekawe, z czasem zostaje ono przejęte przez wyrazy *biegas* (*biegus*), w znaczeniu których (poza 'biegaczem i szybkocongiem') odnajdziemy również 'włóczęgę, włókę i powsinogę' (SL). Już jednak w początkach XX wieku wyrazy *biegun*, *biegus*, *biegas*, *laufer* stają się synonimami *biegacza*³, stanowiącego określenie przede wszystkim 'prędko biegającego, na wyścigi bieżącego, biegającego i tam i sam, chodaka, zawodnika' (SL). Przekonuje o tym również SW, podając pod hasłem *biegacz* na pierwszym miejscu znaczenie odsyłające do czasownika *biegać*, na drugim zaś 'włóczęgę, powsinogę, obieżyświata, łazęgę, włóczykija, wszędobylskiego i latawca'. Można więc stwierdzić, że w przypadku omówionych wcześniej leksemów doszło do podziału znaczeń między wyrazy pokrewne, co, zdaniem Kurkowskiej, jest bardzo częstym procesem (KURKOWSKA, 1949: 14-15).

Należy zastanowić się, kiedy wygasło najważniejsze dla niniejszych rozważań znaczenie *bieguna*. Fakt, że odnotowują je autorzy SWil, natomiast w SW i w SJPD już nie występuje, pozwala oszacować jego zanik na koniec XIX wieku.

Okazuje się jednak, że ślady dawnego znaczenia badanego leksemu odnaleźć dziś można w tytule jednej z powieści Olgi Tokarczuk pt. *Bieguni*,

na piekło, że go opłynie, nawet gdyby miało to trwać wiecznie. Diabeł, nie dając mu chwili odpoczynku, skazał go na wieczną tułaczkę po morzach (KOPALIŃSKI, 2003: 645).

² Wyraz *laufer* został odnotowany w *Wielkim słowniku wyrazów bliskoznacznych* pod redakcją M. Bańki jako przestarzały.

³ Należy podkreślić, że SXVI odnotowuje to znaczenie *bieguna* dopiero na czwartym miejscu.

który jest jednocześnie nazwą surowej wędrównej sekty prawosławnych starowierców z XVII stulecia. Dla jej członków nieustannie przemierzanie się stanowiło antidotum na czyhające na człowieka wszelkiego rodzaju zagrożenia, ponieważ „Oprzeć się złemu światu mogli tylko ci, którzy byli w ciągłym ruchu, w nieustannej wędrówce”⁴. Ponadto *Bieguni* to także nazwa zespołu wykonującego m.in. piosenkę poetycką i turystyczną.

Przyglądając się nielicznej grupie wyrazów utworzonej za pomocą sufiksu *-un* (np. *piastun*, *opiekun*), można stwierdzić, że są to nazwy wykonawców czynności (agensów), do których początkowo należał także *biegun*⁵. Można więc przypuszczać, że doszło do zmiany (przeniesienia) znaczenia⁶, w wyniku której leksem ten kojarzony jest dziś przede wszystkim z Biegunem Północnym i Południowym, z biegunami magnesu czy z koniem na biegunach – to właśnie te znaczenia omawianego wyrazu przeważają w najnowszych słownikach języka polskiego pod hasłem *biegun*. W odniesieniu do człowieka (ale także rzeczy czy pojęć) można w nich jedynie odnaleźć frazeologizm *dwa bieguny* będący określeniem przeciwieństw. Według Jerzego Bralczyka, *biegun* jest kalką z języka greckiego, w którym słowo *polos* (pochodzące od czasownika *pelomai* – ‘jestem w ruchu’) oznaczało ruszającą się oś, której dwa końce były w ruchu, a między nimi miał mieścić się świat⁷ (BRALCZYK, 2009: 106).

Warto także zwrócić uwagę na wielość synonimicznych wariantów słowotwórczych *bieguna* (*biegacz*, *biegan*, *biegus*). Zdaniem Krystyny Kleszczowej, są one (choć nie zawsze) charakterystyczne dla początkowego stadium polszczyzny (KLESZCZOWA, 2000: 272). Analizowany leksem zdaje

⁴ http://wyborcza.pl/1,90498,5215314,Olgia_Tokarczuk_Bieguni.html (dostęp: 14.01.2012).

⁵ Należy zaznaczyć, że formant *-un* zaliczany jest do grupy mało licznych (od 5 do 20 derywatów) i mało produktywnych formantów tworzących nazwy subiektów. Typem bardzo produktywnym (około 500 derywatów) m.in. w tworzeniu nazw wykonawców zawodu, a także subiektów czynności niezawodowych uzualnych, jak i aktualnych, doraźnych są derywaty z formantem *-arz* (GRZEGORCZYKOWA, PUZYNNINA, 1999: 400–401). Fakt ten wydaje się znaczący w kontekście wspomnianego „wchłonięcia” znaczenia leksemów *biegun*, *biegus*, *biegas* przez *biegacza*.

⁶ Możliwe również, że *biegun* w znaczeniu wygasłym i aktualnym to powstałe niezależnie od siebie homonimy. Potwierdzeniem tych przypuszczeń może być fakt, że, jak zaznacza W. Boryś, *biegun* jako termin geograficzny stanowi kalkę greckiego *pólos*, znaczącego tyle co ‘biegun, oś’ (SEBOR), jednak ze względu na inny temat przewodni niniejszej pracy problem ten nie będzie poddany głębszym rozważaniom.

⁷ Ponadto już w IV wieku p.n.e. Arystoteles nazwał jeden z końców świata *biegunem niedźwiedzim* (*polos arktikos*), drugi natomiast *biegunem antyniedźwiedzim* (*polos arktikos*) (BRALCZYK, 2009: 106).

się potwierdzać tę tezę. Można bowiem wyciągnąć wniosek, że etymologiczne znaczenie *bieguna* (jako tego, kto biega) wchłonął leksem *biegacz*, natomiast znaczenie stanowiące synonim *włóczęgi* zostało przejęte przez nazwy wykonawców czynności utworzone od czasowników takich, jak *podróżować*, *tułać się*, *wędrować*, *włóczyć*.

Zgodnie z informacjami zawartymi w SWil, analizowanemu *biegunowi* odpowiadało dawniej słowo *cursor*, pochodzące od łacińskiego *cursor* – ‘biegacz’ (SWO). W XVI wieku miało ono wiele znaczeń: od ‘postańca, gońca roznoszącego listy’, przez ‘pieszego wędrowca, włóczęgę, pielgrzyma’ po ‘zawodnika w biegach’ (SXVI). Z kolei w SL hasło *cursor* zostało objaśnione jako ‘poseł listowny pieszy’, a więc odpowiednik dzisiejszego *listonosza*. Niebezpieczne wydają się przypuszczenia, jakoby wspomniany wyraz wyszedł z użytku na przełomie XIX i XX wieku, na co wskazuje oznaczenie go kwalifikatorem *przestarzały* w SJPD. Dziś *cursor* kojarzony jest przede wszystkim z ruchomym znacznikiem wyświetlanym na monitorze komputera lub telefonu komórkowego, służącym do wskazywania miejsca, w którym operator zamierza podjąć określoną akcję⁸. Zestawiając dawne (‘poseł, osoba dostarczająca wiadomości’) i współczesne (‘wskaźnik, ułatwiający dotarcie do pożądaných informacji’) znaczenie wspomnianego słowa, można mówić o – jak chce Halina Kurkowska – zmianie znaczenia wyrazu dokonującej się na zasadzie styczności doznań czy sytuacji (KURKOWSKA, 1949: 15).

Co ciekawe, ślady dawnego znaczenia leksemu *cursor* można odnaleźć we współczesnej polszczyźnie – jest ono wykorzystywane do tworzenia chrematonimów. Wymienić wśród nich należy m.in.: działającą w Lublinie, Chełmie, Zamościu czy Białej Podlaskiej Firmę Szkoleniową KURSATOR, Ośrodek Szkolenia Kierowców KURSATOR czy też firmę Cursor Multimedia – bezpośredniego importera upominków, gadżetów, produktów codziennego użytku i organizatora dojazdów. Wszystkie te nazwy wiążą się ze zmianą miejsca, wykazując związek ze słowem *kurs*, przez które Kopaliński rozumie drogę po wyznaczonej trasie⁹ (SWO).

Warto podkreślić, że Aleksander Brückner dostrzega pokrewieństwo leksemu *cursor* z wyrazem *korsarz*, oznaczającym ‘zbója morskiego’, wywodząc ten ostatni z wł. *corsare* i łac. *cursorius* (od *cursum* – ‘bieg’), a także z greckiego słowa *kursaris* określającego ‘pirata’ (SEBr). W takim też znaczeniu funkcjonuje ono w słownikach historycznych języka polskiego¹⁰. Linde z kolei precyzuje czynności, które wykonuje *korsarz*: ‘w okręcie woennym biega po morzu dla schwywania okrętów’ (SL).

⁸ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kursor> (dostęp: 1.09.2012).

⁹ Włóczęga natomiast współcześnie kojarzy się z człowiekiem, którego wędrówka nie ma wyznaczonego celu i jest niezaplanowana.

¹⁰ Mowa o SL, SW i SWil.

Wyrazem o znaczeniu bliskim *cursorowi* jest również rzeczownik *laufer* (pochodzący od niemieckiego czasownika *laufen* – ‘biegać’¹¹), używany dla określenia ‘biegacza’, a niegdyś także figury gońca w grze szachowej (SWO). SL i SWil poszerzają dodatkowo to znaczenie o ‘bieguna’. Najprawdopodobniej na przełomie XIX i XX wieku leksem ten oznaczał ‘szybkobiega’, a jego warianty: *łafer*, *lofer* – ‘włóczęgę, latawca, pędziwiatra, wietrznika, ulicznika i rozpustnika’ (SW), co koresponduje z podanym (jako przestarzałe) przez Doroszewskiego znaczeniem *laufera*, określającego ‘powsinogę, człowieka lubiącego się włóczyć, wałęsać’ (SJPD). Można więc doszukać się powiązań między wspomnianym tu rzeczownikiem a, odnotowanym przez Kopalińskiego i funkcjonującym w dawnej polszczyźnie, czasownikiem *laufrować*, znaczącym tyle co ‘wałęsać się’ (SWO).

Należy zwrócić uwagę, że synonimy tytułowego wyrazu są związane z różnymi żywiołami. Poza wspomnianymi – *włóczęgą* (a więc człowiekiem wędrującym po ziemi) czy *korsarzem* (piratem i rozbójnikiem przemierzającym morza) – istnieje seria leksemów związanych z powietrzem i wiatrem. Jednym z nich jest odnotowany w SW *latawiec* czy też – oznaczony jako wyraz staropolski – *latalec* albo *latacz*. Zostaje on objaśniony m.in. jako ‘człowiek nie lubiący siedzieć na miejscu, wiercipięta’, jak i ‘próżniak, obieżyświat, ladaco, co nigdzie długo miejsca nie zagrzeję’ (SW). Współcześnie *latawiec* kojarzy się przede wszystkim z zabawką dla dzieci puszczaną na sznurku w powietrze¹². Najnowsze słowniki języka polskiego odnotowują jednak, choć na dalszych pozycjach, znaczenie *latawca* odnoszące się również do człowieka. Istotne wydaje się także zaklasyfikowanie tego leksemu przez Artura Rejtera do grupy ekspresywnych apelatywnych nazw osobowych wyrażających skłonność do rozpusty, a także związanej z nią prostytucji i stręczycielstwa (REJTER, 2006: 128–129). W polszczyźnie funkcjonuje również żeńska forma wspomnianego wyrazu – *latawica* – określająca ‘próżniaczkę, niewiastę wietrzną lub też lubiącą lataninę, jazdę’ (SW), a współcześnie przywołująca na myśl kobietę prowadzącą rozwiązły tryb życia. Leksem ten, jak i niektóre z analizowanych w dalszej części pracy, wpisuje się w emocjonalny rejestr stylu potocznego języka, który oddaje te same sensy, co rejestr neutralny, lecz dodatkowo niesie informacje o postawie mówiącego do nazywanego obiektu (BARTMIŃSKI, 1992: 41–42). Ponadto *latawica* może być przykładem na „żywołność pewnych [...] cech, elementów o podłożu kulturowo-społecznym, leżącym u podstaw nominacyjnego słownictwa ekspresywnego” (REJTER, 2008: 96).

¹¹ W języku niemieckim funkcjonuje również rzeczownik *Läufer* – ‘biegacz’ (SWO).

¹² Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że w SWil pod hasłem *latawiec* na pierwszym miejscu podano objaśnienie wspomnianego leksemu jako wszystko, ‘cokolwiek lata’ (SWil), można mówić o specjalizacji znaczenia (por. BUTTLER, 1978: 49–78).

Warto także powtórzyć za Jerzym Bartmińskim, że połowa słownictwa rejestru ekspresywnego to określenia człowieka, a zdecydowana większość z nich ma charakter negatywnie wartościujący. Ośmieszeniu oraz napiętnowaniu zwykle poddaje się m.in. głupotę, powolność i niesprawność, nieudolność i niezaradność czy też nieszczerze, przebiegłe zachowania (BARTMIŃSKI, 1992: 41-42).

Jednym z synonimów odnotowanych przez SW pod hasłem *latawiec* jest *wietrznik*, którego znaczenie zostało przyrównane tamże do *wiatrogłowa*, *wiatropłocha*, czy też mało używanego *wiatropęda*. Wymienione leksemy charakteryzują 'człowieka niestatecznego, płochego, lekkoducha, pędziwiatra, trzpiota, fircyka, narwańca, postrzeleńca, pustogłowa, sowizdrzała, szalawiłę' (SW)¹³. *Wietrznik* jest również odnotowany w SWil i w SL. W słowniku Lindego znaleźć można ponadto hasło *wietrznica* będące określeniem kobiety lekkiej i lekkomyślnej (SL).

W słownikach historycznych języka polskiego można także wskazać synonimy *włóczęgi* precyzujące sposób przemieszczania się. Niektóre z nich informują, czy jest to bieganie bądź chodzenie oraz czy wykonawca czynności zmienia miejsce pobytu szybko i chętnie. Do tego typu leksemów zalicza się *szybkobieg*, a więc 'ten, co szybko biega, co się popisuje szybkim biegiem' (SW). Innym przykładem jest znany w XVI wieku i utworzony za pomocą produktywnego w dobie średniopolskiej (zwłaszcza w odniesieniu do rzeczowników odczasownikowych) sufiksu *-ak* – *chodak*, który oznaczał tego, 'co rad chodzi' (KLEMENSIEWICZ, 1974: 306). U progu XX wieku był on już tylko mało używanym synonimem *chodziciela*, czyli 'tego, co rad chodzi, dobrego piechura', ale także 'prostaka' czy 'gbura' (SW). W XVI wieku funkcjonował ponadto (pokrewny *chodakowi*) *chodzień* określający podróźnego (SXVI).

Okazuje się, że dawna polszczyzna wykształciła grupę wyrazów nazywających nocnego włóczęgę. Należą do niej leksemy *ceklownik* i *nocnik*. Pierwszy z nich wyszedł z użycia na początku XX wieku, o czym świadczą zakwalifikowanie go w SW jako wyraz staropolski. Nie pojawia się on w najnowszych słownikach. Być może przyczyną zaniku tego leksemu jest jego łacińskie pochodzenie¹⁴, jak podaje bowiem Krystyna Kleszczowa, „w przypadku synonimów, z których jeden jest pożyczką [...], na ogół ginie człon zapożyczony” (KLESZCZOWA, 2000: 270).

Warto zaznaczyć, że nazwanie kogoś *ceklownikiem* wywoływało (zwłaszcza w XVI wieku) konotacje z opilcem bądź też łotrem, o czym przekonuje występowanie leksemów z tej samej rodziny w szeregach *opilstwo* a *ceklacyja* lub *ceklować* a *łotrować* (SXVI). Znajduje to odzwierciedlenie

¹³ Objaśnienie leksemu *wietrznik* można także znaleźć w SL i w SWil.

¹⁴ Jak podaje S.B. LINDE, *ceklacyja*, *ceklatum*, pochodzą od łacińskich słów *caecus*, *caeculus*, oznaczających 'chodzenie' (SL).

w twórczości Mikołaja Reja, dającego wskazówki ówczesnemu człowiekowi: „Abowiem ie[li] z nimi s przodku nie będzie[ż] pić / grąć/ ceklować á łotrować / wnet cię będą Włó[ż]kiem álbo Niemczykiem zwąć”¹⁵.

Z kolei leksem *nocnik* zostaje odnotowany w *Małym słowniku zaginionej polszczyzny* (MSZP) w znaczeniu ‘ten, kto bawiąc, włóczy się po nocy’. W przypadku analizowanego słowa nie można mówić o jego zaniku, a jedynie o przeniesieniu znaczenia. Dowodzi tego SW, w którym odnotowano pod hasłem *nocnik*, poza już przywołanym, także znaczenie ‘nocleg’ (SW). Współcześnie *nocnik* kojarzy się jednak przede wszystkim z ‘naczyniem służącym do oddawania moczu i kału, przeznaczonym głównie dla dzieci’¹⁶. Co ciekawe, dawne znaczenie analizowanego wyrazu przetrwało we współczesnej polszczyźnie jako nazwa Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Turystycznej NOCNIK¹⁷.

W SL odnotowano również (jako warianty słowotwórcze leksemu *nocnik*) wyrazy *ponocnik* i *nocownik*. Zostały one utworzone za pomocą formantu *-nik*, który budował rzeczowniki pełniące funkcję nazw znamionujących (KLEMENSIEWICZ, 1974: 306). Pierwszy z nich oznaczał w XVI wieku ‘przestępcę i oszusta’ (SXVI), później osobę ‘nocą dokazującą, nierządu po nocy patrzącą, z pijaństwa szalejącą’ (SL), czy też ‘po nocach biegającą, włóczącą się, pijaka, złodzieja’ oraz, co ciekawe, ‘lunatyka’, czyli osobę, która śpiąc, chodzi po nocy przy świetle księżyca (SWil). *Nocownik* z kolei był dawnym synonimem nocnego rozbójnika, a więc tego, ‘który ludziom drzwi wybija nocą’ (SL).

Nadmienić trzeba również, że w MSZP w artykule hasłowym *nocny* odnaleźć można wyrażenie *nocny kruk*, mające to samo znaczenie co *nocnik*. Co więcej, Linde objaśnia hasło *kruk* jako ‘włóczęgę nocnego’. Wydaje się więc uzasadniona opinia Teresy Smółkowej, że postawa aksjologiczna nadawcy, waloryzująca najczęściej negatywne cechy nazywanego obiektu, uwidacznia się w danej nazwie przez zabiegi odzwierciedlające skojarzenia semantyczne zawarte w leksemie. Jednym z nich jest zoomorfizacja, będąca (bez względu na znaczenie nazwy) sposobem manifestowania emocji nadawcy (SMÓŁKOWA, 1989: 74–75).

Synonimem *włóczęgi* wartym głębszych analiz jest *wagus* (*wagar*), pochodzący od łacińskiego czasownika *vagari*, znaczącego ‘włóczyć się’ (SEBr). Został on odnotowany w SL, a także w SW, w którym podano kolejne jego warianty słowotwórcze (*waguśnik*, *wagusiarz*), zaznaczając jednocześnie, że *wagus* to w szczególności ‘uczeń wałęsający się poza szkołą’ (SW). Trzeba również podkreślić, że leksemy utworzone za pomocą sufiksu *-us* mają zwykle nacechowanie negatywne, czego przykład stanowią wyrazy *ślugus*,

¹⁵ Cyt. za: SXVI.

¹⁶ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/nocnik> (dostęp: 14.01.2012).

¹⁷ <http://nocnik.art.pl/historia-nocnika> (dostęp: 1.09.2012).

lizus, *obdartus*. W przypadku leksemu *wagus* doszło do zawężenia (specjalizacji) znaczenia, którego śladem jest funkcjonujący dziś *wagarowicz*. Znaczenie etymologiczne zostało przejęte przez słowo *wagabunda*¹⁸, które, stanowiąc początkowo synonim *ceklownika*, z czasem poszerzyło swe znaczenie i dziś określa ‘człowieka lubiącego się włóczyć po świecie’¹⁹, trampa, obieżyświata i powsinogę (SWO). Ponadto należy pamiętać o – należącym do tej samej rodziny wyrazów co *wagus* i *wagabunda* – leksemie *wagant*, nazywającym średniowiecznego wędrownego pieśniarza, często zbiegłego mnicha lub studenta, a niekiedy także aktora w wesołych widowiskach teatralnych (SWO).

Wśród innych, dawnych wyrazów bliskoznacznych *włóczęgi* warto nieco uwagi poświęcić funkcjonującym w dobie staropolskiej leksemom *szukajło* (*szukacz*) i *chąśnik* (*chęśnik*). Pierwszy z wymienionych, jak podaje Linde, okazuje się synonimem złodzieja i rozbójnika, a także człowieka ‘szukającego, gdzie nic nie położył’²⁰ (SL). Dopiero SW przyrównuje go z *włóczęgą*. *Chąśnik* natomiast, jak można wnioskować na podstawie przymiotnika *chąziebny*, znaczącego w XVI wieku tyle co ‘złodziejski’ (SXVI), to ‘ten, kto kradnie, zwłaszcza cudzy dobytek lub zboże z pola’²¹. Można podejrzewać, że znaczny spadek frekwencji tych wyrazów, a w efekcie ich zanik, przypada na przełom XVIII i XIX wieku, na co wskazywałoby nieodnotowanie ich w SJPD lub oznaczenie kwalifikatorem jako staropolskie.

Jak podaje Linde, jednym z synonimów *włóczęgi*, *powsinogi* czy *tułacza* okazuje się słowo *włokita* (*włókita*)²². W SWil można odnaleźć ponadto leksem *włok* (*włók*)²³, *włoka* (*włóka*) oraz *włokita*²⁴ (*włókita*). Ostatnie z nich stanowiły określenie osoby ‘włóczącej, wałęsającej się po świecie’, z czego *włokita* (*włókita*) miała odcień pogardliwy (SWil). Warto podkreślić, że leksem ten jest jedną z ekspresywnych apelatywnych nazw osób²⁵, przez

¹⁸ Jak informuje A. Brückner, z leksemu *wagabunda* powstało lwowskie określenie *włóczęgi* – *makabunda* (SEBr).

¹⁹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/wagabunda> (dostęp: 14.01.2012).

²⁰ Należy zaznaczyć, że leksem ten jest zapisywany w SL w formie *szukayło*.

²¹ W dobie staropolskiej *chąśba* (*chansba*) to ‘kradzież szczeg. dobytku albo zboża z pola’ (SW).

²² SWil informuje ponadto o pogardliwym nacechowaniu tego wyrazu.

²³ *Włok* (*włók*) to sieć rybacka, której nazwa wiąże się z włóčeniem jej (ciągnięciem) po wodzie w czasie połowu (SWil).

²⁴ Warto zaznaczyć, że A. Brückner wywodzi wyraz *włokita* z ruskiego *wołokita* stosowanego jako określenie ‘mitręgi, włóczenia po sądach i urzędach’ (SEBr).

²⁵ Ekspresywne apelatywne nazwy osób są przez A. Rejtera rozumiane jako „nazwy (określenia) człowieka motywowane chęcią manifestacji emocji ze strony nadawcy, zawierające opartą na potocznym sposobie konceptualizacji rzeczywistości charakterystykę obiektu nazywanego oraz jego ocenę” (REJTER, 2006: 9).

które, zdaniem Artura Rejtera, wyrażana jest bezdomność bliska włóczę-gostwu²⁶ (REJTER, 2006: 133). Co ciekawe, autorzy SW poszerzają znaczenie *włóki* (lub rzadziej używanej *włoki*) o 'kobietę, dziewczkę rozwiązałą, dziewczynę lubiącą chodzić po jarmarkach, po karczmach' (SW)²⁷. Przymyślnie wymienione wyrazy wyszły z użytku z początkiem XX wieku, o czym świadczy oznaczenie ich w SJPD jako dawnych. Znaczący w procesie zniknięcia wyrazu *włókita* wydaje się fakt, że Artur Rejter wymienia sufiks *-ita* w grupie niekontynuowanych w procesie tworzenia najnowszych ekspresywnych nazw osób (REJTER, 2008: 92). Okazuje się, że polszczyzna precyzowała niegdyś także miejsce tułania czy wałęsania się. Przekonuje o tym leksem *włóczylas*, oznaczający osobę 'włóczącą się po lesie' (SW).

Innym synonimem zaznaczonego w tytule wyrazu jest pochodzący z języka rosyjskiego *brodiaga*, czyli 'włóczęga, obieżyświat, drapichrust, powsinoga, wagabunda, łazik', a także 'wydrwigrosz'²⁸. *Bradziaga* (*Włóczęga*) to także tytuł tradycyjnej rosyjskiej pieśni ludowej, szczególnie popularnej na początku XX wieku, którą wykonywał (w rosyjskiej wersji) Czesław Niemen, a rozpoczynającej się słowami: „Gdzie Bajkał od morza tu sięga / Przez śniegi, wichurę i noc / Wędruje zgarbiony włóczęga / Dźwigając przekłety swój los [...]”²⁹. Ponadto w SJPSz odnotowano używany w gwarze miejskiej czasownik *bradziażyć* – 'wieść hulaszczy tryb życia; włóczyć się (po lokalach), łajdaczyć się' (SJPSz), który pozwala stwierdzić, że nazwanie dziś kogoś *bradiagą* jest negatywnie nacechowane semantycznie i może zostać uznane za obraźliwe. Mimo tego, leksem *bradiaga* został wykorzystany jako nazwa Biura Usług Turystycznych w Puławach.

Jednym z najstarszych określeń *włóczęgi* okazują się leksemy *łazik*, *łazęga*³⁰. Jak podaje Wiesław Boryś, *łazęka* od XIII wieku oznaczał 'członka grupy rolników wędrownych', poszerzając w XV wieku swoje znaczenie o 'wywiadowcę, szpiega'. Co więcej, w północnej części Kaszub *łazęka* był

²⁶ Należy dodać, że badacz do grupy wspomnianych określeń człowieka zalicza odnotowane przeze mnie leksemy, takie jak *wagus*, *łazęka*, *wszędobył*, *tluczki*, *tluczkiat* czy *laufer*, a także inne, którym nie poświęcono uwagi w niniejszej pracy (np. *wałkoń*, *wałęsa*, *burkownik*, *odartus*, *ulicznik*, *nadwiślak*, *wycieruch*, *drapichrust*, *goniwiatr*, *krążyświat*, *obieżyświat*, *paliwoda*, *powsikij*, *samopaska*, *samopas*, *brukotłuk*, *wycirkat*) (REJTER, 2006: 133).

²⁷ Leksem *włóka* (*włoka*) prawdopodobnie można łączyć z prasłowiańskim słowem *vlačŭga* oznaczającym 'ładacznice', 'rozpustnicę' oraz 'łajdaczkę' (SEBor).

²⁸ Pojawienie się słowa *wydrwigrosz* wśród synonimów *brodiagi* każe zestawić go z przejętym z francuskiego *clochardem*, a więc 'nędzarzem, bezdomnym żebrakiem' (SWO).

²⁹ <http://www.nad-bugiem.com/kultura/tworczosc/101-bradiaga-stara-rosyjska-piesn> (dostęp: 2.09.2012).

³⁰ Należy zaznaczyć, że są one nadal żywe we współczesnej polszczyźnie, o czym przekonuje ich obecność m.in. w SJPSz.

synonimem *próżniaka* (SEBor), natomiast, zdaniem Brücknera, w średnio-wieczu oznaczał również ‘chłopa nie osiadłego na stałe’ (SEBr).

Należy nadmienić, że w XVI wieku *łazęka* (*łazuka*) to ‘człowiek bez stałego miejsca zamieszkania i bez stałego źródła utrzymania’. Za jego synonim uznawano m.in. takie leksemy, jak *zbieg*, *uciekinier*, *odstępca* czy *zdrajca*. Biorąc pod uwagę fakt, że wyraz ten funkcjonował w wyrażeniu *łazęka łoterski*, można mówić o jego negatywnym nacechowaniu semantycznym (SXVI). W SL natomiast analizowany leksem oznacza tego, ‘który łązi i tam i sam’, czasownik *łazić* zaś Linde odnosi do stylu poruszania się: ‘łazić jak zwierzę, gadzina’, a także ‘leniwo chodzić, noga za nogą’, jak i ‘łazić na drzewo, wzdrapywać się’ (SL). Ostatnie z wymienionych znaczeń najprawdopodobniej wiąże się z żywym na początku XIX wieku rzeczownikiem *łaziciel*³¹ stosowanym na określenie człowieka, ‘który łązi bądź po ziemi, bądź wzgórze’ (SL). Okazuje się, że w XX wieku *łazęga* nieco zmienia znaczenie. Staje się określeniem osoby, ‘co lubi łązić, włóczyć się’, a ponadto, jak zaznacza Witold Doroszewski, może odnosić się zarówno do człowieka, jak i zwierzęcia (SJPD). Już w powieści Wacława Berenta pt. *Próchno* czytamy: „Chodzę ja [...] po mieście jak ten pies łazęga, co pod murkiem przystanie, powącha, widzi, że nie tu i idzie dalej, sam nie wie, dokąd”³². Co więcej, jednym z wyrazów o znaczeniu bliskoznacznym *włóczędze* jest *łazik*, objaśniony przez Szymczaka jako ‘człowiek wąsający się’, a wcześniej przez Doroszewskiego również jako ‘dezertier’ i ‘próżniaczy pracownik często zmieniający miejsce pracy’ (SJPD). Obaj językoznawcy w swoich pracach leksykograficznych zaznaczyli, że *łazik* może również stanowić żartobliwe określenie turysty³³. SW odnotowuje ponadto – określone jako staropolskie – wyrazy *łazacz* i *łazak* (gdzie ten ostatni okazuje się synonimem *łazęgi*), oznaczające ‘szpiega’. Sama zaś nazwa czynności *łazęganie* (*łazękanie*), a więc ‘włóczenie się, łożenie’, zostaje zaliczona do grupy mało używanych.

Jednym z wciąż aktualnych synonimów *włóczęgi* jest *tułacz*, który jednak w przeszłości pojawiał się w wielu zapomnianych już wariantach słowotwórczych. Według Borysia, rzeczownik ten pochodzi od funkcjonującego w polszczyźnie od XV wieku czasownika *tułać się*, znaczącego tyle, co ‘chodzić bez celu, być bezdomnym’ (SEBor). Co ciekawe, w SEBr można odszukać wyraz *tuł*³⁴, który zdaniem badacza dał początek takim lekse-

³¹ Słowo to najprawdopodobniej wyszło z użytku u progu XX wieku, na co wskazuje zaliczenie go w SW do grupy wyrazów staropolskich.

³² <http://elektury.org/utwory/waclaw-berent/php/prochno> (dostęp: 03.09.2012).

³³ Co ciekawe, hasło *łazik* zostaje także odnotowane w SW – jako ‘wesz, paszyt żyjący na skórze zwierząt domowych’ (SW), a więc w zupełnie innym znaczeniu.

³⁴ Należy podkreślić, że wyraz ten zostaje także odnotowany w SL, jednak z zaznaczeniem, że jest to słowo nieużywane. Co więcej, Linde wywodzi

mom, jak: *tułać się, tułak, tułacz, tułka* czy *tuławy*, odnoszącym się do ludzi wałęsających się i biegunów (SEBr). W dobie staropolskiej określeniem ‘człowieka bez dachu nad głową, bez przytułku, tego, co się tuła’, były leksemy *tułak, tułka*³⁵. W polszczyźnie XIX wieku funkcjonowało natomiast gwarowe słowo *potułac* (SW).

Okazuje się, że stosowany przez współczesnych użytkowników języka *tułacz* dawniej oznaczał również ‘tego, kto (zazwyczaj wbrew swojej woli) przebywał poza granicami kraju’, stanowiąc tym samym synonim *wygnanica* bądź *emigranta* (SJPD)³⁶. Wypada więc nadmienić, że jego znaczenie (a także pozostałych wyrazów bliskoznacznych stale przemieszczającego się *włóczęgi*) należy łączyć z wyrażającą się w językowej postawie relacją *swój – obcy*, której, jak podaje Ewa Masłowska, „towarzyszy przypisywanie obcemu ujemnych wartości lub cech” (MASŁOWSKA, 1992: 206).

Warto wspomnieć o gwarowych synonimach *włóczęgi*, których odnalezienie umożliwia SW. Mowa tu o takich leksemach, jak *tłuczykąt, tłuczykij* czy też *tłuk*, z licznymi wariantami pochodnymi (m.in. *tłuka, tłukman, tłuczysko*). Dwa pierwsze z wymienionych wykazują znaczenie bliskie *powsinodze* i *włóczykijowi*, a ponadto określają ‘człowieka do niczego, którego by ciągle trzeba kijem bić; chłopca często bitego, ale niepoprawnego’ (SW), dowodząc tym samym prawdziwości spostrzeżenia Masłowskiej dotyczącego przejawiania się stereotypowego myślenia w budowie semantycznej wyrazów (MASŁOWSKA, 1992: 203). Ostatnie natomiast, a więc *tłuka* i inne, są określeniem osoby tłuczącej się po świecie, niepotrafiącej nigdzie zagrzać miejsca (SW)³⁷. Można by więc przypuszczać, że w przypadku wyrazu *tłuk* doszło do zmiany znaczenia – dziś konotuje on przede wszystkim osobę mało inteligentną. Jeśli natomiast chodzi o czasownik *tłuc się*, to, jak informuje *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, współcześnie znaczy on tyle, co ‘podróżować w trudnych warunkach, zmuszenie, ciężko, długo’³⁸.

Należy zaznaczyć, że w XVI wieku funkcjonował leksem *błąkacz* (*błąkacz*), będący synonimem *tułacza, bieguna, biegacza, wędrownika* czy *hultaja*. Nie jest on odnotowany w SStp, jednak SW kwalifikuje jego pierwszy

go z funkcjonującego w kraińskim dialekcie słowa *tolovaj*, czyli ‘rozbojnik’ (SL). Wydaje się więc prawdopodobne, że *tuł* był obecny w polszczyźnie przed, a w pewnym okresie – równoległe z *tułaczem*. Znaczenie tego ostatniego nie było jednak równoznaczne z ‘przestępcą’.

³⁵ Przekonuje o tym oznaczenie w SW wyżej wymienionych wyrazów odpowiednim kwalifikatorem.

³⁶ Informacja ta znajduje również potwierdzenie w SJPSz.

³⁷ Jeśli wziąć pod uwagę, że *tłuczykąt* i *tłuczykij* stanowią również określenie ‘dziewki rozpustnej’, *tłuka* zaś – ‘nierządniczy’, można uznać je za synonimy omówionego wyrazu *włóka*.

³⁸ <http://www.miejski.pl/slowo-T%C5%82uc+si%C4%99> (dostęp: 4.09.2012).

wariant słowotwórczy jako wyraz staropolski, natomiast drugi – jako mało używany.

Słowniki historyczne języka polskiego dowodzą, że w staropolszczyźnie i XVI wieku *włóczęgę* określano pochodzącym z czeskiego (*holomec*, *holomudec*) leksemem *hołomek*, oznaczającym również ‘hultaja’ czy ‘pielgrzyma’ (SXVI). Ponadto SW łączy znaczenie *hołomka*³⁹ ze staropolskimi słowami *gołomanka* (*gołomęka*), pod którymi rozumie ‘parobka, służącego’ (SW).

Pod koniec XVIII i w XIX wieku *powsinogę*, a więc osobę, której wszędzie pełno, która nigdzie nie zagrzeje miejsca, określano słowem *wszędobył* (SL). Już jednak u progu XX wieku jest ono postrzegane jako mało używane, o czym przekonują autorzy SW. Ślad jego obecności we współczesnej polszczyźnie stanowi (postrzegany jako żartobliwy – SJPSz) przymiotnik *wszędobyłski*, przypisywany osobie, która wszędzie się zjawia i do wszystkiego się wtrąca.

Trudno nie spostrzec, że większość z omówionych w niniejszej pracy synonimów *włóczęgi* jest nacechowana negatywnie, często niosąc z sobą skojarzenia z wałęsającym się po świecie pijaczną, biedakiem, gotowym posunąć się do różnego rodzaju występków, kradzieży i zbrodni.

Można wskazać kilka przyczyn takiego wartościowania badanej grupy wyrazów. Zdaniem Masłowskiej,

W konotacji semantycznej zawierają się społeczne opinie, sposoby wartościowania, słowem te sądy, które można sprowadzić do miana »potocznego myślenia«. Owe treści uboczne towarzyszące rozwojowi podstawowych struktur znaczeniowych wyrazów, utrwalone w powtarzających się kontekstach wyznaczają potencjalne kierunki ich semantycznej ewolucji.

(MASŁOWSKA, 1992: 203)

Badaczka podkreśla, że potoczną interpretację świata charakteryzuje dychotomiczny podział, zauważalny m.in. w sposobie przyporządkowania ujemnych lub dodatnich wartości poszczególnym jego elementom, sam zaś proces waloryzacji dokonuje się na poziomie konotacji, decydując o zabarwieniu emocjonalnym leksemu na dalszych etapach jego rozwoju (MASŁOWSKA, 1992: 204). Anusiewicz z kolei, poza (typowymi dla potoczności) czarno-białym widzeniem i interpretacją świata, wskazuje na tzw. potoczną „urawniłowkę”, a więc „równanie wszystkiego i wszystkich do przeciętnej, poza którą, obojętnie czy w dół czy w górę piętnuje się wszelkie »odchylenia od normy«, a przejawy pozytywnego wartościowania w górę są bardzo rzadkie” (ANUSIEWICZ, 1992: 17).

³⁹ Autorzy SW podają także warianty słowa *hołomek* – *ołomek*, *obłomek*.

Przyczyn takiego nacechowania pola semantycznego *włóczęgi* przypuszczalnie można również doszukiwać się w znaczeniu rzeczowników utworzonych za pomocą przyrostka *-ęga*⁴⁰. Przekonuje o tym chociażby wspomniany *łazęga*, a także *niedołęga*, będący od XVI wieku określeniem ‘człowieka nieudolnego’, a w dialektach – ‘głupca, durnia’ (SEBor), czy też *ciemięga*, nazywający od XVIII wieku ‘człowieka niezdarnego, ślamazarnego, ospałego, nieenergicznego’ (SEBor). Ponadto według Artura Rejtera wyrazy *niedołęga* i *ciemięga* stanowią przykład ekspresywnych apelatywnych nazw osób, których cechą jest niezgrabność, niezdarność czy niezadarność fizyczna (REJTER, 2006: 113).

Zakończenie

Podsumowując rozważania wokół wyrazów bliskoznaczných *włóczęgi*, warto zauważyć, że niektóre z nich dają się wpisać w grupy charakteryzujące rodzaj wędrówki. Odnalezione w niniejszej pracy leksemy pozwalają na zarysowanie czterech pól o wspólnych cechach, które można zatytułować: żywioł (np. *latawiec*, *korsarz*, *biegus*), pora dnia (np. *nocnik*, *ceklownik*), nacechowanie semantyczne – pozytywne⁴¹ lub negatywne⁴² (np. *chąśnik*, *szukajło*, *włoka*) oraz sposób przemieszczania się, m.in. bieg lub chód (np. *biegus*, *laufer*, *wiatropęd*, *wietrznik*). Trzeba również dodać, że trudno przyporządkować poszczególne leksemy będący synonimem *włóczęgi* tylko do jednej z czterech wskazanych grup.

Poczynione obserwacje utwierdzają w przekonaniu, że wielość synonimów leksemu *włóczęga* umożliwia sprecyzowanie wędrówki i okoliczności, w których się ona odbywa. Jak bowiem zaznacza Krystyna Kleszczowa: „Mimo iż w języku istnieje nazwa dla danego zjawiska rzeczywistości pozajęzykowej, nosiciele języka zawsze będą szukać innej nominacji, wzbogacającej ogląd zjawiska” (KLESZCZOWA, 2000: 269).

Źródła

- BAŃKO M., red., 2005: *Wielki słownik wyrazów bliskoznaczných*. Warszawa.
KOPALIŃSKI W., 2003: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa.

⁴⁰ Warto dodać, że sufiks *-ęga* współcześnie jest zaliczany do typów rzadkich i izolowanych, posiadających mniej niż 5 derywatów (GRZEGORCZYKOWA, PUZYŃNINA, 1999: 400).

⁴¹ Wśród zanalizowanych synonimów *włóczęgi* trudno wskazać taki, który można by bez wahania zaklasyfikować jako pozytywny.

⁴² Należy podkreślić, że często tylko w niektórych znaczeniach analizowanego leksemu przejawia się negatywny odcień semantyczny.

- MSZP – WYSOCKA F., 2003: *Mały słownik zaginionej polszczyzny*. Kraków.
- SEBoR – BORYŚ W., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.
- SEBr – BRÜCKNER A., 1985: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- SL – LINDE S.B., 1807-1814: *Słownik języka polskiego*. T. 1-6. Warszawa.
- SJPD – DOROSZEWSKI W., red., 1958-1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1-11. Warszawa.
- SStp – URBAŃCZYK St., red.: *Słownik staropolski*. T. 1. Wrocław 1953.
- SJPSz – SZYM CZAK M., red., 2002: *Słownik języka polskiego*. T. 1-3. Warszawa.
- SXVI – MAYENOWA M.R., PEPEŁOWSKI F., MROWCEWICZ K., POTONIEC P., red., 1966-2011: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1-35. Wrocław-Warszawa-Kraków.
- SW – KARŁOWICZ J., KRYŃSKI A. A., NIEDŹWIEDZKI W., 1900-1927: *Słownik języka polskiego*. T. 1-8. Warszawa.
- SWil – ZDANOWICZ A. et al., 1861: *Słownik języka polskiego*. T. 1-2. Wilno.
- SWO – KOPALIŃSKI W., 1967: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa.

Literatura

- ANUSIEWICZ J., 1992: *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata*. W: ANUSIEWICZ J., NIECKULA F., red.: „Język a Kultura”. T. 5. Wrocław, s. 9-20.
- BARTMIŃSKI J., 1992: *Styl potoczny*. W: ANUSIEWICZ J., NIECKULA F., red.: „Język a Kultura”. T. 5. Wrocław, s. 37-54.
- BRALCZYK J., 2009: *Świat przez słowa*. Warszawa.
- BUTTLER D., 1978: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., LASKOWSKI R., WRÓBEL H., 1999: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. T. 2. Warszawa.
- <http://elektury.org>.
- <http://nocnik.art.pl>.
- <http://pl.wikipedia.org>.
- <http://sjp.pwn.pl>.
- <http://www.miejski.pl>.
- <http://www.nad-bugiem.com>.
- <http://wyborcza.pl>.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1974: *Historia języka polskiego*. Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 2000: *Gasnące słowa*. „Prace Filologiczne” t. 45, s. 265-274.
- KURKOWSKA H., 1949: *O zmianach znaczeń wyrazów*. „Poradnik Językowy” z. 3, s. 11-15.
- MASŁOWSKA E., 1992: *Myslenie potoczne w semantyce*. W: ANUSIEWICZ J., NIECKULA F., red.: „Język a Kultura”. T. 5. Wrocław, s. 203-208.
- REJTER A., 2006: *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*. Katowice.
- REJTER A., 2008: *Stabilność modeli nominacyjnych leksyki ekspresywnej w historii języka polskiego*. „LingVaria” nr 1 (5), s. 89-98.

SMÓŁKOWA T., 1989: *Nominacja językowa. Na materiale nazw rzeczownikowych*. Wrocław.

Beata Kiszka

A verbal journey with *biegun* (*expeditor*), *ceklownik* (*noctambulist*) and *wagus* (*vagus*)... – in search of the lost synonyms of the lexeme *włóczęga* (*vagrant*)

SUMMARY

The article gathers found words that used to be used in substitution of today's *wędrowiec* (*wayfarer*), *powsinoga* (*gadabout*) or *podróżnik* (*wanderer*). A detailed analysis covers those selected from them. The attention was paid to the transformation of their meanings, multiplicity of derivational variants, as well as traces of those lexemes forgotten in modern Polish, especially at the time of onomastics. Besides, common features were observed when comparing some synonymous words of a *vagrant* (connected with the element, daytime, a positive or negative semantic marking, as well as means of transporting) giving a basis for arranging them in four groups.

Beata Kiszka

Sprachliche Wanderung mit *biegun*, *ceklownik*, *wagus*... – in der Suche nach verschwundenen polnischen Synonymen des Lexems *Landstreicher*

ZUSAMMENFASSUNG

Im vorliegenden Artikel werden wieder gefundene frühere Synonyme für die heutzutage gebrauchten Wörter: *Wanderer*, *Herumtreiber* oder *Weltenbummler* zusammengebracht und manche von ihnen genau analysiert. Berücksichtigt werden sich verändernde Bedeutung, die Vielzahl der wortbildenden Varianten und die Spuren der vergessenen Lexeme (besonders im Bereich der Onomastik) im gegenwärtigen Polnischen. Die Verfasserin beachtet die mit Urgewalt, Tageszeit, positivem oder negativem semantischem Charakter und Art und Weise der Wanderung verbundenen gemeinsamen Eigenschaften der manchen sinnverwandten Wörter von *Landstreicher* und teilt sie in vier Gruppen.



Słowo — znaczenie — relacja

w tekście

Linguarum 2
Silva

Bernadetta Ciesek

Semantyczny obraz POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI w dyskursie prawniczym

Założenia teoretyczno-metodologiczne

W analizie semantycznej wyrazów dominują właściwie dwa podejścia, związane odpowiednio z językoznawstwem strukturalnym i gramatyką kognitywną. Pierwsze, tradycyjne rozwiązanie zakłada wskazanie cech wystarczających i koniecznych dla wyodrębnienia danej jednostki leksykalnej i ma charakter systemowy. O wiele bardziej interesujący i pełniejszy obraz znaczenia wyłania się dzięki zastosowaniu narzędzi, jakie oferuje gramatyka kognitywna. Jest to ujęcie zdecydowanie szersze, ukazujące funkcjonowanie znaczenia w ścisłym związku z podmiotem (użytkownikiem języka), jego strukturą pojęciową, intencjonalnością, kontekstem kulturowym. Całościowa struktura znaczeniowa słowa obejmuje zarówno jądro semantyczne, czyli znaczenie leksykalne, jak i szereg cech konotacyjnych (TOKARSKI, 1998: 43) czy stereotypowych, aktualizowanych na poziomie tekstu. Nowsze ujęcie semantyki daje także możliwość nie tylko uwzględnienia fakultatywnych elementów znaczeniowych, lecz także wskazania na ich motywację.

Celem niniejszego artykułu jest odtworzenie nie skonwencjonalizowanego semantycznego obrazu słowa, lecz tekstowych, a właściwie dyskursywnych aktualizacji pewnych składników znaczeniowych. Narzędzi metodologicznych dostarczają koncepcje wypracowane na gruncie wspomnianej już gramatyki kognitywnej oraz teorie etnolingwistyczne rozwijane w lubelskim ośrodku badań nad *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych*. Umożliwiają one skierowanie uwagi na uwikłanie znaku językowego w relacje z rzeczywistością pozajęzykową i użytkownikiem języka (BARTMIŃSKI, TOKARSKI, 1993: 47–49). W kształtowaniu znaczenia biorą udział kategorie warunkowane kulturowo, wśród których najistotniejszymi są punkt widzenia, profilowanie i podmiotowość. Pozwalają one wskazać cechy relewantne, przejawiające się na poziomie konotacyjnym, i pokazać, jak ludzie rozumieją słowa, co mają na myśli, posługując się

językiem w odpowiednim kontekście. Czynniki pozajęzykowe, takie jak typ wiedzy, doświadczenia, system wartości czy ideologia, mają decydujący wpływ na interpretację świata, a tym samym na znaczeniowy kształt słowa (BARTMIŃSKI, 2007: 89).

Nowe perspektywy badawcze, dające możliwość zrekonstruowania obrazu znaczeniowego słowa podzielanego nie przez całą wspólnotę językową, lecz przez mniejsze społeczności, które łączy pewien typ doświadczeń, system wartości, przekonań, a także ideologia, otwiera propozycja Bartmińskiego. W założeniach lubelskiego badacza kluczowe jest definiowanie podmiotu nie jako wirtualnej kategorii wyabstrahowanej z podstawowej struktury znaczeniowej wyrażenia językowego, lecz kategorii zindywidualizowanej. Dzieje się tak właśnie dlatego, że to podmiot jest interpretatorem rzeczywistości, w której funkcjonuje. Za pomocą języka kształtuje obraz zjawisk i przedmiotów przez pryzmat wpływających nań czynników pozajęzykowych. Tak skonstruowany obraz słowa staje się odbiciem odczuć podmiotu, rozumianego w kategoriach jednostkowych bądź instytucjonalnych.

W podmiotowym kształtowaniu wizji rzeczywistości istotne znaczenie należy przypisać także ideologii, która buduje tożsamość i poczucie wspólnoty, pełni więc z jednej strony funkcję spajającą, z drugiej – wyodrębniającą spośród innych. Kształtuje również spojrzenie na świat i ocenę jego zjawisk. Badania nad rozumieniem poszczególnych jednostek języka powinny uwzględniać wpływ ideologii i poszukiwać w strukturze znaczeniowej wykładników ideologicznych. Takie podejście do badań semantycznych wydaje mi się dziś potrzebne i zasadne, gdyż pokazuje różnice w rozumieniu pojęć, które wywierają decydujący wpływ na przebieg i kształt debaty publicznej.

Dlatego aby ukazać pełny obraz znaczeniowy słowa funkcjonujący w dyskursie publicznym, konieczne jest skoncentrowanie się nie tylko na strukturze konceptualnej właściwej użytkownikom danego języka jako na przedstawicielach określonej kultury. Ważne, szczególnie dla badaczy komunikacji społecznej, wydaje się także opisanie schematów konceptualnych różnych środowisk uczestniczących w życiu publicznym i mechanizmów je modelujących. Dzisiejsze społeczeństwa demokratyczne pluralizują się i coraz więcej uwagi poświęca się sprawom, które wcześniej pozbawione były prawomocności i nie należały do spraw istotnych społecznie. Współcześnie w przestrzeni publicznej, także (a może zwłaszcza) politycznej i legislacyjnej, toczy się wiele dyskusji natury światopoglądowej, a nawet moralnej, przykładem mogą tu być kwestie związków partnerskich czy zapłodnienia in vitro. Stanowiska dotyczące tych zagadnień są mocno podzielone, a przyczyny podziałów należy upatrywać w odmiennej konceptualizacji omawianych zjawisk. Dojście do konsensusu jest utrudnione lub wręcz niemożliwe, ponieważ każdy z uczestników spogląda na diskutowany problem z perspektywy własnych przekonań,

będących efektem przyjętej postawy ideologicznej, narzucającej określone sądy (CZYŻEWSKI, KOWALSKI, PIOTROWSKI, 1997: 32-33).

Do składników regulujących proces konceptualizacji prócz podmiotowego punktu widzenia i profilowania trzeba zaliczyć ściśle przez ideologię determinowaną ocenę aksjologiczną i etyczną. Jej obecność w semantycznym kształcie słowa sprawia, że w społecznościach o różnych orientacjach ideologicznych powstają zupełnie inne, czasem sprzeczne obrazy znaczeniowe słów, które umieszczane są w wykluczających się polach leksykalnych. Tak dzieje się w przypadku pewnej grupy słów, które nie mają ustalonego statusu moralno-obyczajowego i budzą kontrowersje w społeczeństwie, a ich prawomocność, jak i sposób postrzegania są dopiero negocjowane. Tu najwyraźniej zaznacza się fakt, że znaczenie nie jest arbitralne, gdyż sens jest konstruowany społecznie w procesie interakcji na podstawie społecznych doświadczeń, sądów i opinii, a także intencji i celów komunikacyjnych. Definicję, która mogłaby sprostać dynamice charakteryzującej strukturę znaczeniową wypełnianą przez cechy konotacyjne rozpatrywane jako centralne lub peryferyjne, będącą swego rodzaju konstruktem, zmiennym w zależności od modelujących go parametrów, na gruncie semantyki nazywa się otwartą (TOKARSKI, 1998: 43).

Prócz otwartości (będącej w opozycji do zamkniętości) opisywanego zespołu cech semantycznych wskazuje Bartmiński w swych teoretycznych rozważaniach na inne skrajne ich właściwości: trwałość lub okazjonalność. Badacze (Bartmiński, Tokarski, Puzynina) skupiają się albo na najbardziej pełnym, czyli uwzględniającym konotacje, opisie semantycznym słowa używanego przez całą zbiorowość i mającego względnie ustabilizowaną treść, albo na opisie tekstów mocno zindywidualizowanych, głównie poetyckich, w których wyodrębnione aspekty znaczeniowe są wyraźnie jednostkowe. Ponieważ jednak konotacje tekstowe (okazjonalne) również dają odpowiedź na pytanie o podmiotowe postrzeganie świata, uznałabym za niezbędne opisanie ich także w tekstach nieartystycznych, powstających w przestrzeni publicznej, a prezentujących również swoisty dla pewnych formacji sposób konceptualizacji rzeczywistości. Taką potrzebę dostrzegli i inni badacze, świadczy o tym fakt, że powstało już wiele prac zdających sprawę z rozumienia poszczególnych słów przez różne środowiska.

Jak już wspominałam, w demokratycznych społeczeństwach do głosu dochodzi wiele grup prezentujących odmienne światopoglądy i interesy społeczne, sprawujących symboliczną władzę nad życiem publicznym lub aspirujących do pełnienia nad nim kontroli. Podzielana przez wspólnotę interpretacja rzeczywistości daje poczucie tożsamości i jedności, wykazując pewien stopień indywidualizacji. Nie należy go jednak rozpatrywać w kategoriach jednostkowości ani, tym bardziej, okazjonalności. Indywidualizm w kontekstowych modyfikacjach struktur znaczeniowych wiązałabym raczej z wypracowaną przez Bartmińskiego teorią podmiotowości,

w przypadku tekstów i wypowiedzi dotyczących warunków funkcjonowania w społeczeństwie mającą charakter instytucjonalny, a także z wyznaczonym przez nią punktem widzenia. Tak rozumiane konotacje tekstowe pojawiają się nieprzypadkowo, lecz wykazują regularność i powtarzalność w obrębie formacji, w których powstają. Odwołując się do czynników społeczno-kulturowych, można wskazać reguły budowania określonego semantycznego obrazu słowa, będącego podstawą intersubiektywnej wizji świata danej wspólnoty komunikacyjnej aktualizowanej w tworzonych przez nią tekstach. Dzisiejsze badania nad użyciem języka łączą analizę lingwistyczną z kontekstem i uwarunkowaniami społecznymi i kulturowymi. Powstały w ten sposób obszar badawczy – dyskurs – umożliwia całościowy ogląd działań dokonywanych za pomocą języka. Skoro struktura znaczeniowa, będąca rezultatem interpretacji czy też konceptualizacji rzeczywistości, kształtuje się w obrębie dyskursu, to w myśl przyjętej orientacji metodologicznej konstytuujące ją cechy konotacyjne nazywać będą dyskursywnymi.

Podsumowując teoretyczno-metodologiczne aspekty opisu semantycznego, chciałabym jeszcze raz podkreślić, że najbardziej skomplikowaną i zróżnicowaną strukturę znaczeniową reprezentują te wyrażenia, które zawierają komponent ideologiczny. Nie wydaje się możliwe opisanie semantyki takich wyrażen w sposób, który by odzwierciedlał wspólną dla wszystkich posługujących się danym językiem percepcję desygnowanego zjawiska. Dlatego prócz analizowania skonwencjonalizowanego i akceptowanego przez rodzimych użytkowników języka obrazu semantycznego słowa i kreacyjnego modelu reprezentowanego przez teksty artystyczne, głównie poetyckie, dostrzegam potrzebę rekonstruowania struktury znaczeniowej słów właściwej formacjom dyskursywnym. W takim kontekście badawczym osadzona będzie druga, analityczna część mojego artykułu.

Semantyczny obraz POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI

Semantyczny obraz POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI został zrekonstruowany na podstawie wypowiedzi zarejestrowanych przez stacje telewizyjne bądź cytowanych w prasie, publikowanych w niej artykułów, a także wywiadów udzielanych różnym mediom (prasie, portalom internetowym). Kreatorami treści znaczeniowych tytułowych pojęć są uczestnicy dyskursu prawnicowego, wśród których wymienić należy polityków partii prawicowych, takich jak Prawo i Sprawiedliwość, Solidarna Polska, publicystów i dziennikarzy o wyraźnie sprofilowanym światopoglądzie oraz rozgłośnię Radio Maryja. Wśród zebranego materiału badawczego, z uwagi na ograniczoną objętość artykułu, dominują sądy Jarosława Kaczyńskiego jako lidera największej i najsilniejszej partii prawicowej, nadającej ton dyskur-

sowi, w który, jak już zaznaczyłam, włączają się inni przedstawiciele elit symbolicznych¹. Analizowane teksty dotyczą wydarzeń z różnych okresów, takich jak: kongresy partii, wiece poparcia dla rządu PiS, katastrofa smoleńska czy Euro 2012. Niektóre z nich mocno elektryzowały zarówno media, jak i opinię publiczną, stając się okazją do wyrażania poglądów i opinii na tematy narodowościowe.

W dyskursie prawicowym zespół pojęć POLSKA, POLAK i POLSKOŚĆ stanowi nierozzerwalną całość. Profile poszczególnych reprezentacji semantycznych wzajemnie się implikują, tworząc ramę interpretacyjną, która pozwala na właściwe i pełne rozumienie struktury pojęciowej każdego z nich. Stąd praktycznie niemożliwe jest nakreślenie obrazu jednego z badanych pojęć bez odwołania się do pozostałych. Konstruowanie profili semantycznych podporządkowane jest nadrzędnej regule dychotomicznego podziału. Dyktuje go ocena aksjologiczna, stanowiąca komponent struktury semantycznej o charakterze perswazyjnym.

Wyznaczanie granic podziału MY – ONI stanowi podstawę identyfikacji POLSKI i POLAKÓW. W dyskursie prawicowym, a w szczególności w dyskursie PiS, pojęcie POLSKA nie odnosi się do przestrzeni terytorialnej wyznaczonej granicami geograficznymi, lecz oznacza ludzi zgromadzonych wokół przywódcy partii i jej zwolenników. Dlatego na wiecach, kongresach i manifestacjach tak często słychać okrzyki „Tu jest Polska”, zarówno z ust uczestników zgromadzeń, jak i osób pełniących ważne funkcje w życiu publicznym. Semantyczny obraz POLSKOŚCI kształtuje się więc w oparciu o zawłaszczanie tożsamości narodowej i odbieranie prawa do nazywania się Polakami IM, czyli wszystkim niepodzielającym prawicowych poglądów.

Profil POLAKA jako jednego z NAS uzupełniany jest fasetami, które uzależnione są od konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Do struktury semantycznej wprowadzane są te cechy, które wyróżniają aktualnego partnera komunikacji (oczywiście przychylnego głoszonemu sądowi). Dlatego też znajduje się wśród nich m.in. ‘młodość’ z charakterystycznymi dla niej dodatnio ocenianymi atrybutami, takimi jak ‘mądrość’ i ‘inteligencja’, a także ‘z troską o losy kraju’. Wskazane walory intelektualne mają znamiona pochlebstw, ponieważ nie są przypisywane przez nadawcę obiektywnie, lecz na mocy ideowej wspólnoty.

W pragmatyczny wymiar konstruowania semantycznego obrazu POLAKA wpisuje się także słynne stwierdzenie: „My jesteśmy tu, gdzie wtedy, oni tam, gdzie stało ZOMO”², poprzedzone słowami: „Nie cofniemy się, jeśli będzie się zbierało na ulicach otumanionych ludzi, by przeciw nam wystę-

¹ Według Marka Czyżewskiego są to grupy sprawujące bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, kształtem i treściami dyskursu publicznego (por. CZYŻEWSKI, KOWAŁSKI, PIOTROWSKI, 1997).

² <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3655358.html> (dostęp: 3.09.2012).

powali, [...] występując przede wszystkim przeciw Polsce”³. Konstruowanie sceny w oparciu o stereotypowy i zideologizowany podział na SWOICH i OBCYCH uwikłany w kontekst historyczno-polityczny uaktywnia oczekiwany przez nadawcę określony typ kolektywnych doświadczeń. Przywołuje się go dzięki aktywnemu współdziałaniu odbiorcy, pojmowanemu w kategoriach interpretatora bazującego na znajomości świata i właściwych mu konwencji kulturowo-historycznych. W tym wypadku dzięki przywołaniu słów kluczy (ZOMO) czy symboli (Stocznia Gdańska) w świadomości odbiorcy aktualizuje się rama pojęciowa o utrwalonej i skonwencjonalizowanej kwalifikacji aksjologicznej i społecznie ustalonych sensach. Ewokuje utrwalony w świadomości zbiorowej obraz przedmiotów, instytucji i relacji między nimi (por. TOKARSKI, 2006), a więc obraz władzy występującej przeciw obywatelom. Przywołane struktury konceptualne nacechowane są dodatkowo emocjonalnością, pozwalają więc na zneutralizowanie rozbieżności czasowych i identyfikację nadawcy z tymi samymi, dziś także pożądanymi wartościami, takimi jak: solidarność, wolność, równość.

Wizerunek POLSKI i POLAKÓW konstruowany jest również w opozycji do Moskwy, co wyraźnie pokazują okrzyki i transparenty gromadzących się pod Pałacem Prezydenckim po katastrofie smoleńskiej. Zastosowana metonimia aktualizuje w świadomości odbiorców negatywną sferę konotacji semantycznych, mających umocowanie nie tylko w zaszcłościach historycznych, lecz także w pejoratywnie ocenianej działalności Rosjan w sprawie katastrofy. W takim kontrastowym zestawieniu Polska podlega bardzo ogólnej, jednak jednoznacznie pozytywnej charakterystyce, natomiast Rosja staje się ucieleśnieniem kłamstwa. Różnorodnie konstruowana, lecz wyraźnie zarysowująca się klasyfikacja społeczeństwa na Polaków i nie-Polaków wymaga doprecyzowania również w taksonomii. Stąd w dyskursie prawniczym zaczyna funkcjonować przydawka orzekająca PRAWDZIWY POLAK, która zdecydowanie zawęży grono POLAKÓW, wnosi również dodatkowy element pozytywnie waloryzujący, kojarzony z prawdą jako uniwersalną wartością nadrzędną. Implikuje jednocześnie istnienie Polaków nieprawdziwych, profilowanych w dwojaki sposób. Są to przede wszystkim Polacy, dla których narodowość jest sprawą obojętną i nie łączy się z troską o dobro kraju. Treści konceptualne składające się na semantyczny obraz POLAKA konstruuje się zatem w odwołaniu do struktur pojęciowych, takich jak OJCZYZNA, PATRIOTYZM, mieszczących się w kategorii wartości moralnych.

Ramę interpretacyjną drugiego z wyodrębnionych profili zawartego w *Raporcie o stanie Rzeczypospolitej*⁴ w rozdziale *Wstydlivy Naród Polski*

³ Ibidem.

⁴ Raport przygotowany przez Prawo i Sprawiedliwość, przyjęty uchwałą Rady Politycznej Prawa i Sprawiedliwości, opublikowany w 2011 roku.

tworzą: ‘fałsz’, ‘podszywanie się’, ‘kamufaż’. Sfera konotacyjna uruchamiana przez wskazane pojęcia wiąże się z presuponowanym poczuciem zagrożenia ze strony przeciwnika, wszechobecnym spiskiem czy układem – wyrażeniem najczęściej wykorzystywanym do określania wroga w języku IV RP (BARTMIŃSKI, 2010: 20).

Ten sam schemat konceptualizacji można zaobserwować w wypowiedziach Jana Tomaszewskiego, posła PiS i byłego piłkarza, dotyczących powołań zawodników do kadry narodowej na Euro 2012. Polityk posługuje się potocznym określeniem *farbowane lisy*, eksponującym dwulicowość i oszustwo. Zarzut nieszczerości i przedkładania własnych interesów ponad dobro narodu powoduje wykluczenie z grona PRAWDZIWYCH POLAKÓW. Należy zaznaczyć, że choć poglądy wyrażane przez Tomaszewskiego nie były podzielane przez pozostałych uczestników dyskursu prawnicowego, to jednak bardzo dobrze ilustrują mechanizmy konceptualizacji determinowane regułami dyskursu.

Za domenę centralną konstytuującą obraz POLAKA w dyskursie prawnicowym należy uznać bez wątplenia przynależność wyznaniową. ‘Katoliczność’ i ‘bycie katolikiem’ są bardzo mocno akcentowane, co znajduje swoje odzwierciedlenie na poziomie języka:

[...] kiedyś ojczyzna znów będzie opierała się na fundamencie swojej wiary⁵.

Mieliśmy prezydenta Lecha – prawdziwego Polaka i katolika, to go wzięli i zamordowali. A jak po północy wygrywał wybory jego dzielny brat Jarosław, drugi katolik i Polak, to je sfalszowali⁶.

Rząd musi zdawać sobie sprawę, że uderzając w Kościół, uderza w Polaków⁷.

Polskość pozostaje zatem niezwykle pasyjna, mocno związana z przeżywaniem krzyża, ale także otwarta na doświadczenie odrodzenia, zmartwychwstania, przemiany⁸.

Ujęte językowo treści konceptualne na płaszczyźnie formalnej realizują się w dwojaki sposób, co ilustrują zacytowane wypowiedzi. Mamy tu

⁵ Zob. http://www.se.pl/wydarzenia/kraj/kaczynski-na-marszu-pamieci-obro ncy-klamstwa-slabna-tlum-krzyczal-zwyciezemy_167014.html (dostęp: 3.09.2012).

⁶ http://wyborcza.pl/1,76842,8139133,To_juz_jest_wojna_pod_krzyzem.html (dostęp: 3.09.2012).

⁷ <http://kp-solidarnapolska.blogspot.com/2012/03/rzad-uderzajac-w-koscio-uderza-w.html> (dostęp: 3.09.2012).

⁸ <http://www.gazetapolska.pl/16810-polskosc-jest-pasyjna> (dostęp: 3.09.2012).

do czynienia z utożsamianiem polskości i katolicykości przez eksplicytnie akty nazywania, pojawiają się więc określenia *Polak*, *katolik*, funkcjonujące jako zestawienie bądź implikacja. Identyfikacja dokonuje się również w formie peryfrazy, w której nośnikami treści semantycznych stają się znaki kulturowe o wysokim stopniu konwencjonalizacji. Równoważenie obu pojęć, na poziomie semantyki wyrażające się np. w dowolnym ich szyku czy synonimicznym traktowaniu, stanowi odzwierciedlenie modelu pojęciowego.

Duży wpływ na kształtowanie się wizerunku *POLAKA* katolika ma środowisko skupione wokół Radia Maryja, niegdyś blisko związanego z Jarosławem Kaczyńskim i popierającego jego partię. Społeczność radiomaryjną charakteryzuje specyficzny, mocno zideologizowany punkt widzenia, czego efektem jest postrzeganie *POLSKI* i *POLAKÓW* w kategoriach ojczyzny i narodu oraz identyfikowanie *POLSKOŚCI* nie tylko z katolicyzmem, lecz także z nierozzerwalnie z nim związanym patriotyzmem. W rozumieniu społeczności radiomaryjnej naród tworzą katolicy należący do Rodziny Radia Maryja:

Zamiast rutynowego powitania, ojciec przeor zaczął od tonów najwyższych: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy MY żyjemy”. Zaakcentował słowo MY. I było jasne dla wszystkich, że to MY odnosi się do nas, że to MY jesteśmy Narodem, MY, Rodzina Radia Maryja, która przybyła do Częstochowy i której milionowe rzesze rozsiane są po całym świecie⁹.

Wyznacznikiem *POLSKOŚCI* staje się wspólnota przekonań i wiary, troska o przetrwanie Polski i przede wszystkim przynależność do wspólnoty Radia Maryja. Znamienne jest tu przywołanie hymnu narodowego i reinterpretacja jego słów wskazująca na Rodzinę Radia Maryja jako gwaranta istnienia narodu. Bez katolicyzmu nie ma patriotyzmu, a patriotyzm nie jest możliwy bez wcielania w życie norm wyznaczanych przez religię katolicką. Taka postawa umożliwia realizację wartości wpajanych przez przodków i zapewnia ciągłość tradycji, jest więc wyrazem pamięci o korzeniach i wierności Bogu, który zawsze zajmował szczególne miejsce w świadomości Polaków. Tezę tę potwierdzić mają przywoływane w dyskursie radiomaryjnym wspomnienia wydarzeń z czasów walk Polski o niepodległość, kiedy to wiara katolicka była jednym z czynników umacniających poczucie polskości w obliczu formalnej likwidacji państwa. Umocnieniu obrazu Radia Maryja jako gwaranta katolicyzmu i niepodległości narodu sprzyja aktualizowanie w świadomości odbiorców mitów narodowych, wpływających na emocjonalizację przekazu.

⁹ <http://www.radiomaryja.pl/artykuly.php?id=93778> (dostęp: 11.01.2010).

Konsekwencją ideologicznego punktu widzenia jest również włączenie w semantyczny obraz POLSKI i POLAKÓW nowego komponentu znaczeniowego, jaki niesie z sobą kategoria rodziny. Dzięki temu POLACY ukazywani są w nowej perspektywie, wyraźnie nacechowanej aksjologicznie. Pojmowanie narodu w kategoriach rodziny profiluje nie tylko wzajemne relacje Polaków, lecz także ich stosunek do ojczyzny. Akcentuje się więc siłę więzi łączącej Polaków, wzajemny szacunek i życzliwość, gdyż w rodzinie, jaką stanowią Polacy, nie ma miejsca na oszustwa i wykorzystywanie innych do własnych celów. Naczelnymi wartościami są troska o dobro narodu i służba ojczyźnie. Tak jasne i precyzyjne normy postępowania możliwe są tylko w katolickiej ojczyźnie, respektującej niezmiennie i trwałe zasady. Podkreśleniu funkcji religii katolickiej w kształtowaniu POLSKOŚCI służy negatywny wizerunek polityków, będących zaprzeczeniem idei patriotyzmu. Nie kierują się oni dobrem narodu, lecz własnymi interesami. Kształtując obraz polityków jako złodziei, sprzedawczyków i aferzystów, Radio Maryja posługuje się stereotypem, budując w ten sposób więź emocjonalną i światopoglądową z odbiorcą.

Katolicyzm jako wyznacznik POLSKOŚCI jest tak mocno akcentowany przez środowiska prawicowe, że w dyskursie medialnym zbitka *Polak katolik* zaczyna funkcjonować na zasadach etykietyki¹⁰. Służy więc przekazywaniu określonych wartości za pomocą opisowo-wartościującej nazwy (KOCHAN, 1994: 86), jednak przez inne dyskursy coraz częściej zaczyna być oceniana pejoratywnie. W nowym kontekście *Polak katolik* zaczyna być postrzegany jako fanatyk czy bałwochwalca, pierwotna intencja zostaje więc oderwana od znaku i ulega reinterpretacji. W efekcie katolicyzm jako cecha POLSKOŚCI przestaje być postrzegany w kategorii pożądanego wartości.

Decydującą rolę w kształtowaniu semantycznego obrazu POLSKOŚCI odgrywają symbole kulturowe, takie jak krzyż, hymn narodowy, modlitwa *Ojcze nasz*, które mają ustabilizowane znaczenie i odnoszą się do określonego fragmentu świata symbolicznego, głównie chrześcijańskiego. Prócz tego środowisko prawicowe kreuje własną, dyskursywną symbolikę, której elementem staje się krzyż katyński czy zmarły prezydent Lech Kaczyński. Zarówno konwencjonalnym znakom kulturowym, jak i dyskursywnym przypisuje się określone wartości – prawo, sprawiedliwość, prawdę, patriotyzm. Konstruowane w ten sposób znaczenia mają charakter

¹⁰ Wystarczy spojrzeć na tytuły artykułów publikowanych w prasie, na portalach internetowych, a także tematy poruszane na forach internetowych: *Polak katolik* (wiara.pl); *Jaki jest Polak-katolik? „W kwestiach moralnych bardziej wierzy w siebie niż w Boga”* („Polska”); *Ja, Polak katolik* („Wysokie Obcasy”); *Polak katolik. Ile złego można zrobić w imię Boga?* („Newsweek”); *„Człowiek z gliny”, czyli Polak=Katolik to naród z Arabji* (Salon 24. Niezależne forum publicystów).

subiektywny, podporządkowany instytucjonalnemu punktowi widzenia. Rekontekstualizacja i reinterpretacja znaków kulturowych powoduje, że funkcjonują one jako symbole narodowe, podtrzymujące projektowany przez nadawcę obraz POLSKOŚCI.

Warto przytoczyć jeszcze jeden semantyczny profil POLAKA, który zdecydowanie różni się od dotychczas zaprezentowanych. Wiąże się on z jednym z ważniejszych wydarzeń, wokół którego w ostatnim czasie koncentrowała się aktywność nie tylko polityków, lecz także całego społeczeństwa, a mianowicie z organizowanymi w Polsce i na Ukrainie Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej (Euro 2012). Wywołały one ogólnospołeczną euforię i zadowolenie, a także pozwoliły na swoiste wyprofilowanie wizerunku POLAKA, podzielanego przez różne środowiska komentujące zaangażowanie w Euro. Także przedstawiciele dyskursu prawniczego docenili starania polskich samorządów, przedsiębiorstw i samych obywateli jako gospodarzy i kibiców, a zdecydowanej krytyce poddali działania rządu. Ujawnioną tu strategią konstytuującą prawniczą wizję rzeczywistości jest dzielenie świata na tych DOBRZYCH, których przekonania i wartości są zgodne z naszymi, oraz OBCYCH, ZŁYCH, którzy nie tylko ich nie podziela, lecz są dla nich zagrożeniem. Ten dychotomiczny podział odnosi się do sceny politycznej i całego społeczeństwa. Znamienne jest to, że w debacie na temat Euro 2012 widać modyfikację tej taktyki – nie ma tu już różnicowania Polaków ze względu na ich preferencje polityczno-światopoglądowe. W konstruowaniu wizerunku POLAKÓW podtrzymano natomiast opinię o ich gościnności i otwartości, akcentowano także zdolności organizacyjne oraz zapał i energię, z jakimi podchodzą do nowych wyzwań. Taki obraz wpisuje się więc w ogólną euforię i zachwyty towarzyszący atmosferze turnieju, pozbawiony jest on znamion indywidualnego ujęcia. Uniwersalnego charakteru nadaje mu również fakt, że konsytuacja aktualizuje narodowe cechy stereotypowe, uzasadnione długą tradycją i względami kulturowymi. Zaakceptowanie takiego wizerunku POLAKÓW przez dyskurs prawniczy ma swe uwarunkowania pragmatyczne. Przede wszystkim trudno kwestionować ogólnie podzielaną opinię, szczególnie gdy jest ona kształtowana medialnie. Przypisywane Polakom pozytywne cechy są neutralne pod względem ideologicznym, a należy pamiętać, że w dyskursie prawniczym to właśnie ideologia wielokrotnie jest podstawą waloryzacji. Poza tym pozytywna ocena Polaków staje się pretekstem do zdyskredytowania władzy, a więc zostaje podporządkowana realizacji celów politycznych.

W pojmowaniu POLSKOŚCI w dyskursie prawniczym ważne miejsce zajmują tradycja i historia. Stanowią one niezaprzeczalną wartość oraz warunek ciągłości narodu. Pamięć o wydarzeniach historycznych i tradycji wraz z religią katolicką uznawane są za fundament, na którym opiera się ojczyzna. To właśnie znajomość historii kształtuje poczucie własnej tożsa-

mości i odpowiedzialność za kraj wśród młodych ludzi, dlatego środowiska prawicowe z takim zaangażowaniem walczyły przeciw proponowanym zmianom w nauczaniu historii.

Z opisanym sposobem postrzegania POLSKOŚCI i POLAKA koresponduje obraz POLSKI, z którego wyłaniają się dwa profile, odpowiadające podziałowi MY – ONI. Jeden z nich wiąże się z omawianymi już wartościami, takimi jak: prawda, sprawiedliwość, prawo, patriotyzm, a także wolność i niepodległość, których podstawą są tradycja, pamięć o przeszłości i religia katolicka. Wyodrębnione pojęcia, będące wykładnikami treści konceptualnych, należą do sfery moralności i etyki, mają także nacechowanie emocjonalne. Odwołują się do wspólnoty celów i ideałów, dlatego tak konstruowany profil POLSKI NASZEJ można włączyć do nadrzędnej kategorii OJCZYŻNA. Na przeciwnym biegunie znajduje się POLSKA ICH, w której więzi społeczne i NASZ system wartości są marginalizowane, a wręcz atakowane. Strukturę semantyczną kształtuje strach przed tym, co INNE, nie NASZE, oraz topos świata na opak, wyrażający się w formule idealizacji przeszłości i skargi na te czasy (BOGDANOWSKA, 2008: 52). Hasłem sztandarowym staje się odbudowa Polski przedstawianej jako kraj bezprawia rządzony przez komunistów i lobby homoseksualne. Demokracji zagrażają nieuczciwe rządy, brak suwerenności powoduje słabość polityki zagranicznej. W niebezpieczeństwie znajdują się instytucje, mające być centrum polskości: telewizja, ośrodki kultury, szkoła, z której władza chce usunąć naukę historii.

Zakończenie

Dyskurs prawicowy kształtuje semantyczny obraz POLSKI, POLAKA i POLSKOŚCI w oparciu o pozytywnie waloryzowany portret SWOICH i negatywnie oceniany wizerunek OBCYCH, zagrażających NAM. Sama opozycja, jak i charakterystyka antagonistów podporządkowana jest stereotypowej interpretacji świata i ma cel wyłącznie perswazyjny (NOWAK, 2002: 65). Przyjęty punkt widzenia jest absolutyzowany – uznany za jedyny słuszny i niepodlegający negocjacji. Sprzyja temu również wykorzystanie figury wroga i figury dobra wspólnego, uzasadniające roszczenie sobie prawa do bycia jedynymi prawdziwymi Polakami. Przekonanie o słuszności i niepodważalności własnych sądów prowadzi do rytualizacji obrazu POLAKA, POLSKI i POLSKOŚCI. Obciążenie ładunkiem ideologicznym struktury znaczeniowej przez odniesienie do dostarczanego przez kulturę repertuaru kategoryzacji, symboli i argumentacji, z którymi trudno dyskutować, dostosowuje się do perswazyjnej intencji tekstu (CZYŻEWSKI, KOWALSKI, PIOTROWSKI, 1997: 25–32). Osiągnięciu celów perswazyjnych sprzyja także zawłaszczanie znaku (symbolu kulturowego) przez umiesz-

czenie go w nowym kontekście i wydobyć nowych sensów (STECIĄG, 2010: 395), akceptowanych przez nadawcę i odbiorcę.

Literatura

- APRESJAN J., 1994: *Naiwny obraz świata a leksykografia*. „Etnolingwistyka” 6, s. 5–12.
- AWDIEJEW A., 1992: *Wiedza potoczna a inferencja*. W: ANUSIEWICZ J., NIECKULA F., red.: „Język a Kultura”. T. 5: *Potoczność w języku i kulturze*. Wrocław, s. 21–28.
- BARTMIŃSKI J., 2004: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: IDEM, red.: *Językowy obraz świata*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2007: *O profilowaniu pojęć*. W: IDEM: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2010: *Język IV RP, czyli o karierze przecieku*. W: CZERWIŃSKI M., NOWAK P., PRZYBYLSKA R., red.: *Język IV Rzeczypospolitej*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA S., 1998: *Profile a podmiotowa interpretacja świata*. W: BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R., red.: *Profilowanie w języku i tekście*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R., 1993: *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?* W: IDEM, red.: *O definicjach i definiowaniu*. Lublin.
- BOGDANOWSKA M., 2008: *Topika*. W: BARŁOWSKA M., BUDZYŃSKA-DACA A., WILCZEK P., red.: *Retoryka*. Warszawa.
- CZYŻEWSKI M., KOWALSKI S., PIOTROWSKI A., 1997: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków.
- HOŁÓWKA T., 1986: *Myslenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*. Warszawa.
- JORDANSKAJA L., MIELCZUK I., 1998: *Konotacja w semantyce lingwistycznej i leksykografii*. W: BARTMIŃSKI J., red.: *Konotacja*. Lublin.
- KOCHAN M., 1994: „Przyklejanie etykietek”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika. W: ANUSIEWICZ J., SICIŃSKI B., red.: „Język a Kultura”. T. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*. Wrocław, s. 85–90.
- LANGACKER R.W., 1995: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. BAREJ J., przeł. Lublin.
- MASŁOWSKA E., 1992: *Myslenie potoczne w semantyce*. W: ANUSIEWICZ J., NIECKULA F., red.: „Język a Kultura”. T. 5: *Potoczność w języku i kulturze*. Wrocław, s. 203–208.
- NOWAK P., 2002: *SWOI i OBCY w językowym obrazie świata*. Lublin.
- STECIĄG M., 2010: *Dyskredytacja dyskursu ekologicznego w języku IV RP. Analiza semantyczno-kognitywna pojęcia ROSPUDA w publicystyce „Rzeczypospolitej” w 2007 roku*. W: CZERWIŃSKI M., NOWAK P., PRZYBYLSKA R., red.: *Język IV Rzeczypospolitej*. Lublin.
- TOKARSKI R., 1991: *Poziomy konotacji semantycznej*. W: PUZYŃSKA J., BARTMIŃSKI J., red.: „Język a Kultura”. T. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*. Wrocław, s. 45–52.
- TOKARSKI R., 1998: *Kulturowe i tekstotwórcze aspekty profilowania*. W: BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R., red.: *Profilowanie w języku i tekście*. Lublin.

TOKARSKI R., 2006: *Pola znaczeniowe i ramy interpretacyjne – dwa spojrzenia na język. „LingVaria” 1 (1), s. 35-46.*

WASZAKOWA K., 2009: *Perspektywy badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej w świetle językoznawczych teorii kognitywnych. „LingVaria” 1 (7), s. 49-64.*

Bernadetta Ciesek

A semantic image of POLAND, a POLE and POLISHNESS
in the right-wing discourse

SUMMARY

The article concerns a discursive construction of the meaning of words like *Poland*, a *Pole* and *Polishness* by the right-wing circles. A semantic image of the very words is reconstructed basing on cognitive semantics and categories of cultural linguistics such as a linguistic image of the world, subjectivity, the point of view, and profiling. The author also analyses socio-cultural factors determining particular semantic profiles.

Bernadetta Ciesek

Semantisches Bild von POLEN, den POLEN und der POLNISCHEN Wesensart
im konservativen Diskurs

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel betrifft die von den konservativen Kreisen in einem Diskurs geschaffene Interpretation der Bedeutung der Wörter *Polen*, *der Pole* und *die polnische Wesensart*. Das semantische Bild von genannten Wörtern wird in Anlehnung an kognitive Semantik und an solche Kategorien der Kulturlinguistik, wie: sprachliches Weltbild, Gesichtspunkt, Profilieren gebildet. Die Verfasserin analysiert auch sozialkulturelle Faktoren, welche die unterschiedenen Bedeutungsprofile determinieren.

Beata Duda

Wizerunek współczesnego humanisty w dyskursie prasowym i społecznym

W obliczu ciągłych przemian gospodarczych, kulturalnych i społecznych, najtrafniej nazwanych przez Zygmunta Baumana zjawiskiem „płynnej nowoczesności” (BAUMAN, 2006), jednostka musi nieustannie, wciąż na nowo odnajdywać swoją tożsamość. Poszukiwanie własnego miejsca w postindustrialnym świecie stanowi duże wyzwanie, szczególnie wówczas, gdy mamy do czynienia z wszechogarniającym postępem w dziedzinach nauk ścisłych. Znaczne ograniczenie albo całkowita automatyzacja, nie tylko w zakresie fizycznej pracy, lecz także w coraz większym stopniu w zakresie pracy umysłowej, rodzi obawy o przyszłość. Pytanie o status jednostki ludzkiej w przestrzeni zdominowanej przez maszyny, kiedyś związane jedynie z wizją przyszłości ukazywaną w fantastyce naukowej¹, obecnie stanowi kluczowe zagadnienie naszych czasów. Rozwój technologiczny generuje nowy obraz świata, zmienia system wartości oraz sposób postrzegania zjawisk natury społecznej. Przewartościowaniu uległa także idea humanistyki – wcześniej postrzeganej jako fundament nauki, obecnie deprecjonowanej. Świat nastawiony na natychmiastowe (ze względu na znaczne przyspieszenie tempa życia) efekty i konsumpcję coraz częściej odrzuca wartości inne niż te, które są mierzalne przez konkretne zyski. W obrazie świata, wyłaniającym się ze środków masowego przekazu i tym samym trafiającym do powszechnej świadomości, widoczna jest wyraźna przewaga myśli technicznej nad myśleniem humanistycznym.

Celem niniejszego artykułu jest próba nakreślenia profilu bądź profili współczesnego humanisty oraz odpowiedź na pytanie, jaki obraz tego typu jednostek ujawniany jest w różnych rodzajach dyskursów: prasowym i społecznym. Profilowanie, czyli „wyróżnianie z bazy kognitywnej struk-

¹ Wspomnieć można tutaj m.in. o filmowej klasyce gatunku: *Metropolis*, reż. F. LANG, *Odyseja kosmiczna* 2010, reż. S. KUBRICK lub prekursorskiej powieści R.U.R Karela ČAPKA oraz balecie *Miłość w 4 częściach* E. MORAWSKIEGO do libretta F. SIEDLECKIEGO.

tur semantycznych podczas procesu konceptualizacji” (LANGACKER, 1995: 23), umożliwi odpowiedź na pytanie o status humanisty we współczesnym świecie. Dyskurs rozumiany będzie jako fenomen, który tworzy powszechnie akceptowaną wiedzę o danym zjawisku, w interesującym nas przypadku będzie to dyskursywny obraz humanisty (CZACHUR, 2011: 81). Jako że obecnie najbardziej zdarzeniowy charakter mają teksty pojawiające się w Internecie, posłużyły one jako materiał do badań w niniejszym szkicu. Analizie poddane zostały fragmenty artykułów, publikowanych w latach 2009–2012 w internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej”, oraz komentarze internautów, powiązane bezpośrednio z danym tekstem, umieszczone na forach tematycznych. Taki wybór materiału pozwolił na wyraźne połączenie tekstu (artykułu prasowego) z jego kontekstem społecznym (ujawnianym w wypowiedziach na forum dyskusyjnym). Jako że medium Internetu jest dostępne dla szerokiego grona użytkowników, zróżnicowanych pod względem wiekowym, społecznym i kulturowym, wyłaniający się z wypowiedzi forowiczów obraz współczesnego humanisty jest ujmowany z wielu punktów widzenia i perspektyw. Kategoria punktu widzenia rozumiana będzie jako „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu” (BARTMIŃSKI, 1999: 105). Pod pojęciem perspektywy rozumieć należy „zespół właściwości struktury semantycznej słów, skorelowany z punktem widzenia i będący, przynajmniej w pewnym zakresie, jego rezultatem” (BARTMIŃSKI, 1999: 106). Rezultat oglądu z wykorzystaniem tych kategorii – punktu widzenia i perspektywy – stanowi językowy obraz świata (JOS).

W niniejszym artykule przedstawiony zostanie językowy obraz humanisty utrwalony w różnych typach tekstów. Korzystając z definicji JOS, pojęcie językowego obrazu humanisty oznaczać będzie „zbiór prawidłowości, [...] pokazujących swoiste dla danego języka sposoby postrzegania humanisty przez społeczność językową” (TOKARSKI, 1999: 333). Jednocześnie ze względu na specyfikę języka komunikatów internetowych, które charakteryzują się m.in. dialogowością i spontanicznością (GRZENIA, 2006), zaobserwować można silne wartościowanie wizerunku humanisty. Zgodnie z definicją Jadwigi Puzyniny (PUZYNINA, 1992: 83), wartościowanie stanowi psychiczną czynność człowieka, w toku której następuje proces przypisania dodatnich lub ujemnych cech danym zjawiskom lub przedmiotom. W nawiązaniu do założeń semantyki aksjologicznej profil humanisty, wyłaniający się z tekstów prasowych i internetowych, będzie odzwierciedleniem świadomości zbiorowej.

Punktem wyjścia do badań nad obrazem humanisty w epoce postnowoczesności jest teoria etyki humanistycznej Ericha Fromma i związane z nią pojęcie orientacji produktywnej. Produktywność rozumiana jest przez autora *Ucieczki od wolności* jako postawa, w której podmiot nie jest obojętny w stosunku do poznawanego przedmiotu (FROMM, 2000: 74), ujawniany

jest zatem pozytywny związek między człowiekiem a światem zewnętrznym. Osoba reprezentująca orientację produktywną, według Fromma, jest jednostką nastawioną na realizację własnych celów, związanych z rozwojem swojej osobowości. Istotne w tym sposobie myślenia są przede wszystkim wartości elementarne, takie jak wolność, dobro, prawda – stojące w opozycji do materialistycznego podejścia, opierającego się tylko na chęci szybkiego zysku i osiągnięciu wysokiego statusu społecznego. Tego typu konsumpcyjna postawa jest odzwierciedleniem orientacji merkantylnej, w której jednostka sytuuje siebie w pozycji towaru o określonej wartości na rynku (FROMM, 2000: 62). Niebezpieczna w tej postawie staje się rezygnacja z pojmowania siebie jako jednostki odczuwającej głęboką więź (emocjonalną, umysłową oraz zmysłową) z otaczającym ją światem na rzecz myślenia o sobie wyłącznie w kategoriach przedmiotu. Ten typ spojrzenia na rzeczywistość determinuje także sposób odbioru komunikatów oraz to, w jakich kategoriach jednostka postrzega siebie i swoją rolę w społeczeństwie. Budowanie obrazu samego siebie odbywa się bardzo szybko i powierzchownie ze względu na natłok informacji, pochodzących z różnorodnych środków przekazu. Jednostka jest zmuszona do nieustannej selekcji, w trakcie której większość tekstów jest odrzucanych. Dodatkowo mechanizm prezentacji danych, stosowany we współczesnych mediach, opiera się na ukazywaniu rzeczywistości w uproszczonej i przejawionej formie. To działanie obliczone jest na wywarcie jak największego wrażenia i zwrócenie jak największej uwagi na komunikat.

Nagłówki prasowe stanowią nierzadko jedyny element tekstu, który podlega lekturze, tym samym znacząca jest ich rola w zachęceniu do przeczytania całego artykułu. Najlepiej funkcję początkowego elementu artykułu prasowego oddaje definicja Walerego Pisarka, który upatruje w nagłówku „okna wystawowego wypowiedzi wydrukowanej, które informuje o towarze i zachęca do jego nabycia” (PISAREK, 2002: 163). Ten sposób rozumienia funkcji prasy koresponduje z przytaczaną wcześniej koncepcją merkantylizmu. Nagłówki zajmują strategiczną pozycję w materiale dziennikarskim – zapowiadają i sytuują tekst w kontekście społecznym, przyciągają odbiorcę i zachęcają go do udziału w dyskursie. Zgodnie z badaniami medioznawczymi, które dotyczą „hipotezy porządku dziennego (agenda setting), media wywierają wpływ nie tyle na opinie odbiorców, ale na kierunki ich myślenia” (ŚLAWSKA, 2008: 119). Nagłówki prasowe, w swej pragmatycznej roli, wykorzystują mechanizmy perswazji i ekspresji oraz wskazują na określony obraz świata. W analizowanych artykułach, które wpływają na sposób postrzegania humanisty, tytuły prasowe są często oparte na przeciwieństwie: *Rozchwytywani inżynierowie i ci inni... uporczywi humaniści*, *Inżynier cenniejszy niż humanista*, *Inżynier kontra humanista*, *Jest praca dla inżynierów, gorzej z humanistami*. W tych tekstach elementy wartościujące występują w wyrażeniach *gorzej*, *uporczywy*, *cen-*

niejszy niż, kontra. Efektem tego zestawienia jest negatywna waloryzacja humanisty jako osoby, która nie radzi sobie na rynku pracy. Przytoczone nagłówki sugerują, że w konfrontacji z osobami zajmującymi się szeroko pojętą działalnością techniczną – humanista jest na przegranej pozycji. Szczególnie w pierwszym przykładzie: *Rozchwytywani inżynierowie i ci inni... uporczywi humaniści*, dostrzec można silny kontrast: inżynier jako osoba potrzebna, niezbędna na rynku pracy w opozycji do humanisty, sklasyfikowanego jako Inny. Kategoria Innego, szeroko dyskutowana w naukach społecznych², wykorzystana została tutaj w kontekście nie tylko obcości, lecz także niezrozumienia, a nawet dyskryminacji. Szczególnie, że na negatywne wartościowanie humanisty wskazuje także określenie *uporczywi*. Konstrukcja tekstu ma postać uprzedzenia: X jest inny niż MY, a więc X jest gorszy od NAS (GRYBOSIOWA, 1999: 11). Na humanistę w kategoriach problemu wskazują kolejne tytuły: *Humanistom nie jest łatwo*, *Humaniści nie znajdą pracy*.

Kolejne elementy deprecjonujące odnaleźć można w tytułach: *Dla humanistów jedyną szansą jest komputer*, *Humanista przekwalifikowany*, *Zrobią biznesmenów z humanistów*, *Uratować humanistę od bezrobocia*. Humanista ukazany jest w nich jako osoba stanowiąca problem dla gospodarki, rozpatrywana w kategoriach półproduktu – wymagająca dodatkowych nakładów pracy, aby dostosować ją do stawianych jej wymagań. W nagłówkach: *Polacy nie wierzą w humanistów*, *Polacy za inwestowaniem w inżynierów kosztem humanistów*, ujawnia się tendencja do nadawania tytułom nie tylko informacyjnej, lecz także silnie perswazyjnej roli. Posługując się uogólnieniami, autorzy komunikatów sugerują czytelnikowi, że negatywny obraz humanisty został już utrwalony w społecznej świadomości. Kolejnym zabiegiem jest wykorzystanie reakcyjnej funkcji wypowiedzi, którą ujawniają pytania, skierowane bezpośrednio do czytelnika, stanowiące zachętę do polemiki: *Czy warto wspierać humanistów?*, *Czy humanista ma szansę?*. Ich kontekstem jest dyskurs dotyczący sytuacji na rynku pracy, na którym humanista sytuowany jest jako jednostka przegrana, zagubiona, wymagająca pomocy.

Pojawiają się także pozytywne głosy dotyczące obrazu humanisty, jednak należą one do mniejszości. Warto, by różnicować punkt widzenia, przytoczyć kilka przykładów dodatniego wartościowania opisywanej grupy ludzi i zapoznać się z mechanizmami, jakie zostały zastosowane podczas ich tworzenia. *Humaniści nie są gorsi niż inżynierowie*, *Humanista wcale nie jest skazany na porażkę*. Pierwszy z przytoczonych nagłówków, pomimo że stanowi próbę spojrzenia na zjawisko z innego punktu widzenia – swą konstrukcją podtrzymuje negatywną waloryzację: X jest gorszy

² O kategorii Innego, wybrane publikacje: RICOEUR, 2004; KAPUŚCIŃSKI, 2006; LÉVINAS, 2006.

od Y. Drugi z tytułów został oparty na podobnym zabiegu językowym i wskazuje na istnienie pewnego, utrwalonego w społecznej świadomości schematu myślenia o humanistach w kategoriach porażki, jednak stanowi próbę zmiany sytuacji.

Interesującym wyjątkiem spośród nagłówków, w których można odnaleźć obraz współczesnego humanisty, jest tekst rozpoczynający artykuł *Zawód renesansowego humanisty*. Stanowi on nawiązanie do definicji słowa *humanista* 'znawca kultury antycznej, gr. i rz.; znawca nauk humanistycznych, zajmujących się kulturą, językiem, lit., sztuką, historią itp.; uczony epoki odrodzenia (XIV–XV w.); przedstawiciel humanizmu'³. Humanista współcześnie może być postrzegany jako jednostka wszechstronna, kontynuująca idee odrodzenia: dbałość o człowieka i jego miejsce w świecie, szacunek do nauki, sztuki i kultury. Przywołany przykład pozytywnego wartościowania jest jednak jedynym w całym analizowanym materiale. Świadczy to o powszechnym deprecjonowaniu humanistyki w środkach masowego przekazu, które poza nagłówkami prasowymi przejawia się także w treści artykułów.

Wracając zatem do opisu negatywnego profilu: humanista – jednostka niezaradna, zaprezentuję kilkanaście najbardziej reprezentatywnych fragmentów artykułów prasowych, które zawierają w sobie obraz współczesnego humanisty. Wykorzystano w nich podobne strategie, jak w przypadku nagłówków. Jedną z nich jest konfrontacja humanisty z inżynierem, pojawiająca się w wielu tekstach o bezrobociu. Oto najbardziej reprezentatywne z nich:

Trudna sytuacja dotyczy zwłaszcza humanistów, bo inżynier zawsze sobie poradzi na rynku pracy.
(LS)

Zdaniem ekspertów rynek pracy podzielił już się na inżynierów i humanistów. Nie ma na nim miejsca dla absolwentów socjologii, psychologii czy pedagogiki. Tylko inżynierowie są w cenie.
(RI)

Za mało mamy przyszłych inżynierów, za dużo humanistów.
(ZH)

Studia technologiczne to w tej chwili przyszłość. A co czeka kandydatów na studia humanistyczne, których obecnie jest najwięcej? Nieoficjalnie mówi się, że humanista w przyszłości będzie miał najgorzej.
(RI)

³ Hasło *humanista*: KOPALIŃSKI S., red., 1998: *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa.

Warunkiem rozwoju polskiej gospodarki jest faworyzowanie uczelni technicznych kosztem humanistycznych – tak uważa 55% Polaków biorących udział w badaniu przeprowadzonym w ramach projektu „Akademickie Mazowsze 2030”.

(PI)

Z tekstów tych wyłania się profil humanisty jako jednostki zagrożonej bezrobociem. Wyrażna opozycja inżynier – humanista podkreślana jest przez ustanowienie dwóch biegunów świata wartości: dobra i zła. Zgodnie z podziałem w obrębie semantycznego i pragmatycznego rozumienia tekstu na znaczenie kulturowe i konotacyjne, komunikaty prasowe mogą konstytuować społeczne stereotypy. Środkiem służącym do tego celu jest wprowadzanie do tekstu ciągów wyrażen do pomiaru znaczeń: w wymiarze siły (silny – słaby), w wymiarze ewaluacji (dobry – zły) oraz w wymiarze aktywności (bierny – czynny) (KURCZ, 1976: 176). Realizację tego typu pomiarów odnaleźć można w przywołanych fragmentach artykułów prasowych. W tabeli 1 przedstawiono znaczenia przypisywane poszczególnym grupom.

TABELA 1

Humanista kontra inżynier

Wymiary	Humanista	Inżynier
Siła	bezzadność	konkurencyjność
Ewaluacja	trudność, brak perspektyw	bezproblemowość, faworyzacja, perspektywy
Aktywność	bezużyteczność, nadmiar	zapotrzebowanie

Źródło: Opracowanie własne.

Istotne w kształtowaniu obrazu humanisty w społecznej świadomości jest powoływanie się na autorytety (zdanie ekspertów, statystyki). Tego typu zabieg o charakterze perswazyjnym dostrzec można w przytoczonych przykładach. Zgodnie z koncepcją wtórnego systemu modelującego Jurija Łotmana, teksty są traktowane jako czynniki kształtujące obraz świata w umyśle człowieka. Im bardziej wyraziste i skontrastowane przedstawienie, tym łatwiej trafia do umysłu odbiorcy, szczególnie w dobie powszechnego upraszczania komunikatów. Stąd też zawarty w środkach masowego przekazu obraz świata silnie rzutuje na świadomość społeczną, a nagromadzenie w tekście wyrażen z negatywną semantyką aksjologiczną implikuje zgodny z nią wizerunek humanisty. Ten typ wartościowania dostrzec można w następujących fragmentach artykułów:

Nic nie ujmując humanistom – niestety, trzeba przyznać otwarcie, że nie na nich czeka teraz tak zwany rynek pracy.

(DL)

Wygodniej jest nazwać siebie humanistą niż **nikim**.

(HN)

W świecie pieniądza humaniści, muzycy i filozofowie to **druga kategoria**.

(PI)

Typowy absolwent polskiej uczelni to **kiepsko wykształcony** humanista. Kilkanaście procent Polaków wybiera co roku kierunki pedagogiczne, wiedząc z góry, że większość **nie znajdzie pracy w swoim zawodzie**.

(EZ)

W wymienionych przykładach, przy użyciu różnorodnych środków językowych, ugruntowany został po raz kolejny profil humanisty jako osoby bez perspektywy na rynku pracy. Świadczy o tym obecność językowych operatorów negacji⁴: partykuły *nie*, zaprzeczającej czynność lub stan wyrażany przez dany czasownik (*nie czeka na [humanistów] rynek pracy; humanista nie znajdzie pracy w zawodzie*), oraz wyrażen zaimkowych w funkcji niepełnej negacji: *nic, nikt*. Dodatkowym wzmocnieniem jest zastosowanie frazemu *niestety* w funkcji emotywniej, negatywnie oceniającej oraz jednoznacznie pejoratywnych określeń: *kiepsko wykształcony, druga kategoria*. Twórcy komunikatów posłużyli się także konstrukcjami typu: *trzeba przyznać otwarcie; wiedząc z góry*, dla potwierdzenia powszechności tezy o nieudolności humanisty w radzeniu sobie w obecnym świecie. Obraz rynku pracy wyłaniający się z cytowanych tekstów również deprecjonuje humanistę, akcentując jego niedostosowanie do realiów rynku. Świadczą o tym sformułowania: *w świecie pieniądza humaniści są drugą kategorią; rynek nie czeka na humanistów*.

Humanista ukazywany jest także w kategoriach problemu społecznego, co ujawnia się w zastosowanych różnorodnych środkach perswazji (uogólnieniach, leksemach o negatywnej konotacji). Jednym z przykładów zastosowania tego typu środków jest komunikat:

Coraz więcej mówi się o **kłopotach** z zatrudnieniem dla tysięcy absolwentów studiów humanistycznych – rozwijających, ale nie dających konkretnego zawodu.

(SD)

W dyskursie dotyczącym rynku pracy pojawiają się głosy samych humanistów, którzy dokonują autooceny, jednocześnie sytuując się w przestrzeni społecznej:

⁴ Więcej na temat perspektyw badawczych negacji w języku zob.: ANTAS J., 1991.

Mamy do czynienia z **antyhumanistyczną histerią**. Promowaniu nauk ścisłych towarzyszy **budowanie wizerunku humanistyki jako fabryki bezrobotnych**. Świat bez refleksji humanistycznej to świat straszny, nastawiony na zysk, wyzuty z etyki. **Rynek zapłaci za patent inżyniera, wartości wytwarzanych przez humanistów nie kupi.**

(WH)

W ostatniej wypowiedzi akcentowana jest przede wszystkim konfrontacja humanisty ze współczesną, niesprzyjającą sytuacją gospodarczą i społeczną. Podobnie jak we wcześniejszych przykładach, dostrzec można wyraźnie profil humanisty jako jednostki wykluczonej, niezdolnej do konkurowania z przedstawicielami myśli technicznej. W wypowiedzi nawiązano do orientacji merkantylnej, operując terminologią związaną z takimi zjawiskami, jak: budowa, zysk, rynek, patent, relacje kupna-sprzedaży. Dostrzeżono także zagrożenia, jakie może wywołać dominacja nurtu technokratycznego – brak etyki oraz wartości, jako domeny humanistów.

Z tekstów uwikłanych w dyskurs dotyczący edukacji również wyłania się negatywny obraz humanisty. Młodzi ludzie dokonując wyboru ścieżki edukacji, kierują się obecnie względami praktycznymi. Istotne są dla nich te same wartości, które doceniają osoby dorosłe. Status jednostki determinuje przede wszystkim jej wykształcenie, jednak w obrazie świata wyłaniającym się z komunikatów prasowych doceniana jest tylko znajomość zagadnień z dziedziny nauk ścisłych. Humanistyka jest rozpatrywana w kategoriach zbędnego obszaru wiedzy, która jest oddalona od praktyki – to jeden z zarzutów sformułowany bezpośrednio w artykule. Wiele tekstów adresowanych do młodzieży zawiera w sobie negatywną waloryzację humanisty – jednostki, z której nie warto brać przykładu. W świetle tego typu wypowiedzi humanista postrzegany jest po raz kolejny jako osoba przegrana, pozbawiona perspektyw. Utwierdzać młodych czytelników w tym przekonaniu mają głosy nauczycieli (powoływanie się na autorytet) oraz wiedza ogólna, pochodząca ze środków masowego przekazu (wykorzystanie uogólnień):

Uczniowie szkół średnich nie pragną już być humanistami.

(NH)

Nauczyciele zniechęcają do studiowania kierunków humanistycznych, narzekając na słabe zarobki.

(HP)

Od dobrych paru lat zachęca się młodych ludzi do studiowania kierunków ścisłych poprzez stawianie ich w opozycji do studentów studiów humanistycznych.

(HH)

Humanistyka zaś oddala się od świata praktyki, przez co zostaje traktowana jako zbędne obciążenie.

(PO)

Widać wyraźny spadek zainteresowania kierunkami humanistycznymi. I trudno się dziwić. Media sukcesywnie donoszą, że osoby z takim wykształceniem czeka praca w sklepie.

(MM)

W opozycji do głosów krytycznych, pojawiają się również teksty, które próbują przywrócić pozytywny wizerunek humanisty. Wypowiedzi te są uwikłane w liczne dyskursy, w których dominującą rolę odgrywają takie problemy, jak: bezrobocie, niż demograficzny na uczelniach wyższych, zubożenie społeczeństwa. W obliczu trudnej sytuacji gospodarczej jednostka przyjmująca postawę produktywną musi wykazać się dużą motywacją i zaangażowaniem, aby osiągnąć sukces. Humanista we współczesnych realiach gospodarczych, społecznych, zobligowany jest do nieustannego podnoszenia kwalifikacji, walki z dużą konkurencją, elastyczności, otwarcia na nowe wyzwania, znajomości wielu dziedzin, dużej kreatywności. Wiele z tych wymagań koresponduje z dawnym wzorcem renesansowego humanisty jako jednostki wszechstronnej. Świadectwa tych wymagań i jednocześnie pozytywny profil humanisty odnaleźć można we fragmentach tekstów prasowych:

Pracodawcy cenią humanistów za znajomość języków, wiedzę o świecie społecznym oraz elastyczność.

(HM)

Atutem humanistów jest umiejętność przystosowywania się do zmian.

(HM)

Humanisci [...] są potrzebni w branżach, które wymagają kreatywności, szerokiej wiedzy z różnych dziedzin, np. w reklamie.

(JA)

Szanse dla humanistów i jednocześnie uwarunkowania, które decydować będą o sukcesie jednostki w społeczeństwie, zostały zaakcentowane również w przytoczonych w dalszej części komentarzach. Stanowią one niewielki odsetek wszystkich fragmentów artykułów prasowych, w których podjęto zagadnienie miejsca humanisty we współczesnym świecie:

Humanista może liczyć na sukces na rynku pracy, ale pod warunkiem, że stale rozwija się.

(HB)

Humaniści są też obdarzeni największą wszechstronnością i szybko się uczą, łatwo mogą więc zwiększyć swoje szanse na rynku pracy.
(UH)

Oprócz wypowiedzi prasowych źródłem różnych opinii na temat obrazu współczesnego przedstawiciela myśli humanistycznej są przede wszystkim komentarze z forów dyskusyjnych, tworzące wielowymiarowy profil interesującej nas jednostki. Komentarz jako gatunek wywodzący się z dyskursu prasowego zaadaptowany został przez medium Internetu – pomimo dynamiki tej przestrzeni komunikacyjnej – zachowując wykładniki tego stylu gatunkowego. Zgodnie z definicją Marii Wojtak, komentarz stanowi „komunikat, który w sposób subiektywny przedstawia określone zdarzenia lub fakty” (WOJTAK, 2008: 82). Komentarze z forów dyskusyjnych, ze względu na specyfikę środowiska komunikacji, jakim jest Internet, stanowią różnorodną przestrzeń dyskursywną. Zgodnie z konwencją komunikacji internetowej, między użytkownikami forum panuje równość, każdy z uczestników dyskusji może wypowiedzieć swoje zdanie, komentując tym samym dane zjawisko społeczne. Wspomniane we wstępie właściwości komunikacji językowej w Internecie takie, jak: spontaniczność, kolokwialność, multimedialność, hipertekstowość oraz dialogowość (GRZENIA, 2006), dają możliwość wyodrębnienia wielu profili humanisty determinowanych przez wielość punktów widzenia twórców komentarzy.

Liczną grupę wypowiedzi związanych z dyskursem na temat statusu współczesnego humanisty stanowią głosy negatywne, będące kontynuacją obrazu świata ujawnianego we wcześniej przytaczanych fragmentach artykułów prasowych. Merkantylna postawa wobec rzeczywistości stanowi wyznacznik myślenia o jednostce. W związku z taką, przyjętą przez autorów komentarzy perspektywą oglądu humanista jest dyskredytowany. Przypisywane mu negatywne cechy mogą stanowić wyraz niechęci – ujawnianej w tekście przez wyrażenia o implicytnej ekspresywności (GRABIAS, 1981: 40):

Humanista = **beztalencie** matematyczne.
(PI)

Ech, **pseudohumanisci...**
(PI)

Bidule Ci **pseudohumanisci**.
(WH)

Nieuki ukrywające się pod płaszczkiem „humanistyki”.
(WH)

Takie czasy nastały, że absolwent studiów humanistycznych jest
nic nie wartym g...

(UH)

Na podstawie kolejnej grupy komentarzy można stworzyć kolejny model humanisty – osoby leniwej, wybierającej studia tylko dla własnej wygody i z braku pomysłu na siebie. Tego typu opiniom towarzyszy wiedza nie tylko przekazana, lecz także nabyta w toku własnych, indywidualnych doświadczeń autorów. Podnoszony w wypowiedziach dotyczących humanistów aspekt ich niechęci do pracy jest również powiązany ze sferą myślenia w kategoriach wymiernych zysków. Pierwszorzędne dla autorów tego typu wypowiedzi są wartości pragmatyczne. Realne i mierzalne efekty działań są nadrzędne względem wartości wypracowanych przez humanistów.

Większość z tych „humanistów” to teoretycy-gawędziarze, którzy nawet nie umieją mopa w rękę trzymać.

(PI)

Święta prawda, sama zauważyłam, że Ci, którzy nie mają pomysłu na życie idą na socjologię, psychologię, pedagogikę itp.

(UH)

Studenci też wolą humanistykę, bo jest nieporównanie łatwiejsza niż nauki ścisłe.

(WH)

Interesujące jest określenie *teoretycy-gawędziarze*, które poza wydźwiękiem negatywnym jest także dowodem na istnienie opozycji: świat techniki, praktyka i działanie – humanistyka, teoria, bierność. Ta dychotomia ujawniła się już wcześniej, w artykułach prasowych, i prawdopodobnie świadczy o konstytuowaniu się sposobu myślenia o świecie na podstawie lektury. Element bezradności zaakcentowany został także w drugim przytoczonym komentarzu, zbudowany na podstawie implikacji: jeśli nie ma się pomysłu na życie, to wybór pada na kierunek humanistyczny. Profilowanie w kategoriach braku pojawia się także w kolejnej grupie komentarzy, sytuujących humanistów w grupie osób pozbawionych umiejętności logicznego myślenia oraz zasobu wiedzy z nauk ścisłych. Oto jeden z przykładów wypowiedzi o silnie ekspresyjnym charakterze (zaakcentowanym także na poziomie graficznym pisma):

Żeby zostać humanistą nie trzeba **NIC** umieć, tylko **NIE** umieć matematyki. I tacy właśnie ludzie nazywają się dzisiaj humanistami. Bo jak się nie umie nauk ścisłych to się mówi o sobie huma-

nista. Więc humanista to kadłubek umysłowy. W dawnych czasach filozofowie humaniści byli MATEMATYKAMI.

(UH)

Komunikat ten poza tym, że jest kolejnym dowodem na obraz humanisty jako jednostki pozbawionej określonych kompetencji, w tym przypadku umiejętności matematycznych, wykorzystuje relacje temporalne – nawiązuje do wcześniejszego wizerunku humanisty. Konfrontacja przeszłości z przyszłością pojawia się także w innych komentarzach, wskazując na proces degradacji znaczenia humanisty w toku przemian gospodarczych i społecznych:

Obecnie miano humanisty nadaje się ludziom **pozbawionym daru logicznego myślenia**, czyli takim, którzy słabo sobie radzą z przedmiotami ścisłymi.

(PI)

Humanista w Polsce to słowo jest dzisiaj bardzo negatywne. **Jak 30 lat temu bumelant, człowiek bez perspekyw.**

(PI)

Nowa definicja „humanisty” – ktoś, kto nienawidzi matematyki.

(HH)

Współczesne rozumienie terminu „humanista” – taki, co nie kuma matmy.

(HH)

Dawny wzorzec humanisty cieszył się pozytywną oceną społeczną, którą zawdzięczał takim asocjacjiom, jak: wszechstronność, kompetencja, wiedza, intelektualizm. W definicji, zaproponowanej przez słowniki języka polskiego odnaleźć można echa tego sposobu myślenia. Jako przykład posłużyć może jeden z najnowszych słowników języka polskiego pod redakcją Piotra Żmigrodzkiego (ŻMIGRODZKI, 2007), w którym znajdują się następujące definicje humanisty: 1. ‘przedstawiciel humanizmu – prądu myślowego i kulturalnego odrodzenia, przeciwstawiającego zainteresowanie człowiekiem i jego życiem typowemu dla średniowiecza stawianiu Boga w centrum świata’; 2. ‘zwolennik humanizmu – postawy intelektualnej i moralnej zakładającej, że najwyższą wartością jest człowiek’; 3. ‘specjalista w zakresie filologii, historii bądź filozofii’.

Z większości przytoczonych do tej pory komunikatów prasowych oraz wypowiedzi forowiczów wyłania się nowy językowy obraz humanisty, nacechowany negatywnie. Obserwować możemy zatem proces zmiany wartości semantycznej wyrazu *humanista*, wynikający z czynników poza-

językowych. Należą do nich przede wszystkim czynniki natury społecznej – zmiana hierarchii wartości. W języku współczesnym, który najlepiej oddają teksty internetowe, następuje stopniowa degradacja znaczenia wyrazu *humanista*. Do odwrócenia pierwotnego, dodatniego znaczenia nawiązują komunikaty:

Inżynier – człowiek rozumny. Humanista – człowiek nierozumny.
Tak wygląda obraz polskiej rzeczywistości. (PI)

Wyjście dla humanistów jest dziś takie, jak 20 lat temu dla ludzi bez matury, czyli po prostu zdobycie wykształcenia. (PI)

Kolejnym aspektem podnoszonym w wypowiedziach na temat statusu humanistów jest zarzucany im brak wiedzy z zakresu nauk uznawanych obecnie za uniwersalne i praktyczne. Współcześnie wartość nadrzędną stanowią umiejętności z dziedziny nauk ścisłych, to one dominują nie tylko na polskim rynku pracy, lecz także za granicą. Poniższe komunikaty prezentują merkantylną postawę ludzi, przejawiającą się w przedmiotowym traktowaniu jednostki. Jako że wartości reprezentowane przez humanistów nie przekładają się na jednoznaczne zyski, ich wartość na rynku, nie tylko krajowym, lecz także zagranicznym, jest mniejsza.

Inżynierowie mogą także pracować w Anglii i w RFN, a humanistów nikt nie chce. (GK)

Wydaje mi się, że łatwiej jest wyeksportować w świat inżyniera niż humanistę. (PI)

Jak wszędzie, najłatwiej na rynku pracy jest inżynierom, a najtrudniej humanistom. (JA)

Również autoocena samych humanistów ujawnia świadomość niedostosowania do współczesnego środowiska społecznego. Głosy reprezentantów tej grupy koncentrują się m.in. wokół podkreślanego wcześniej problemu bezrobocia oraz trudności z przystosowaniem się do obecnej sytuacji gospodarczej. Ocena dokonywana jest z perspektywy dawniejszej, lepszej sytuacji. Przykładem tego typu komunikatu jest fragment wypowiedzi jednego z forowiczów, który przedstawił się jako osoba z dużą wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem:

Mogę wam powiedzieć, że życie humanisty pogarsza się coraz bardziej.

(UH)

Źle być humanistą i będzie tylko gorzej, też za granicą.

(UH)

Istnieje także grupa komentarzy, których nadawcy próbują określić miejsce humanistów w obecnej przestrzeni społeczno-gospodarczej, wskazując na perspektywy rynku pracy. Umiejętności przypisywane humanistom, szczególnie zdolność adaptacji, wszechstronność i łatwość nawiązywania relacji interpersonalnych – cechy nawiązujące do idei humanizmu – mogą sprawdzić się w wielu dziedzinach. Takie postrzeganie humanistów, zgodnie z dominującą orientacją merkantylną (traktowanie jednostki w kategoriach towaru), odnaleźć można w następujących komentarzach:

Dobrzy humaniści są potrzebni do takich dziedzin, jak marketing, sprzedaż, polityka.

(PI)

Humanistyka daje większą szansę na „karierę”, ponieważ otwiera całą gamę zawodów.

(WH)

Wartości humanistyczne jako element dodatkowy, a nie cel sam w sobie – to wniosek z analizy kolejnych komentarzy. Humanizm ukazany w nich został jako wartość dodana, element, który może poprawić pozycję jednostki na rynku pracy, nie jest to jednak element najważniejszy. Po raz kolejny nauki ścisłe jako fundament wiedzy przeciwstawione zostały humanistyce, będącej tylko dodatkiem. Marginalizację oraz zawężenie roli dziedzin humanistycznych obserwować można na przykładzie komentarzy, zbudowanych na odmiennych strategiach interpretacyjnych:

Najpierw trzeba mieć fach w ręku, a potem można bawić się w nauki humanistyczne.

(PI)

Humanistów, pisarzy, aktorów, filmowców, sportowców, piosenkarzy, prezenterów telewizyjnych i tancerzy z gwiazdami wkładam do jednego worka. Gospodarka i kraj nie mają z nich NIC.

(PI)

Prawdziwi humaniści studiują przedmioty ścisłe, a w czasie wolnym rozwijają swoją wrażliwość artystyczną.

(WH)

W niektórych komunikatach odnaleźć można nawiązanie do pozytywnej waloryzacji humanistów, która jest związana z myśleniem produktywnym. Zawarta w tych wypowiedziach idea Fromma, dotycząca rozwoju jednostki w duchu elementarnych wartości, jest wyrazem polemiki z konsumpcyjnym stylem życia i przedmiotowością świata współczesnego. Niezależnie od perspektywy oglądu rzeczywistości, w poniższych komentarzach humanista ujmowany jest jako osoba, której domenę stanowi sfera rozwoju duchowego, intelektualnego i kulturalnego. Pominięty został w nich aspekt podziału (widoczny w większości wypowiedzi) na pozytywnie waloryzowany świat techniki oraz negatywnie ujmowany świat nauk humanistycznych. Kategoria wartości przytaczana jako podstawowy element myślenia humanistycznego łączy różne dziedziny nauki i tym samym nawiązuje do założeń humanizmu, ujmowanego jako pole zainteresowań człowiekiem oraz jego interakcją ze światem zewnętrznym. Zgodnie z koncepcją Stanisława Kowalczyka (KOWALCZYK, 2006: 142), doświadczanie wartości oznacza zaistnienie dialogu i jest możliwe wyłącznie w świecie ludzkim. W ostatniej z przytoczonych wypowiedzi pojawiła się informacja o efektach deprecjonowania nauk humanistycznych – rozpatrywana w ujęciu kryzysu wartości:

Studia humanistyczne wybiera się ze względu na szeroki wachlarz zainteresowań.

(HB)

Humanistą się jest ze względu za reprezentowane przez siebie wartości.

(WH)

Spychanie nauk humanistycznych na margines doprowadzi, a właściwie już doprowadziło, do głębokiego kryzysu wartości.

(WH)

Rozwiązanie problemu, jakim jest wyraźne oddzielenie sfery nauk ścisłych od humanistycznych, znaleźć można w ostatniej grupie komentarzy. Wyrażony został w nich pogląd zgodny z ideą interdyscyplinarności, że należy zrezygnować z funkcjonujących podziałów na rzecz całościowego myślenia o człowieku i jego działalności, także o sferze nowych technologii. W efekcie badana rzeczywistość społeczna zaczyna być opisywana z uwzględnieniem wielu perspektyw, różnorodnych punktów widzenia (KLOCH, 2007).

Humanistyka nie istnieje bez technologii, a technologia gubi się bez humanistyki.

(WH)

W dzisiejszych czasach zacierają się granice między dyscyplinami humanistycznymi, sama zaś humanistyka w wielu aspektach wchodzi na obszar nauk ścisłych, bądź też jest przez nie wspierana/uzupełniana.

(WH)

Bez nauk humanistycznych (choćby filologii) nie byłaby możliwa wymiana wiedzy w naukach ścisłych.

(HB)

Myślę, że warto mieć na uwadze to, że nauka to jedność - nauki ścisłe i humanistyczne uzupełniają się i tworzą całość ludzkiej wiedzy.

(HB)

Zakończenie

Z wszystkich cytowanych w artykule tekstów, pogrupowanych pod względem gatunku oraz typu dyskursu, wyłaniają się określone profile współczesnego humanisty. Bez względu na typ wypowiedzi (nagłówek, fragment artykułu czy komentarz na forum dyskusyjnym) pierwszorzędne miejsce zajmuje sylwetka przedstawiciela nauk humanistycznych uwikłana w sieć negatywnych konotacji. Pierwszym z modeli, wyodrębnionych na podstawie analizy, jest **humanista bezrobotny**. W tym sposobie obrazowania istotną perspektywą oglądu jest trudna sytuacja na rynku pracy, powodująca deprecjonowanie pracownika i traktowanie go w kategoriach przedmiotu. Jednostka funkcjonująca w rzeczywistości zdominowanej przez nowoczesne technologie jest nastawiona na szybki zysk oraz mierzalne efekty swojej pracy. Ideałem człowieka żyjącego w takich realiach jest osoba zajmująca się naukami ścisłymi. Humanista jest odwróceniem tego modelu życia, dlatego często w tekstach prasowych i komentarzach ukazywana jest opozycja: humanista - inżynier. Do modelu humanisty bezrobotnego nawiązuje także **humanista półprodukt**. Ten profil jest wyrazem postrzegania humanisty jako wadliwego elementu w strukturze społecznej, a także jako wartości dodanej. Wszak zdolności humanistyczne można rozwijać, ale nie trzeba, nie są one bowiem niezbędne. Hierarchia potrzeb proponowana przez środki masowego przekazu i trafiająca do społecznej świadomości stawia dziedziny humanistyczne o wiele niżej niż nauki ścisłe. Dyskurs edukacyjny przynosi kolejny negatywny profil: **humanista zawód niechciany**. Koresponduje on z dyskursem, jaki toczy się wokół sytuacji na rynku pracy. Jednocześnie pozostaje w bezpośrednim sąsiedztwie z modelem: **humanista leń intelektualny**. W obliczu deprecjacji nauk humanistycznych pojawia się wzorzec myśle-

nia o przedstawicielach tej dziedziny jako o osobach pozbawionych umiejętności logicznego myślenia oraz zdolności do pojmowania nauk ścisłych.

Wszystkie te modele, wyodrębnione na podstawie analizy, dowodzą postępującego procesu stygmatyzacji humanisty. To napiętnowanie jest wynikiem konkretnego kontekstu społecznego, czasu oraz miejsca, tworzących współczesną, zdominowaną przez technologię, cywilizację. Osoby stygmatyzowane, według E. Goffmana (GOFFMAN, 1963: 3), to jednostki, które „posiadają społeczny atrybut głęboko je dyskredytujący i które są postrzegane jako niepełnowartościowe z tego powodu”. Definicja ta koresponduje z zarzutami stawianymi współczesnym humanistom: brak wiedzy, umiejętności; bezradność, bezwartościowość itd. Ostatecznie, wyłaniający się z przeważającej części tekstów, uwikłanych w społeczny i prasowy dyskurs, negatywny obraz humanisty rodzi obawy o przyszłość humanistyki i jej miejsce we współczesnym świecie. Problem ten, zasygnalizowany w niniejszym artykule, powinien stać się przedmiotem zainteresowania nie tylko przedstawicielei deprecjonowanej humanistyki, lecz także nauk ścisłych. Jego rozwiązania szukać można w nielicznych głosach pozytywnej waloryzacji, skoncentrowanych wokół modelu: **humanista osoba wszechstronna**. Ten typ przedstawia humanistę jako osobę wytwarzającą wartości, bez których kultura nie może funkcjonować w sposób pełny. Wskazuje on także na konieczność współlistnienia nauk humanistycznych i ścisłych jako konstytuujących całość współczesnej kultury.

Źródła

- BH – ŻURAWIK M., 2011: *Zrobią biznesmenów z humanistów*. „Gazeta Wyborcza” z 12 maja.
- CUCHECKA J., 2011: *Humanisci nie są gorsi niż inżynierowie*. „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca.
- DL – NIEDŹWIEDZKI M., 2012: *Inżynier, trener, gnoomer*. „Dziennik Łódzki” z 29 maja.
- EZ – MIĄCZYŃSKI P., 2012: *Emerytura czy zasiłek?* „Gazeta Wyborcza” z 5 lutego.
- HB – ŻURAWIK M., 2011: *Humanista na rynku pracy*. „Gazeta Wyborcza” z 15 maja.
- HH – *Ninawidzą humanistów*. List do „Gazety Wyborczej” z 23 lipca 2012.
- HM – NOWAK J., 2011: *Humanisci też mogą dobrze zarabiać*. „Gazeta Wyborcza” z 7 lipca.
- HN – *Humanista czyli nikt*. List. „Gazeta Wyborcza” z 5 września.
- HP – ŁĘCICKI G., 2010: *Humanista wcale nie jest skazany na porażkę*. „Gazeta Wyborcza” z 2 września.
- JA – List do „Gazety Wyborczej” z 12 września.
- LS – ŻURAWIK M., 2012: *Do Londynu czy Singapru?* „Gazeta Wyborcza” z 4 czerwca.
- MM – NODZYŃSKA P., 2011: *Minęła moda na humanistów*. „Gazeta Wyborcza” z 25 lipca.

- NH – STĘPIEŃ M., 2012: *Młodzi chcą być inżynierami*. „Gazeta Wyborcza” z 15 marca.
- NL – KARPISZCZUK W., 2009: *Humanistom nie jest łatwo*. „Gazeta Wyborcza” z 25 czerwca.
- PAWŁOWSKA K., 2009: *Czy humanista ma szansę?* „Gazeta Wyborcza” z 30 lipca.
- PI – OKUŚNIK W., 2011: *Polacy za inwestowaniem w inżynierów kosztem humanistów*. „Gazeta Wyborcza” 4 listopada.
- PO – KOŚCIELNIAK C., 2012: *Żeby szkoła nie produkowała osłów*. „Gazeta Wyborcza” z 3 sierpnia.
- RI – FRĄK M., 2011: *Rozchwytywani inżynierowie i ci inni... uciążliwi humaniści*. „Gazeta Wyborcza” z 10 grudnia.
- SD – DANKOWSKA A., 2012: *Skończyć studia i mieć fajną pracę*. „Gazeta Wyborcza” z 19 marca.
- UH – GRODEK S., 2011: *Uratować humanistę od bezrobocia*. „Gazeta Wyborcza” z 21 listopada.
- UHLIG D., 2009: *Dla humanistów jedyną szansą jest komputer*. „Gazeta Wyborcza” z 1 sierpnia.
- WH – MAZUR N., 2011: *Czy warto wspierać humanistów?* „Gazeta Wyborcza” z 19 stycznia.
- WIECZOREK M., 2009: *Humanista przekwalifikowany*. „Gazeta Wyborcza” z 23 czerwca.
- ZH – CZARNECKI M., 2009: *Za dużo humanistów, za mało ścisłowców*. „Gazeta Wyborcza” z 12 września.

Literatura

- ANTAS J., 1991: *O mechanizmach negocjowania*. Kraków.
- BARTMIŃSKI J., 1999: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: BARTMIŃSKI J., red.: *Punkt widzenia w języku i kulturze*. Lublin.
- BAUMAN Z., 2006: *Płynna nowoczesność*. Kraków.
- CZACHUR W., 2011: *Dyskursywny obraz świata. Kilka refleksji*. „Tekst i Dyskurs” z. 4, s. 79–97.
- FROMM E., 2000: *Niech się stanie człowiek*. Warszawa.
- GOFFMAN E., 2005: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. DZIERŻYŃSKA A., przeł. Gdańsk.
- GRABIAS S., 1981: *O ekspresywności języka*. Lublin.
- GRYBOSIOWA A. 1999: *O współczesnym stosunku do normy językowej*. „Poradnik Językowy” z. 8–9, s. 6–13.
- GRZENIA J., 2006: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa.
- LÉVINAS E., 2006: *Istniejący i istnienie*. MARGAŃSKI J., przeł. Kraków.
- KLOCH Z., 2007: *Interdyscyplinarność w naukach humanistycznych. Tekst wygłoszony na seminarium Wydziału I Nauk Społecznych PAN i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN: „Interdyscyplinarność w naukach społecznych i humanistycznych – możliwości i ograniczenia” (21.11.2007)*. Dostępne w Internecie: www.obta.uw.edu.pl/pl-61 (dostęp: 21.09.2012).
- KOWALCZYK S., 2006: *Człowiek w poszukiwaniu wartości*. Lublin.

- KURCZ I., 1976: *Psycholingwistyka*. Warszawa.
- LANGACKER R., 1995: *Wykłady z gramatyki kognitywnej*. BAREJ J., et al., przeł. Lublin.
- KAPUŚCIŃSKI R., 2006: *Ten Inny*. WARSZAWA.
- PUZYNINA J., 1992: *Wokół języka wartości*. Warszawa.
- RICOEUR P., 2004: *Drogi rozpoznania*. MARGAŃSKI J., przeł. Kraków.
- ŚLAWSKA M., 2008: *Tytuł – najmniej tekst prasowy*. „Rocznik Prasoznawczy” t. 2, s. 117–126.
- TOKARSKI R., 1999: *Słownictwo jako interpretacja świata*. W: BARTMIŃSKI J., red.: *Współczesny język polski*. Lublin.
- WOJTAK M., 2008: *Analiza gatunków prasowych*. Lublin.

Beata Duda

An image of a modern humanist in the press and social discourse

SUMMARY

The author makes an attempt to reconstruct profiles of a modern humanist on the basis of statements entangled into the press and social discourse. The starting point is E. Fromm's conception related to the productive and mercenary orientation that constitute the reflection of the social context of the texts under investigation. While conducting an analysis, the author uses the tools of cultural linguistics such as perspective, point of view, profiling and a linguistic image of the world, as well as the assumptions of axiological semantics.

Beata Duda

Das im sozialen Diskurs und im Pressediskurs aufgebaute Image des Humanisten von heute

ZUSAMMENFASSUNG

In ihrem Artikel versucht die Verfasserin, die Profile des Humanisten von heute anhand der im Pressediskurs und im sozialen Diskurs erscheinenden Äußerungen darzustellen. Der Ausgangspunkt ist für sie die von E. Fromm ausgearbeitete Theorie der produktiven und merkantilen Orientierung, die den sozialen Kontext der untersuchten Texte widerspiegelt. Zur Analyse verwendet die Verfasserin solche kulturlinguistischen Methoden, wie: Perspektive, Gesichtspunkt, Profilieren, sprachliches Weltbild und Thesen der axiologischen Semantik.

Ewa Ficek

Rada a/i porada w przestrzeni komunikacyjnej Pytania i postulaty badawcze

Co wiem(y) o radzeniu/doradzaniu?

Udzielanie (po)rad i pouczeń uznać należy za szczególne formy kontaktu interpersonalnego – naturalne, powszechne i niemal tak stare jak ludzkość (SZEWCZUK, red., 1998: 415). Zapotrzebowanie na wymienione sposoby pomocy nigdy wcześniej nie było aż tak duże (istotny wpływ na obecny stan rzeczy mają z pewnością dynamiczne przeobrażenia życia codziennego), nigdy też nie budziło tak wielkiego zainteresowania¹.

W niniejszym opracowaniu odnotuję najważniejsze pytania, spostrzeżenia i postulaty, jakie wiążą się z opisem dwu form dyskursu poradnikowego – rady oraz porady². Przedstawione do tej pory analizy uwzględniały zróżnicowany zakres tematyczny (po)rad: językowe, medyczne, psychologiczne, kulinarne itd. Przybliżyły również ogólny kształt strategii komunikacyjnych, wpisujących się w ich strukturę. Poczynione przeze mnie rozpoznanie, łączące wątki rozsiane w wielu pracach (nie tylko językoznawczych), pozwoli z kolei, mam taką nadzieję, na pełniejsze rozpoznanie empirii tekstowej, specyfiki oraz formalno-funkcjonalnych powiązań obu aktów/gatunków mowy (por. ŻARSKI, STANIÓW, red., 2010: 5).

¹ Potrzeba naukowego namysłu nad tym, co wiąże się z radzeniem oraz doradzaniem, zrodziła dyscyplinę zwaną paradoznawstwem. Nie można zapominać ponadto o innych ujęciach poradnictwa, przyjmujących nierzadko interdyscyplinarną perspektywę oglądu, a dookreślających jego miejsce w obszarze kultury, literatury i komunikacji społecznej (np. ŻARSKI, STANIÓW, red., 2010 i 2011).

² Na marginesie zaznaczę, że dokładniejszą charakterystykę rady i porady przedstawiłam w wykładzie pt. „Rady dobrej nikomu nie za wiele...”. *Rada a/i porada w przestrzeni komunikacyjnej*, który został zorganizowany 12 grudnia 2009 roku przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego (Oddział w Katowicach).

W poszukiwaniu definicji (po)rady

Katalog nazw, które w codziennej komunikacji łączy się z czynnościami radzenia czy doradzania, jest dość rozbudowany. Na zbiór określeń, jakie mam na myśli, składają się m.in.: rada, porada, a także: zalecenie, wskazówka, wytyczna/wytyczne, sugestia, podszept, podpowiedź, pouczenie, namowa, dyspozycja, informacja, recepta, przepis. Są to formy pod wieloma względami bliskie, niejednokrotnie traktowane synonimicznie, a jednak, na co wskazuje doświadczenie nominacyjne, odrębne. Użytkownicy języka opatrują je osobnymi nazwami, gdyż formy te są od siebie jakoś odgraniczone. Wystawiając owe podziały na próbę, odwołam się do kwerend słownikowych i własnej intuicji.

Wydaje się, iż przekazujący zalecenia czy wskazówki w mniejszym stopniu stawia się w sytuacji tego, komu ich udziela, jego intencją jest po prostu pokierowanie czymś postępowaniem. Inaczej rzecz ma się z radą, tu nadawca jest zobligowany „patrzeć na problem oczyma odbiorcy”. Gatunkiem przybierającym kształty bardziej wyraźne jest wytyczna. Wytyczna, podobnie jak dyspozycja, zarządzenie bądź norma, kojarzy się z wypowiedzią, która stanowczo nakazuje jakiś sposób postępowania (lub czegoś zakazuje) w jasno określonych okolicznościach. Z kolei osoba pouczająca kogoś – w przeciwieństwie do radzącej – manifestuje swą wyższość nad pouczanym, co może być przyczyną sprzeciwu tego drugiego. Namawiając, częściej chcemy spowodować zmianę postawy kogoś, kto już coś postanowił; namawiamy zwykle do czegoś złego. Z kształtowaniem sądów lub przekonań wiąże się raczej sugestia niżli podpowiedź. Radząc czy doradzając, nie tylko o czymś informujemy – staramy się wywierać realny wpływ.

Wyrazistość zarysowanej opozycji nie ma większego znaczenia. Wszak w potocznym modelu porządkowania cechy wyodrębniające są nieraz istotniejsze niż właściwości wspólne, upodabniające (WITOSZ, 2005: 133; por. też ZAŚKO-ZIELIŃSKA, 2002). Konieczne wydaje się także następane zastrzeżenie: nie każda etykieta odsyła do realnie istniejącego gatunku, pewne nazwy informują o sposobie wykonywania czynności mowy³. I tak np. *podszzept* wskazuje nie tylko na intencję, lecz także na ukradkowe podpowiedzenie czegoś, udzielenie jakiejś informacji w tajemnicy.

Definicja rady, jako aktu intencjonalnego, opracowana została przez Annę WIERZBICKĄ (1973: 214, tu eksplikacja zwrotu ‘radzę ci iść’). Przytoczę uogólnioną wersję tej formuły eksplikacyjnej:

Zakładając, że nie wiesz, co zrobić,
chcąc spowodować, żebyś wiedział, co zrobić/co byłoby dla ciebie
dobre,

³ Tę kwestię podejmuje A. WILKOŃ (2002: 198).

wyobrażając sobie, że ja jestem tobą,
mówię: chcę, żebyś X.
[Nie musisz robić tak, jak mówię]⁴.

Radę zalicza się najczęściej do wypowiedzi dyrektywnych (SEARLE, 1987; w typologii Austina – do grupy aktów zwanych egzericytywami)⁵. Miejsce (po) rady na typologicznej mapie aktów/gatunków mowy jest również precyzowane inaczej. Do ujęć Austina i Searle’a nawiązuje klasyfikacja Aleksego AWDIEJEWY (1987), według której rada należy do grupy rozstrzygnięć – obok zgody na działanie, odmowy, niezdecydowania. Dla porównania: prośbę i rozkaz widzi autor w zbiorze określanym jako „pobudzanie do działania”, do grupy zobowiązań zalicza zaś np. obietnicę. Z propozycją Awdiejewa zestawmy projekt Stanisława GRABIASA (2003). Według badacza, w przypadku rady intencja nadawcy realizuje się jako ujawnienie zainteresowania działaniem (odrębne grupy to: ujawnienie gotowości do działania, pobudzanie do działania).

Kolejne rozwiązanie znajdujemy w artykule Renaty GRZEGORCZYKOWEJ (1991). Zdaniem badaczki, funkcja nakłaniająca nie angażuje odbiorców w sposób jednakowy:

Nacisk na odbiorcę może mieć na celu: 1° wywołanie działania słownego (pytania) lub innego (dyrektywy: rozkazy, groźby, prośby itp.), a także 2° wpłynięcie w pewien sposób na odbiorcę, przede wszystkim na jego stan mentalny przez perswazję (rady i innego typu wypowiedzi przede wszystkim wartościujące), bądź też przez działanie manipulacyjne unikające jawnego przekonywania.

(GRZEGORCZYKOWA, 1991: 24)

Wspomnę o jeszcze jednej atrakcyjnej poznawczo koncepcji. Leszek TYMIAKIN (2007) zaliczył rady (propozycje i prośby) do grupy gatunków

⁴ A. WIERZBIĆKA (1973: 215) zgadza się z J. Searle’em, że rada bardziej niż próbą spowodowania czyjegoś działania jest mówieniem komuś, co jest dla niego najlepsze. Rama „mówię: chcę, żebyś” ilustruje występowanie w (po)radach imperatiwów. Opierając się na definicjach stworzonych przez Wierzbićką, własne modele semantyczne opracowali także A. REJTER (2004: 247) i L. TYMIAKIN (2007: 126). Co istotne, obaj badacze odnieśli je zarówno do rady, jak i do porady.

⁵ Dyrektywy można opisać szerzej w następujący sposób: w wymienionym typie form dominuje funkcja impresywna (nakłaniająca). Do dyrektywów zaliczamy różnorodne wypowiedzi (pytanie, rozkaz, żądanie, zachęta, prośba, błaganie itd.), zróżnicowanie ich charakteru dotyczy poziomów: formalnego i pragmatycznego. Nieco upraszczając, powiedzmy, że wymienione typy komunikatów odznaczają się tym samym kierunkiem illokucji, lecz odmienną mocą illokucyjną (por. np. MALINOWSKA, 2001; LABOCHA, 1985).

mowy wykorzystywanych przy „łagodnym sterowaniu współrozmówcą”, nazywanym przez badacza nakłanianiem subdyrektywnym⁶.

Idąc dalszym tokiem tych rozważań, należałoby zdecydować, czym różni się rada od porady i, co z tym związane, czy rozróżnienie takie jest w ogóle uzasadnione. Problemy te stawiano wcześniej na gruncie poradoznawstwa. Wprawdzie doczekały się one wielu rozwiązań, badacze nie są jednak zgodni co do charakteru samych przeciwieństw⁷. Na gruncie lingwistyki odmienność wyłonionych bytów jest chyba mniej wyrazista. Potrzebę dyferencjacji obu obiektów sygnalizują redaktorzy publikacji pt. *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*. Stwierdzają oni: „Rada jest podstawowym aktem mowy, porada – jej sytuacyjnym wariantem, a ich mutacje i/lub modyfikacje – bardziej sformalizowanym i strukturalnie rozbudowanym wariantem porady” (ŻARSKI, STANIÓW, red., 2010: 5). W innym miejscu czytamy: „Porada jest wariantem rady – wykorzystuje ten sam czasownik performatywny, mimo że komunikacja zachodzi w innej sytuacji społecznej” (ŻARSKI, STANIÓW, red., 2010: 5).

Stanowisko zdroworoządkowe pozwala przyjąć założenie, że nie ma dwóch identycznych aktów/gatunków mowy, pozwala również traktować radę oraz poradę jako struktury pokrewne, ale oddzielne⁸. Choć obu

⁶ Nakłanianie subdyrektywne to rodzaj działania komunikacyjnego (perswazyjnego), wykorzystującego gatunki mowy, które charakteryzują się stosunkowo małym natężeniem cechy kategoriowości/dyrektywności (por. pojęcie permisyjności; TYMIAKIN, 2007: 33). Por. też akty mowy, które J. PUZYNIŃA (1984) nazywała performatywami niedyrektywnymi (za: TYMIAKIN, 2007: 35).

⁷ M. JĘDRZEJCZAK (1969) wskazuje na poradę w sensie funkcjonalnym (okazjonalną) oraz poradę jako czynność profesjonalną, realizowaną w poradniach. A. MATUSZCZYK (1972) rozróżnia informację oraz poradę, ilustrującą, jak zebrane informacje wykorzystać. A. KARGUL (1976) wyjaśnia, że rady nie muszą być poparte specjalistyczną wiedzą radzącego, a ich przekazywanie może odbywać się w trakcie przelotnych kontaktów społecznych. Według O. CZERNAWSKIEJ (1977), rada, w przeciwieństwie do porady, jest „wskazaniem sposobu postępowania bez uzasadnień”. R. DOWGIRD (1985) argumentuje, iż w poradyce przenikają się dwa rodzaje działań: rozwijanie pola informacyjnego radzącego się i ten rodzaj aktywności (terapeutycznej), który wynika z faktu, że sytuacja problemowa zaburzyła pewien stan rzeczy. J. WŁODEK-CHRONOWSKA (1993: 22) zakłada natomiast, że porada jest pojęciem szerszym, „jest interakcją między osobami, w której występuje dwustronny przepływ informacji”. Proces porady, w którego obrębie może wystąpić również rada, poprzedzają określone etapy postępowania; może on zaistnieć tylko w kontakcie bezpośrednim indywidualnym. Głosy poradoznawców referują za: WŁODEK-CHRONOWSKA, 1993; KARGULOWA, FERENZ, 1991.

⁸ Bliskość (morfologiczną i znaczeniową – tak: TYMIAKIN, 2007: 126) obu form oddają przez specyficzną formę zapisu: (po)rada. Doprecyzowania wymaga

etykiet rzadko używa się w sposób rygorystyczny (pomijam tu procesualne pojmowanie porady jako ‘udzielenie komuś wskazówki, rady’), ich swoistość utrwałała się jednak w połączeniach: dobra, mądra, przezorna, zbawienna, praktyczna, życzliwa, cenna, przyjacielska, siostrzana – rada; fachowa, rzeczowa, lekarska, prawna – porada. Rozróżnienie rady i porady wymaga wnioskowania obejmującego uwikłania kontekstowe jednostkowych realizacji (FICEK, 2012b: 153).

Zachowując wprowadzone na wstępie rozróżnienia, przyjmuję, że rada oraz porada powstają w wyniku czynności, które nazywać będą odpowiednio: radzeniem i doradzaniem⁹. Radzącemu bądź doradzającemu chodzi o to, by skłonić odbiorcę do określonego działania pojmowanego zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym – przy założeniu, że odbiorca jest w stanie wykonać dane posunięcie lub go zaniechać (por. CZARNECKA, 1990: 79). Konkluzję tę obrazuje następujący schemat:

radzić / odradzać → rada
doradzać / odradzać → porada

Rada a/i porada w ujęciu modelowym – podobieństwa i różnice

Nadawca rady oraz porady zajmuje pozycję osobliwą. Czasem mówi się o jego nieznacznej przewadze (rada), innym razem zauważa większe ograniczenie swobody działania odbiorcy (porada). Ma to podstawowe znaczenie dla projektowanej przez taki układ komunikacji – bez względu na kontakt: bezpośredni (rada udzielona w sytuacji *face to face*, np. przez matkę dziecku, przez przyjaciółkę przyjaciółce, przez nauczyciela uczniowi; porada przekazana przez psychologa pacjentowi) lub pośredni (rada listowna czy telefoniczna, porada radiowa). Radzący/doradzający musi

wreszcie stosunek używanych dotąd określeń: akt – gatunek mowy. W rozważaniach wykorzystuję przede wszystkim paradygmat genologii językoznawczej (por. WITOSZ, 2005). Ze względu na szerszy zakres terminu gatunek mowy – w sensie, jaki nadał mu BACHTIN (1986) – uznaję ten termin za zdecydowanie bardziej poręczny, pojemny, obejmujący swym zasięgiem rozmaite zachowania mowne. Nie przyczyniam się tym samym do „zaciemnienia” nomenklatury, nie neguję również, że zachowanie terminologicznych rozróżnień może się okazać w pewnych kontekstach konieczne czy po prostu korzystne (por. WIERZBIĆKA, 1999: 228). Akt mowy uważam więc za równoważny gatunkowi prostemu, tj. całości językowo-stylistycznej, rozpoznawalnemu typowi tekstu o niezbyt rozbudowanej funkcji, semantyce i strukturze (WITOSZ, 2005: 124).

⁹ Abstrahuję od etymologii oraz od większości wskazań leksykograficznych, które utożsamiają ze sobą obie czynności. Por. np. DUNAJ, red., 1996: 191, 929. Por. też KARGUŁOWA, FERENZ, 1991: 37–41.

być osobą w pewnym sensie kompetentną – ekspertem, znawcą (porada); może też nie być specjalistą, ale kimś, kto chce pomóc (rada). Oprócz przygotowania merytorycznego liczą się cechy osobowości. Jeśli wcielający się w rolę doradcy nie posiada oczekiwanych przymiotów, można mówić o pseudo(po)radzie (NĘCKI, 1996: 122)¹⁰. Nadawca nie narzuca sposobu postępowania, odwołuje się do własnej wiedzy i ocen lub też do wiedzy osoby, której radzi, a która nie potrafi podjąć decyzji (por. obserwacje badaczy poradnictwa). Odbiorca ma prawo wyboru własnych rozstrzygnięć. Na przytoczenie zasługuje sformułowanie Gottfrieda Wilhelma Leibniza: „Temu, kto rozkazuje, wola [chcenie] starcza za rozum; inaczej temu, kto radzi” (JANUS, red., 1975: 77).

W przypadku rady/porady istnieje możliwość odwrócenia sytuacji poradniczej¹¹. Przystąpienie do niej partnerów jest więc dobrowolne (porada), czasem nawet mimowolne (rada). Można sobie wyobrazić, że osoba udzielająca komuś rady/porady w sprawie X, w innych okolicznościach stanie się odbiorcą czyjejs rady/porady w sprawie Y (przykład za: NĘCKI, 1996: 122).

Oferujący radę musi dostrzegać realną potrzebę jej udzielenia, niekiedy w grę wchodzi również zwykła chęć zaimponowania partnerowi interakcji. Obowiązkiem radzącego jest upewnienie się co do oczekiwań strony przeciwnej i zasadności swego postępowania. Taką pewność ma profesjonalny doradca pracujący z klientem/pacjentem w agencji/poradni. Robert Bolton (zob. STEWART, red., 2000: 174–186) sądzi, iż rady natrętne prowadzą do nieporozumień i stanowią barierę komunikacyjną¹². Ich przekazywanie może być odbierane jako mądrzenie się, wtrącanie się w czyjeś sprawy bądź też bagatelizowanie czyichś problemów. Jest także postrzegane jako obraza inteligencji drugiej osoby. Konstatuje Norman KAGAN (1975; za: STEWART, red., 2000: 182): „W istocie, mówimy do kogoś pośrednio: »Robisz wielkie halo z problemu, którego rozwiązanie jest dla mnie oczywiste od razu – ale jesteś głupi«”. Mechanizm ten działa tak samo w drugą stronę, równie uciążliwe jest ciągle narzucanie się komuś ze swoimi problemami.

¹⁰ Nawiasem mówiąc, bezpośrednim odruchem w sytuacji trudnej jest zwrócenie się o pomoc do osób starszych, doświadczonych, najbliższych, życzliwych. Poszukiwanie porady fachowca jest często wynikiem tego pierwszego kontaktu, czasem może się też wiązać z pewnymi obawami. Np. KARGUŁOWA, FERENZ, 1991: 129–135.

¹¹ Po to określenie sięgają poradoznawcy.

¹² T. GORDON (1994) opracował listę, którą nazwał „brudną dwunastką” niszczycieli komunikacji. Obok doradzania na liście znalazły się: krytykowanie, przezywanie, stawianie diagnozy, chwalenie połączone z oceną, rozkazywanie, grożenie, moralizowanie, stawianie zbyt wielu niewłaściwych pytań, odwracanie uwagi, logiczne argumentowanie, uspokajanie (za: STEWART, red., 2000: 174–186).

Gdy odbiorca sygnalizuje konkretne zapotrzebowanie na radę/poradę, tworzy swoistą sytuację preinicjującą (НҒСКИ, 1996: 114). Zgłoszenie może przybierać postać bardziej wyrazistą – prośby o pomoc albo dowolnego zwrotu stanowiącego jej substytut. Na przykład: *Co byś zrobił na moim miejscu?, Co mi radzisz?, Naprawdę nie wiem, jak postąpić..., Czy mógłbyś/mogłabyś mi coś doradzić?, Poradź mi coś!*. Kiedy indziej gotowość do przyjęcia rady może być sygnalizowana pośrednio – przez zwierzenie, narzekanie czy żalenie się. W tym sensie rada/porada uchodzi za „zachowanie reaktywne”. Badania dowodzą, że układ akcji i reakcji podczas udzielania rad bywa bardziej rozbudowany¹³. W praktyce zanim nadawca przedstawi właściwą „receptę”, podkreśla swoją wiedzę bądź jej brak, zadaje dodatkowe pytania, kiedy indziej odnosi się do wskazanego problemu lub go bagatelizuje, solidaryzuje się z odbiorcą (po)rady, składa deklaracje (ТҮМИАКИН, 2007: 159–160; tam też przykłady).

Reakcją na radę i poradę może być zgoda lub odmowa (por. jednak CZARNECKA, 1990: 84–85). Odmowa wywołuje częstokroć negatywne skutki interpersonalne – jeśli założyć, że adresat sam prosił o wskazówki – toteż wymaga uzasadnienia¹⁴. Nadawca może poczuć się urażony, jeżeli, w jego ocenie, usprawiedliwienia nie będą wystarczające. „Zwieńczeniem” rozpatrywanych procesów są nierzadko: podziękowania za okazane radzącemu zaufanie, akty nawiązujące do formuły skromności¹⁵, oddanie inicjatywy radzącemu się, przewidywanie pomyślnego obrotu spraw (ТҮМИАКИН, 2007: 167–168, 170; por. też s. 128). Komunikacyjną łączliwość rady/porady można zobrazować następująco:

... → prośba o pomoc lub jej substytut / narzekanie, żalenie się
→ (po)rada → np. zgoda, odmowa → ...

Rada oraz porada przynoszą korzyść słuchaczowi¹⁶. Rady nieszczerze to dewiacje, które nie poddają się prostym analizom. Podawane w złej

¹³ W opinii U. ŻYDEK-BEDNARCZUK (1994: 150), rady i porady realizują się (prymarnie) w rozmowach informacyjno-wyjaśniających. Rozmowy, w których pojawiają się rady, mają swój określony przebieg (ŻYDEK-BEDNARCZUK, 1994: 141). Por. też etapy tworzenia porad, które wydzielają znawcy poradnictwa: wstęp, klaryfikacja, strukturowanie, budowanie relacji, eksploracja, konsolidacja, planowanie i zakończenie (KARGUŁOWA, FERENZ, 1991: 22, 24–31).

¹⁴ Por. zasłyszana wypowiedź: „Wiem, że chcesz dla mnie dobrze, ale już zdecydowałam”.

¹⁵ Elementy, na które zwrócono tu uwagę, nie towarzyszą – w moim odczuciu – fachowym poradom.

¹⁶ Za uzasadnione należy również uznać wystąpienie w definicji (po)rady pojęcia dobra (WIERZBICKA, 1973: 214); por. też *Tablice definicji* Leibniza (JANUS, red., 1975).

wierze porady profesjonalnych doradców (pedagogów, psychologów, adwokatów itd.) świadczyłyby o poważnym naruszeniu etyki zawodowej.

W warunkach idealnych nadawca bierze częściową odpowiedzialność za przyszłe zachowania odbiorcy (ktoś może z naszej (po) rady skorzystać niewłaściwie i ponieść porażkę). Motywy radzącego/doradzającego powinny być zatem czytelne i jasne. Radzącego/doradzającego powinna także cechować umiejętność empatii, tj. współodczuwania lub – ogólnie – wglądu w nastrój, stan emocjonalny drugiego człowieka, choć nie chodzi jednak o jakąś totalną fuzję. Empatia ułatwia porozumienie i przekonywanie (por. odzwierciedlający to zarzut: *Łatwo ci dawać rady, bo nie jesteś w mojej sytuacji!*), nie powinna być mylona z projekcją, tzn. z przypisywaniem innym osobom własnych stanów emocjonalnych (KACZMAREK, 2005: 62; por. też DAVIS, 2001). Poza tym ważną rolę odgrywają czynniki takie, jak: szacunek do osoby, której się udziela pomocy, dyskrecja, respektowanie różnic, wiarygodność i autentyczność¹⁷. Zgodnie z ustaleniami feministycznej literatury psychologicznej większym potencjałem empatii i relacyjności (definiowanej jako „poczucie odpowiedzialności za kogoś, jako określanie własnej wartości na podstawie powodzenia lub niepowodzenia związków oraz jako wrażliwość na wyrażone i niewyrażone potrzeby emocjonalne innych osób” – KASCHACK, 1996: 99) odznaczają się kobiety. Rzeczywistość z pewnością tylko częściowo potwierdza tę generalizującą hipotezę. Wskazane zdolności trzeba widzieć kontekstualnie, a nie wrywkowo: mężczyźni realizują swoją relacyjność po prostu odmiennie.

Zaakcentowania wymaga jeszcze jedna prawidłowość. Kobiety, dowodzi Deborah TANNEN (1995), gdy rozmawiają o swoich kłopotach, pragną i oczekują raczej zrozumienia, potwierdzenia oraz pocieszenia. Są więc zainteresowane reakcjami typu: *Wiem, co masz na myśli, odczuwam to podobnie; To, co zrobiłaś, było absolutnie sensowne – każdy w twojej sytuacji czułby to samo* (cyt. za: STEWART, red., 2000: 305), lub przekazem zbanalizowanych, ogólnych prawd życiowych: *Tak to już jest*. Operacje te nazwałabym namiastkami czy otoczkami doradzania. Z kolei mężczyźni, rozmawiając o problemach, spodziewają się konkretnych rozwiązań. Asymetrię mężczyzn i kobiet w konwersacji, które socjolingwistka omawia w swojej książce, można określić jako „porozumienie kontra informacja”.

¹⁷ Z konieczności pominęłam tu szczegółowe problemy, które omawia literatura psychologiczna, a które dotyczą specyfiki postaw i zachowań związanych z radzeniem/doradzaniem. Zob. np. KOTTLER, 2003.

Językowe przejawy radzenia oraz doradzania

Proste gatunki mowy realizują się poprzez formuły mniej lub bardziej ustalone. Zewnętrzne podobieństwo wypowiedzi jest jednakże złudne. Ten sam kształt językowy, w zależności od sytuacji, można traktować jako radę, pytanie czy też polecenie. Skoro ta sama struktura jest w stanie pełnić wiele funkcji, jej interpretacja wymaga znajomości kontekstu, rozpoznania tego, kto, wobec kogo, z jakim zamiarem podjął jakieś działanie komunikacyjne.

W tej części artykułu wykorzystuję głównie spostrzeżenia Urszuli CZARNECKIEJ (1990: 78–109) i Stanisława GRABIASA (2003: 308). Materiał językowy, na jakim opieram swe wnioski, budują wypowiedzi zasłyszane, wypowiedzi poradnikowe, a także przykłady zgromadzone przez cytowanych badaczy. Nie sądzę bynajmniej, że wyczerpuję tu charakterystykę wszystkich sposobów wyrażania rady i porady; zarysowuję natomiast taktyki dla zebranego korpusu najbardziej reprezentatywne i wyraziste. Z uwagi na realnie istniejące ograniczenia dokonuję zaledwie skrótowej prezentacji wybranych przykładów, staram się również pamiętać o regułach rzeczywistej interakcji¹⁸.

Zwykło się sądzić, że rady i porady przybierają postać konstrukcji z różnymi formami czasowników performatywnych *radzę, nie radzę, radziłbym, odradzam, odradzałbym* lub rzeczownikiem wprost nazywającym wytwór czynności. Na przykład: *Radzę wam iść do domu, Radziłabym postąpić przyzwoicie, Stanowczo odradzam pani ten wyjazd!, Dam ci dobrą radę: powiedz mu prawdę!* Formy z performatywami mogą uchodzić za bardziej oficjalne, nie są one mimo wszystko jednoznaczne (por. TYMIAKIN, 2007: 167). Z definicji blokowana jest możliwość wystąpienia rzeczownika *porada*. Np. wypowiedzi: **Oto moja porada..., *Mam dla ciebie poradę:...,* brzmiąłyby dziwacznie.

Radę/poradę wyrażają także konstrukcje z orzeczeniem w 2. lub 3. os. lp. i mn. trybu rozkazującego, np. *Nie zwlekaj z wizytą u lekarza!, Weźcie się wreszcie w garść!, Niech pan tego nie robi!* Istotną rolę odgrywa tu intonacja (CZARNECKA, 1990: 95), często jedynie ona pozwala odróżnić radę od żądania. Stwierdza Anna WIERZBICKA (1973: 215):

Paradoksem rady jest bowiem to, że chociaż radząc komuś, aby coś zrobił, nie wyrażamy naszego chcenia, aby on to zrobił, to jednak używamy wtedy niejednokrotnie formy imperatiwu.

¹⁸ Nie ma tu miejsca ani na analizy dłuższych wypowiedzi, których rada/porada jest częścią, ani na szczegółowy opis kontekstu, w jakim zaistniała. Rezygnuję też z precyzyjnego oznaczania przykładów – zaczerpniętych z prac Czarnieckiej i Grabiasa, zmodyfikowanych, własnych itd.

Oczywiście można ten fakt zignorować, traktując go po prostu jako przypadkową cechę struktury powierzchniowej. Ponieważ jednak jest to cecha przysługująca radom w wielu różnych językach, trudno oprzeć się pokusie poszukiwania dla niej jakiegoś uzasadnienia semantycznego. Otóż możliwość takiego uzasadnienia widzę w tym, że udzielając rady, wyobrażamy sobie siebie samych w sytuacji tej drugiej osoby i wobec tego ujmujemy w myśli naszą radę jako imaginacyjną decyzję w stosunku do nas samych.

W funkcji rady/porady występują konstrukcje z modulantami. Wypowiedzenia te mogą zawierać: orzeczenie w trybie rozkazującym (zob. poprzednia grupa), orzeczenie w 2. os. lp. i mn. czasu przyszłego. Por. przykłady: *Lepiej nic już nie mów/mówcie!*, *Może spróbujesz/spróbujecie jeszcze raz.*

Pragmatyczną funkcję rady/porady pełnią również wypowiedzenia z czasownikami modalnymi *móc*, *musieć* (*Mógłbyś to powiedzieć!*, *Musisz to zrobić!*, *Możesz to zmienić!*), konstrukcje z czasownikiem bezosobowym (*Trzeba próbować!*, *Wypada, żebyś tam poszedł!*, *Nie wolno się poddawać!*) oraz pozorne pytania o uzupełnienie (*Czemu go nie poprosisz?*).

Dla porządku odnotujmy, iż wyrażenia powierzchniowe nie obejmują wszystkich możliwych intencji. Właściwego radzie czasownika performatywnego używa się również w innym celu (może to zresztą dotyczyć wszystkich zgromadzonych tu przykładów), por. *Radzę ci, zajmij się swoimi sprawami!*, *Ja cię nie straszę, ja ci tylko dobrze radzę* – jako groźby/ostrzeżenia. Za rady można uznać w pewnych okolicznościach wypowiedzi: *Namawiam cię na ten wyjazd!*, *Zachęcam pana do powrotu na wieś!*, *Przestrzegalbym państwa przed kupowaniem w niepewnych źródłach!*, *Gorąco bym polecał państwu tę książkę!* (za: CZARNECKA, 1990: 96–97). Jak traktować tego typu pośrednie akty/gatunki mowy? Kwestia ta była przedmiotem spekulacji w wielu pracach z zakresu filozofii języka. Rozbieżności między znaczeniem kodowym a pragmatycznym proponowano (LEECH, 1980; za: GRZEGORCZYKOWA, 2002: 32) ująć następująco: ‘mówiący rozumieją X przez S’.

Wielu radom i poradom towarzyszy otoczka podporządkowana strategii asekuracyjnej, objawiająca się np. przez formuły: *jeśli mogę coś poradzić*, *jeśli chcesz mojej rady*. Małgorzata MARCJANIK (1992: 29; zob. też PEISERT, 1991) zauważa, że podobną (nie tę samą) obudowę mają wszystkie formy realizujące funkcję impresywną, ta zaś z natury jest „niegrzeczna”, gdyż narusza suwerenność adresata. Sposób formułowania rad i porad (mniej lub bardziej grzeczny) zależy od charakteru sytuacji (oficjalna/nieoficjalna), relacji między partnerami, decyduje też o fortunności komunikacji. Grzeczność odgrywa szczególną rolę wówczas, gdy stopień zażyłości partnerów nie pozwala na zbyt dużą otwartość. Ogromne znaczenie mają

tu też czynniki kulturowe, np. w języku angielskim rada formułowana jest zazwyczaj w sposób bardziej powściągliwy (zob. WIERZBICKA, 1999: 198–199; por. też MAŁYSZA, 2006).

Na wypowiedzi, w których występują rady czy porady (np. rozmowa potoczna, odpowiedź eksperta na pytanie czytelnika gazety bądź telewidza – często na wyrost nazywana poradą¹⁹, artykuł poradnikowy itp.), składają się różne elementy. Odnotuję ważniejsze prawidłowości w tym zakresie. Z radami łatwo łączą się konstatacje, opinie i oceny. Nadawca ujawnia swoją postawę: *uważam, że..., w mojej opinii..., na twoim miejscu...* Jego zachowanie wyznacza preferencje (*najlepiej by dla ciebie było*). Radzenie wiąże się także z podawaniem sposobów i metod wykonania czegoś, stąd konstrukcje zbudowane na schemacie: *aby..., należy...* (zreferowałam za: ŻYDEK-BEDNARCZUK, 1994).

Z obserwacji wynika, że repertuar sygnalizowanych reprezentacji językowych może ulegać rozszerzaniu, por. cytat: *Worki pod oczami złagodzą naprzemienne ciepłe i zimne okłady z naparu szałwii. Nakłada się je przez 10 minut*²⁰. Podtrzymując wcześniejsze rozróżnienie rad i porad, trzeba przyznać, iż w formalnym ukształtowaniu obu form niejednokrotnie brak istotnych różnic. Językowa strona rady i porady daleka jest od szablonu, da się natomiast wyróżnić (ŻYDEK-BEDNARCZUK, 1994: 141) rady/porady o mocnej sile illokucyjnej (typ *ty musisz*) i rady słabe (typ *możesz*).

Rady i porady w praktyce komunikacyjnej

Tak więc rady i porady mogą się realizować w sposób eksplicytny lub implicytny, ukryty, i to w obu odmianach substancjalnych języka: mówionej oraz pisanej. Odnajdziemy je bez trudu w przewodniku turystycznym, kalendarzu czy w dziełach literackich. (Po)rady mogą towarzyszyć takim formom, jak prognoza pogody, horoskop, kazanie, a także reklama²¹.

Uściślijmy ponownie: specyfika rady i porady polega na tym, że wspólnie istnieją one w kompozycjach (kolekcjach) gatunków mowy. Istnieje spora grupa form, dla których rada/porada jest elementem marginalnym lub też konstytutywnym, pierwszoplanowym (FICEK, 2012b: 153–154). Na szcze-

¹⁹ Inne stanowisko zajęła np. J. PRZYKLENK w wystąpieniu pt. *Genus w służbie medium, czyli o (nie)zmienności (?) gatunkowych wyznaczników porady językowej [komputeropis]*.

²⁰ Przytoczyłam (po)radę kalendarzową.

²¹ Por. opinię J. BRALCZYKA: „Naprawdę matrycą językowego aktu reklamowego jest rada lub prośba [...], ale czytamy i słyszymy najczęściej wypowiedzi, które rady ani prośby nie przypominają [...]” (2004: 49). Por. też WIROSZ, 1997: 112–123.

gólną uwagę zasługuje bez wątpienia poradnik²². Sprawdźmy zatem, jak omówione parametry rady/porady realizują się w jego wnętrzu.

Choć łatwo tu o pochopne uogólnienia, sądzę, że nie popełnię błędu, jeżeli powiem, że (po)rada rzutuje pewne swe właściwości na „semantyczne wyposażenie” poradnika jako takiego. Z pewnością następuje także „awans” i uwypuklenie poradnikowej porady; przeobrażeniom mogą ulegać jej „środki wyrażania” oraz zaplecze pragmatyczne²³. Dokonując przeglądu czynników różnicujących (po)radę poradnikową od nieporadnikowej (w tym, po części, poradnik od porady), wymieniałabym poza tym: ograniczenie autonomii owej wypowiedzi, rozszerzenie (przynajmniej teoretyczne) grona odbiorców komunikatu.

We współczesnych poradnikach odnajdujemy zaskakujące taktyki przekazywania (po)rad, mniej lub bardziej zgodne z „metodyką pracy doradczą” (KARGUŁOWA, 1996: 21; por. też FICEK, 2003). Doradca nie może już przemawiać z pozycji wszechwiedzącego mentora²⁴. Dzięki wchodzeniu w „życzliwy dialog z czytelnikiem” tekst poradnika przestaje być „monotonnym katalogiem prawd ostatecznych”. Może wynikać to z przekonania, że polecenia i rady są chętniej przyjmowane, gdy z grzeczności podaje się je w sposób mniej obcesowy, bardziej zawołowany (BRALCZYK, 2002: 50). Znaczenie ma wreszcie treść samych zaleceń, to, do jakich sytuacji krytycznych się odnoszą. Strategie nakłaniające do przyjęcia rad lub podpowiedzi to np.: powoływanie się na autorytety, własny przykład, *exempla* narracyjne itd. (TYMIAKIN, 2007: 211, 225). Funkcję (po) rady mogą też pełnić nośne cytaty, przysłowia, aforyzmy (ZIERKIEWICZ, 2004: 135-147).

Zmierzając do zakończenia, rozszerzmy pole eksploracji i przyjrzymy się kolejnym sferom poradnikowego dyskursu, determinowanym rodzajem medium (por. FICEK, 2012a: 257). Obiektów związanych z tym dyskursem poszukajmy w prasie, radiu i telewizji, a także w Internecie.

Do niedawna (po)rada prasowa utożsamiana była z odpowiedzią redakcji na list czytelnika, traktowano ją również jako jedną z odmian gatunku listu do redakcji (ŻUK, 2009: 33). Obecnie z wielu czasopism znikają tradycyjne

²² Pamiętajmy, że poradnikami nazywa się, oprócz tradycyjnych wydawnictw książkowych, także czasopisma (lub ich fragmenty), „programy” rozpowszechniane na płytach kompaktowych (CD-ROM), poza tym: audycje radiowe oraz telewizyjne, a nawet różnorodne „zjawiska” internetowe (FICEK, 2012b).

²³ Przeniesione w obręb gatunku złożonego (o zmienionej konfiguracji kroków illokucyjnych) formy proste, nie tylko mówione, powodują przeobrażenia w polu tej struktury, ale również same podlegają zmianom (por. WITOSZ, 2005: 39-45, 175-180).

²⁴ Powracam do opracowania A. KARGUŁOWEJ (1996; np. s. 19, 20, 21), wypowiadającej się na temat poradników historycznych, oraz do wypracowanych przez tę autorkę (ujmowanych dalej w cudzysłów) sformułowań.

„kąciki porad”, (po) rady zaś występują we fragmentach instruktażowo-ikonicznych, w artykułach poradnikowych, całościach przybierających postać wywiadu z ekspertem itp. Odrębną grupę stanowią „wklejki tekstowe”, tzn. realizacje wzorca (po) rady, które wprowadzane są – niejako na marginesie – przez nagłówki: *Nasza rada*, *Eksperci radzą*, *Warto wiedzieć*, oraz różnorodne dodatki prasowe (myślę o dołączanych do pisma broszurach, zawierających zalecenia z jakiejś dziedziny). (Po) rady grupuje się także w bloki tematyczne (zdrowie, uroda, psychologia, dom, prawo, ekonomia itd.), co ułatwia orientację w zawartości konkretnego numeru (por. np. ŻUK, 2009: 34; WOJTAK, 2006: 117).

Radio i telewizja umożliwiają realizację (po) rady w jej naturalnym kontekście, jakim jest rozmowa (również eksperta z radiosłuchaczem lub telewidzem). Nie jest to oczywiście regułą, czasem bowiem upowszechniane wskazówki i zalecenia wplata się w dłuższą lub krótszą wypowiedź o charakterze monologu. Ramówkę telewizyjną współtworzą odrębne programy poradnikowe poświęcone określonej problematyce (por. prócz tego analogiczne poradniki radiowe), a także te, w których (po) rada współistnieje z segmentami rozrywkowo-informacyjnymi; należy wreszcie wspomnieć o odrębnych kanałach (pasmach antenowych) o profilu poradnikowym²⁵.

Nabardziej dynamiczną przestrzeń uobecniania się (po) rad otwiera jednak przed nami Internet. Wystarczy wymienić takie odmiany form poradnikowych, jak: interaktywne poradnie, uporządkowane tematycznie zbiory rozmaitych wskazówek, fora dyskusyjne czy poradnikowe segmenty portali internetowych²⁶. Dzięki wyszukiwarce internetowej gromadzenie interesujących nas rozwiązań jest szybkie i skuteczne. Co więcej, w sieci (po) rady podlegają multiplikacji (por. GOŁKA, 2008: 153), są opatrywane różnymi komentarzami i recenzjami.

Wnioski i dezyderaty końcowe

„Rady, porady, poradniki pozostają ciekawym i wciąż zmieniającym swe oblicze przedmiotem badań, tak jak zmienia się człowiek, jego otoczenie i ich wzajemne relacje” (ŻARSKI, STANIÓW, red., 2010: 7). Zaprezen-

²⁵ A oto „przykłady telewizyjne” – zachowuję porządek powyższego wyliczenia: *Rok w ogrodzie*, *ZUS dla ciebie*, *Między mamami*, *Ewa gotuje*, *Słownik polsko@polski*, *Pytanie na śniadanie*, *Kawa czy herbata?*, *Dzień Dobry TVN*, *Polsat Zdrowie i Uroda*, *TVN Style*.

²⁶ Podam kilka adresów: <http://www.e-psychologowie.pl/>; <http://helpers.pl/>; <http://kobieta.onet.pl/>; <http://www.abcgospodyni.pl/plamy.html>; <http://forum.dogs.pl/>.

wana próba opisu rady i porady nie wyczerpuje, rzecz jasna, wszystkich aspektów zagadnienia, zaledwie sygnalizuje zaobserwowane prawidłowości i osobliwości. Punkt wyjścia zajmujących obserwacji może stanowić chociażby hipoteza Anny WIERZBICKIEJ (1999: 228), głosząca, że „Każda kultura posiada swój własny zasób charakterystycznych dla niej aktów i gatunków mowy”.

Literatura

- AWDIEJEW A., 1987: *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*. Kraków.
- BACHTIN M., 1986: *Estetyka twórczości słownej*. ULICKA D., przeł. Warszawa.
- BRALCZYK J., 2004: *Język na sprzedaż*. Warszawa.
- CZARNECKA U., 1990: *Nauczanie mówienia w języku polskim jako rozwijanie kompetencji komunikacyjnej. Program dydaktyczny*. Kraków.
- CZERNIAWSKA O., 1977: *Poradnictwo jako wzmacnianie środowiska wychowawczego*. Warszawa.
- DAVIS M.H., 1998: *Empatia. O umiejętności współodczuwania*. KUBIAK J., przeł. Gdańsk.
- DOWGIRD R., 1985: *Poradnictwo jako metoda pracy domu kultury*. W: NOCUN A.W., red.: *Poradnictwo jako metoda pracy domu kultury*. Warszawa.
- DUNAJ B., red., 1996: *Słownik współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- FICEK E., 2003: *Metody pozyskiwania czytelnika w poradnikach intymnych, motywacyjnych i komputerowych*. „Stylistyka”, t. 12, s. 353–369.
- FICEK E., 2012a: *Dyskurs terapeutyczny i jego uwarunkowania - rekonesans badawczy*. „Tekst i Dyskurs – Text und Diskurs” nr 5, s. 249–259.
- FICEK E., 2012b: *Współczesny poradnik: próba lingwistycznej charakterystyki gatunku i jego wielorakich aktualizacji*. W: MITRENGA B., red.: *Linguarum silva*. T. 1: *Opozycja – przeciwieństwo – kontrast w języku i w tekście*. Katowice, s. 151–166.
- GOLKA M., 2008: *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*. Warszawa.
- GORDON T., 1994: *Wychowanie bez porażek. Rozwiązywanie konfliktów między rodzicami a dziećmi*. MAKOWSKA A., przeł. Warszawa.
- GRABIAS S., 2003: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1991: *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*. W: BARTMIŃSKI J., GRZEGORCZYKOWA R., red.: *Język a kultura*. T. 4. Wrocław.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2002: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.
- JANUS E., red., 1975: *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*. Wrocław-Warszawa.
- JĘDRZEJCZAK M., 1969: *Porada wychowawcza jako podstawowy element teorii poradnictwa*. „Zagadnienia Wychowawcze w Aspekcie Zdrowia Psychicznego” nr 4.
- KACZMAREK B.L.J., 2005: *Misterne gry w komunikację*. Lublin.
- KAGAN N., 1975: *Interpersonal Process Recall: A Method of Influencing Human Interaction*. Ann Arbor Michigan State University.

- KARGUL A., 1976: *Porada wychowawcza*, „Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne” nr 5.
- KARGUŁOWA A., 1996: *Przeciw bezradności. Nurty – opcje – kontrowersje w poradnictwie i paradoznawstwie*. Wrocław.
- KARGUŁOWA A., FERENZ K., 1991: *Spółeczny kontekst poradnictwa. Poszukiwanie szans dla poradnictwa w działalności kulturalno-oświatowej*. Warszawa.
- KASCHACK E., 1996: *Nowa psychologia kobiety: podejście feministyczne*. WĘGRÓDZKA J., przeł. Gdańsk.
- KOTTLER J.A., 2003: *Skuteczny terapeuta*. JUSEWICZ-KATLER E., przeł. Gdańsk.
- LABOCHA J., 1985: *Sposoby wyrażania żądania we współczesnej polszczyźnie mówionej*. Cz. 1. „Polonica” nr 11, s. 119–146.
- LEECH G.N., 1980: *Explorations in Semantics and Pragmatics*. Amsterdam.
- MALINOWSKA E., 2001: *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*. Opole.
- МАЛЫСА О., 2006: *Совет и порада: специфика жанра (на материале русских и польских текстов)*. W: *Слов’янський збірник*. Випуск 12. Одеса.
- MARCJANIK M., 1992: *Typologia polskich wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*. W: ANUSIEWICZ J., MARCJANIK M., red.: *Język a kultura*. T. 6. Wrocław.
- MATUSZCZYK A., 1972: *Porada wychowawcza jako forma oświaty dorosłych*. „Oświata Dorosłych” nr 5.
- NĘCKI Z., 1996: *Komunikacja międzyludzka*. Kraków.
- PEISERT M., 1991: *Etykieta językowa i jej wyznaczniki*. W: ANUSIEWICZ J., BARTMIŃSKI J., red.: *Język a kultura*. T. 1. Wrocław.
- PRZYKLENK J., [komputeropis]: *Genus w służbie medium, czyli o (nie)zmienności (?) gatunkowych wyznaczników porady językowej*, ss. 22.
- PUZYNINA J., 1984: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*. „Poradnik Językowy” z. 2, s. 69–78.
- REJTER A., 2004: *Wzorzec gatunkowy staropolskich poradników myśliwskich i jego uwarunkowania*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 2. Katowice.
- SEARLE J.R., 1987: *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*. CHWEDEŃCZUK B., red. Warszawa.
- STEWART J., red., 2000: *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi*. DOKTÓR J. (et al.), przeł. Warszawa.
- SZEWCUK W., red., 1998: *Encyklopedia psychologii*. Warszawa.
- TANNEN D., 1995: *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*. SYLWANOWICZ A., przeł. Poznań.
- TYMIAKIN L., 2007: *Nakłanianie subdyrektywne. Propozycja, prośba i rada w realizacjach młodzieży gimnazjalnej*. Lublin.
- WIERZBICKA A., 1973: *Akty mowy*. W: MAYENOWA M.R., red.: *Semiotyka i struktura tekstu*. Wrocław.
- WIERZBICKA A., 1999: *Język – umysł – kultura*. BARTMIŃSKI J., wybór i red. Warszawa.
- WILKOŃ A., 2002: *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*. Kraków.
- WITOSZ B., 1997: *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*. Katowice.

- WITOSZ B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- WŁODEK-CHRONOWSKA J., 1993: *Komunikacja perswazyjna w poradnictwie zawodowym*. Wrocław.
- WOJTAK M., 2006: *Interakcyjny styl komunikowania w prasie kobiecej*. W: MAZUR J., RZESZUTKO-IWAN M., red.: *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI wieku*. T. 1. Lublin.
- ZASKO-ZIELIŃSKA M., 2002: *Przez okno świadomości. Gatunki mowy w świadomości użytkowników języka*. Wrocław.
- ZIERKIEWICZ E., 2004: *Poradnik - oferta wirtualnej pomocy?* Kraków.
- ŻARSKI W., STANIÓW B., red., 2010: *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*. Koszalin.
- ŻARSKI W., STANIÓW B., red., 2011: *Miłość niejedno ma imię. Studium monograficzne*. Koszalin.
- ŻUK A., 2009: *Porada prasowa - poradzić, poinformować czy zmanipulować?* W: KITA M., red.: *Język - styl - gatunek*. Katowice.
- ŻYDEK-BEDNARCZUK U., 1994: *Struktura tekstu rozmowy potocznej*. Katowice.

Ewa Ficek

Advice and counseling in the communicative space Research questions and postulates

SUMMARY

The aim of the article is an attempt to contrast questions, observations and postulates that are connected with the characteristic of advice and counselling - two similar speech genres. The author concentrates on, among others, the following issues:

- academic perspectives of giving advice/counseling researched so far;
- a linguistic (semantic and/or genological) definition of advice/counseling;
- similarities and differences between advice and counseling from a model point of view;
- linguistic manifestations of giving advice and counseling;
- advice and counseling in communicative practice (everyday communication, book, press, radio and television, Internet).

Ewa Ficek

Ein Ratschlag und eine Empfehlung im Kommunikationsraum. Fragen und Forschungspostulate

ZUSAMMENFASSUNG

Das Ziel des Artikels ist, die mit der Charakteristik der zwei verwandten Redensarten: eines Ratschlags und einer Empfehlung verbundenen Fragen gegenüberzustellen. Die Verfasserin konzentriert sich u.a. auf folgende Fragen:

- die bisher in der Wissenschaft geltende Auffassung von „Ratschläge geben“ und „Empfehlen“;
- die sprachwissenschaftliche (semantische und/oder genologische Definition der Empfehlung;
- Ähnlichkeiten und Unterschiede zwischen dem Ratschlag und der Empfehlung in einer Modellauffassung;
- sprachliche Ausdrücke des Ratgebens und des Empfehlens;
- Ratschläge und Empfehlungen in der Kommunikationspraxis (alltägliche Kommunikation, Presse, Rundfunk, Fernsehen und Internet).

O relacjach międzygatunkowych w prasie

Wszelkie relacje między różnymi formami wypowiedzi prasowych prowadzą na myśl teorie intertekstualności. Podkreślają one, że każdy tekst jest tworzony w odniesieniu do innych tekstów. Bożena Witosz zauważa, że intertekstualność jest kategorią, która „bywa przenoszona na poziom abstrakcji i wykorzystywana do wskazywania więzi między konstrukcjami badawczymi (wzajemne odniesienia między gatunkami, gatunkiem i jego odmianami, między gatunkiem a modelem dyskursu itp.)” (WITOSZ, 2010: 27). Takie relacje międzygatunkowe, istniejące w prasie, przybliżyć w niniejszym tekście.

Gatunek prasowy

Gatunek, za Stanisławem Gajdą i Marią Wojtak, traktuję jako pewien abstrakcyjny model, wzorzec. Tak pojęcie to definiują badacze: „gatunek wypowiedzi to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne konwencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu” (GAJDA, 1993: 246); „gatunek – twór abstrakcyjny (model, wzorzec) mający jednak różnorodne konkretne realizacje w formie wypowiedzi, a także jako zbiór konwencji, które podpowiadają członkom określonej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym interakcjom” (WOJTAK, 2004a: 16).

Za Marią Wojtak przyjmuję, że gatunki należy analizować w ich aspekcie strukturalnym, pragmatycznym, poznawczym i stylistycznym (WOJTAK, 2004a: 16–17). Ujęcie badaczki to próba całościowego i przekrojowego spojrzenia na gatunek, ponieważ analiza genologiczna polega na jak najszerszym spojrzeniu na czynniki, które decydują o identyfikacji i interpretacji danego gatunku. Gatunek traktuję więc jako formę, która uaktualnia się w konkretnym tekście prasowym¹.

¹ Por. szersze rozważania na temat zależności gatunku i tekstu w artykule B. Witosz (WITOSZ, 2004: 40–47) oraz M. Wojtak (WOJTAK, 2004b: 29–39).

Podstawą wyodrębnienia gatunków medialnych jest ich genetyczny związek z konkretnym medium oraz specyficzna sytuacja nadawczo-odbiorcza. Funkcjonowanie *paktu faktograficznego*, swoistej umowy między dziennikarzem a czytelnikiem, sprawia, że nadawca jest zobowiązany do tego, żeby jego tekst medialny spełniał następujące warunki: wierność przedstawianym faktom, szczerowość i zwięzłość (BAUER, 2008: 258). Drugim niezwykle ważnym czynnikiem warunkującym istnienie gatunków jest technika przekazu. To właśnie medium ma bardzo duży wpływ na kształt gatunku. Każde medium posiada więc własne gatunki. Natomiast te, które wykorzystywane są w każdym sposobie przekazu, zyskują indywidualne rysy ze względu na charakter danego medium².

Gatunki prasowe traktują więc w zgodzie z koncepcją genologii lingwistycznej, która zakłada, że „kategorię *gatunku* buduje sieć parametrów wzajemnie warunkujących, obejmujących plan poznawczy, funkcjonalny, sytuacyjno-interakcyjny, strukturalny, aksjologiczny oraz intertekstualny” (WITOSZ, 2005: 109). Intertekstualność jest więc niejako wpisana w samo pojęcie gatunku.

Intertekstualność

Pojęcie intertekstualności zostało wprowadzone w latach 60. XX wieku przez Julię Kristevę (KRISTEVA, 1983: 394–418) i natychmiast stało się przedmiotem badań najpierw literaturoznawców, potem także lingwistów³.

Intertekstualność pozwala badać teksty w ich międzytekstowej płaszczyźnie; „jest [...] wskazaniem na uczestnictwo dzieła w pewnej przestrzeni wypowiedzeniowej” (CULLER, 1980: 299). Jednak, co ważne, o zjawisku tym

mówić można tylko wtedy, gdy odwołanie do tekstu wcześniejszego jest elementem budowy znaczeniowej tekstu, w którym ono się

² Warto w tym kontekście przypomnieć słynną tezę M. McLuhana: „przekaznik jest przekazem” (*the medium is the message*) (MCLUHAN, 2001: 212).

³ Ponieważ intertekstualność jest pojęciem wyjątkowo szerokim, badacze często wskazują, że przez to traci ono swą wyrazistość i nie można go traktować jako przydatnego narzędzia badawczego (GRZENIA, 1999: 83). „Niepokoją te wiązania się z ekspansją pojęcia intertekstualności i z rozszerzaniem do maksymalnych granic zakresem oddziaływania relacji intertekstualnych” (DOBRYŃSKA, 2003: 191). A. Wilkoń proponuje: „[...] jeśli odrzucimy tutaj szerokie znaczenie intertekstowości (system, tradycja itd.), a skupimy się na nader konkretnej sprawie wielorakich i różnorodnych powiązań między tekstami, termin omawiany zgodnie ze swoją morfologiczną strukturą staje się nader użyteczny” (WILKOŃ, 2002: 56).

dokonuje, czy też [...] gdy dokonuje się semantyczna aktywizacja dwóch tekstów, jednak czynnikiem przewodnim jest tekst odwołujący się, aktywizacja zaś tekstu będącego przedmiotem nawiązania – zjawiskiem wtórnym”.

(GŁOWIŃSKI, 1992: 98)

Janusz Sławiński w *Słowniku terminów literackich* wymienił najważniejsze przejawy intertekstualności. Należą do nich:

1. Relacje między rozmaitymi częstkami lub poziomami tekstowymi wewnątrz dzieła.
2. Wszelkie przywołania w obrębie danego dzieła innych konkretnych wypowiedzi, które je poprzedzają (cytaty, aluzje literackie, parodie, parafrazy, polemiki, kolaże).
3. Naśladowanie w dziele lub jego fragmentach form czy stylów wypowiedzi o wyraźnie rozpoznawalnym charakterze (czyli socjolektów, dialektów, stylów funkcjonalnych, stylów pisarzy, wszelkiego rodzaju stylizacje).
4. Przynależność utworu do pewnej klasy tekstów, zwłaszcza do określonego gatunku.
5. Relacje między danym utworem a wszelkimi tekstami, jakie powstały w następstwie jego pojawienia się, a więc utworami tak czy inaczej doń nawiązującymi.
6. Odniesienia intersemiotyczne – między tekstami słownymi a tekstami innych systemów znakowych.

(SŁAWIŃSKI, red., 1989: 201)

Wart podkreślenia jest punkt czwarty, wskazujący, że intertekstualnością są pewne relacje międzytekstowe w obrębie danego gatunku. Chodzi o usytuowanie danego tekstu wobec innych egzemplarzy tego samego gatunku – „łączy go wspólne odniesienie do owego zwierzchniego wzorca – również wtedy, gdy z żadnym z nich nie pozostaje w bezpośrednim związku międzytekstowym” (SŁAWIŃSKI, red., 1989: 201). Do tej relacji powrócę w dalszej części artykułu.

Dla badań prasy inspirujące jest, że badacze wskazują, iż intertekstualność nie obejmuje jedynie zjawisk literackich. „Współczesne badania interdyscyplinarne [...] dowiodły, iż intertekstualność nie jest wyłączną własnością literatury, lecz stanowi stłumiony bądź jawny wymiar każdego typu wypowiedzi” (NYCZ, 2000: 82).

Intertekstualność, chociaż najlepiej zbadana przez historyków na przykładach różnych utworów literackich, nie zamyka się w obrębie literatury pięknej i form z nią spokrewnionych. [...] Interteks-

tualność jest zjawiskiem dotyczącym wszystkich odmian mowy, nie tylko pisanych, ale i mówionych (folklorystycznych, potocznych, konwersacyjnych itp.).

(WILKOŃ, 2002: 57)

Te wypowiedzi pozwalają kategorię intertekstualności objąć także teksty prasowe⁴. Na związki między poszczególnymi przekazami zwraca uwagę także Ryszard Nycz:

Relacji międzytekstowych nie da się ograniczyć do wewnątrzliterackich odniesień. Obejmują one wszak w równej mierze związki z pozaliterackimi gatunkami i stylami mowy, jak i – nierzadko – intersemiotyczne powiązania z pozadyskursywnymi mediami sztuki i komunikacji (plastyka, muzyka, film, komiks etc.).

(NYCZ, 2000: 82)

Badacze podkreślają, że intertekstualności nie można ograniczyć jedynie do relacji tekst – tekst. Stanisław Balbus wyróżnia następujące zakresy (BALBUS, 1993: 39):

- 1) tekst – tekst (zbiór konkretnych tekstów),
- 2) tekst – system (styl, gatunek, tradycja),
- 3) tekst – nieograniczony i labilny horyzont kultury.

Do tego zbioru Ryszard Nycz dokłada relację tekst – rzeczywistość (Nycz, 2000: 94-100)⁵. Zdecydowanie ujęcie to rozszerza pojęcie intertekstualności, pokazuje, że nie jest ona wyłącznie nawiązywaniem do innego tekstu czy „pożyczaniem” lub „wchłanianiem” innych tekstów. W przypadku analizy tekstów medialnych można by pewnie jeszcze wyróżnić zakres tekst – przekaz (medium). Nie jestem jednak pewna, czy wówczas nie powinien być wykorzystany zaproponowany przez Aleksandra Wilkonia termin *intersemiotyczność* (WILKOŃ, 2002: 58).

W prowadzonych rozważaniach interesuje mnie relacja gatunek – gatunek, czyli intergatunkowość (WILKOŃ, 2002). Podobnie jak w przypadku intertekstualności, zakładam, że intergatunkowość dotyczy relacji wewnątrzgatunkowych i międzygatunkowych.

⁴ Warto tu podkreślić tezę A. Kacprzak, która wskazuje że, „język mediów często wykorzystuje technikę polegającą na budowaniu nowego tekstu na bazie tekstu już istniejącego, zakorzenionego w świadomości odbiorcy” (KACPRZAK, 2012: 74).

⁵ W prasie relacja tekst – rzeczywistość od razu przywołuje pojęcie *paktu faktograficznego* (BAUER, 2008: 258-259), który nakłada na autora tekstu szczególną odpowiedzialność za publikowane teksty. Zatem każdy tekst prasowy będzie wpisywał się w relację tekstu do rzeczywistości.

Gatunki pierwotne i wtórne

Pierwszym wyraźnym wskazaniem na relacje międzygatunkowe była propozycja Michaiła Bachtina dotycząca podziału gatunków na proste (prymarne) i złożone (wtórne) (BACHTIN, 1986). Terminy wyodrębnione przez badacza nie są jednak stosowane jednoznacznie.

Określenie „pierwotny gatunek mowy” ma u Bachtina dwa znaczenia. W pierwszym oznacza najprostsze, prastare formy komunikacji, wypracowane na wcześniejszym etapie rozwoju społecznego, przed upublicznieniem pisma. W drugim – to pojęcie relacyjne. Gatunkiem „pierwotnym” w stosunku do innego – „wtórne” – jest gatunek, który staje się podstawą przetworzenia.

(DOBRYŃSKA, 1992b: 76)

Struktury proste są więc związane z codziennymi, potocznymi kontaktami językowymi, a wtórne wywodzą się z kultury symbolicznej: nauki, literatury, sztuki. Przywołując Aleksandra Wilkońca: „[...] relacja gatunek pierwotny – gatunek wtórny jest [...] relacją między gatunkiem użytkowym (mówionym i pisanym) a jego literacką transformacją czy mutacją” (WILKOŃ, 2000: 15). Nie będę skupiać się na kwestiach ewolucji gatunków, ale koncepcja pierwotności i złożoności gatunków może pomóc w zrozumieniu relacji między gatunkowymi bytami.

Aby podkreślić złożoność problematyki intergatunkowości w prasie, wyróżniłam dwa typy relacji: wewnątrzgatunkowe i międzygatunkowe. Ta propozycja, mam nadzieję, pozwoli zobrazować także zróżnicowane postępowania badawcze nad poszczególnymi gatunkami bądź klasami gatunków.

Relacje wewnątrzgatunkowe

Relacje wewnątrzgatunkowe najlepiej obrazuje metodologia opisu gatunków Marii Wojtak. Autorka wyróżnia trzy zasadnicze kategorie wzorca gatunkowego (WOJTAK, 2004: 18):

- 1) Wzorzec kanoniczny, czyli „decydujący o tożsamości gatunku i obejmujący określoną gamę najbardziej trwałych wyznaczników strukturalnych, pragmatycznych i stylistycznych”.
- 2) Wzorce alternacyjne, „czyli takie, które powstają w wyniku przekształcenia poszczególnych składników wzorca kanonicznego. W wielu gatunkach początkiem alternacyjnych modyfikacji są przeobrażenia struktury, które mogą obejmować: redukcję składnika, wymianę komponentu (lub komponentów), poszerzenia struktury o nowy składnik

(lub składniki), kontaminację struktur, która prowadzi jednak z reguły do powstania wzorca adaptacyjnego. [...] Wzorce alternacyjne rozluźniają okowy konwencji, stając się przyczyną powstawania gatunkowych form poruszonych, które w trakcie kolejnych ewolucyjnych zmian mogą się wykryształizować w odmiany gatunkowe”.

- 3) Wzorce adaptacyjne to „nawiązania do obcych schematów gatunkowych [...]. Niektóre gatunki odznaczają się szerokim zakresem adaptacyjnych odniesień, które się spetryfikowały i zakrzepły w postaci odmian gatunkowych. Adaptacje mogą mieć jednak także charakter zabiegów doraźnych, a ich rezultatem staje się niepowtarzalna aktualizacja tekstowa określonego gatunku wypowiedzi”.

Analizy gatunków w prasie dokonane przez autorkę pokazują, że dzięki tym kategoriom można opisać każdy gatunek, choć nie wszystkie wykazały pełen zbiór wariantów wzorca. Na przykład część gatunków nie posiada wzorców adaptacyjnych.

Ważne, że konkretny gatunek tworzy pewnego rodzaju pole gatunkowe:

[...] obszar centralny pola zajmuje wzorzec kanoniczny, strefę bliską centrum wzorce alternacyjne, a w strefach peryferyjnych, a więc najbardziej oddalonych od centrum i bliskich granic pól typowych dla innych gatunków, sytuują się wzorce adaptacyjne. Jest to także obszar krzyżowania się gatunków⁶ i powstawania hybryd.

(WOJTAK, 2004a: 19)

Wyraźnymi procesami relacji wewnątrzgatunkowych będą procesy adaptacji i kontaminacji. Maria Wojtak wyróżnia adaptacje globalne, czyli obejmujące cały schemat tekstu, i adaptacje cząstkowe, odnoszące się do wybranych segmentów tekstu (WOJTAK, 2005a: 442). Wśród procesów adaptacyjnych autorka wyróżnia (WOJTAK, 2005a: 442):

- 1) transformacje strukturalne i stylistyczne,
- 2) procesy redukcji i substytucji,
- 3) procesy kompozycji,
- 4) kontaminacje struktur.

O kontaminacji gatunkowej mówimy w kontekście krzyżowania się różnych wzorców gatunkowych (SUJKOWSKA-SOBISZ, WYRWAŚ, 2004: 62–63).

Przykładem gatunku realizowanego w procesie, w którym odnajdziemy wiele innych form gatunkowych, jest reportaż. W konkretnych realizacjach tekstowych odnajdziemy gatunki z tej samej sfery komunikacyjnej:

⁶ Warto w tym miejscu przywołać ważny dla genologii tekst I. Opackiego: *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji* (ОРАККИ, 1999).

elementy wywiadu, komentarza, sylwetki. Ale mogą pojawić się także gatunki z zupełnie innej sfery komunikacyjnej. Ze względu na wyznaczniki reportażu pole adaptacji jest nieograniczone⁷.

Przydatna może się okazać kategoria gatunku złożonego⁸, czyli takich momentów, gdy w strukturze tekstu pojawiają się inne gatunki. „Gatunek złożony byłby zatem kolekcją, a więc zbiorem gatunków wypowiedzi trwale współwystępujących i tworzących całość strukturalną i komunikacyjną” (WOJTAK, 2007: 280). Bożena Witosz wskazuje, że aby

odkryć globalną strukturę danego gatunku mowy, należy w pierwszej kolejności ustalić rejestr gatunków składowych. Nie zawsze jest to jednak możliwe, postępowanie badawcze utrudnia w wielu przypadkach wysoki stopień złożoności danej struktury gatunkowej [...]. Są gatunki, a mamy podstawę sądzić, że nie stanowią one wyjątków, dla których opracowana lista składników musiałaby mieć charakter otwarty⁹.

(WITOSZ, 2005: 176)

Relacje międzygatunkowe

Relacje między gatunkami obrazuje propozycja Bożeny Witosz dotycząca budowania modelu niezhierarchizowanej typologii gatunków. System porządkujący gatunki należy budować zgodnie z zasadami teorii prototypów i podobieństwa rodzinnego: „system powinien być skonstruowany w postaci ruchomego układu wielowymiarowego, przedstawiającego lokalną hierarchizację cech, płynność granic, zmienność w polu gatunkowym” (WITOSZ, 2005: 143). Ta wielowymiarowość i płynność wynika z charakteru gatunku, który jest kategorią rozmytą, otwartą.

Bożena Witosz postuluje, aby koncepcje typologiczne gatunków obrazowały płynne przejścia między poszczególnymi kategoriami:

⁷ Przykład adaptacji w prasie z innej sfery komunikacyjnej zobrazowałam w artykule: *Wywiady w formie komiksu, czyli o modyfikacjach gatunkowych na tle procesów konwergencji* (ŚLAWSKA, 2012: 399–408).

⁸ Por. artykuł M. Wojtak: *O gatunku złożonym (na przykładzie regulaminu kawalerii)* (WOJTAK, 2007: 279–292).

⁹ W tym kontekście warto podkreślić samo pojęcie modułu: „[...] moduł bywa zanurzany – chwilowo – w interakcję dominującą, czyli po zakończeniu tego momentu uczestnicy powracają do układu poprzedniego” (KITA, 1998: 47). A. Wilkoń pisze o wstawkach, które funkcjonują jak „teksty w tekście” (WILKOŃ, 2002: 239) – podkreśliłabym w tym miejscu relację gatunkową. Wstawki, moduły funkcjonują często jak gatunki w gatunkach.

[...] gatunki na zasadzie podobieństwa (wyznaczanego za pomocą różnych kryteriów) zbliżają się do siebie w sposób mniej lub bardziej wyraźny. Bliskość może ustanowić relację „sąsiedztwa” (bliskość traktowana byłaby tu jako relacja doraźna, ustalana ze względu na jakieś kryterium, np. kodu, kanału, tematu, ilości rozmówców) lub – jeśli ma charakter bardziej stały (ze względu na występowanie jakiegoś wspólnego komponentu) – relację „pokrewieństwa”.

(WITOSZ, 2005: 150)

Aby tworzyć pewne ruchome zbiory gatunków, należy je grupować ze względu na tematykę, relacje nadawczo-odbiorcze, punkt widzenia, komponenty sytuacyjne. Bożena Witosz, opisując gatunki podróźnicze, tworzy zbiór, który tworzą: esej podróźniczy, reportaż podróźniczy, opis podróży, dziennik podróży, bedeker, list z podróży, wspomnienie z podróży, impresja z podróży, przechadzka, powieść przygodowa, powieść podróźnicza oraz film i fotografia z podróży (WITOSZ, 2007: 15-16). Autorka pisze:

[...] specyfika tej rodziny polega między innymi na tym, że, o ile łatwo jest ustalić relację pokrewieństwa i tym samym ustanowić prawo przynależności do rodziny, o tyle trudniejszym zadaniem jest wskazanie tych cech, które umożliwiałyby odróżnienie jej poszczególnych członków.

(WITOSZ, 2007: 16)

Tworzenie zbiorów gatunków w prasie pozwala wzajemnie je oświetlać i dzięki temu analizować. Rodzina gatunków prasowych jest zbiorem, w którym podstawową kategorią klasyfikacji jest miejsce publikacji – prasa. Warte podkreślenia jest, że obecnie, w dobie kultury konwergencji, te zbiory są płynne:

[...] w Internecie można dostrzec tradycyjne gatunki prasowe, takie jak informacja, wywiad, reportaż czy felieton. Zdecydowanie rzadziej pojawiają się maile, komentarze internautów czy gatunki nawiązujące do Facebooka w prasie, ale i takie przykłady adaptacji można znaleźć.

(ŚLAWSKA, 2013: 129)

Można jednak gatunki prasowe łączyć w mniejsze zbiory, na przykład gatunki monologowe, czyli takie, w których wyznacznik dialogowości nie będzie spełniony – będą to na przykład komentarz, felieton, recenzja.

Bożena Witosz podkreśla, że

śledzenie wzajemnych odniesień gatunków mowy w logosferze umożliwi ich dokładniejszą konceptualizację. Porównywanie gatunków odkrywa – także w sieci podobieństw – niezauważalne w oglądzie, który nie uwzględniałby tła, różnice, pozwalające na bardziej lub mniej wyraźną dyferencjację uniwersum mowy. Koncepcja podobieństwa rodzinnego zastosowana do opisu relacji w przestrzeni tekstowej wskazuje, że dana odmiana zachowuje przynależność [...] do jej wzorca gatunkowego mimo równoczesnej przynależności do rodziny innych gatunków.

(WITOSZ, 2007: 28)

Gatunki paratekstowe

Ciekawe zależności międzygatunkowe obrazują gatunki paratekstowe w prasie. Iwona Loewe, badając gatunki paratekstowe w mediach, w odniesieniu do prasy wyróżnia: lid, zapowiedź, spis treści i edytorial (artykuł wstępny). Tak autorka opisuje relacje międzygatunkowe:

[...] dwa pierwsze gatunki służą jako eskorty poszczególnych tekstów zamieszczonych wewnątrz numeru, zaś kolejne dwa stanowią prezentację tak całego wydania gazety, jak i większości (spis treści) lub niektórych (edytorial) tekstów [...].

(LOEWE, 2007: 224)

Zatem „paratekstem czasopisma jako makrokorpusu jest spis treści i artykuł redakcyjny, natomiast korpusy, czyli właściwe teksty prasowe, eskortowane są przez zapowiedzi i lidy” (LOEWE, 2007: 118).

Przykładem relacji międzygatunkowej w paratekstach będzie relacja zapowiedzi i tekstu konkretnego, głównego. Zapowiedzi występują na pierwszej stronie gazety lub jej dodatku i anonsują tekst główny. Są to więc relacje międzygatunkowe:

[...] zapowiedź powiadamia o pojedynczym zdarzeniu, a przez odesłanie do poszerzonych tekstów informuje jednocześnie o zawartości gazety. Pełni zatem rolę informacji wstępnej i streszczającej. Nie mniej ważna jest też funkcja reklamowa zapowiedzi.

(WOJTAK, 2004a: 102)

Podobnie funkcjonują pozostałe gatunki paratekstowe. Można w tym kontekście omówić także lidy i tytuły, które należy uznać za gatunki anon-sujące tekst właściwy¹⁰.

Kolekcje form

Kolejną kwestię relacji międzygatunkowych¹¹ stanowią kolekcje form, „a więc układy powtarzających się współwystępowań. Najbardziej trwałą kolekcją jest wywiad i sylwetka osoby udzielającej wywiadu (najczęściej w formie biogramu)” (WOJTAK, 2005b: 149). Myślę, że do takich układów można zaliczyć także informację i komentarz nieautonomiczny, zestawiony wyraźnie w kontekście do niej, oraz artykuł publicystyczny i stowarzyszony z nim głos eksperta.

Gatunki intertekstualne w prasie

Poza relacjami gatunkowymi warto przywołać pojęcie gatunków intertekstualnych. Termin przywołuję za Michałem Głowińskim: „[...] oczywiście, najłatwiejszym do uchwycenia przykładem działania intertekstualności są te typy wypowiedzi literackich, w których odwołania do innych tekstów stały się głównym czynnikiem wyróżniającym, zatem parodia, pastisz, trawestacja, parafraza, burleska itp. Można zapewne w takich wypadkach mówić o gatunkach intertekstualnych” (GŁOWIŃSKI, 1992: 98–99). Gatunki intertekstualne to gatunki, w których wyraźna jest relacja międzytekstowa i to właśnie ona stanowi relację stanowiącą o istocie danego gatunku. Myślę, że można wyróżnić takie gatunki intertekstualne w prasie, jak:

- 1) listy do redakcji,
- 2) polemiki prasowe,
- 3) sprostowania.

Wymieniam tylko te trzy gatunki, ponieważ są one najbardziej wyraźnym przykładem relacji dwóch tekstów opublikowanych na łamach prasy. Listy do redakcji, polemiki czy sprostowania zawsze występują w relacji do tekstu wcześniejszego.

¹⁰ Tytuł jest wypowiedzią o tekście, który „nazywa”, czyli jest metatekstem, a jednocześnie może być ujmowany w kategoriach paratektu, czyli jako jeden ze składników, który prezentuje tekst główny (korpus) i jest jedynie jego otoczeniem. I. Loewe uznaje tytuły za gatunki metatekstowe, natomiast lidy za gatunki paratekstowe (LOEWE, 2007: 77–78).

¹¹ Autorka wymienia obok kolekcji form także inne relacje międzygatunkowe: relacje pokrewieństwa, relacje partytywne, relacje polarne (WOJTAK, 2005b: 147–149).

Intertekstualność, intergatunkowość a interakcyjność

„Przestrzeń intertekstualną dzieła ustanawia każdorazowo czytelnik na mocy swoich doświadczeń lekturowych i tyle w tekście potrafi wyczytać, na ile mu owe doświadczenia pozwalają” (BALBUS, 1993: 39). Michał Głowiński podkreśla, że „intertekstualność staje się swoistym wyzwaniem wobec czytelnika” (GŁOWIŃSKI, 1992: 122) i dalej: „staje się współczynnikiem interpretacji” (GŁOWIŃSKI, 1992: 124). Odbiorca, czytając teksty, sam interpretuje i odnajduje sieć międzygatunkowych odniesień. W tym miejscu warto podkreślić, że relacje gatunkowe zakładają także interakcyjność czytelnika z tekstem. Na interakcyjny charakter postrzegania związków międzytekstowych wskazuje Anna Duszak: „[...] intertekstualność jest zawsze dziełem wspólnym – nadawcy i odbiorcy” (DUSZAK, 1998: 227), czy Stanisław Gajda: „[...] istotne są zagadnienia natury pragmatycznej (interakcyjnej, komunikacyjnej). Zasadne jest mówienie o kompetencji intertekstualnej twórców tekstów i ich odbiorców oraz o podejmowanych przez nich „grach” intertekstualnych (GAJDA, 2010: 17).

Uzbrojeni w takie instrumentarium metodologiczne, jakim jest koncepcja wewnętrznych relacji w gatunku Marii Wojtak i typologia gatunków – czyli relacji międzygatunkowych Bożeny Witosz, możemy analizować najbardziej skomplikowane byty gatunkowe.

Pierwsza z badaczek analizuje gatunki od środka, od wewnątrz, druga natomiast – czyni to z perspektywy relacji między gatunkami. Obie metodologie pozwalają spoglądać na gatunek jako na twór rozmyty, poruszony, hybrydyczny czy wreszcie wielogatunkowy.

Koncepcje typologii budowane zgodnie z zasadami podobieństwa rodzinnego pozwalają na ważne [...] rozstrzygnięcia metodologiczne – bez względu na to, czy skupimy się na centrum kategorii gatunku, czy na jego granicach, traktowanych jednakże nie jako linie zamknięcia, obrysowujące kontury gatunku, lecz jako strefa pograniczna, przejścia do pola sąsiedniej kategorii – nasze spojrzenie kierujemy w stronę wyznaczników genologicznych.

(WITOSZ, 2005: 145)

Najważniejsze bowiem jest to, że kiedy tworzy się pewne klasy relacji wewnątrzgatunkowych i międzygatunkowych, wyraźnie widać, że one także nie mają ostrych granic. Często te dwie relacje nakładają się na siebie, to znaczy oprócz relacji między gatunkami w polu występują jeszcze relacje wewnątrz gatunku.

Literatura

- BACHTIN M., 1986: *Estetyka twórczości słownej*. CZAPLEJEWICZ E., oprac. ULICKA D., przeł. Warszawa.
- BALBUS S., 1993: *Między stylami*. Kraków.
- BAUER Z., 2008: *Gatunki dziennikarskie*. W: BAUER Z., CHUDZIŃSKI E., red.: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków.
- CULLER J., 1980: *Presupozycje i intertekstualność*. „Pamiętnik Literacki” z. 3.
- DOBRYŃSKA T., 1992: *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*. W: DOBRYŃSKA T., red.: *Typy tekstów*. Warszawa.
- DOBRYŃSKA T., 2003: *Rola i zasięg relacji intertekstualnych jako czynnika organizującego tekst literacki. Pytania i dylematy*. W: EADEM: *Tekst – styl – poetyka. Zbiór studiów*. Kraków.
- DUSZAK A., 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- GAJDA S., 1993: *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*. W: BARTMIŃSKI J., red.: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. T. 2: Współczesny język polski*. Lublin.
- GAJDA S., 2010: *Intertekstualność a współczesna lingwistyka*. W: MAZUR J., MAŁYSKA A., SOBSTYL K., red.: *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*. Lublin.
- GŁOWIŃSKI M., 1992: *O intertekstualności*. W: IDEM: *Poetyka i okolice*. Warszawa.
- GRZENIA J., 1999: *Język poetycki jako struktura polifoniczna. Na materiale poezji polskiej XX wieku*. Katowice.
- KACPRZAK A., 2012: *Palimpsesty słowne w języku mediów*. W: KITA M., LOEWE I., red.: *Język w mediach. Antologia*. Katowice.
- KITA M., 1998: *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*. Katowice.
- KRISTEVA J., 1983: *Słowo, dialog, powieść*. W: CZAPLEJEWICZ E., KASPERSKI E., red.: *Bachtin. Dialog – język – literatura*. Warszawa.
- LOEWE I., 2007: *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*. Katowice.
- MC LUHAN M., 2001: *Wybór tekstów*. MC LUHAN E., ZINGRONE F., red. RÓŻALSKA E., STOKŁOSA J.M., przeł. Poznań.
- NYCZ R., 2000: *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Kraków.
- SŁAWIŃSKI J., et al., red., 1989: *Słownik terminów literackich*. Wrocław.
- SUJKOWSKA-SOBISZ K., WYRWAS K., 2005: *Dwa typy kontaminacji gatunkowych*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tekst a gatunek. T. 2*. Katowice.
- ŚLAWSKA M., 2012: *Wywiady w formie komiksu, czyli o modyfikacjach gatunkowych na tle procesów konwergencji*. W: ONISZCZUK Z., WIEŁOPOLSKA-SZYMURA M., red.: *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*. Katowice.
- ŚLAWSKA M., 2013: *Gatunki internetowe w prasie – przykłady konwergencji medialnej*. W: HOFMAN I., KĘPA-FIGURA D., red.: *Współczesne media. Język mediów*. Lublin.
- WILKOŃ A., 2000: *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Mowy piękno wielorakie. T. 1*. Katowice.
- WILKOŃ A., 2002: *Spójność i struktura tekstu*. Kraków.

- WITOSZ B., 2004: *Tekst i/a gatunek. Jeden czy dwa modele?* W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tekst a gatunek*. T. 2. Katowice.
- WITOSZ B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Katowice.
- WITOSZ B., 2007: *Gatunki podróźnicze w typologicznym ujęciu genologii lingwistycznej*. W: ROTT D., red.: *Wokół reportażu podróźniczego*. T. 2. Katowice.
- WITOSZ B., 2010: *Kategoria intertekstualności w kontekście współczesnej stylistyki (wąskie czy szerokie ujęcie?)*. W: MAZUR J., MAŁYSKA A., SOBSTYL K., red.: *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*. Lublin.
- WOJTAK M., 2004a: *Gatunki prasowe*. Lublin.
- WOJTAK M., 2004b: *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tekst a gatunek*. T. 2. Katowice.
- WOJTAK M., 2005a: *Adaptacje gatunkowe i ich rola w modyfikowaniu wyznaczników gatunku (na przykładzie wypowiedzi prasowych)*. W: KITA M., WITOSZ B., red.: *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*. Katowice.
- WOJTAK M., 2005b: *Stylistyczne ukształtowanie gatunków prasowych*. W: KRAUZ M., GAJDA S., red.: *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywna analiza dyskursu a inne metody badawcze*. Rzeszów.
- WOJTAK M., 2007: *O gatunku złożonym (na przykładzie regulaminu kawalerii)*. W: KSIĄŻEK-BRYŁOWA W., NOWAK M., red.: *Język polski. Współczesność i historia*. T. 6. Lublin.

Magdalena Ślawska

On inter-genre relationships in the press

SUMMARY

The article makes an attempt to describe the relationship between genres in the press. Using methodology by Maria Wojtak and Bożena Witosz, the author underlines intra-genre relationships between particular genres. The intra-genre processes can be referred to as including any types of adaptations or contaminations. The inter-genre relationships, on the other hand, can be collections of forms or para-textual genres. The author distinguishes inter-textual genres in the press. These are letters to editors, as well as press polemics and disclaimers. All these are placed by the author in a broad field of inter-textuality.

Magdalena Ślawska

Zu artübergreifenden Verhältnissen in der Presse

ZUSAMMENFASSUNG

In ihrem Artikel bemüht sich die Verfasserin, die Wechselbeziehungen zwischen den einzelnen Presse-gattungen zu besprechen. Sich der von Maria Wojtak und Bożena Witosz entwickelten Methodologie benutzend zeigt sie die

Verhältnisse innerhalb den Gattungen und die Wechselbeziehungen zwischen den einzelnen Gattungen. Zu erstgenannten kann man allerlei Adaptionen oder Kontaminationen zählen. Zu artübergreifenden Verhältnissen werden Formsammlungen oder paratextuelle Gattungen gehören. Unter den paratextuellen Gattungen in der Presse unterscheidet die Verfasserin: Briefe an die Redaktion, Pressepolemiken und Gegendarstellungen. Alle Beziehungen werden von ihr auf das umfangreiche Feld der Intertextualität bezogen.

Beata Stefaniak-Maślanka

Kołysanka jako komunikat o świecie (na przykładzie kołysanek użytkowych i poetyckich o tematyce społecznej)

Uśnij, dziecię, niech słońca
Będzie ci głębą żywną,
Nie bój się ekonomia
I kryj się przed pańszczyzną.

S. Czernik, *Pańszczyźniana kołysanka*

Komunikacja w różnych typach kołysanek a treść kołysankowego komunikatu

Jerzy Cieślukowski w *Wielkiej zabawie* nazywa kołysankę rozmową. W istocie jest to jednak dialog pozorny – monolog liryczny matki w obecności dziecka, które tylko w jej wyobraźni staje się aktywnym partnerem rozmowy (CIEŚLUKOWSKI, 1985: 74). Krzysztof Bilica, rozpatrując kołysanki w aspekcie komunikacyjnym¹, pisze:

Kołysanka śpiewana dziecku jest swego rodzaju wypowiedzią językową matki, śpiewanie zaś kołysanek – typową sytuacją komunikacyjną, w której uczestniczą nadawca i odbiorca, i w której za pośrednictwem jakiegoś medium nadawany jest komunikat oparty na danym kodzie, odnoszący się do pewnego fragmentu rzeczywistości.

(BILICA, 1989: 72–73)

Sytuacja elementarna, z której wyrasta kołysanka, to sytuacja usypiania dziecka przez matkę za pomocą śpiewu. Przestrzeń i czas są w niej założone *a priori* – matka śpiewa dziecku piosenkę nad kołyską, w domu, wieczorem. Tak jest w przypadku kołysanek użytkowych. Role nadawcy i odbiorcy rzeczywistego są w nich „obsadzone”, odbiorcą jest najczęściej dziecko, które ma zasnąć, a nadawcą bliska mu kobieta – matka lub piastunka. Na poziomie wewnątrztekstowym podmiot mówiący jest najczęściej identyfikowany właśnie ze śpiewającą matką, natomiast adresatem kołysanki nie

¹ Analizy gatunków w aspekcie komunikacyjnym są punktem wspólnym genologii lingwistycznej i literackiej, poczynawszy od klasycznych badań Antoinette Furdala i Stefani Skwarczyńskiej. Por.: FURDAL, 1982; SKWARCZYŃSKA, 1965.

musi być jej rzeczywisty odbiorca². Wariant podstawowy (ja – matka, ty – dziecko) wykorzystują przede wszystkim kołysanki ludowe, w których relacje „zewnętrzne” zazwyczaj wydają się przekładać na relacje wewnątrz utworu³. „Ty”, do którego mówi się w kołysance, bywa tożsamy z „ty”, które słucha, wypowiedź ma charakter bezpośredni, o czym świadczy m.in. użycie w tekście piosenki imienia kołysanego dziecka. Rzadko zdarzają się w tej grupie kołysanek modyfikacje w zakresie ról komunikacyjnych⁴.

Sytuacja komplikuje się w wierszu kołysankowym (zob. JONCA, 1982). W tej odmianie kołysanki pojawiają się w zasadzie wszystkie typy relacji nadawczo-odbiorczych wyróżnione przez Kazimierza Cysewskiego w tekstach dla dzieci⁵. Jak pisze Zofia Adamczykowa,

kołysanki liryczne⁶ łamią [...] stereotyp „ludowy” w zakresie relacji nadawczo-odbiorczych – w roli podmiotu lirycznego pojawia się

² Adresat jest tu instancją, do której zwraca się nadawca w tekście, natomiast odbiorcą jest osoba, która słucha kołysanki (może to być dziecko, do którego kierowane są słowa – wówczas role adresata i odbiorcy się pokrywają – lub też dowolna osoba przysłuchująca się kołysance śpiewanej komuś innemu czy większa liczba słuchaczy).

³ W artykule przyjęto schemat ról komunikacyjnych omówiony w klasycznym tekście A. Okopień-Sławińskiej (OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, 1987) i wykorzystany przez K. Cysewskiego (CYSEWSKI, 2001).

⁴ W niektórych utworach pojawiają się krótkie „wypowiedzi” dodatkowych bohaterów kierowane do dziecka, zwłaszcza zwierząt (ptaki, koty, por. np. KOWALCZYKÓWNA, wyb., 1988: 11, 63, 82). Raczej nie usypia się kogoś (lub czegoś) innego niż dziecko. Obydwie role (nadawcy i odbiorcy) są przypisane postaciom ludzi, choć zdarzają się wyjątki – w zbiorach pieśni ludowych Kolberga przytoczona została np. kołysanka-scenka dramatyczna, w której usypia się przedmiot – kawałek drewna w kształcie dziecka (KOLBERG, 1865).

⁵ K. Cysewski w odniesieniu do literatury dla dzieci mówi o sześciu typach relacji wewnątrztekstowych, gdy: dorosły podmiot liryczny mówi do dziecięcego adresata lub odwrotnie; dziecięcy podmiot liryczny mówi do dziecięcego adresata; dziecięcy lub dorosły podmiot liryczny mówi do „adresata pustego”; dorosły lub dziecięcy podmiot liryczny mówi do adresata inności (zabawki, istoty nadludzkiej, zwierzęcia, przyrody, przedmiotu). W każdym z układów można spotkać kilka realizacji, zróżnicowanych ze względu na relację DLA. Są to przypadki, gdy: adresat = odbiorca (utwór dla dzieci, do których nadawca zwraca się wprost); ty = on (podmiot zwraca się do konkretnego dziecka, a tekst jest dla ogółu dzieci); adresat dziecięcy, odbiorca dorosły (dorosły jest odbiorcą optymalnym treści, których dziecko nie jest w stanie odebrać w sposób pełny); adresat dziecięcy, odbiorca podwójny (tekst jest zrozumiały dla dziecka i dorosłego). Zob. CYSEWSKI, 2001.

⁶ Określenie „kołysanka liryczna” będzie tu używane wymiennie z „wierszem kołysankowym”.

niekoniecznie archetypowa kołysankowa matka, ale – przyroda, zabawka, samo dziecko w kontakcie z postacią niedzieciącą.

(ADAMCZYKOWA, 2001: 119)

Spostrzeżenie badaczki odnosi się do relacji wewnątrztekstowych, a więc dotyczy przede wszystkim wprowadzania do treści utworów większej liczby zróżnicowanych bohaterów, pełniących role fikcyjnych nadawców i adresatów. Z takim zabiegiem może wiązać się m.in. oddzielenie i uniezależnienie relacji komunikacyjnych wewnątrz utworu od tych z najwyższego poziomu (twórca – słuchacz). W warstwie zewnętrznej także zachodzi pewna zmiana – wiersze kołysankowe są tworzone (i spisywane lub nagrywane) przez konkretnych autorów, przy czym nadal po to, aby służyły w tradycyjnym celu, czyli pomagały w usypianiu. Autor nie musi już wykonywać wiersza-piosenki; niejako „przekazuje” wiersz kołysankowy do wykonania matkom.

Na poziomie zewnątrztekstowym znaczącą zmianę w aspekcie komunikacyjnym wprowadzają dopiero kołysanki poetyckie⁷. Tym określeniem można nazwać grupę wierszy, które współlistnieją z innymi odmianami kołysanki i czerpią z nich na dużą skalę. Realizacje tej odmiany znane były już w starożytności (BILICA, 1989: 83). Od kołysanek użytkowych i liryczno-użytkowych (a więc wierszy kołysankowych) odróżnia je zwłaszcza to, że nie są one przeznaczone do śpiewania, ich projektowanym odbiorcą jest osoba dorosła (choć adresatem wewnątrztekstowym może być dziecko), nie pełnią też funkcji użytecznych. Stanowią „zjawisko w obrębie poezji profesjonalnej” i dominującą rolę odgrywa w nich funkcja estetyczna (GOLOVIN, 2000: 280). Jak pisze Krzysztof Bilica,

Kołysanka artystyczna [...] powstała wówczas, gdy tworzący ją człowiek (a bywał nim teraz najczęściej mężczyzna) przestał kołysać kolebkę (nazwał ją teraz zresztą poetycko kołyską), gdy już nie śpiewał, by uśpić dziecko, lecz pisał i komponował, by wzbudzić podziw słuchaczy lub nawet tylko czytelników.

(BILICA, 1989: 82)

Reasumując, na najwyższym poziomie komunikacji w kołysankach poetyckich bezpośredniego nadawcę (matkę) zastąpił autor, a odbiorcę – czytelnik. Na niższym, wewnątrztekstowym poziomie utwory tej grupy mogą zawierać elementy kołysankowej sytuacji, wprowadzać odpowiednie role

⁷ Określenie „kołysanka poetycka” (i synonimiczne: literacka, kołysanka w li-ryce wysokoartystycznej) funkcjonuje od pewnego czasu w literaturze przedmiotu. Por.: np. PAWELEC, 2006; GOLOVIN, 2000; BILICA, 1989; ADAMCZYKOWA, 2001: 129–131; SŁAWIŃSKI et al., red., 2002: 247; WAKSMUND, wyb., 1999: 23.

(„matka”, a więc podmiot obdarzony większą świadomością, i „dziecko” – adresat naiwny), rozwijać i aktualizować tematy i problemy właściwe dla kołysanek użytkowych. Mimo pominięcia funkcji, uważanej powszechnie za kluczową dla gatunku, część właściwości z poziomu pragmatyki (typowa sytuacja, role, intencja itd.) jest w nich w jakimś stopniu zachowana, stematyzowana lub obecna *implicite* (w kontekście) – tak, że może być w każdym momencie przywołana⁸.

We wszystkich odmianach kołysanek, niezależnie od różnic w aspekcie komunikacyjnym i pragmatycznym, do adresatów jest kierowany jakiś, mniej lub bardziej rozbudowany, komunikat o świecie⁹. Treść tego komunikatu i przekazywana w nim wizja świata odróżnia np. wiersze kołysankowe od pozostałych odmian kołysanek – częściej niż świat rzeczywisty pojawia się w nich kraina baśniowa, w której obowiązują specyficzne prawa. Oprócz świata magicznego mowa tu także o świecie znanym dziecku, ale przedstawianym zasadniczo jako bezpieczny, idylliczny, przyjazny (bliski niestandardowemu, bajkowemu czy baśniowemu)¹⁰. Inne są wizje rzeczywistości zawarte w kołysankach ludowych oraz poetyckich. W tych pierwszych, jak obrazowo pisze Magdalena Jonca,

Raz matka niecierpliwi się, że dziecko nie usypia – a jej pilno do karczmy na tańce, zirytowana szantażuje maleństwo, że porzuci kołyskę i odejdzie w siną dal, narzeka na niedorosłość córeczki – która nie umie pomóc w gospodarstwie nosić wodę i zamieść izbę, złości się – gdy mimo intensywnego kolebania dziecko nie usypia i przeżywa je, gdy jest w lepszym nastroju, droczy się z niemowlęciem jak na targowisku z Żydem. Aura dnia trwa nadal, nie pierzchają przed snem troski i kłopoty, ale intensywnieją o zmierzchu. Przy kołysce podsumowuje się wydarzenia dnia, snuje wspomnienia z biografii rodzinnej jak w kołysance o bracie-zesłańcu, który zamarzył w sybirskich śniegach, tęskniącej do Ameryki za ojcem-emigrantem. Kołysanka sączy wiedzę z jawy, by udzielić pierwszych korepetycji z życia: szlocha na myśl o poborze rekruta,

⁸ Kołysanka poetycka jako forma konstytuująca się przede wszystkim w sferze treści dobrze wpisuje się w koncepcję „gatunku jako tematu” (OLEJNICZAK, 2009) czy „gatunku jako możliwości znaczenia” (CULLER, 1997); to warstwa tematyczna i znaczeniowa, a nie pragmatyczna, jest w jej przypadku najistotniejsza definicyjnie.

⁹ Wiąże się to także z tym, że poza intencją i funkcją prymarną (usypianie) kołysanki pełniły i mogą nadal pełnić wiele innych funkcji, m.in.: wychowawczą, ochronną i magiczną, prognostyczną, moralizatorską, terapeutyczną i autoterapeutyczną itd.

¹⁰ Na temat niestandardowych, m.in. gatunkowo zdeterminowanych, obrazów świata por. BARTMIŃSKI, 2006.

o brance, głodna – marzy o domu pełnym chleba, zdesperowana pędzi samobójczą ścieżką ku mogile.

(JONCA, 1982: 27–28)

To, o czym w kołysankach ludowych mówi dziecku matka, jest tym, co składa się na jej życie. Oprócz indywidualnych doświadczeń w kołysance ludowej dochodzi do głosu ogólna ludowa wizja świata¹¹. Mowa tu o swoim pojmowanym realizmie, wadze obyczaju, wierzeń i przesądów. W licznych utworach tej grupy znajdujemy wzmianki o pracy, opis realiów wiejskich, wypowiedzi na temat relacji małżeńskich, męsko-damskich, skargi na ciężki los czy warunki społeczne. Pojawiają się one w kołysankach ludowych niejako naturalnie (kołysanka była jedną z niewielu form wyrażania od zawsze dostępnych kobietom), a przy okazji pełnią w tego typu pieśniach ważną rolę – stają się narzędziem socjalizacji, informowania dziecka o prawach i obowiązkach człowieka i członka określonej społeczności, o relacjach panujących we wspólnocie oraz o możliwym przyszłym losie.

Związek z realnym światem, prawdziwymi problemami, „prozą życia”, widoczny w kołysance ludowej, zostaje zaktualizowany w wielu kołysankach poetyckich. Są one utworami o rzeczywistości i często powtarzają tematy cierpienia, postaw moralnych, sposobów radzenia sobie z życiem eksploatowane w ludowych piosenkach. Obie grupy utworów różnią się znacznie na poziomie komunikacji – zwłaszcza zewnątrztekstowej – ale jak się okazuje, identyczny może być w ich przypadku sens przekazywanych komunikatów na temat świata.

W dalszej części artykułu zostaną przeanalizowane obecne w wybranych utworach kołysankowych negatywne wizje świata i to, jak wpływają one na treść kołysanek. Za materiał badawczy posłużą kołysanki ludowe oraz poetyckie (XIX- i XX-wieczne). Z tekstów drugiej grupy przedmiotem analizy będą tylko te liryki, w których jest uwewnętrzniona sytuacja kołysania, a nadawca obecny w tekście przyjmuje rolę matki/opiekuna i kieruje do słuchacza (dziecka) rady na temat sposobu życia i moralności (a więc utwory stosunkowo bliskie w treści i formie kołysankom ludowym).

Życie na polu bitwy – między heroicznym sprzeciwem a podporządkowaniem

Jak już wspomniano, w kołysankach ludowych nadawca mówi najczęściej o swym codziennym życiu, wypełnionym pracą. W niektórych utworach tej grupy pojawia się niemal wyłącznie temat problemów, którym

¹¹ Por. m.in. praca *Chłopskie dziecko* (SMOLEŃCÓWNA, 1890) czy uwagi pomieszczone w tekstach J. Bartmińskiego (BARTMIŃSKI, 1973; 1999; 2001).

będzie musiało stawić czoła dziecko, gdy dorośnie. W bardziej dramatycznych spośród nich mówi się wprost o nędzy, trudnościach finansowych, głodzie, niesprawiedliwych podziałach społecznych:

Uśnij już mi...

[...]

Jak już podrośniesz, moje maleństwo,
na ten świat cały spojrzysz inaczej.
Dowiesz się wtedy, dzieciątko, o tym,
że są biedacy i są bogacze.

Domy budować, pałace stawiać,
to jest biedaków ciężką mitręgą.
A wiesz, dla kogo te mury wznoszą?
Sami bogacze mieszkać w nich będą.

Biedakom wilgoć ze ścian się sączy,
w piwnicy mają swe legowiska.
Ręce i nogi ból im przenika
i serce im się od bólu ściska.

[...]

(FICOWSKI, tłum., 1988: 35)

[...]

Głodny płaczesz, ty chcesz chleba,
synku, ja twój głód współczuję,
lecz na chleb pieniędzy nie ma,
bo twój tatuś nie pracuje.

Mamy nędzę, niedostatek,
myślisz, że to nasza wina,
dowiesz się za kilka latek,
kto tej nędzy jest przyczyną.

[...]

Świat jest piękny, lecz my z niego
bardzo mało korzystamy,
głodni i jeszcze do tego,
zimno w naszej chacie mamy.

[...]

(TUREK, 1985: 76-77)

Podobne obrazy znajdujemy w szczególnie wyczulonych na tematykę społeczną XIX-wiecznych oraz pochodzących z przełomu XIX i XX

wieku kołysankach poetyckich, w których nadawcą może być matka (ojciec, babka, piastunka itd.) lub personifikacja pojęcia abstrakcyjnego, np. nędzy:

Babunia

[...]

Ojciec z uśmiechem wziął cię na rękę,
Lecz zaraz z twarzy uśmiech mu znikł...
Zawołał smutno: Jak Bóg na niebie,
Mogło się było obyć bez ciebie!

[...]

Jedyne szczęście jeszcze i łaska,
Że u nas życie ma szybki bieg –
Nędza i praca siły twe strzaska
I jeszcze dzieckiem poznasz, co wiek!
Więc tą przynajmniej ciesz się nadzieją,
Że się nędzarze prędko starzeją!

Lulu, lulu, maleńki,
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przycisnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną,
Nieraz z oczu łza tryśnie...
Teraz nie płacz, dziecino!

[...]

(B. Czerwieński, w: TUWIM, zebr., 1956: 220–223)

Z łąk i pól

„Kołysz mi się, kołysz,
Kołysko lipowa...”

Niechaj cię, Jasieńku,
Pan Jezus zachowa!
Zachowa cię roczek,
Zachowa cię drugi...
A potem cię wezmą
Do dworskiej posługi.

„Kołysz mi się, kołysz,
Kołysko pleciona...”

Póki nie wysnuję
Niteczki z wrzeciona...
Wysnuję ją długą
Jak te pańskie pola,

A taką ci szarą
Jako chłopska dola!
[...]

(M. Konopnicka, w: KOWALCZYKÓWNA, wyb., 1988: 53-54)

Kołysanka

Śpij, moje dziecko! Sen daje ciszę,
Sen troski życia z duszy wypędza;
Lecz ja do innych snów cię kołyszę –
Ja, Twa piastunka, matka Twa – Nędza,
Ja czuwam wiecznie nad twym snem!

Jam cię znalazła nad nędznym ściekiem.
Jam cię w łachmany swe ogarnęła –
Karmiła swoim zatrutym mlekiem,
Jad swojej piersi w pierś ci zionęła
Uścisków mych mogilnym tchem!

Więc ja ci nie dam rojeń wiosennych,
Lecz dam ci hańby widziadła czarne,
Gdzie ujrzysz w grozie mroków bezdennych
Twego żywota wieszczby cmentarne –
Więc śpij, wybrańcze, synu mój!
[...]

(A. Lange, w: HERTZ, 1965: 323)

Echo kołyski

[...]
Lecz przyjdzie inny dzień,
w którym, o synu mój,
napotkasz tylko znój
zamiast rozkoszy tchnień.
Zdrada ci oczy otworzy,
nieufność ducha zuboży,
gdy przyjdzie inny dzień.

I ból swój będziesz niósł
samotnym sercem w świat!
zawodów, złudzeń, zrad
będzie ci wieniec rósł,
cierniami otoczy skronie,
skrępuje na zawsze dłonie –
i będziesz ból swój niósł.
[...]

(A. Asnyk, w: HOJNOWSKI, wyb., 2009: 45-46)

Tematyka społeczna i narodowościowa przedstawiane w ciemnych barwach – sieroctwo, brak matki (matki rzeczywistej i metaforycznej – Ojczyzny), głód, emigracja za chlebem – sprawiają, że ówczesne kołysanki poetyckie pozostają w bliskości autentycznych utworów ludowych¹² i wraz z nimi kreują jedną z wyraźnie obecnych w literaturze i kulturze wizji świata, którą można opisać metaforą pola bitwy. Taki obraz znajdujemy także w kołysankach obcych, zwłaszcza tych, które są śpiewane w społeczeństwach patriarchalnych, fallocentrycznych, dyskryminujących kobiety. Wizja świata jako pola bitwy zostaje w nich zawężona do płciowo zdeterminowanego obrazu świata jako miejsca walki dla kobiety w społeczeństwie mężczyzn¹³.

„Świat jako pole bitwy” nie jest oczywiście jedynym obrazem rzeczywistości przedstawionym w kołysankach¹⁴. Jako że językowy obraz świata jest zawsze wypadkową kliszy i kreacji i wpływa na niego kontekst, może się różnić w zależności od kultury, warunków życia, doświadczeń danej osoby (BARTMIŃSKI, 1999: 104; 2006). Językowe wizje wpisujące się w metaforę pola bitwy spotykamy jednak w zaskakująco wielu utworach kołysankowych. Zawsze oddziałują one na zawartość przekazywanego adresatowi (a więc i odbiorcy) komunikatu. Życie na polu bitwy wymusza bowiem na walczących określone zachowania – w kołysankach ten problem zostaje poruszony. Rolę wychowawczą ma spełniać np. ukazywanie własnej zgody na rzeczywistość taką, jaka jest, i nieuzalanie się nad sobą:

Kołysanka

[...]
 Aj luli luli, i biedę znów klep!
 Kto da mi grosika
 Na cukier i chleb?
 Trza sprzedać pierzynkę,
 Czy słoma to zła?
 Nie będzie mnie pióro kłuć,
 Nie ukąsi mnie pchła.
 Aj luli, luli.
 [...]

(ARNIM, BRENTANO, 1982: 135)

¹² Wiąże się to z romantycznym zainteresowaniem twórczością ludową, prowadzonymi na szeroką skalę od XIX wieku zbiorami utworów tego rodzaju, a także z rodzącą się folklorystyką i etnografią. Por. np. WNUK, 2010.

¹³ Por. np.: SALIMI, 2009; McDOWELL, 1977.

¹⁴ W tym miejscu pominięte zostały odzegnujące się od tego obrazu wiersze kołysankowe dla dzieci, poetyckie kołysanki erotyczne, kołysanki ludowe wykorzystujące tematy zabaw wiejskich, liryki nonsensowne i in. Analiza została zawężona do utworów poruszających tematy społeczne, polityczne – zwłaszcza do nich odnosi się wskazana metafora.

oraz - pośrednio - wskazywanie godnych naśladowania czy popieranym postaw i zachowań członków rodziny:

[...]

Grenczucowie wczora tu byli
uśnij synku kochany,
starzyka, boroczka,
starzyka boroczka nóm wziyni
bo chcioł iść na powstanie.

A nasz wujek w Opolu mieście
uśnij synku kochany,
przyszło pismo: umarł
przyszło pismo: umarł w hereście
bo też szeł na powstanie.

Nadaremnie serduszko trudzisz
uśnij synku kochany,
może bydzie zanim
może bydzie zanim sie zbudzisz
wolny Ślązek kochany.

(TUREK, 1985: 73)

Kołysanka II

[...]

A z Sybiru śle ci, synku,
tato pozdrowienie.

[...]

Tam twój tato stoi właśnie
i łopatę trzyma.

Kopie głębiej wciąż i głębiej,
i nie szczędzi siły.
Ale nie martw się - dla kłamstwa
kopie on mogiły.

Nie on pierwszy, nie ostatni
w pustkowiu umiera.
Nie martw się, syneczku, jesteś
dzieckiem bohatera.

I ty bohaterem będziesz,
śpij, mój najmilejszy...

Zbieraj siły, bo na ciebie
czeka dzień jutrzejszy!

(H.D. Nomberg, w: FICOWSKI, tłum., 1988: 34)

Bywa też tak, że adresat otrzymuje w kołysankowym komunikacie wiele bezpośrednich wskazówek, jak postępować, by radzić sobie w świecie. Duża część kołysanek (ludowych, jak cytowana wcześniej kołysanka żydowska, i poetyckich) promuje wprost „postawę wyprostowaną”, trwanie przy określonych wartościach moralnych:

Kołysanka

[...]

Ach! tam na świecie,
Gdzie bój i gwar,
Tam się rozmiecie
Twój piękny czar;
W sercach się kładą
Tam gad i jeź,
Choć rany zdradą,
Kochaj i wierz!

[...]

Ach! tam za ścianą,
Ni dnia bez chmur,
Zdrój – poi pianą,
Drogi – śród gór.
Ty wytrwaj w życiu,
O synu mój,
Przy gromów biciu
Módl się – a stój!

[...]

(K. Ujejski, w: KOWALCZYKÓWNA, wyb., 1988: 86–87)

Echo kołyski

[...]

O, nie mów, dziecię me,
że marny życia trud,
że wszystko fałsz i brud,
a prawdą tylko złe!
że trzeba wątpić i szydzić,
pogardzać i nienawidzić,
o, nie mów, dziecię me!

[...]

Wierz w piękność ducha słoneczną
i w miłość, która jest wieczną;
na matkę wspomnij swą.

(A. Asnyk, w: HOJNOWSKI, wyb., 2009: 46)

Niektóre utwory, zwłaszcza żydowskie, podkreślają wagę wiedzy, modlitwy, tradycji i wskazują określoną drogę życia (inną dla kobiety i mężczyzny) jako sposób na osiągnięcie szczęścia i uzyskanie powszechnego szacunku:

Jankiele

Kiedyś nauczysz się Gemore,
wnet do chederu oddam ciebie...
[...]
Chumesz, Gemore – to nauka,
pociecha będzie z niej prawdziwa.
[...]
Na uczonego mi wyrośniesz
albo na kupca, Bogu dzięki.
[...]
Śpijże, mój mądry kawalerze,
dziś jeszcze mama cię kolebie.
Dużo łez jeszcze dam i trudu,
nim wreszcie ludzie będą z ciebie.

(M. Gebirtig, w: FICOWSKI, tłum., 1988: 29)

Zyskasz dobrą reputację
Będziesz wiedziała, jak się modlić, czytać i pisać w jidysz
Czytać książki w jidysz
Szyć i haftować chusty
Tkać szale
I dawać wszystkim dobre rady.
Narzeczony Sary będzie mędrce Talmudu
Wysoko wykształconym.
[...]

(SALIMI, 2009)

Część utworów ludowych, w tym cytowane, mówi o konieczności wpisania się w odgórny porządek i respektowania przyjętych norm zachowań. W tym sensie autentyczna kołysanka ludowa może odgrywać rolę komunikatu stabilizującego, utwierdzającego obowiązujący porządek społeczny. Niektóre kołysanki zawierają elementy „wywrotowe”, ale jednocześnie

mogą pojawiać się w nich wskazówki, które wzmacniają opresyjny porządek. Jak pisze Dorothy E. Roberts, dotyczy to np. utworów śpiewanych przez czarnoskóre matki-niewolnice w USA, które przed urodzeniem dzieci walczyły o własną wolność. Po wydaniu na świat potomków śpiewały im wprawdzie o ich odmienności i starały się w pieśni przekazać kulturowe dziedzictwo, ale jednocześnie przekonywały je o konieczności przystosowania się i znoszenia bez sprzeciwu własnego losu. W tym przypadku, jak stwierdza badaczka, „promowanie” postawy podporządkowanej mogło się wiązać z lękiem o życie dziecka, w razie gdyby złamało ono odgórnie ustalone zasady (zob. ROBERTS, 1995: 110–113). W tych kołysankach ludowych, w których pojawiają się treści wzywające do walki, np. o wolność, niepodległość, równe prawa, ich obecność jest motywowana tym, że występowanie wbrew niesprawiedliwym regułom jest przez nadawców postrzegane jako jedyny właściwy sposób postępowania, bez względu na wszystko.

O ile lęk o życie mógł być usprawiedliwieniem biernej postawy, o tyle możliwość, że dziecko zejdzie z dobrej drogi z uwagi na korzyści materialne i łatwe życie, mogła budzić duże obawy matek. Niepewność co do wyborów moralnych, których dokona dziecko, jest dobrze widoczna we fragmencie *Matki obywatelki* Franciszka Dionizego Książnika:

Matka obywatelka

Śpij, moje złoto! – śpiewała,
Kołysząc matka swe dziecię:
Śpij, moja nadziejo cała,
Moje ty życie!

[...]
Wieleż ja z czasem odbiorę
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podporę
Mojej starości:

[...]
Gdy się kraj cały zdumiewać
Nad każdym twej cnoty czynem,
A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem!

Kto wie, co jeszcze być może?
Ach! sztylet serce przenika...
Poczwara jakaś (o Boże!)
Staje mi dzika.

Może to nikkzemnik jaki,
Co ma swe imię znieważyc

Lub na postępek wszelaki
Niecnoty zażyć?

[...]

Ojczyzny zdrajca i zbrodzień,
Może krew braci rozleje?...

Ach! serca mego niegodzien!

Cała truchleję!

[...]

(KOWALCZYKÓWNA, wyb., 1988: 51-52)

W odniesieniu do tych lęków kołysankę postrzegano jako pieśń ochronną o funkcji magicznej, zaklęcie czy zamówienie, a zarazem drogowskaz na życie, wyznaczający pion moralny, przypominający matkę¹⁵. Echa takich wierzeń zachowały się nie tylko w postaci tzw. mownych zachowań magicznych (CHUDZIK, 2001) obecnych w kołysankach użytkowych, lecz także we fragmentach utworów poetyckich:

Echo kołyski

[...]

Na taki życia zmrok,
rozbicia straszną noc,
zachowaj ducha moc
i jasny dziecka wzrok
niech ci wspomnienie kołyski
przyniesie matki uściski
na taki życia zmrok!

[...]

Na matkę wspomnij swą,
na miłość, co bez plam.
Zwątpieniu zadaj kłam
i obmyj duszę łzą!

[...]

(A. Asnyk, w: HOJNOWSKI, wyb., 2009: 46)

Powieść o planetniku

[...]

Gdzieżeś ty Jasiową matulę widziała?
Oj, widziałam ci ją na pszenicznym szlaku,

¹⁵ W kołysankach, zwłaszcza poetyckich z pierwszej połowy XIX wieku, matka często jest postacią symbolem, wcielającym wysokie wartości moralne, miłość, bezpieczeństwo, odwagę. Taki obraz wiąże się ze stereotypem matki Polki, matki obywatelki i z romantyczną idealizacją postaci „wiejskiej matki” jako matki archetypicznej.

Kwiateczki zbierała bławatów i maku.
 Zbierała na polu kwiatki malowane,
 W wieńce je wiązała, wieńce zamawiane.
 Wiązała je w wieńce dla swego dziecięcia
 Nad kołyską Jasia czyniła zaklęcia.
 Kołysz mi się, kołysz, kołyseczko z łyka,
 Niechaj Bóg cię chroni mocy płanetnika.
 Zamawiała matka, kumy zamawiały –
 Nie zbawiły dziecka, na złe urósł mały¹⁶.

(LANGE, 1960: 70)

Wśród kołysanek poetyckich znajdujemy jednakże całkiem sporą grupę utworów, w których ugodowość, nie tylko w odniesieniu do norm społecznych, lecz także przeniesiona na pole codziennych zachowań, staje się wzorcem wskazywanym dziecku przez matkę. W takich „kołysankach *à rebours*” miejsce surowych nakazów moralnych zajmują dobre rady, jak się ustawić, zachowywać, dopasować tak, by zapewnić sobie dobrobyt, święty spokój i uspić sumienie. Część utworów tego typu wyraża zrezygnowanie i przeświadczenie, że każdy prędzej czy później przyjmie taką postawę:

Kołysanka

Zaśnij, syneczku, śpij,
 pod powiekami skryj
 niebieskie swe źrenice.
 Kiedyś zwiędną jak mech,
 gdy ci życie i pech
 obróć świat na nice.
 Zaspokoją twą chęć
 dwie dziewczyny lub pięć,
 bo można tak bez końca.
 [...]

Wódka na chwile złe,
 cofać nauczysz się
 i pójdziesz w ślady ojca.
 [...]

Zimny żłobek dzień w dzień,
 mama podrzuci cię
 na wychowanie obcym.
 Przepis jak kłamać masz
 rzucą ci prosto w twarz,

¹⁶ Jest to fragment *Powieści o płanetniku* z wtrąconym wersem kołysanki i eksponowanym kontekstem sytuacyjnym.

zysk każdy to twa strata.
 Kompromisy, by żyć,
 cel - samotność jak nic.
 I będziesz niczym tata.

(KRYL, 1995)

Niewinnej duszyczce

[...]

Świat nie wie, gdzie spieszy!
 Kto śpi - ten nie grzeszy -

[...]

Bo cóż ci do tego,
 Że tam gdzieś łąy bieją?
 Że nędzarz w łachmanach się tuli?
 Od cudzej złej doli
 Serduszko nie boli,
 Luli, niewiniątko, luli!

O pierwszej godzinie
 Obiadek nie minie,
 Przed obiadem stukniemy wódułi,
 I znowu na łożę
 Twą główkę położę,
 Luli, niewiniątko, luli!

[...]

O wzorze dla wieku!
 O święty człowieku!
 To głupcy, co się ze snu wyzuli
 I dzielą się z nami
 Radością i łzami.
 Prawa mądrość - to luli i luli.

I nie dziw, że płaczą,
 Że jęczą z rozpaczą,
 Patrząc na świat, swe szczęście zatruli;
 Bo dziwną szli drogą
 I usnąć nie mogą:
 Prawe szczęście - to luli i luli.

(W. Syrokomla, w: GRABOWSKA, JANION, oprac., 1958: 149-151)

W tego rodzaju komunikatach sen jest często przedstawiany jako sposób ucieczki od rzeczywistości (analogiczny do ucieczki w fantazje, alkoholizm, hedonizm) lub stanowi metaforę znieczulicy i marazmu, ironiczne przetworzenie potocznych mądrości: kto śpi, nie grzeszy; śpi tylko ten, kto

ma czyste sumienie; ten, kto śpi, nie ponosi odpowiedzialności. Utwory tego rodzaju może przenikać nastrój ponurej żałoby (gorzka zgoda na rzeczywistość, rezygnacja) lub przesadna wesołość i euforia, że oto znalazło się niezły sposób na życie.

W zetknięciu z trudną rzeczywistością, o której zostaje pouczony adresat tekstu, spotykamy więc w różnych kołysankach dwa wzorce zachowań – wiążące się z postawą heroiczną albo oportunistyczną czy konformistyczną. Komunikaty umoralniające są obecne zarówno w utworach ludowych, jak i poetyckich, przekazy drugiego typu pojawiają się częściej w tekstach poetyckich¹⁷.

Ironiczna kołysanka poetycka jako komunikat umoralniający?

W tych spośród przedstawionych tekstów, w których treści pojawiają się matki zachęcające adresata do ustawienia się w życiu kosztem elementarnych zasad moralnych, daje się zauważyć stereotyp sprytniej, przewidującej, niezbyt rozgarniętej, za to skoncentrowanej na materialnych aspektach życia wieśniaczki (taki obraz jest przeciwwagą dla wizji matki jako wcielenia cnót). Utwory tego rodzaju wydają się jednak bardziej złożone niż kołysanki poetyckie i ludowe piosenki o treści jawnie moralizującej. Obecna jest w nich ironia, którą da się zinterpretować jako echo (SPERBER, WILSON, 2002).

Zdaniem Sperbera i Wilson, ironia zasadza się nie tyle na użyciu danych wyrażen, ile na ich przywołaniu, które pozbawia słowa ich mocy illokucyjnej. Tym, co komunikuje nadawca, posługując się ironią, może być jego stosunek do przywołanych słów (SPERBER, WILSON, 2002: 86). W komunikacie ironicznym, jak pisze Linda Hutcheon, za pomocą jednego *signifiant* zostają przekazane dwa odrębne *signifié* (to, co się mówi, i to, co się chce dać do zrozumienia; zob. HUTCHEON, 2002: 171). W ironicznej kołysance poetyckiej następuje zwielokrotnienie sensów komunikatu: przekazuje dosłownemu (promowaniu wygodnego życia) towarzyszy drugi przekaz (skompromitowanie tego typu rad) ujawniający się po odszyfrowaniu mniej lub bardziej ukrytego stosunku nadawcy do przywołanych słów (postaw i tekstów promujących te postawy). Jednym z sygnałów pozwalających odczytać ironię jest jawna intertekstualność tego rodzaju utworów. Mechanizm komplikowania kołysankowego komunikatu, wykorzystanie ironii i nawiązania intertekstualne są dobrze widoczne np. w zestawieniu *Kołysanki kozackiej* Michała Lermontowa, opartej na niej *Kołysanki*

¹⁷ Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę to, że w materiale kołysanek ludowych są luki, m.in. w związku z tym, że na większą skalę spisywano je dopiero od XIX wieku; wnioski dotyczą tylko kołysanek ludowych dostępnych badaniom.

Mikołaja Niekrasowa (podtytuł: *Naśladowanie z Lermontowa*) oraz Kołysanki pisarzy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Kołysanka kozacka

Śpij, syneczku mój jedyny,
Luli, synku mój.
Księżyc roni blask swój siny
Na policzek twój.
Zacznę ci ja bajać baśnie,
Piosnek tryśnie zdrój,
Ty - przymknąwszy oczki - zaśnij,
Zaśnij, synku mój.

Płynie Terek w bystrym biegu,
Z szumem mętnych fal;
Wróg zaczął się na brzegu,
Ostrzy swoją stal.
Lecz twój ojciec zaznał wojny,
Wie on, co to bój;
Śpij, maluśki, bądź spokojny,
Śpij, syneczku mój.

I ty poznasz byt wojaka,
I przywykniesz doń;
Śmiało wskoczysz na rumaka,
W rękę chwycisz broń.
Ja siodełko tve przystroję
W ściegów barwny zwój...
Śpij, dzieciątko moje, moje,
Śpij, syneczku mój.

Dumny będziesz co niemiara
Z krwi kozackiej swej;
Żegnać ciebie wyjdę, stara -
Machniesz ręką... Hej!
Jakiż gorzki w noc tę z cicha
Łez wyleję zdrój!...
Śpij, niech słodko pierś oddycha,
Śpij, syneczku mój.

Będę ciebie wyglądała,
Poznam tęsknot moc,
Będę modlić się dzień cały,
Wróżyć w długą noc.
Myśleć będę, że cię nudzi

Obcy kraj i strój...
 Śpij, nim troska cię nie zbudzi,
 Śpij, syneczku mój.

Dam obrazek ci na drogę
 Poświęcony w dłoń;
 Ty zaś, modląc się do Boga,
 Pochyl przed nim skroń.
 I pamiętaj o matuli,
 Idąc w srogi bój...
 Śpij, syneczku, luli, luli,
 Luli, synku mój.

(LERMONTOW, 1972: 87-89)

Kołysanka

Śpij, zbytniku, śpij, urwisie,
 Siwe ślepki zmruż,
 Już na niebie gwiazdka skrzy się,
 Księżyc świeci już.
 Świeci, patrzy do kolebki,
 Niby wierny stróż...
 Ja zaśpiewam, ty zmruż ślepki,
 Siwe ślepki zmruż.

W mieście wielka radość pono,
 Krzyki: „Skarał Bóg!”
 Ojca twego uwięziono,
 A dowodów huk.
 Stary wyga już sto razy
 Miał na gardle nóż...
 Śpij, dopókiś sam bez skazy,
 Siwe ślepki zmruż.

I ty wyjdiesz też na łowy,
 Gdy poszczęści los –
 Frak przywdziejesz mundurowy,
 By nabijać trzos.
 Zasłonięty i ukryty
 Od życiowych burz
 Będziesz wesół, zdrów i syty...
 Siwe ślepki zmruż.

Urzędnika strój, oblicze...
 W gruncie – podły drab.
 O, nikomu ja nie życzę,

By wpadł do twych łap.
 Wyjdzie z nich co prawda żywy,
 Lecz cóż z tego, cóż?
 Śpij, dopókiś nieszkodliwy,
 Siwe ślepki zmruż.

Przed wyższymi skromny, gładki,
 W kabłąk zgięty wciąż,
 Do intratnej wnet posadki
 Dopełniesz jak wąż.
 Wtedy powiesz: „Cóż my winni -
 Wyżyć ani rusz!”
 Wtedy będziesz kradł jak inni...
 Siwe ślepki zmruż.

Różnych odznak moc nachwytasz,
 Będziesz jadł i pił.
 I jak szlachcic, jak dygnitarz
 Będziesz sobie żył.
 A gdy umrzesz - mów bez liku,
 Wieńce z lilii, róż...
 Śpij, mój przyszły urzędniku,
 Siwe ślepki zmruż...

(NIEKRASOW, 1977: 5-7)

Kołysanka pisarzy

Luli-luli, mój syneczku,
 śpij w kolebce z róż -
 ja cię będę kołysała,
 a ty oczki zmruż;

ale zmrużaj niezupętnie,
 szparki zostaw dwie:
 trzeba wiedzieć, komu płacą,
 za co, no i gdzie.

PKO to pewna przystań
 wśród życiowych burz
 śpij, maleńki stypendysto,
 śpij w kolebce z róż.
 [...]

Tata zaś pracuje w LOPP-ie,
 z aktów ściera kurz -
 śpij, ty mój maleńki chłopie,
 w kolebeczce z róż.

Miesiąc wyszedł ponad chmurę,
posrebrza twój nos –
jeśli chcesz zarabiać piórem
najprzód zdobądź POS.

Coś mi w oku zabłysnęło,
jasna przyszłość twa:
tom co rok w „Ossolineum”
i muzyka gra.
[...]

(GAŁCZYŃSKI, 1979: 265-266)

W utworach Niekrasowa i Gałczyńskiego „tekstem” przywoływanym (echem) są wzorce wygodnego życia, kompromitowane w momencie, gdy uwzględni się stosunek nadawcy do treści komunikatu. Obydwa wymienione utwory pośrednio przywołują także całą grupę kołysanek-rad (ludowych i poetyckich, jak *Kołysanka kozacka* w przypadku Niekrasowa), a jednocześnie zmieniają ich przekaz. Można przypuszczać, że w procesie zmiany znaczeń kołysankowych komunikatów (na poziomie dosłownym) dużą rolę odgrywa aktualizacja – postawy i wzorce zostają dostosowane do zmieniających się warunków życia, odzwierciedlają zachowania ludzi współczesnych autorowi, oceniane przez niego negatywnie¹⁸. To właśnie te zachowania zostają przywołane i ośmieszane. Przy takiej interpretacji w figurze zapobiegawczej i sprytnej matki, dającej dziecku dobre rady na temat tego, jak się ustawić w życiu (już nie wojak, lepiej urzędnik albo pisarz), można dostrzec nie tylko wspomniany stereotyp, lecz także metaforę człowieka, który porzuca dawne wzorce (uznane za zdezaktualizowane) na rzecz możliwie wygodnego i bezproblemowego życia w zmienionej, stawiającej przed nim nowe wyzwania rzeczywistości.

Kołysanki poetyckie wpisujące się w przedstawioną charakterystykę, otwarte na tematy społeczne, posługujące się ironią w celu wyrażenia sprzeciwu wobec obserwowanych postaw i zachowań, nawiązujące do kołysankowych przekazów wychowawczych i umoralniających, tworzą

¹⁸ Zgodnie z poglądem, że „gatunek jako składnik kompetencji komunikacyjnej członków danej wspólnoty kulturowej odbija przemiany, jakim ulegają te wspólnoty” (B. WITOSZ, cyt. za: SKUDRZYK, 2011: 67). Dotyczy to w dużej mierze treści. Jak twierdzi S. Gajda, „w relacji język – świat to złożona i wielowymiarowa rzeczywistość społeczno-kulturowa zajmuje pozycję dominującą, determinując kształt języka. [...] A zatem punktem wyjścia powinna stać się refleksja nad tym, co dzieje się w świecie ludzkim” (cyt. za: KITA, 2011: 210). Przykład tego typu aktualizacji z dwóch ostatnich dekad XX wieku to *Kołysanki dla wyborcy* opublikowane w „Napisie” („Napis” z 2000 roku).

osobną grupę w obrębie literackiej odmiany gatunku¹⁹. Mogą zbliżyć się do satyry, rozumianej jako forma ośmieszania czy krytyki rzeczywistości w imię ambicji reformatorskich. Jednocześnie kontynuują tradycję kołysanek „umoralniających”, ujawniając potencjał tego typu utworów jako stale aktualnej formy wyrażania opinii o świecie i sprzeciwu wobec obserwowanych zjawisk.

Źródła

- ARNIM von L.A., BRENTANO C., 1982: *Cudowny róg chłopca. Wybór*. STILLER R., przeł. Warszawa.
- FICOWSKI J., tłum., 1988: *Rodzynki z migdałami. Antologia poezji ludowej Żydów polskich*. Wrocław.
- GAŁCZYŃSKI K.I., 1979: *Dzieła w pięciu tomach*. T. 1. Warszawa.
- GRABOWSKA M., JANION M., oprac., 1958: *Antologia romantycznej poezji krajowej (1831–1863)*. Warszawa.
- HERTZ P., oprac., 1965: *Zbiór poetów polskich XIX wieku*. Ks. 4. Warszawa.
- HOJNOWSKI J., wyb., 2009: *Matka i dziecko w poezji polskiej. Antologia*. Kraków.
- KOLBERG O., 1865: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Serya 1. Sandomierskie. Warszawa.
- KOWALCZYKÓWNA J., wyb., 1988: *Luli, Luli...* Lublin.
- KRYL K., 1995: *Kołysanka*. „Dekada Literacka” nr 2 (104) [<http://www.dekadaliteracka.pl/index.php?id=2270> (dostęp: 30.09.12)].
- LANGE A., 1960: *Poezje wybrane*. Warszawa.
- LERMONTOW M., 1972: *Wybór poezji*. BELMONT L. et al., przeł. Wrocław.
- NIEKRASOW M., 1977: *Wybór poezji*. Wrocław-Warszawa i in.
- TUWIM J., zebra., 1956: *Księga wierszy polskich XIX wieku*. T. 2. Warszawa.
- „Wisła. Miesięcznik Geograficzny i Etnograficzny” 1895, nr 9.

Literatura

- ADAMCZYKOWA Z., 2001: *Kołysanka – poezja wczesnego dzieciństwa*. W: EADEM: *Literatura dla dzieci. Funkcje, kategorie, gatunki*. Warszawa.
- ANONIM, 2000: *Kołysanki dla wyborcy*. „Napis” seria 6, s. 314.
- BARTMIŃSKI J., 1973: *O języku folkloru*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.
- BARTMIŃSKI J., 1999: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. W: IDEM, red.: *Językowy obraz świata*. Lublin.
- BARTMIŃSKI J., 2001: *Ludowy styl artystyczny; Styl potoczny*. W: IDEM, red.: *Współczesny język polski*. Lublin.

¹⁹ Oprócz kołysanek elegijnych, erotycznych, kołysanek-trenów, kolęd-kołysanek itd.

- BARTMIŃSKI J., 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- BILICA K., 1989: *Nad kołyską. O kołysance, kołysankach Niekrasowa i „Kołysance Jeriomuszki” Musorgskiego*. „Muzyka i Liryka. Forma i ekspresja w liryce wokalne 1808–1909. Interpretacje” t. 2. Kraków.
- CHUDZIK A., 2001: *Mowne zachowania magiczne w ujęciu pragmatyczno-kognitywnym*. Kraków.
- CIEŚLIKOWSKI J., 1985: *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobraźnia dziecka, wiersze dla dzieci*. Wrocław.
- CULLER J., 1977: *Konwencja i oswojenie*. W: GŁOWIŃSKI M., wyb. i wstęp: *Znak, styl, konwencja*. Warszawa.
- CYSEWSKI K., 2001: *Dziecko w komunikacji literackiej; O dziecięcości podmiotu lirycznego*. W: IDEM: *O literaturze dla dzieci i młodzieży*. Olsztyn.
- FURDAL A., 1982: *Genologia lingwistyczna*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. 39, s. 61–70.
- GOLOVIN V., 2000: *Russkaja kolybel'naja pesnja v fol'klorie i literature*. Turku.
- HUTCHEON L., 2002: *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*. W: Głowiński M., red.: *Ironia*. Gdańsk.
- JONCA M., 1982: *Kołysanki i wiersze kołysankowe*. „Literatura Ludowa” nr 2, s. 23–35.
- KITA M., 2011: *Śmierć wywiadu? Gatunek w ponowoczesnej Polsce*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*. Katowice.
- McDOWELL M.B., 1977: *Folk lullabies: songs of anger, love and fear*. „Women's Studies” vol. 5, s. 205–218.
- OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., 1987: *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*. W: MARKIEWICZ H., red.: *Problemy teorii literatury*. Seria 2. Wrocław.
- OLEJNICZAK J., 2009: *Gatunek jako temat (przykład Czesława Miłosza)*. W: CUDAK R., red.: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*. Warszawa.
- PAWELEC D., 2006: *Kołysanka*. W: IDEM: *Od kołysanki do trenów. Z hermeneutyki form poetyckich*. Katowice.
- ROBERTS D.E., 1995: *Motherhood and Crime*. „Social Text” no. 42, s. 99–123.
- SALIMI H., 2009: *Les berceuses des mères kurdes*. „La Revue de Teheran. Mensuel Culturel Iranien en langue française” nr 43 [<http://www.teheran.ir/spip.php?article973> (dostęp: 28.04.10)].
- SKWARCZYŃSKA S., 1965: *Wstęp do nauki o literaturze*. Warszawa.
- SKUDRZYK A., 2011: *Rudymenty gatunków*. W: OSTASZEWSKA D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*. Katowice.
- SŁAWIŃSKI et al., red., 2002: *Słownik terminów literackich*. Wrocław i in. (hasło: kołysanka).
- SMOLEŃCÓWNA J., 1890: *Chłopskie dziecko*. Warszawa.
- SPERBER D., WILSON D., 2002: *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*. W: GŁOWIŃSKI M., red.: *Ironia*. Gdańsk.
- TUREK K., 1985: *Ludowe kołysanki na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim: przegląd źródeł i problematyki*. [B.m.].
- WAKSMUND R., wyb. układ i wstęp, 1999: *Poezja dla dzieci. Antologia form i tematów*. Wrocław.

WNUK A., 2010: *Romantyzm – folklor – literatura. Kilka uwag o romantycznej fascynacji folklorem*. „Tekstualia” nr 2, s. 51–60.

Beata Stefaniak-Maślanka

A lullaby as a message about the world
(on the example of functional and poetic lullabies on social issues)

SUMMARY

The article concentrates on the analysis of lullabies of various types communicating a hostile image of the world (a metaphor of the world as a battlefield), and contain tips and warnings on how to manage oneself in such reality. The material consisted of functional and poetic lullabies on social issues where encouragement for heroism was shown on the one hand, and promotion of conformist or opportunist attitudes on the other. A separate part was devoted to poetic lullabies continuing a tradition of „moralizing” lullabies in an original way using irony. The analysis of works was preceded by remarks on communicative relationships in different types of lullabies.

Beata Stefaniak-Maślanka

Ein Schlaflied als eine Erklärung über die Welt
(am Beispiel der über soziale Themen handelnden angewandten
und poetischen Schlaflieder)

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel ist eine Analyse von verschiedenerlei Schlafliedern, die über eine feindliche Vorstellung von der Welt (die Metapher für die Welt als ein Schlachtfeld) berichten und die Hinweise für das Zurechtkommen mit solch einer Wirklichkeit beinhalten. Als Forschungsmaterial dienten der Verfasserin angewandte und poetische, soziale Themen berührende Schlaflieder, in denen einerseits die Ermunterung zum Heldenmut und andererseits die Förderung von konformistischen oder opportunistischen Haltungen zum Vorschein kommen. Der getrennte Teil ist den poetischen Schlafliedern gewidmet, die auf eine originelle Weise – mittels Ironie – die Tradition der „Moralwiegenlieder“ weiterführen. Die Analyse der einzelnen Werke wird von den Bemerkungen über die Kommunikationsbeziehungen in verschiedenen Schlafliedarten eingeleitet.

Anna Gostomska

Rozmowa człowieka ze Śmiercią – motyw, temat, topos?

Rozmowa ze Śmiercią od wieków pojawia się w rozmaitych dziełach literackich, począwszy od wierszowanych bądź pisanych prozą średniowiecznych sporów przez moralitety, epicedia, kazania pogrzebowe po komedie. Przedmiotem tego artykułu jest ustalenie, jak określić tę powtarzalność – czy można uznać rozmowę ze Śmiercią za motyw, temat albo topos? Jakie definicje tych terminów przyjąć?

Początków opisu spotkania człowieka ze Śmiercią należy szukać jeszcze w literaturze starożytnej, czego przykładem jest *Alcestis* Eurypidesa. Według relacji Kwintyliana, również zaginiona satyra Enniusza dotyczyła sporu ze Śmiercią (PIROŻYŃSKA, 1966: 87). Problem ten pojawił się także w utworze Newiusza *Mortis et vita iudicium*. Rozmowa ze Śmiercią nie była więc nowym pomysłem. Dialog, służący myślicielom antycznym za broń w dowodzeniu filozoficznych racji, przez średniowiecznych twórców został wykorzystany jako narzędzie w służbie moralistyki.

Podłożem dla rozwoju dialogu człowieka ze Śmiercią była bogata literatura i sztuka poświęcona umieraniu. Średniowieczne poematy *De contemptu mundi*, *Vado mori* czy *Legenda o trzech żywych i trzech umarłych* wraz z towarzyszącymi im ujęciami ikonograficznymi dostarczyły wątków formalnych i treściowych dla nowego typu utworów, które od XII wieku cieszyły się w literaturze europejskiej dużym powodzeniem. Najstarszy znany *dialogus cum Mortis* pochodzi właśnie z wieku XII i stanowi źródło elementów konstrukcyjnych większości rozmów ze Śmiercią (VRTEL-WIERCZYŃSKI, 1928: 2). Ideą tego sporu było przypomnienie człowiekowi o marności ziemskiej egzystencji oraz pouczenie go o nieustannym zbliżaniu się do kresu życia. Wanitatywną wymowę dzieła wzmacniał odrażający wizerunek Śmierci – szkaradnej postaci nadgniętego trupa z kosą.

XII-wieczny *Dialogus Mortis cum Homine* ukazywał przede wszystkim małość ludzkich poczynań na ziemi. Śmierć przedstawiono w nim jako bezwzględного sędziego, który przychodzi niespodziewanie do wszystkich bez wyjątku:

Ego sum, quem metuit
 omnis creatura,
 Timent me praesentia,
 praeterita, futura,
 Sum iudex de sententia
 strictissima censura,
 Non prodest appellatio,
 condemno poena dura.

(*Dialogus Mortis cum Homine*, w. 8–15,
 cyt. za: *Analecta Hymnica medii aevii*, 1899: 287)

Myślą przewodnią tego dialogu była zatem konieczność dobrego przygotowania się do śmierci, aby jej godzina nie była zaskoczeniem i w efekcie nie doprowadziła do potępienia. Wykorzystanie elementów chrześcijańskich i mitologicznych w obrazowaniu pochodzenia Śmierci nadało prezentowanym treściom wymowę ponadczasową, uniwersalną. Plastyczność opisu pośmiertnego rozkładu ciała i piekielnej krainy, która czeka na przybycie potępionych, miała budzić w odbiorcy emocje ułatwiające przyswojenie pouczającego wykładu. W obliczu takich wizji bezimienny Człowiek pozostawał słabym i zastraszoną rozmówcą, który stał na z góry przegranej pozycji:

Parce, precor igitur,
 te nosco iam et vidi
 Plures, quos prostraveras,
 qui se vix elidi
 Crediderant, flebiliter
 in tumulos collidi,
 Et paene motis pedibus
 ego dentes stridi.

(*Dialogus Mortis cum Homine*, w. 113–120)

Nawet fakt, że sam miał poddanych, dodatkowo osłabiał jego pozycję, gdyż w porównaniu z władzą Śmierci, jego wpływy były znikome. Istotą tego dialogu miało być intelektualne i moralne zwycięstwo Śmierci, której udało się przedstawić najważniejsze założenia i motywy swego działania – powszechność, sprawiedliwość, bezwzględność. Wierszowana rozmowa była więc nośnikiem dydaktycznych wskazówek na temat życia każdego człowieka i jego ostatnich chwil. Ten swoisty Everyman z czasem uległ ukonkretnieniu, stając się w kolejnych dialogach reprezentantem określonej grupy społecznej, zawodu, wieku, płci oraz pełnionej funkcji. Nie zmieniła się jednak jego rola – każdy rozmówca Śmierci starał się wykupić spod jej przemożnej władzy, jednakże jego prośby o darowanie życia spotykały się z jej bezwzględną odmową.

Rozmowa człowieka ze Śmiercią była niezwykle popularna w literaturze zachodnioeuropejskiej. Liczną grupę przykładów tego typu utworów stanowiły także dialogi powstałe w krajach słowiańskich. W połowie XV wieku bohaterem polskiego *dialogus cum Mortis* stał się Mistrz Polikarp. Postać ta pojawiła się już wcześniej w rozmowach łacińskich – *De morte omnium hominum* oraz *Locutio cuiusdam magistri nomine Policarpus cum morte* (WŁODARSKI, 1997: XLVI), będących wzorem dla anonimowego polskiego twórcy (VRTEL-WIERCZYŃSKI, 1925/26: 64–68; PIROŻYŃSKA, 1966: 116–127; MICHAŁOWSKA, 2003: 517–518). *De morte prologus...* stał się z kolei podstawą ruskiego przekładu z XVI wieku – *Skazanie o Smerti nekoeogo mistra velikogo sirecz filosofa* oraz XVII-wiecznego przekładu ukraińskiego – *Słowo o lutoj Smerti pred' katorojusja nichto ne mozet skryti* (WŁODARSKI, 1997: LIX). Temat rozmowy ze Śmiercią przyjął się także w Czechach, gdzie w XV wieku powstał utwór *Rozmlauvání člověka se Smrtí*. Jak pokazały badania, tekst ten napisany jednak został niezależnie od *Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią* (VRTEL-WIERCZYŃSKI, 1925/26: 60).

Dyskusje z Panią z kosą, tak popularne w dobie średniowiecza, podejmowano także w kolejnych epokach na kartach dzieł literackich, reprezentujących rozmaite struktury genologiczne. Pojawia się więc pytanie, jak określić tę powtarzającą się w rozmaitych formach literackich rozmowę ze Śmiercią? Czy będzie to motyw, temat, a może topos? Już samo zdefiniowanie tych terminów rodzi wiele kontrowersji wśród historyków i teoretyków literatury. Jedni badacze traktują temat i motyw jako pojęcia synonimiczne. I tak, Kurt Wais za temat uznaje motyw ojcobójstwa (PELC, 1961: 174). Podobnie Louise Karpa, w pracy poświęconej tematowi francuskiej liryki XVIII wieku pisze o motywie króla czy motywie przyrody (PELC, 1961: 174). Inni badacze zwracają jednak uwagę na różnicę znaczeń obu terminów.

Odróżnienie tematu od motywu stanowi kluczowe zagadnienie w temalogii – jednym z działów komparatystyki literackiej, który powstał i rozwinał się początkowo w Niemczech jako *Stoffgeschichte* (FRENZEL, 1984: 213–228). W przekonaniu niektórych badaczy *Stoffgeschichte*, temat stanowi uogólnienie wyższego rzędu, myśl zasadniczą, na którą składa się wiele motywów:

[...] im Motiv eine vom jeweiligen Plot abstrahierbare und allgemein formulierbare stoffliche Einheit gesehn wird, die als Oberbegriff über ganze Stoffe gesetzt werden kann, aber in ihrer Aktion-slänge jeweils kleiner ist als ein Stoff, der aus mehrern Motiven besteht.

(MERKERS, 1984: 214)

Podobnie uważa Elizabeth Frenzel, definiując temat jako istotny element dzieła literackiego, determinujący jego kompozycję, który, w przeciwieństwie do motywu, pozostaje w sferze pojęć, schematów ogólnych: „[...] ein stoffliches, situationsmassiges Element [...], dessen Inhalt knapp und allgemein formuliert werden kann” (FRENZEL, 1966: 12), np. lustro, marzenie, sytuacja mężczyzny wobec dwóch kobiet czy kobiety wobec dwóch mężczyzn. W opisywaniu tych terminów badaczka posługuje się także metaforą muzyczną: „Der Stoff bietet eine ganze Melodie, das Motiv schlägt nur einen Akkord an” (FRENZEL, 1992: VI). Przeciwwstawienie konkretności i ogólności w definiowaniu motywu i tematu zaproponowali także Horst i Ingrid Daemmrich: „In der Textkonstellation ist das Motiv der konkrete Nukleus, das Thema (Idee, Problem), die geistige Sphäre” (DAEMMRICH, DAEMMRICH, 1995: XV).

Założenia tego niemieckiego nurtu nauki o tematach zostały przeszczerpione na grunt francuski przez Paula Van Tieghema. Badacz ten nadał *Stoffgeschichte* francuską nazwę *thématologie* (czyli *étude des thèmes, des sujets*) (SARNOWSKA-TEMERIUŚ, 1979: 167) i przyporządkował obiekty będące w centrum jej zainteresowania do trzech kategorii. W ramach tych kategorii wyróżnił on motywy jako tradycyjnie powtarzane „sytuacje i anegdoty” (wątki fabularne), następnie tematy, czyli generalia sytuacyjne, pojęcia abstrakcyjne i schematy przedmiotowe, np. róża, kot, a także literackie typy, czyli postaci legendarne, mitologiczne, biblijne, np. Prometeusz, Kain. W przekonaniu Elżbiety SARNOWSKIEJ-TEMERIUŚ (1979: 168) typologia Van Tieghema tylko pozornie wnosi porządek w sferę pojęć tematologicznych. Podział ten w gruncie rzeczy sytuuje naukę o tematach na pograniczu wiedzy folklorystycznej i mitologicznej, co jeszcze bardziej zaciera przedmiot jej zainteresowania.

Przedstawicielem francuskiej szkoły tematologii jest również Raymond Trousson. Badacz ten wyraźnie jednak sprzeciwia się bezładnemu mieszaniu tematów z motywami, do którego często dochodzi w rozmaitych pracach bibliograficznych, gdzie np. postać Orfeusza wymienia się obok obrazu kota w literaturze (TROUSSON, 1997: 192). Dlatego Trousson proponuje precyzyjne zdefiniowanie kategorii „motyw” i „temat”, opierające się na przeciwstawieniu tego, co ogólne, temu, co szczegółowe. Jego definicje odpowiadają więc założeniom Elizabeth Frenzel, aczkolwiek francuski badacz dokonuje bardziej drobiazgowej i jednoznacznej wykładni obu terminów. Według Troussona, motywem powinno nazywać się

tło, szerokie pojęcie określające bądź pewną postawę – na przykład bunt – bądź też pewną podstawową nieosobową sytuację, której aktorzy nie zostali jeszcze zindywidualizowani [...]. W tym sensie pojęcie szczęścia czy pojęcie postępu, bunt metafizyczny czy skąpstwo są motywami.

(TROUSSON, 1997: 193)

Z kolei temat pojmuje Trousson jako „szczególny przejaw jakiegoś motywu, jego indywidualne ujęcie lub, innymi słowy, wynik przejścia od tego, co ogólne, do konkretnego szczegółu” (TROUSSON, 1997: 193). Z poglądem tym koresponduje opinia francuskiego komparatysty François Josta, który tak przedstawił różnicę między tematem a motywem:

Stoffe, themes, could be defined as individualized Motive (motiv), motifs, and capable of being individualized in an indefinite number of ways. Motive means potential Stoffe. It is a soul susceptible to be reincarnated in many Stoffe, and the themes, therefore, are the bodies of a literary metempsychosis.

(JOST, 1974: 181)

Zgodnie z tą definicją, motyw uwodziciela konkretyzuje się w postaci Don Juana, a motyw artysty-twórcy w postaci Pigmaliona. Temat pojawia się zatem wówczas, gdy motyw, rozumiany jako koncepcja, schemat, pojęcie ogólne, „przybiera określony kształt w jednej lub wielu postaciach występujących w jakiejś szczególnej sytuacji i gdy te postacie i ta sytuacja dają początek pewnej tradycji literackiej” (TROUSSON, 1997: 193). Temat jako „kryształizacja i uszczegółowienie motywu” (TROUSSON, 1997: 193) nie ogranicza się więc do jednej wypowiedzi, lecz „należy do tradycji, żyje w historii i w jej toku nasiąka różnymi znaczeniami i pełni rozmaite funkcje” (GŁOWIŃSKI, 1971: 176). Tematologia w koncepcji Troussona stanowi zatem badanie przemian znaczenia i funkcji poszczególnych tematów, rozróżnionych przez badacza na *thèmes de situation* i *thèmes d'héro* (TROUSSON, 1981: 43 i nast.), na przestrzeni dziejów. Trousson analizuje w ten sposób np. temat Prometeusza od starożytności po czasy współczesne.

Pojęcie tematu, jakie funkcjonuje w kręgu przedstawicieli *Stoff- und Motivgeschichte*, rozumiane jest odmiennie we francuskiej krytyce tematycznej. Tacy badacze, jak Gaston Bachelard, Georges Poulet czy Jean-Pierre Richard, pojmują temat „w sposób zupełnie inny, niż mógłby to uczynić komparatysta, filolog, ogólnie – historyk literatury” (GŁOWIŃSKI, 1971: 177). To, co ich interesuje, to temat definiowany jako przekaz widzenia, przeżywania świata przez autora, jaki można odczytać przez analizę pełnego zespołu wypowiedzi danego pisarza (GŁOWIŃSKI, 1971: 177). Temat jest zatem „utrwalonym w wypowiedzi elementem tego doświadczenia i przeżywania, w którym najpełniej doszła do głosu osobowość twórcza” (GŁOWIŃSKI, 1971: 177). Dane ujęcie może więc być w dziele tematem, gdy powtarza się w identycznych lub zmienionych wersjach. Pojęcia tego nie można sprowadzić do określonego słowa – jest to zespół wyobraźniowy. Krytyka tematyczna ujmuje więc temat fenomenologicznie, a nie genetycznie. Liczy się on jedynie jako element doświadczenia, nie jest istotne jego pochodzenie.

Nie istnieje również ustalony repertuar tematów - każdy element może zostać w dziele podniesiony do rangi tematu. Decyduje o tym przede wszystkim badacz. I tak Bachelard zajmował się głównie żywiołami, a Poulet kategorią czasu i przestrzeni. Pojawia się jednak pytanie, czy określenie, że dany element doświadczenia twórcy jest tematem, zależy jedynie od decyzji krytyka? Okazuje się, że najważniejszą rolę odgrywa tutaj intuicja badacza. Akt krytyczny polegać ma bowiem na identyfikacji świadomości krytyka ze świadomością twórcy. Dzieje się tak po przejściu kolejnych faz aktu krytycznego - lektury dzieła, identyfikacji z autorem, utożsamienia z nim, zdobycia wspólnej świadomości, wreszcie zrozumienia i wyjaśnienia dzieła literackiego. W procesie tym nie liczy się historyczny rozwój danego tematu, istotne jest pokazanie, jak jest on przeżywany w przekazie danego pisarza. Francuska krytyka tematyczna zajmuje się więc raczej psychologią twórczości niż filologiczną analizą i interpretacją dzieła literackiego.

Rozróżnienie między tematem a motywem zajmowało również polskich badaczy literatury. Liczne definicje pojęcia tematu przedstawił Jerzy Pelc (PELC, 1961). Według badacza, temat pojmowany być może m.in. jako to, co przedstawione w dziele, treść psychicznych przeżyć autora, pojęcie lub zdanie ujmujące przedmiot dzieła, a także jako idea wyrażona przez motyw. Ta ostatnia definicja jest w kontekście tych rozważań szczególnie istotna, gdyż Pelc przeciwstawia temat jako ideę, myśl podstawową utworu, motywowi, czyli sytuacji konkretnej, w której temat jest realizowany.

Rozważaniom o tematach i motywach poświęciła swe prace również Janina Abramowska. Badaczka stosuje jednak oba terminy dość niekonsekwentnie. Temat rozumie jako „ideę (problem, tezę, pytanie)” (ABRAMOWSKA, 1992: 46), która wyraża „stałe aspekty świata, jak miłość, śmierć, wojna, władza itp.” (ABRAMOWSKA, 1992: 46). Określając zaś przedmiot badań tematologicznych, autorka pisze o jednostkach powtarzalnych, skonwencjonalizowanych i skonkretyzowanych fabularnie, które określa mianem „tematów (także wątków, motywów) obiegowych bądź wędrownych” (ABRAMOWSKA, 1992: 46). W obrębie tych jednostek badaczka wymienia trzy typy. Pierwszy to elementarne sytuacje lub schematy zdarzeniowe, np. upadek władcy, rywalizacja braci. Występują one niezależnie od siebie w różnych krajach i czasach, a podobieństwa konkretyzujących je utworów Abramowska tłumaczy „tożsamością ludzkiej natury i kultury na poziomie archetypowym” (ABRAMOWSKA, 1992: 46). Drugi typ to schematy fabularne przypisane do gatunków folklorystycznych, skonkretyzowane na poziomie ról fabularnych, np. macocha, królowna, wilk itp. Typ trzeci wyróżnia się na tle pozostałych obecnością bohatera wskazanego imiennie, a zatem są to tematy imienne bądź mityczne, np. Prometeusz, Hiob, Faust.

Wydaje się zatem, że badaczka używa terminów „temat” i „motyw” jak wyrażen synonimicznych, nie podążając tym samym za rozróżnieniem zaproponowanym przez Raymonda Troussona, który wyraźnie oddzielił ogólny schemat, czyli motyw, od jego krystalizacji i uszczegółowienia, czyli tematu. W artykule o *Toposie i innych miejscach wspólnych badań literackich* (ABRAMOWSKA, 1982: 4) Abramowska uzasadnia, że „odróżnienie tematu od motywu możliwe jest jedynie na płaszczyźnie tekstu, jako jednostka repertuaru każdy z nich zdolny jest organizować zarówno część, jak i całość utworu” (ABRAMOWSKA, 1982: 12). We wspomnianej pracy badaczka skłania się jednak do utożsamiania motywu z toposem, a temat pojmując jako centrum *topoi*. W tym miejscu warto więc bliżej przyjrzeć się relacji tematu (w rozumieniu Abramowskiej) i toposu.

Nauka o toposach wyłoniła się z obszaru retoryki oraz dialektyki i związana była z rozumowaniami i sposobami wyszukiwania przekonujących argumentów (RYSZKA-KURCZAB). Za prawodawcę topiki zarówno retorycznej, jak i dialektycznej uznaje się Arystotelesa, który problematykę toposów omawia przede wszystkim w obszernym traktacie zatytułowanym *Topiki* oraz w drugiej księdze *Retoryki*. Paradoksalnie jednak treść pojęcia nie została przez filozofa jasno sprecyzowana, stąd różne interpretacje i definicje toposu. Stagiryta co prawda zamieścił w *Retoryce* lakoniczne wyjaśnienie, czym są *topoi*: „Element ma bowiem dla mnie to samo znaczenie co topos. Element i topos są kategoriami, w których zakres wchodzi wiele entymematów” (ARYSTOTELES, 2008: 170), jednak zdefiniowanie toposu przez element nie jest do końca jasne, a ponadto odsyła do problematyki entymematu, który – zgodnie ze słowami samego Arystotelesa – jest „retorycznym dowodem” (ARYSTOTELES, 2008: 170), odpowiednikiem sylogizmu, właściwego dla dialektyki.

Najtrwalsze definicje retorycznych toposów pozostawili Cyceron i Kwintylijan. Obaj myśliciele wprowadzili kategorię *loci communes* – miejsc wspólnych, rozumianych jako *sedes argumentorum*, a więc siedziby, składy argumentów, do których wielu mówców ma dostęp (ZIOMEK, 2000: 287). Antyczni badacze kładli nacisk na powtarzalność toposów, podkreślając, iż są to stałe, powracające argumenty, schematy dowodzenia i perswazji. Dawne koncepcje *loci communes* wskrzeszone zostały w literaturoznawstwie XX-wiecznym dzięki pracy Ernsta Roberta Curtiusa *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Niemiecki badacz zdefiniował toposy jako „stałe środki wystawiania” (*Ausdruckskonstanten*) obecne w wielowiekowej kulturze, również we wspólnocie zbiorowej świadomości. Topos utożsamiony więc poniekąd został z archetypem (ABRAMOWSKA, 1982: 3–4). Janina Abramowska tłumaczy jednak, iż w koncepcji *topoi* Curtius wykorzystał teorię Junga jedynie w celu wyjaśnienia fenomenu trwałości toposu w kulturze europejskiej. Niemiecki badacz przede wszystkim zaś wskazywał na ściśle związki toposu z retoryką, rozumianą zarówno

jako praktyka perswazyjna oraz określona teoria komunikacji językowej. Pozwoliło mu to wyodrębnić toposy dyspozycyjne, inwencyjne, związane ze wskazanym fragmentem mowy (np. topika eksordialna), jak również wskazać pewne elementy przedstawieniowe, powtarzalne i podobnie artykułowane w różnych tekstach, czyli toposy tematyczne (np. *puer-senex*, świat na opak), w których, jak zauważył Jerzy Ziomek, związek obrazu z określonym typem argumentacji jest mniej widoczny (ZIOMEK, 2000: 291). Według Curtiusa, „Nie wszystkie *topoi* da się wyprowadzić od gatunków retorycznych. Wiele z nich pochodzi pierwotnie z poezji i później dopiero trafiło do retoryki” (CURTIUS, 2005: 89). Badacz wymienia więc takie tematy, jak przyjaźń, miłość, przemijanie, ale mówi o motywach-toposach „krajna marzeń” czy „młodzieńcza staruszka”.

Janina Abramowska, wskazując na powiązanie toposu zarówno z retoryczną płaszczyzną inwencyjną, jak i dyspozycyjną i elokucyjną, podkreśla, iż topos pozostaje sposobem wysłowienia w poezji. *Topoi* stanowią więc dla badaczki „rezultat petryfikacji tradycyjnego motywu, który zostaje trwale powiązany z pewnym znaczeniem, zastosowaniem oraz z rozpoznawalną formą językową” (ABRAMOWSKA, 1982: 11–12). Takie rozumienie pojęcia „topos” przyjmuję również w niniejszym artykule. W przekonaniu Abramowskiej, topos jest zarówno składnikiem tekstu, jak i jednostką repertuaru. Repertuar ten ma charakter otwarty, chociaż wykazuje również pewne cechy kodu, umożliwiające wyodrębnienie tych relacji, które mają charakter paradygmatyczny. Jedną z zasad porządkujących toposy jest właśnie temat, rozumiany w dwóch aspektach: inwencyjnym i dyspozycyjnym. Z jednej strony reprezentujące temat sytuacje i obrazy tworzą materię toposu, z drugiej zaś – tematy takie, jak miłość, śmierć, wojna, stanowią centrum topicznego paradygmatu, organizując pewną liczbę toposów. Nie istnieje zatem topos miłości czy topos ogrodu, lecz topika miłości czy topika ogrodu, a zatem grupa toposów skupionych wokół jednego obrazu, np. miłość służba, miłość choroba, czy też ogród rozkoszy, ogród duszy.

Skupianie toposów w pewne grupy tematyczne stanowi tę metodę badania literatury, którą Abramowska odnosi również do *Stoff- und Motivgeschichte*. Według badaczki, przedmiotem zainteresowania tematologii są bowiem serie tematyczne, a zatem zestawione w porządku chronologicznym zbiory utworów spokrewnionych, których wspólnym mianownikiem jest temat (ABRAMOWSKA, 1992: 44–45, 52). Charakteryzując ten zespół tekstów, badaczka zauważa, że początek serii nie zawsze tożsamy jest z jej źródłem, nieraz ginącym w mrokach tradycji przedpiśmiennej. Każda seria jest otwarta, narasta stopniowo, zwykle nierównomiernie, w pewnych okresach pojawiają się rozrzedzenia, w innych zagęszczenia, które mogą świadczyć o związku tematu z kluczowym programem ideowym epoki. Wówczas pojawiają się dzieła wybitne, które mogą wyznaczyć nowy kanon. Wersję kanoniczną posiadają zaś te tematy, których źródło pokry-

wa się z początkiem serii, czyli pierwszym zapisem ujmującym materiał w wyrazisty, werbalny kształt. Dzieje się tak w przypadku tematów biblijnych. Nieraz to arcydzieło leży u początków serii, jak np. w *Odysei*. Czasem jednak poprzedzają je inne zapisy – jak to się dzieje z *Hamletem*, księciem duńskim, o którym wzmianki odnaleziono, co prawda, w średniowiecznych kronikach, ale to dzieło Szekspira stanowi punkt odniesienia dla wszystkich późniejszych *Hamletów*. Obok wersji kanonicznych istnieją wersje zestereotypizowane, ustalające podstawowy sens i kształt fabularny poszczególnych tematów. W ich tworzeniu mają udział nie tylko teksty węzłowe, lecz także utwory drugo- i trzeciorzędne, popularne kompendia, wzorce ikonograficzne, recepcja szkolna, katecheza itp.

Jako praktyczne zastosowanie tej metody badania literatury Abramowska wymienia monumentalne dzieło Raymonda Troussona *O temacie Prometeusza*, obejmujące materiał od antyku po współczesność. Książka ta budzi jednak kilka wątpliwości badaczki (ABRAMOWSKA, 1992: 60). Abramowska wskazuje przede wszystkim na utopię kompletności, dotyczącą nie tylko pracy Troussona, lecz także całej koncepcji badań komparatystycznych. Zastanawia się mianowicie, czy warto trzymać się kompletności jako celu, do którego należy dążyć. W swej monografii Trousson jednakowe miejsce przyznał bowiem tak punktom węzłowym serii, jak i jej elementom czwartorzędnym. Abramowska pyta więc, jaki miało to sens. W jej przekonaniu, dla uchwycenia najistotniejszej problematyki tematologicznej, zachowania tematu wobec zmiennych prądów, nowych idei i poetyk, bardziej przydatna okazuje się bowiem metoda zmiennych przybliżeń czy wycinków serii z pamięcią o całości sprowadzoną jednak do perspektywy komparatystycznej. Zupełnie wystarczająca jest tutaj egzemplifikacja wybiórcza, która uwzględnia punkty węzłowe, czyli przełomowe momenty serii, i zestereotypizowaną wersję tematu, do której odtworzenia nie potrzeba kompletu tekstów.

Przedstawione zestawienie rozmaitych poglądów na kwestię rozróżnienia między motywem, tematem a toposem pozwala sformułować następujące wnioski końcowe. Motyw pojmowany jest z jednej strony jako tło, szerokie pojęcie określające pewną postawę, odnoszące się do widzenia rzeczy na poziomie schematów, np. śmierć, bunt, miłość (Trousson). Z drugiej zaś strony takie stałe aspekty świata, jak śmierć, wojna, bywają również nazywane tematami (Abramowska). Tematem określa się również szczególny przejaw motywu, jego indywidualizację, krystalizację, np. Don Juan jako uszczegółowienie motywu uwodziciela (Trousson). Rozróżnienie między motywem a tematem pojawia się także w kontekście wiedzy topicznej. Uważa się, iż motyw to *genus proximum* toposu, a *topoi* stanowi efekt utrwalenia tradycyjnego motywu i powiązania go na stałe z określonym znaczeniem i formą językową (Abramowska). Temat z kolei jest tutaj pojmowany jako element organizujący toposy wedle określonego obrazu

bądź sytuacji, np. topika ogrodu, topika miłości. Wreszcie może też być rozumiany w kategoriach zupełnie innych niż te, które interesują historia literatury. W kręgu przedstawicieli francuskiej krytyki tematycznej temat definiuje się bowiem jako przekaz widzenia, przeżywania świata, jaki można odczytać, analizując wypowiedzi danego pisarza. Aspekt psychologiczny, a nie filologiczny odgrywa więc tutaj kluczową rolę.

Podsumowując poczynione w artykule rozważania, należy stwierdzić za Elżbietą Sarnowską-Temeriusz, że stan dotychczasowych badań nad tematem i motywem jest wyjątkowo zagmatwany, co prowadzi nawet do tego, że termin „temat” jest dzisiaj zupełnie rozmyty, wręcz niezrozumiały (SARNOWSKA-TEMERIUŚ, 1979: 147). Badaczka zauważa, iż takie terminy, jak „topos”, „motyw”, „wątek”, „temat” – to podstawowe składniki zasobu tematologii, które odzwierciedlają w sposób klasyczny naturę właściwą *quasi*-nazwom, a zatem takim terminom, których „odniesienia przedmiotowe ulegają zmianom w kontekstach różnych użyć” (SŁAWIŃSKI, 1970: 227). W zależności od tego, z jakim działem literaturoznawczym są powiązane, „tematologiczne” nazwy zmieniają swój sens. Temat inaczej więc pojmowany jest w tematologii o nastawieniu psychologizującym (krytyka tematyczna), inaczej zaś w tematologii tradycyjnej, wywodzącej się bezpośrednio ze *Stoff- und Motivgeschichte*. Należy również zauważyć, że w ramach samej tematologii tradycyjnej toczy się debata nad rozróżnieniem między tematem a motywem, którą w gruncie rzeczy można sprowadzić do sporu o słowa, gdyż jedni nazywają motywem to, co inni określają jako temat, i odwrotnie. Trzeba jednak stwierdzić, że wprowadzenie określonej terminologii jest w tym zakresie konieczne. Wydaje się, iż takie zagadnienia ogólne, jak śmierć, miłość, bunt, wojna, wymagają oddzielenia od ich uszczegółowionych realizacji, jak np. postać Prometeusza. Pytanie tylko, jakich kategorii użyć do ich określenia?

W moim przekonaniu należałoby tutaj odwołać się do rozważań historycznie zorientowanego komparatysty – Raymonda Troussona, który podjął się precyzyjnego zdefiniowania obu kategorii. Na podstawie jego ustaleń możliwe stało się analizowanie przemian znaczenia i funkcji poszczególnych tematów literackich, rozumianych jako uszczegółowienie motywu, na przestrzeni dziejów. Z koncepcją Troussona korespondują również rozważania Janiny Abramowskiej. Mimo iż badaczka raz analizowane kategorie traktuje jako wyrażenia synonimiczne, innym razem rozróżnia je w kontekście toposu, z którym, za Curtiusem zresztą, utożsamia motyw, to jednak omawiając zagadnienie serii tematycznej, wpisuje się w metodę badania literatury, którą reprezentuje Trousson. Tym, co Abramowska proponuje zmienić w sposobie analizowania danego tematu przez francuskiego badacza, jest rezygnacja z uwzględniania wszystkich dzieł podejmujących określony temat, czyli z tzw. utopii kompletności, na rzecz badania przełomowych momentów serii, punktów węzłowych,

które najlepiej pokazują zmianę znaczenia i funkcji danego tematu wobec nowych idei i poetyk.

Rozróżnienie między motywem, tematem a toposem należy teraz odnieść do rozważań o śmierci i rozmowie ze Śmiercią. Oczywiście wydaje się stwierdzenie, że zagadnienia te nie mogą być przyporządkowane do jednej kategorii. Śmierć jest pojęciem szerszym, w ramach którego wyodrębnić można takie podkategorie, jak np. śmierć króla, śmierć rycerza czy właśnie rozmowę ze Śmiercią upersonifikowaną. Podkategorie te nie będą toposami, gdyż przyjmuję, że *topoi* odnoszą się do motywów, które mają utrwalone znacznie, funkcję oraz formę językową, jak np. *ubi sunt?* czy *puer-senex*. W moim przekonaniu, podążając za ustaleniami Raymonda Troussona, rozmowa ze Śmiercią powinna być zatem uznawana za temat literacki, będący szczegółowym przejawem ogólnego motywu śmierci, który realizowany był w obrębie rozmaitych gatunków literackich oraz aktualizowany w powiązaniu z założeniami ideowymi danej epoki. Temat ten powinien być również rozpatrywany w kontekście serii tematycznej (do koncepcji serii tematycznej w badaniu literatury staropolskiej odwołał się już Jacek Kowzan, opisując dzieje utworów skupionych wokół tematu czterech rzeczy ostatecznych, por. KOWZAN, 2003). Za jej początek, czyli wersję kanoniczną, można uznać XII-wieczny anonimowy *Dialogus Mortis cum Homine*, ustalający pewien paradygmat rozmowy ze Śmiercią, który naśladowany był w różnych tekstach wieków późniejszych. Analiza i interpretacja dzieł realizujących temat *dialogus cum Mortis* pozwoli ukazać, jak zmieniała się jego formuła i funkcja na przestrzeni kolejnych epok.

Literatura

- ABRAMOWSKA J., 1992: *Serie tematyczne*. W: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Warszawa.
- ABRAMOWSKA J., 1982: *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*. „Pamiętnik Literacki” z. 1/2, s. 3–23.
- Analecta Hymnica mediae aevii*, 1899. T. 33. Leipzig.
- ARYSTOTELES, 2008: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra*. Poetyka. PODBIELSKI H., przeł., wst. i kom. Warszawa.
- CURTIUS E.R., 2005: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. BOROWSKI A., tłum. i oprac. Kraków.
- DAEMMRICH H.S., DAEMMRICH I.G., 1955: *Themen und Motive in der Literatur. Ein Handbuch*. Tübingen. Basel.
- FRENZEL E., 1966: *Stoff- und Motivgeschichte, Grundlagen der Germanistik* 3. Berlin.
- FRENZEL E., 1984: *Reallexicon des Deutschen Literatur*. Bd. 3. Berlin.
- FRENZEL E., 1992: *Motive der Weltliteratur. Ein Lexikon dichtungsgeschichtlicher Längsschnitte*. Stuttgart.

- GŁOWIŃSKI M., 1971: *Wprowadzenie (do francuskiej krytyki tematycznej)*. „Pamiętnik Literacki” z. 2, s. 175–187.
- JOST F., 1974: *Introduction to Comparative Literature*. Indianapolis, New York.
- KOWZAN J., 2003: *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych w literaturze staropolskiej*. Siedlce.
- MICHAŁOWSKA T., 2003: *Średniowiecze*. Warszawa.
- PELC J., 1961: *O pojęciu tematu*. Warszawa.
- PIROŻYŃSKA C., 1966: Łacińska „Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią” *Dialogus magistri Polycarpi cum Morte*. W: LEWAŃSKI I., red.: *Średniowiecze. Studia o kulturze*. T. 3. Wrocław.
- RYSZKA-KURCZAB M.: *Elegia IV 3 w świetle tradycji retoryczno-dialektycznych loci*. <http://neolatina.bj.uj.edu.pl/main/reports.html> (dostęp: 14.11.2010).
- SARNOWSKA-TEMERIUŚ E., 1979: *W kręgu badań tematologicznych*. W: MARKIEWICZ H., SŁAWIŃSKI J., red.: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Kraków.
- SŁAWIŃSKI J., 1970: *Problemy literaturoznawczej terminologii*. W: CZACHOWSKA J., red.: *Dokumentacja w badaniach literackich i teatralnych*. Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Średniowieczna poezja polska świecka. WŁODARSKI M., oprac. Wrocław 1997.
- TROUSSON R., 1997: *Tematy czy motywy?* W: JANASZEK-IVANIČKOVÁ H., red.: *Antologia zagranicznej komparatystyki literackiej*. Warszawa.
- TROUSSON R., 1981: *Thèmes et mythes, Questions de méthode*. Bruxelles.
- VRTEL-WIERCZYŃSKI S., 1928: *Staroczeski dialog moralizujący z początku wieku XVI. Rozmlouvání člověka se Smrtí*. Praga.
- VRTEL-WIERCZYŃSKI S., 1925/26: *Rozmowa człowieka ze śmiercią w literaturze średniowiecznej polskiej i czeskiej*. „Pamiętnik Literacki” r. 22/23, s. 56–103.
- ZIOMEK J., 2000: *Retoryka opisowa*. Warszawa.

Anna Gostomska

A conversation of man with Death – a motif, topic, topos?

SUMMARY

A conversation with Death has constituted a fixed element of various literary works for ages, starting from rhymed or prose-written medieval arguments, morality plays, epicedia, and funeral speeches to comedies. The aim of this work is to establish how to define this recurrence, namely can one ascribe a conversation with Death to the motif, topic or topos? What definitions of these terms should be taken into account? According to the author, a conversation with Death should be treated as a literary topic, being a particular manifestation of a general death motif that was realized within various literary genres or updated in relation to ideological assumptions of a given epoch.

Anna Gostomska

Gespräch des Menschen mit dem Tod – Motiv, Thema, Topos?

ZUSAMMENFASSUNG

Das Gespräch des Menschen mit dem Tod ist schon seit langem ein festes Element verschiedener literarischen Werke: von den in Versform oder Prosaform geschriebenen mittelalterlichen Polemiken, über Moralitäten, Trauerlieder, Beerdigungspredigten zu Komödien. In der vorliegenden Erörterung möchte die Verfasserin die Wiederholbarkeit des Gesprächs ergründen und entscheiden, ob das Gespräch mit dem Tod als ein Motiv, ein Thema oder ein Topos betrachtet werden sollte. Wie sollten diese Termini definiert werden? Die Verfasserin ist der Meinung, dass das Gespräch mit dem Tod ein literarisches Thema ist; es ist ein besonderer Ausdruck des allgemeinen Todmotivs, das innerhalb verschiedener literarischer Gattungen realisiert oder in Bezug auf ideologische Grundsätze der bestimmten Epoche aktualisiert war.



V
Varia

Linguarum 2
Silva

Tomasz Nowak

Fenomenologia lingwistyczna, czyli o „chmurce filozofii w kropli lingwistyki”

(na marginesie książki A. Bogusławskiego
pt. *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*)

W 2007 roku ukazała się książka niezwykła: mam na myśli monumentalny (612 stron) traktat filozoficzno-lingwistyczny pt. *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, który wyszedł spod pióra profesora Andrzeja Bogusławskiego. Rozprawa podejmuje tematykę filozoficzną (ontologiczną, epistemologiczną i aksjologiczną) z punktu widzenia pewnej obiecującej teorii: fenomenologii lingwistycznej¹. W traktacie autor dyskutuje problemy natury fundamentalnej, m.in.: zagadnienie istoty i genezy języka, a także stosunków, jakie łączą mowę zewnętrzną i wewnętrzną, oraz relacji między wiedzą i istnieniem. Co zdumiewające, pozycja ta pozostała, jak dotąd, w dużej mierze niezauważona (przeszła niemal bez echa), np. nie doczekała się, o ile mi wiadomo, żadnej obszerniejszej czy bardziej wnikliwej recenzji.

Recenzja, jak sugerują redaktorzy słowników, to opinia (krytyczna i objaśniająca ocena) o jakimś dziele, napisana przez kompetentną osobę i najczęściej opublikowana w czasopiśmie. Rzecz jasna, nie sposób w tych kilku akapitach odnieść się nawet do niektórych spośród ogółu rozważanych w traktacie zagadnień: objaśniająco przedstawić najważniejsze tezy, jak również polemicznie podjąć z nimi dyskusję (tę więc odkładam na inny czas). Zdecydowałem się tedy na trochę inną (skromniejszą) formę prezentacji tej wyjątkowej, moim zdaniem, pozycji; mianowicie chciałbym zaprosić do jej lektury (i tym samym ją „zauważyć”), nieco przybliżając czytelnikowi (popularyzując) nurt, w obrębie którego się sytuuje, innymi słowy podejmując próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: czym jest fenomenologia lingwistyczna?

Fenomenologia lingwistyczna, co należy – na wstępie – dobitnie wyartykułować, nie jest ani filozofią języka, ani filozofią językoznawstwa: natury jej (i przeznaczenia) nie stanowi bowiem analiza języka czy reflek-

¹ Idee fenomenologii lingwistycznej A. Bogusławski zawarł (wprowadził i rozwinął) również w wielu innych swoich pracach, w tym również – polskojęzycznych (zob. *Literatura*). Na nich (m.in.) opieram swój wywód.

sja nad językoznawstwem z punktu widzenia ustaleń, jakie zapadły na obszarze nauk filozoficznych. Fenomenologia lingwistyczna sytuuje się w nurcie filozofii lingwistycznej, której istotę (i kierunek dociekań) ilustruje hasło: „do świata przez język”. Najogólniej rzecz biorąc, fenomenologia lingwistyczna mieści się w lingwistycznym paradygmacie współczesnej filozofii, balansując między lingwistyczną oraz logiczną analizą języka (scharakteryzowałbym ją wręcz jako „filozofię języka potocznego jako idealnego”). Jakkolwiek sam termin *fenomenologia lingwistyczna* wprowadził John Austin (brytyjski filozof położył też podwaliny pod tę koncepcję i dał niejako przykład, jak ją uprawiać), w kolejnych ustępach poświęcę miejsce tej jej wersji, którą przyjął w swoim traktacie Andrzej Bogusławski. W tym ujęciu fenomenologia lingwistyczna jest teoretyczno-materiałową koncepcją, która – sytuując się na przecięciu dwóch dziedzin: lingwistyki i filozofii – stanowi oryginalną fuzję lingwistyki strukturalnej i filozofii analitycznej, a ściślej rzecz biorąc – pewnych ich odmian, tj. strukturalistycznego funkcjonalizmu oraz analitycznego lingwocentryzmu. Fenomenologia języka, uprzywilejowując perspektywę metafizyczną, a także ustanawiając semantykę jako „lingwistykę pierwszą”, zajmuje na mapie współczesnych koncepcji filozoficzno-naukowych miejsce szczególne: negując sceptyczny pesymizm (postmodernistyczny irracjonalizm i naturalizm), afirmuje krytyczny optymizm (analityczny racjonalizm i transcendentalizm).

Fenomenologia lingwistyczna zakłada konkretny przedmiot badań i poddaje go wiwisekcji ze względu na pewien jego wybrany aspekt, stawiając sobie przy tym określone cele, a także posługując się w ich realizacji odpowiednimi metodami; po pierwsze, odkrywa relacje, jakie łączą język i rzeczywistość; po drugie, bada mowę, uwzględniając jej wymiar informacyjny²; po trzecie, rekonstruuje racjonalny światopogląd i, po

² Język jako system (potencja) jest narzędziem (przeliczalnym oraz uporządkowanym zbiorem jednostek), który umożliwia reprezentowanie wiedzy pod postacią poprawnych gramatycznie i sensownych semantycznie abstrakcyjnych zdań, które jako konkretne wypowiedzi nadawcy (w ściśle określonym celu) kierują do swoich odbiorców. Szczególną kategorię wypowiedzi językowych stanowią konstatacje, czyli zdania, które w intencji swoich nadawców stwierdzają coś na temat rzeczywistości pozajęzykowej (zdania syntetyczne) lub językowej (zdania analityczne). Przypomnę, że zdania analityczne obejmują, poza tautologiami logiki, postulaty języka, z kolei zdania syntetyczne, oprócz zdań empirycznych, także zdania ontologiczne (mimo wielu kontrowersji, jakie narosły wokół tych dychotomii, wciąż nie sposób się do nich nie odwoływać). Fenomenolog lingwistyczny poszukuje zatem szczególnego rodzaju wyrażań językowych, mianowicie zdań, które: z jednej strony traktują o rzeczywistości pozajęzykowej, natomiast z drugiej – są takie, że ich prawdziwości dowodzi się na drodze czystego rozumu, bez uciekania się do arbitrażu doświadczenia; słowem:

czwarte, buduje elementarną ontologię. Najprościej rzecz ujmując: fenomenolog lingwistyczny dedukuje z użytych na serio wyrażen płynące z nich semantyczne implikacje, a dopiero na ich podstawie formułuje filozoficzne interpretacje. W ten sposób fenomenologia lingwistyczna podejmuje kwestię relacji między: prawdą, wiedzą, mową i rzeczywistością – w świetle danych językowych. Tym problemom, najbardziej charakterystycznym dla omawianego nurtu, poświęcę dalej najwięcej miejsca.

Człowiek od zarania dziejów tęsknił za takimi wartościami jak prawda, dobro i piękno (w opozycji do kłamstwa, zła i brzydoty). Wejście z nimi w bliższą zażyłość (obcowanie z nimi) umożliwiły mu władze: rozum, charakter oraz zmysły, podniesione z biegiem czasu do rangi instytucji: nauki, religii oraz sztuki. Spontanicznie poszukujący prawdy ludzki rozum (a w tej roli jego zinstytucjonalizowana postać: nauka) w sposób najzupełniej bezinteresowny stawia pytania o to, co istnieje, co wiemy i co powinniśmy, słowem: o to, kim jesteśmy – jako istoty mówiące, tj. osoby. Ponieważ zarówno stawiane pytania, jak i formułowane odpowiedzi mają charakter ściśle językowy³, uwaga badaczy z biegiem czasu przesuwiała

zdań, które tradycja filozofii ochrzciła mianem zdań syntetycznych *a priori*. Narzędzie fenomenologiczno-lingwistyczne odkrywa więc w zbiorze zdań języka naturalnego relację logicznego wynikania, która gwarantuje niepodważalność otrzymywanych rozwiązań (przy jednoczesnej bezwyjątkowej akceptacji użytkowników mowy).

³ Zdolność językowa (por. *langage = langue + parole*), ten swoiście ludzki dar, jest niebanalnie unikalna, a jej wyjątkowość i swoistość ma charakter zgoła konieczny. W takim ujęciu język jest unikatem, a nie, jak postulują naturaliści, instynktem (w zwykłym tego terminu rozumieniu). Jak to należy rozumieć? Otóż język umożliwia stawianie pytań oraz udzielanie odpowiedzi, w tym pytań i odpowiedzi o siebie samego (o własną niebanalną unikalność). Wszystkie możliwe pytania i odpowiedzi z konieczności przynależą więc do języka, w którym się je formułuje. Tym samym język wprowadza swoich użytkowników w nowy, duchowy wymiar rzeczywistości. W zgodzie z tą interpretacją, język jest transcendentalny: wykracza bowiem poza naturalny porządek rzeczy w dziedzinę tego, co wspólne wszystkim mówiącym. A. Bogusławski, odrzucając naturalistyczną i gradualistyczną wykładnię genezy języka, opowiada się za jego anty-redukcjonistyczną i transcendentną wersją powstania. Język powstał od razu i w całości: w drodze niczym nieuwarunkowanego skoku ontycznego. Język, który inherentnie i bezpośrednio tkwi w człowieku (od zawsze i do zawsze), stanowi przeto ośnowę bycia osobą. Różnice między językiem i nie-językiem mają w związku z tym charakter jakościowy. Przemawiają za tym liczne argumenty: zarówno natury logicznej, jak i faktograficznej, np. nie istnieją filogenetyczne i ontogenetyczne ogniwa pośrednie między językiem a jego brakiem; nie sposób też wyobrazić sobie tego „czegoś”, co sytuowałoby się w połowie drogi między językiem a nie-językiem, przykładowo niepodobna przedstawić sobie język np.

się, aby ostatecznie zogniskować się już nie na „surowym” bycie i poznaniu, lecz ujawniającym je języku (mowie). W tym właśnie kontekście na plan pierwszy wysuwa się kwestia wzajemnych powiązań między prawdą, wiedzą, mową i rzeczywistością.

Fenomenologia lingwistyczna zajmuje w kwestii prawdy stanowisko absolutystyczne, głosząc, że prawda jest absolutna: istniejąca, poznawalna i wartościowa. Punkt wyjścia fenomenologiczno-lingwistycznej refleksji stanowi zatem dowiedzenie (i uznanie) istnienia zdań prawdziwych, co więcej – zdań prawdziwych, znanych komuś jako prawdziwe, w dodatku innych niż one same, zob. dowody poszczególnych tez:

1. Teza: *Istnieją zdania prawdziwe.* (= *Istnieje przynajmniej jedno zdanie prawdziwe.*)
2. Założenie dowodu nie wprost: *Nieprawda, że istnieją zdania prawdziwe.* (= *Nie istnieją zdania prawdziwe.*)
3. Sprzeczność: *Zdanie „Nieprawda, że istnieją zdania prawdziwe” jest prawdziwe.*
4. Konkluzja: *Istnieją zdania prawdziwe.*

1. Teza: *Istnieją zdania prawdziwe, znane mi jako prawdziwe.*
2. Założenie dowodu nie wprost: *Nieprawda, że istnieją zdania prawdziwe, znane mi jako prawdziwe.*
3. Sprzeczność: *Zdanie „Nieprawda, że istnieją zdania prawdziwe, znane mi jako prawdziwe” jest mi znane jako prawdziwe.*
4. Konkluzja: *Istnieją zdania prawdziwe, znane mi jako prawdziwe.*

Ostatecznie można nawet dowieść (w sposób podobny jak poprzednio), że:

1. *Istnieją zdania prawdziwe, które są mi znane jako prawdziwe i które są różne od (a) zdania „Istnieją zdania prawdziwe, które są mi znane jako prawdziwe i które są różne od negacji zdań sprzecznych wewnątrznie”, (b) zdań, które są negacjami zdań sprzecznych wewnątrznie.*

Co ciekawe, prawda wydaje się mniej złożona od treści, jakie wnoszą leksykalne wykładniki wartości: dobra i piękna, np. *Byłoby to dobre/piękne, gdyby było prawdziwe*, wobec: **Byłoby to prawdziwe, gdyby było dobre/piękne*, ale za to nieco bardziej skomplikowana od sensu, jaki przypisuje się wyrażeniowym odpowiednikom wiedzy, np. *Jest prawdą, że ktoś wie, że...*, ale: **Ktoś wie, że prawdą jest, że...* (co decydujące, wyrażenia typu *jest prawdą, że_ i to prawda, że_* mają charakter metajęzykowy, podczas gdy czasownik *wiedzieć, że_* odnosi się wprost do przedmiotowej rzeczywistości).

bez funktorów: negacji i alternatywy, a także bez środków: metajęzykowych i deiktycznych. Jak bowiem taki twór: „ni to język, ni to nie-język” mógłby reprezentować wiedzę, a tym samym – odzwierciedlać najbardziej oderwane rysy rzeczywistości?

Fenomenologia lingwistyczna zajmuje w kwestii wiedzy postawę fundacjonistyczną, dowodząc, że wiedza jest konieczna: upodmiotowiona, transcendentalna oraz absolutna. Fenomenolog lingwistyczny nie może przejść obojętnie wobec problemu wiedzy; ba, można by wręcz zaryzykować twierdzenie, że sytuuje się on w samym centrum jego zainteresowań. Wiedza na temat rzeczywistości jest, z jednej strony, upodmiotowiona, a z drugiej – faktywna, por. *Jeśli p, to ktoś wie, że p* i *Jeśli ktoś wie, że p, to p*, a zatem: *p wtedy i tylko wtedy, gdy ktoś wie, że p*. W tym kontekście szczególną wagę przywiązuje się do teorematu tzw. implikacji epistemicznej, tj. twierdzenia, które głosi ni mniej, ni więcej tylko: *Jeśli p, to ktoś wie, że p*. Jak to rozumieć? Otóż idzie o to, że wygłaszając dowolną wypowiedź, nadawca poprzedza ją zawsze „milczącym” metafizycznym prefiksem: *(Ja) wiem, że...*, por.: *Jan śpi = (Wiem, że) Jan śpi*, a nie: *(Sądzę, że) Jan śpi ≈ Jan chyba/przypuszczalnie śpi*. Implikacja epistemiczna stanowi przy tym swoisty lemat, czyli twierdzenie pomocnicze, na którym można się oprzeć, podejmując próby dowiedzenia prawdziwości innych, ważkich ontycznie i gnostycznie tez, np. istnienia kogoś, kto coś wie, a także istnienia innych, którzy też to samo mogą wiedzieć, czy wreszcie istnienia kogoś, kto wie wszystko, por. dowody kolejnych tez:

1. Teza: *Istnieje ktoś, kto coś wie.* (= *Ktoś coś wie.*)
2. Założenie dowodu nie wprost: *Nieprawda, że istnieje ktoś, kto coś wie.* (= *Nikt nic nie wie.*)
3. Implikacja epistemiczna: *Jeśli p, to ktoś wie, że p.*
4. Sprzeczność: *Ktoś wie, że nikt nic nie wie.*
5. Konkluzja: *Ktoś coś wie.*

1. Teza: *Jeśli ktoś_i wie, że p, to ktoś_{j≠i} wie, że p.*
2. Nadawca i: *Ja_i wiem, że p.*
3. Nadawca j: *Ktoś_i wie, że p.*
 - 3.1. Implikacja epistemiczna: *Jeśli p, to ktoś wie, że p.*
 - 3.2. Konkluzja: *Ja_j wiem, że ktoś_i wie, że p.*
 - 3.3. Założenie dowodu nie wprost: *Ktoś_i wie, że p, i tylko ktoś_i wie, że p.*
 - 3.4. Implikacja epistemiczna: *Jeśli p, to ktoś wie, że p.*
 - 3.5. Sprzeczność: *Ja_j wiem, że ktoś_i wie, że p, i że tylko ktoś_i wie, że p. = Ja_{j≠i} wiem, że p, i że ktoś_{i≠j} wie, że p, i że tylko ktoś_{i≠j} wie, że p.*
 - 3.6. Konkluzja: *Jeśli ktoś_i wie, że p, to ktoś_{j≠i} wie, że p.*

1. Teza: *Istnieje ktoś, kto wie wszystko.*
2. Założenie dowodu nie wprost: *Nieprawda, że istnieje ktoś, kto wie wszystko.* (= *Nie istnieje ktoś, kto wie wszystko.*)
3. Implikacja epistemiczna: *Jeśli p, to ktoś wie, że p*/transytywność epistemiczna: *Jeśli ktoś_i wie, że p, to ktoś_{j≠i} wie, że p* (zob. dalej).

4. Sprzeczność: *Ktoś wie, że nie istnieje ktoś, kto wie wszystko.*
5. Konkluzja: *Istnieje ktoś, kto wie wszystko.*

Istnienie kogoś, kto wie wszystko, można także oprzeć na następującym ciągu dowodowym:

1. Ktoś taki, że w każdym dowolnie długim (ale oczywiście skończonym) łańcuchu zdaniowym o kształcie *a wie, że b wie, że c wie..., że p* (gdzie *p* nie jest już oparte na orzeczniku *wie, że*) zajmuje właśnie wskazane, pierwsze, miejsce.

Jeśli rzeczywistość jest wszystkim, co ktokolwiek wie (względnie może wiedzieć), a język służy temu, aby reprezentować tę wiedzę, to światopogląd jest niczym innym, jak mówieniem o wiedzy na temat rzeczywistości. W takim ujęciu, wiedza stanowi nie tylko słowo klucz do rzeczywistości, lecz także jej autentyczny początek i koniec. Jako naczelny postulat pojawia się przeto konieczność analizy właściwości semantycznych jej werbalnego wykładnika, czyli czasownika *wiedzieć*: [*ktoś_i*] *wie o* [*kimś_j*]/[*czymś_k*] [*coś_i*], *nie*: [*coś_m*]. Predykat ów odznacza się interesującymi właściwościami, które ujawniają się w konkretnych wypowiedzeniach, abstrakcyjnych zdaniach i potencjalnych relacjach, w jakich pozostaje on do innych jednostek leksykonu. Czasownik *wiedzieć* jako typ wchodzi w skład słownika jako jednostka formalnie złożona (segmentalna) i semantycznie prosta (elementarna), która istnieje w relacji opozycji (sprzeczności) do czasownika [*ktoś*] *zrobił coś z* [*kimś/czymś*] i w relacji analogii (proporcji) z zaimkami: *ktoś* i *coś* (a także, co niezmiernie interesujące, w relacji holonimii-meronimii z wykładnikiem negacji – wyrażeniem *nieprawda, że*). Czasownik *wiedzieć* jako okaz stanowi budulec zdania (w funkcji predykatu) oraz fundament wypowiedzenia (w roli prefiksu). Jako predykat otwiera w zdaniu miejsca dla agensa, tematu wewnątrz zdaniowego, epistemicznego obiektu i jego logicznego dopełnienia – w tych rolach, kolejno: [*ktoś_i*] i [*ktoś_j*]/[*coś_k*], [*coś_i*] i [*coś_m*], natomiast jako prefiks wyznacza w wypowiedzi pozycje: nadawcy, tematu i rematu – odpowiednio: [*ktoś_i*], [*ktoś_j*]/[*coś_k*] i [*coś_i*], *nie*: [*coś_m*]. Struktura predykatowo-argumentowa zdań z czasownikiem *wiedzieć* ujawnia zatem wiedzę i jej kontradiktoryjne uzupełnienie (w pozycji obiektu), struktura tematyczno-rematyczna zaś – to, o czym nadawca mówi, oraz to, co mówi (w funkcji, kolejno: tematu i rematu).

Fenomenologia lingwistyczna zajmuje w kwestii mowy stanowisko optymistyczne, wnosząc, że mowa jest morficzna względem rzeczywistości. Fenomenologia lingwistyczna wychodzi z założenia, że język⁴

⁴ Język to, najogólniej rzecz biorąc, system i uzus, czyli narzędzie i wykonywana za jego pomocą czynność, tj. mówienie. W takim ujęciu język obejmuje dwa zbiory elementów: po pierwsze, zbiór elementów-typów – dodanych do elementów-części rzeczywistości (nieduplikująco i niekausalnie) oraz wzajem-

koniecznie (i w sobie jedynie właściwy sposób) odwzorowuje (mapuje) rzeczywistość. Relacje między językiem a rzeczywistością układają się przy tym w taki sposób, że o ile rzeczywistość składa się z kontrastów, o tyle język – z odpowiadających im alternatyw. Język-system (jako narzędzie) opiera się na kodzie oraz jego obiektywnych regułach: nakazach i zakazach; język-uzus (jako czynność) zasadza się natomiast na osobie nadawcy i jego subiektywnych wyborach: afirmacji członu (prawdy) i negacji przeciwczłonu alternatywy (fałszu). Język nieuchronnie wprowadza więc swoich użytkowników w dziedzinę prawdy (choć sam jej nigdy nie gwarantuje), por. *Aby mówić o czymś, a nie tykać prawdy, na to nie ma żadnej prawdziwej sztuki i nigdy takiej nie będzie* (Platon).

Fenomenolog lingwistyczny zgodzi się zapewne z tym, że wymówić (czy wypowiedzieć) fizycznie można wszystko, ale powiedzieć (mówić) – tylko to, co się wie. Ścisłej rzecz biorąc, chodzi o to, że język-uzus obejmuje dwie domeny użycia wyrażenia: niepodstawową (nieliteralną i metajęzykową) oraz podstawową (definicyjnie konieczną i wystarczającą), która sprowadza się do realizacji głównej funkcji (wręcz istoty) języka, czyli reprezentacji wiedzy. Odezwania bazowe rozpoznaje się dzięki temu, że zdanie podrzędne w obudowie czasownika *wiedzieć*, *że_* pozwala się również umieścić w pozycji obiektu czasownika *powiedzieć*, *że_* (akceptują je także wyrażenia typu *stwierdzić*, *że_* czy *zdradzić komuś*, *że_*), a mówiący „na serio” nadawca jest gotów bronić głoszonych przez siebie treści (na marginesie warto dodać, że czasownik *powiedzieć*, *że_* zasadza się na sensach, jakie niosą elementy: ‘zrobić’ i ‘wiedzieć’, por. ‘ktoś zrobił coś z tym, co ktoś inny wie’).

Fenomenologia lingwistyczna (i to ją wyodrębnia na tle innych koncepcji, które „obiecują” dotarcie do świata, względnie „odkrycie” go na nowo: tym razem krytycznie, a nie potocznie i naiwnie) docieka najogólniejszych relacji, jakie wiążą rzeczywistość i mowę (sytuując poza jej granicami irrealną nierzeczywistość). Rzeczywistość jest wszystkim, co ktoś (kolwiek) wie (czy też może wiedzieć), ale również wszystkim, o czym można coś sensownie, nieprzenośnie i fortunnie powiedzieć, czyli tym, co pozwala się ująć w ramy (jako propozycja-dopełnienie) czasownika „asertorycznego” *powiedzieć*, *że_* (z włącznikiem i mową zależną) – w wyraźnej opozycji do czasownika „cytacyjnego” *powiedzieć*: *_* (z dwukropkiem i mową niezależną), który niczym papier „cierpliwie zniesie wszystko”, por. zdanie **Ktoś powiedział, że ba*, wobec: *Ktoś powiedział: ba. Quod dixit, dixit* –

nie odróżnialnych (obserwowalnie i ostensywnie); po drugie, zbiór elementów-okazów – absolutnie substytuujących (ściśle powtarzalnych) jako „zdaniowych” kombinacji (nie zaś: „tekstowych” kumulacji), zarówno nieskończonych, jak i skończonych (zamkniętych), w tym właśnie – zdań (na których język-system się kończy): częściej neutralnych, rzadziej nieneutralnych (anomalnych i dewiacyjnych).

mawiali Rzymianie; w tym też duchu można predykatowi *powiedzieć, że* przypisać takie właściwości jak świadomość i odpowiedzialność podmiotu za głoszone treści, por.: *Ktoś mówi, że p, wtedy i tylko wtedy, gdy ktoś wie, że mówi, że p* oraz *Ktoś mówi, że mówi, że p, wtedy i tylko wtedy, gdy ktoś mówi, że p*. Co jednak najciekawsze, czasownik *powiedzieć, że* wprowadza zdania: literalne i niemetaforyczne, w tym: prawdziwe i fałszywe, które jako sensowne sądy głoszą coś o świecie: bezpośrednio (przez afirmację), względnie pośrednio (przez negację). W ten sposób czasownik *powiedzieć, że* odsłania świat rzeczywisty w kategoriach wirtualnych, a więc jako swego rodzaju możliwość, por. *Jeśli ktoś mówi, że p, to p lub ~p*. Znaczenie wypowiedzenia (i pod asercją, i pod negacją) jest zatem tym, co odbiorca wie z tego, co nadawca mówi; to zaś, co można najogólniej powiedzieć o treści czyichś wypowiedzeń (utrzymanych w trybie *dixit*), można także najogólniej orzec o strukturze rzeczywistości. Tę nierozzerwalną więź między językiem i rzeczywistością gwarantuje wspólna im obu forma logiczna, tj. najogólniejsze właściwości funkcjonalne fenomenów: mowy i rzeczywistości, a więc swoiste okno, przez które można przyglądać się światu.

Fenomenologia lingwistyczna stawia sobie za cel dotarcie do ontologii elementarnej oraz rekonstrukcję światopoglądu racjonalnego. Fenomenolog języka podejmuje trud dotarcia do absolutnego systemu semantycznego, tj. minimalnego metajęzyka, czyli słów najprostszych (pojęć nieredukowalnych), a więc „logiki elementów absolutnie pierwszych” oraz „tekstu, od którego wszystko się zaczęło”. Ontologia elementarna, o niej bowiem mowa, obejmuje cztery wyrażenia (elementarne i uniwersalne), mianowicie: czasowniki: *ktoś wie coś (o kimś/czymś)* i *ktoś zrobił coś (z kimś/czymś)*, a także dające się z nich wywieść (na zasadzie analogicznej proporcjonalności) zaimki: *ktoś* i *coś*. Na tej podstawie fenomenolog lingwistyczny dąży do rekonstrukcji światopoglądu racjonalnego, czyli syntetycznie i analitycznie koniecznej wiedzy o świecie, utrwalonej w znaczeniach wyrażen języka. Światopogląd racjonalny odkrywa się zatem, eksplorując formułę: ‘ktoś mówi coś o tym, co wie (na temat rzeczywistości)’. Droga, która wiedzie do ponownego odkrycia rzeczywistości, prowadzi przeto nieuchronnie przez mowę i wiedzę, mianowicie rzeczywistość objawia się mówiącym najpierw jako możliwość, a następnie jako konieczność, tj. jako możliwa zawartość zdań podrzędnych (propozycji), jakie wprowadzają czasowniki, kolejno: *wiedzieć, że* i *powiedzieć, że*, zgodnie z prawami: *Jeśli ktoś wie, że p, to p* oraz *Jeśli ktoś powiedział, że p, to p lub ~p*.

Fenomenologia lingwistyczna zajmuje w kwestii rzeczywistości pogląd realistyczny i optymistyczny, przyjmując, że rzeczywistość jest istniejąca (realnie i obiektywnie) oraz poznawalna (racjonalnie i krytycznie). Rzeczywistość, wzięta tutaj jako pewna całość (nie-pluralna i nie-relacyjna), jest taka, że nie sposób jej przypisać żadnych właściwości (wszak nie istnieje żaden jej oponent, tj. jakaś nierzeczywistość). Każda

dająca się wyodrębnić (w układzie proporcjonalnym: $ab/cd = ad/cb$) część rzeczywistości podpada z kolei, najogólniej rzecz ujmując, pod zakres (co najmniej i co najwyżej) jednego z dwóch zaimków: *ktos* i *coś* (elementarnych i uniwersalnych, transcendentnych i transcendentalnych, nieredukowalnych i niesprowadzalnych, ale także – i to stanowi pewne wyzwanie badawcze – niewyraźnych i nieostrzych). Fenomenologia lingwistyczna ustala zatem jedynie (lub „aż”) skład oraz odkrywa strukturę rzeczywistości, wychodząc od jej ogólniejszych rysów, jakie zakreślają zaimki: *ktos* i *coś*, a następnie uwzględniając: *primo*, zajmowane przez nie w schematach składniowych syntaktyczne pozycje i pełnione semantyczne funkcje, *secundo*, implikujące je (semantycznie i formalnie) predykaty-orzeczenia, aby wreszcie na koniec, *tertio*, wyznaczyć tą drogą klasy bytów, tj. elementy rzeczywistości, o których można je sensownie i literalnie orzec. Podążając dalej tym tropem, można zauważyć, że zaimki: *ktos* i *coś* odgrywają znaczeniowe role, m.in.: z jednej strony (*ktos*), agensa, adresata i tematu, a z drugiej (*coś*), obiektu, narzędzia i miejsca, czyli pełnią funkcje: albo agentywne, albo obiektowe, klasyfikując ogół predykatów-orzeczeń na te, które można orzec tylko o kimś (np. o Bogu i ludziach, o zwierzętach i roślinach), i na te, które można orzec tak o kimś, jak i o czymś (np. o zdarzeniach, czynnościach, procesach i stanach, jak również uwikłanych w nie – rzeczach). Naturalnie, ustalenie zasobu predykatów-orzeczeń oraz wyznaczonych przez nie pozycji i ról, a także przyporządkowanie im pewnych elementów rzeczywistości stanowi dla fenomenologa lingwistycznego właściwe zadanie (i wyzwanie badawcze). W ten sposób wyłania się realna szansa na dotarcie do najogólniejszych konturów rzeczywistości, które podszeptuje sam język w mnogości swoich nieprzenośnych i poważnych użyć.

Fenomenologia lingwistyczna, uwzględniając wyłącznie dane, jakie płyną z języka (nie szukając przy tym oparcia w niczym innym poza językiem samym w sobie), buduje pewien nieodparcie narzucający się obraz rzeczywistości: z jednej strony, monadycznej (wszak rzeczywistość nie oponuje z niczym poza całą sobą), z drugiej strony, dualnej (to podpowiada dysjunktywna dystrybucja zaimków *ktos* i *coś*), ale też pluralnej (co gwarantuje analogiczno-proporcjonalny charakter systemu językowego, por. *ktos₁, ..., ktos_n; coś₁, ..., coś_n*).

Fenomenologia lingwistyczna głosi, że język, jako niezbywalne dobro wspólne wszystkich swoich użytkowników, por. Heraklitejskie wezwanie: *Podążaj za słowem, to znaczy za tym, co wspólne*, jest zjawiskiem, które poddaje się intersubiektywnej analizie, a dzięki zawartej w sobie logice staje się ostoją oraz gwarancją prawdy, por. maksymę, której autorstwo tradycja przypisuje Ferdinandowi de Saussure’owi: „Język się nigdy nie myli”. Fenomenologia lingwistyczna zakłada, że u podstaw wszystkich języków tkwi uniwersalny i elementarny system znaczeń, do którego

można dotrzeć w drodze analizy opozycji semantycznych, jakie istnieją intersubiektywnie między wyrażeniami każdego języka naturalnego. W ten sposób fenomenologia lingwistyczna rekonstruuje wiedzę o świecie, utrwaloną w znaczeniach wyrażań; tak oto odkrywa relacje morficzne, jakie istnieją między strukturą języka i rzeczywistości, wytyczając ścieżkę „do świata przez język” (co umożliwia jej wgląd w bardziej szczegółowe kwestie ontologiczne i epistemologiczne), por. tembr jednej ze słynnych tez Ludwiga Wittgensteina: „Granice mojego języka wyznaczają granice świata”.

Literatura

- BOGUSŁAWSKI A., 1994: *Sprawy słowa*. Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996a: *Logiczne, nielogiczne, pozalogiczne*. „Przegląd Humanistyczny” nr 5, s. 109–142.
- BOGUSŁAWSKI A., 1996b: *Świętość jakości życia?* „Przegląd Humanistyczny” t. 40, nr 2, s. 1–38.
- BOGUSŁAWSKI A., 1997: *Do świata przez język*. „Przegląd Humanistyczny” t. 2, s. 103–129.
- BOGUSŁAWSKI A., 2001: *O pozytywnej stronie granic poznania*. W: BIAŁECKA A., JADACKI J., red.: *U progu trzeciego tysiąclecia. Człowiek – nauka – wiara*. Warszawa, s. 209–245.
- BOGUSŁAWSKI A., 2002: *Światopogląd i wiedza (glosa do pewnej dyskusji)*. „Przegląd Humanistyczny” t. 46, nr 2 (371), s. 1–30.
- BOGUSŁAWSKI A., 2004: *Rezygnacja i nadzieja filozofów*. „Przegląd Humanistyczny” nr 383, s. 1–26.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007: *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*. Warszawa.

Ewelina Ładziak

Humanizm zawarty w pojęciach

(po lekturze książki *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku* pod redakcją Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej i Radosława Pawelca)

Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku pod redakcją Aleksandry Janowskiej, Magdaleny Pastuchowej i Radosława Pawelca to publikacja, która powstała w ramach projektu badawczego pt. *Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*. Monografia składa się z rozdziałów autorstwa: Małgorzaty Ciunovič, Renaty Grzegorzycowej, Aleksandry Janowskiej, Kingi Knapik, Anny Mróz, Anny Pajdzińskiej, Magdaleny Pastuchowej, Radosława Pawelca, Agnieszki Ewy Piotrowskiej, Artura Rejtera, Jagody Rodzoch-Malek i Krzysztofa Waśkowskiego.

Opracowanie jest diachronicznym studium pól pojęciowo-wyrazowych wybranych wartości, które przyporządkowano do sześciu pól aksjologicznych: wartości sakralne, wartości z zakresu etyki indywidualnej i zbiorowej, wartości epistemiczne, estetyczne oraz hedonistyczne i witalne. Rozdziały poświęcone leksemom skupionym wokół wybranych pojęć poprzedza przeprowadzona przez Małgorzatę Ciunovič historyczna analiza wyrazu *człowiek*, która jest odwołaniem do etymologii słowa *humanizm*, a także do filozofii humanizmu i humanistów. Znaczenie leksemu *człowiek*, według autorki, na przestrzeni wieków uległo wyraźnym zmianom: „[...] postrzeganie człowieka jako wartości samej w sobie jest albo rzadkie [...], albo spłycone do funkcji retorycznych [...]” (s. 75). Choć współcześnie trudno odnaleźć renesansowe znaczenia leksemu *człowiek*, to wartości, które były związane z człowieczeństwem i ludzkością, wciąż można odszukać w tekstach. Badaczka pisze:

Jan Paweł II roztacza humanistyczną wizję człowieka, postrzeganego jako wartość i nierozłącznie związanej z tym, co składa się na jego człowieczeństwo: relacją z Bogiem [...], wspólnotą, narodem, godnością, dobrocią i humanistyczną ludzkością względem drugiego człowieka, otwartością na niego. Jeśli do tych wartości dodamy troskę o piękno, rozum, sprawiedliwość, miłość i praw-

dziwą radość, powrócimy myślami do ideału szesnastowiecznych humanistów.

(s. 75-76)

Wymienione humanistyczne wartości związane z działalnością człowieka i człowieczeństwem pozwalają odnaleźć ślady antropocentryzmu w pojęciach, które zostały poddane analizie w celu uchwycenia ich rozwoju i zakresu. Na kartach recenzowanej pracy kolejno omówione zostały: *godność, cześć i cnota, świętość, mądrość i rozum, sprawiedliwość i prawo, miłość, wolność, swoboda, niepodległość, piękno oraz radość i życie.*

Opracowanie wartości humanistycznych w polskiej leksyce, które powierzono autorom zebranych w pracy tekstów, wymagało od piszących zmierzenia się z wieloma trudnościami badawczymi, nieuniknionymi w analizie diachronicznej. Próba odtworzenia zmian semantycznych danych wyrazów i pojęć, która jest elementem wspólnym wszystkich tekstów analitycznych w tomie, opiera się przede wszystkim na informacjach zebranych w słownikach, w których źródłem definicji znaczeniowych są przykłady użycia badanych leksemów. Jak zauważył autor wstępu do pracy, cytat cytatowi nie jest równy, a źródła pisane niekoniecznie wyczerpują wszystkie konteksty danego słowa. Pomijając tak istotne kryterium jak mówioność, którego nie sposób wykorzystać w analizie historycznej, warto zwrócić uwagę na niewspółmierność materiału w poszczególnych okresach historycznych: liczba poświadczeń staropolskich w porównaniu do przykładów użycia z okresu średniopolskiego czy nowopolskiego jest niezwykle mała. Źródła, będące materiałem analitycznym, stawiają badacza przed trudnym wyzwaniem, rzetelnej analizie może bowiem zagrozić zbyt daleko idąca interpretacja, która często jest efektem nakładania na materiał historyczny kompetencji współczesnego użytkownika języka. Pomimo trudności wynikających z właściwości materiału badawczego analiza diachroniczna pojęć, która została przeprowadzona na kartach tomu *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, jest cennym źródłem informacji na temat przemian w pojmowaniu omawianych pojęć. Dokonane analizy wskazują, jak wysoce przeszłość oddziałuje na współczesność oraz na kształtowanie się przyszłości.

Oprócz historycznego materiału badawczego elementem wspólnym artykułów jest także przyjęta metoda badawcza, która, czerpiąc z językoznawstwa kognitywnego i najnowszych osiągnięć semantyki porównawczej, wykracza poza ramy analizy lingwistycznej, łącząc wiedzę o języku z wiedzą o kulturze i społeczeństwie. Istota wpływu zjawisk pozajęzykowych na znaczenie omawianych zagadnień jest widoczna m.in. w rozdziale poświęconym *godności* autorstwa Renaty Grzegorzyczkowej i Agnieszki Ewy Piotrowskiej, w którym materiał językowy wykazał dużą złożoność

pojęcia i różne jego warianty, z czego autorki wyciągnęły następujące wnioski:

Przeprowadzone analizy ukazały całą złożoność badanego pojęcia i jego wieloaspektowość. Prowadziły też do próby wyjaśnienia genezy tego stanu. Jest on, jak sądzimy, wytworem powolnych procesów językowych, odzwierciedlających rzeczywiste przeobrażenia historyczno-społeczne (zanikanie społeczeństwa stanowego), a także przemiany mentalne: rodzącą się powoli uniwersalistyczną świadomość moralną, ogarniającą cały świat i każdego człowieka,

(s. 148)

Wyjście w analizie pojęć poza lingwistykę pozwala dostrzec złożoność czynników, które wpłynęły na zmiany semantyczne i budowanie obrazu wartości w języku polskim, jednak informacje te powinny być tylko przyczynkiem do znacznie szerszej analizy interdyscyplinarnej, co zauważył Radosław Pawelec w rozdziale na temat pojęcia *cnota*:

Przekształcenie tego pojęcia w dobie nowopolskiej tylko do pewnego stopnia można tłumaczyć zmianą warunków społecznych, także dawniej miało ono bowiem szerokie odniesienie społeczne, nieograniczone bynajmniej do warstwy szlacheckiej. Oczywiście przyczyn zmiany może być bardzo wiele, wskazanie ich nie należy też (tylko) do językoznawcy.

(s. 173)

W celu zbadania wartości humanistycznych zastosowano metodę rekonstrukcji pola pojęciowo-wyrazowego, któremu nadano czteropoziomowy układ składający się z: pojęcia, pola wyrazowego, wyrazu, realizacji tekstowej. Etapy rekonstrukcji pola pojęciowego przedstawiła Renata Grzegorzczak, która sugeruje rozpoczęcie badania od analizy synonimów bliższych i dalszych, co w przypadku badania wartości humanistycznych w języku polskim pozwoliło uchwycić rozwój semantyczny wybranych wyrazów, dając stabilny grunt pod lingwistyczną refleksję nad zmiennością i wieloaspektowością pojęć. Efektywność zastosowanej metody można dostrzec w analizie pojęcia *mądrość*, której autorką jest Magdalena Pastuchowa. Wnikliwe badania doprowadziły badaczkę do następujących wniosków:

Pojęcie mądrości mieści się na pewno w polu wartości poznawczych, w którego centrum znajduje się prawda jako 'poznanie, wiedza o świecie'. Historyczna analiza pola wyrazowego, które

go buduje, pokazała zróżnicowanie aksjologiczne w poszczególnych epokach polszczyzny. Na pewno można wskazać miejsca wspólne mądrości z trzema innymi, poza wartościami poznawczymi, kręgami wartości: transcendentnymi, etycznymi i estetycznymi.

(s. 263–264)

Z kolei m.in. rozdział dotyczący *prawa i sprawiedliwości* uświadamia, jak wiele informacji potrafi przynieść analiza synonimów. Anna Mróz zauważyła, jak bardzo na przestrzeni wieków zmieniła się zależność pomiędzy *prawem a sprawiedliwością*, które do XVIII wieku były z sobą silnie powiązane:

Odwołanie się do *Słownika wyrazów bliskoznacznych PWN* [...] potwierdza oddzielenie się na płaszczyźnie semantycznej znaczenia leksemów: *prawo, prawy i sprawiedliwy, sprawiedliwość*. W kręgu *sprawiedliwości* odnajdziemy odwołania do takich wartości, jak *bezstronność, równość, uczciwość, nawet demokratyczność*, ale nie do *prawa*, które będzie synonimiczne z *prawodawstwem, prawoznawstwem, prawidłowością, uprawnieniem i zasadą*, ale nie znajdziemy bliskoznaczności ze *sprawiedliwością*.

(s. 349–350)

Obok rzetelnej analizy pól pojęciowo-wyrazowych czytelnik odnajdzie w pracy także dwa rozdziały poświęcone rozwojowi koncepcji języka od wieku XVI do współczesności, które obrazują proces kształtowania się myśli językoznawczej w Polsce i nie tylko. Rozdziały autorstwa Artura Rejtera (*Teorie dotyczące języka w myśli humanistycznej XVI–XVIII wieku*) i Anny Pajdzińskiej (*W poszukiwaniu natury języka. Dziewiętnasto- i dwudziestowieczne koncepcje języka*) stanowią kompendium wiedzy na temat teorii języka nie tylko dla lingwistów, lecz także wszystkich zainteresowanych kształtowaniem się myśli językoznawczej.

Uważny czytelnik na pewno doceni pracę redaktorów, którzy oddali w ręce licznego grona osób zainteresowanych humanizmem, w tym także językoznawców, publikację o przejrzystej, jednolitej formie. Każdy rozdział, jak i podrozdział poświęcony analizie rozpoczyna się cytatem lub stylizowanym sformułowaniem, zaczerpniętym z materiału badawczego. Dużym ukłonem w stronę odbiorcy, który niekoniecznie musi posiadać specjalistyczną wiedzę językoznawczą, jest ograniczenie analizy do minimum i nadanie artykułom charakteru syntezy. Doskonałym pomysłem jest także zgrupowanie wszystkich cytowanych źródeł na końcu książki, co pozwoliło ograniczyć jej objętość, a także podnieść komfort lektury.

Praca *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku* obrazuje wpływ wartości humanistycznych na język i stanowi punkt wyjścia dalszych rozważań. Opisane fakty językowe – analiza wyrazów i odtworzenie pól pojęciowych – umożliwiają postawienie wielu hipotez, które wymagają zbadania. Zachęcenie czytelnika do dyskusji i refleksji widoczne jest w makrostrukturze tomu, który zawiera wstęp, natomiast zakończenie podsumowujące wszystkie wnioski czytelnik musi dopisać już sobie sam.

Magdalena Wojtyka

Sprawozdanie z V konferencji naukowej studentów, doktorantów i młodych doktorów *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii,* Katowice, 6–7 listopada 2012

Lingwistyka w ujęciu diachronicznym ponownie stała się przedmiotem refleksji podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej z cyklu *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii* (Katowice, 6–7 listopada 2012 roku), zorganizowanej przez Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego oraz przez działającą w jego ramach od 2003 roku Sekcję Historycznojęzykową Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców.

Konferencja stanowiła piąte ogniwo cyklu zapoczątkowanego w 2004 roku. Cztery poprzednie katowickie spotkania naukowe, o charakterze wewnętrznym (prelegentami byli tylko przedstawiciele UŚ), odbywały się co dwa lata, kolejno w: 2004, 2006, 2008 oraz 2010 roku, a wygłoszone referaty złożyły się na cztery tomy pt. *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii* (t. 1. Red. K. Kleszczowa, A. Rejter. Katowice 2006; t. 2. Red. K. Kleszczowa, A. Rejter. Katowice 2008; t. 3. Red. A. Rejter. Katowice 2010; t. 4. Red. J. Przyklenk, A. Rejter. Katowice 2012).

Do udziału w jubileuszowej – piątej konferencji z cyklu – zaproszeni zostali referenci – studenci, doktoranci i młodzi doktorzy (do 35. roku życia) – z różnych ośrodków akademickich Polski, czego efektem było znaczne zróżnicowanie prezentowanej w wystąpieniach problematyki historycznojęzykowej oraz jej poszerzenie o zagadnienia, które w dotychczasowych konferencjach cyklu podnoszone były rzadko lub też w ogóle ich nie podejmowano.

Sesję naukową otworzyła Dyrektor Instytutu Języka Polskiego UŚ – dr hab. prof. UŚ Magdalena Pastuchowa, po czym głos oddano prelegentom. Pierwszą część obrad rozpoczęła Anna Ziemińska (Katowice) referatem *XVI-wieczne frazeologizmy z nazwami ptaków we współczesnej polszczyźnie*, w którym ukazano szesnastowieczną genezę wybranych współczesnych frazeologizmów z nazwami ptaków. Prelegentka, przedstawiając ważne motywacje językowe, wskazała także na przyczyny zaniku dawnych paremii. Natomiast Ewelina Ładziak (Katowice) wskazała na przymiotniki odnoszące się do odczuwania temperatury za pomocą

zmysłu dotyku (*Odczuwanie temperatury przez dotyk*) i wprowadziwszy skalę dla analizowanych wyrazów z dwoma przeciwległymi leksemami – *ciepły* i *zimny* – zaprezentowała ewolucję znaczeniową badanych słów, odnosząc się również do ich etymologii. Zagadnienie przeobrażeń semantycznych podjęła także Dorota Kondratczyk (Warszawa), która w swym referacie O „*przyjaźni*” w *perspektywie historycznej* opisała zmiany, jakim ulegał wyraz *przyjaźń* na przestrzeni wieków. Prelegentka skupiła się m.in. na etymologii analizowanego leksemu, a także na jego szeroko pojętej wieloznaczności.

Drugi panel sesji naukowej otworzyła Ewelina Kwapien (Warszawa) referatem „*Jedźmy, nikt nie woła*” – *jak zmieniały się nazwy środków transportu w XIX wieku*. Autorka zaprezentowała bogaty materiał, uwzględniając podział na podpola, oraz uwypukliła różnice ilościowe i jakościowe w odniesieniu do pierwszej i drugiej połowy XIX wieku, co pozwoliło potwierdzić tezę o ścisłej zależności między zmianami cywilizacyjnymi a leksemami omawianej kategorii. Podobnej tematyce poświęcone było wystąpienie Wioletty Wilczek (Katowice) zatytułowane „*Automobilista*”, „*kierownik*”, „*szofer*”... *Nazwy kierowcy jako element leksyki motoryzacyjnej XX i XXI wieku*. Tym razem prelegentka, wykorzystując teksty dawnych kodeksów drogowych, dokumentów, przepisów oraz źródła internetowe, tj. fora zajmujące się tematyką motoryzacyjną, skupiła uwagę na zmianach, jakie zaszły w kategorii nazw kierowców, oraz na tendencjach rozwojowych, którym badana leksyka podlegała.

Serię referatów dotyczących przysłówków zapoczątkowało wystąpienie Emilii Kubickiej (Toruń) na temat *Skąd się biorą przysłówki, czyli dlaczego łatwiej opisywać adverbialia niż adverbia*. Autorka przeprowadziła ogólnojęzykową analizę przysłówka rozpatrywanego jako część mowy i szeroko omówiła – przy uwzględnieniu aspektu kontrastycznego – wiązane z poruszonym zagadnieniem wątpliwości i trudności w kwalifikowaniu konkretnych form do kategorii przysłówka.

Popołudniowe obrady rozpoczęły dwie sekcje. W sekcji A kontynuowano problematykę adwerbiów. Joanna Kościerzyńska (Toruń) w referacie *Etymologia jednostek wielosegmentowych z elementem „na” a ich znaczenie współczesne* przeprowadziła badania nad etymologią analizowanych wyrażen, skupiając się jednak przede wszystkim na ich ewolucji. Autorka poddała analizie także segment *na*, opisując jego główne funkcje. Ważną konkluzją wypowiedzi było przedstawienie miejsca, jakie we współczesnej polszczyźnie zajmują omawiane jednostki wielosegmentowe. W drugim wystąpieniu pt. *Przekształcenia pola semantycznego przysłówków kolektywnych* Paulina Rosalska (Toruń) na podstawie zgromadzonego materiału słownikowego wyodrębniła grupę przysłówków kolektywnych i zarysowała ich ewolucję, przekształcenia semantyczne i składniowe. Referat przyniósł także rozstrzygnięcia w zakresie przyczyn zaniku niektórych

form kolektywnych we współczesnej polszczyźnie. W tym samym kręgu tematycznym mieścił się referat Natalii Żochowskiej (Toruń) pt. *Zmiany semantyczne przysłówka „mimochodem”*. Prelegentka przedstawiła w nim ewolucję leksemu *mimochodem*; zaczynając od jego etymologii, wykazała liczne przesunięcia semantyczne, jakie zaszły w rozumieniu tego wyrazu na przestrzeni wieków. Swoje spostrzeżenia autorka referatu poparła licznymi przykładami użycia leksemu, zaczerpniętymi z literatury i innych źródeł.

W równoległe prowadzonych obradach sekcji B Aleksandra Żurek (Warszawa) przedmiotem swego wystąpienia zatytułowanego *„Obraz myśli słowami malować”, czyli dwa wyrazy o „wyrazie”* – uczyniła zmiany znaczeniowe leksemów: *wyraz* oraz *wyrazić* (*wyrażać*), przy czym szczególnie uwagę zwróciła na nieobecne dziś dawne znaczenia badanych słów. Następnie Marzena Marcinkiewicz (Lublin) w referacie *Ekspresja na poziomie formy i treści. Wokół genologicznego problemu w tatrzańskiej twórczości Jana Kasprowicza* omówiła te cechy gatunkowe tatrzańskiej twórczości poety, które wpływają na ekspresywne ukształtowanie utworów pod względem formy i treści. Analizą objęła następujące gatunki: sonet, balladę, pieśń, baśń, prozę poetycką. Obrady sekcji B zwińczył referat Marii M. Gałązki (Warszawa), która na materiale wybranych tekstów pieśni świeckich i religijnych przedstawiła propagandowy charakter wyzyskanej formy słownej (*Polska pieśń XVI i początku XVII wieku – muzyka i propaganda*).

W toku obrad nie pominięto także problemów dotyczących onomastyki. W części zamykającej pierwszy dzień konferencji Beata Kiszka (Katowice) w referacie *Od „Marii” do „Majki” – modne imiona żeńskie dawniej i dziś* poddała analizie tendencje w nadawaniu imion żeńskich. Za materiał badawczy posłużyły jej dane z ksiąg metrykalnych Knuruwa i Rybnika z 1950 i 2010 roku. Autorka wskazała też na zjawisko imion ponadczasowych, na problem *mody imienniczej*, w którego ramach umieściła m.in. tendencję do zaniku słowiańskich imion dwuczłonowych. Żeńskie nazwy własne stały się również przedmiotem wystąpienia Pauliny Cygańskiej (Warszawa) na temat *Wpływ czynników językowych i nie tylko na nazwy własne z Biblii na gruncie polskim*. Prelegentka zanalizowała wybrane przekłady Biblii i wskazała podobieństwa oraz różnice w zapisie żeńskich nazw własnych. Nadto wymieniła przyczyny pojawiających się rozbieżności, a także przeprowadziła analizę zgromadzonych konstrukcji analitycznych.

Aktualny dla współczesnego językoznawstwa temat podjęła w referacie *Przeobrażenia mentalne a zmiany w funkcjonowaniu żeńskich nazw zawodów i tytułów w kulturze* Karolina Pawelczyk (Katowice). Prelegentka przybliżyła przede wszystkim uwarunkowania historyczne, zwłaszcza te zewnętrznojęzykowe, które miały istotny wpływ na rozwój analizowanych leksemów.

Natomiast Konstancja Stachura (Katowice) zmierzyła się z problemem XVI-wiecznych wykrzyknień. Jej wystąpienie: *Jak dawniej wyrażano uczucia? Rola i rodzaje wykrzyknień w XVI wieku*, przyniosło kategoryzację dawnych eksklamacji, które następnie przedstawione zostały w aspekcie etymologicznym.

Drugi dzień konferencji zainaugurowała Zuzanna Krótki (Katowice) referatem *Eufemistyczne nazwy stosunku seksualnego w historii języka polskiego*, w którym podjęła nie tylko szeroko pojęte kwestie związane z procesem tabuizacji w języku, lecz przede wszystkim wskazała na najstarsze tendencje w zakresie tworzenia eufemizmów pola nazw stosunku seksualnego. Natomiast w wystąpieniu zatytułowanym „Bękart” versus „dziecko naturalne” – *różne sposoby mówienia o dzieciach nieślubnych na przestrzeni wieków (XV–XXI)* Monika M. Kresa (Warszawa) przedstawiła bogaty zbiór określeń (zarówno syntetycznych, jak i analitycznych, gwarowych i literackich, historycznych i współczesnych), które pojawiają się w literaturze pięknej, słownikach, dokumentach kościelnych, kodeksach czy encyklopediach. Przedmiotem refleksji autorka uczyniła nie tylko właściwości semantyczne i składniowe analizowanych określeń, lecz także typowe dla nich historyczne przeobrażenia.

Interdyscyplinarnie przedmiot swojego wystąpienia potraktowała Ewa Sztymelska (Warszawa). Referat „Zniesławienie” i „zniewaga” – *językowe i prawne dzieje pojęć* był próbą wielostronnego spojrzenia na problem nie tylko językowych przeobrażeń badanych leksemów, lecz także na zachodzące wraz z nimi zmiany w sferze prawnej interpretacji obu pojęć. Autorce udało się nakreślić semantyczne różnice między *zniesławieniem* a *zniewagą*, a także wskazać możliwe przyczyny takiego stanu rzeczy. Z kolei Weronika Piotrowska (Warszawa) przedstawiła różne sposoby adaptacji anglicyzmów w języku polskim. Celem jej referatu: „Foksal” i „finisz” – *anglicyzmy na początku XX w. i dziś* było w dużej mierze zaprezentowanie przyczyn zaniku niektórych anglicyzmów obecnych jeszcze w XIX wieku w polszczyźnie – autorka wskazała m.in. na tendencję do normalizacji w języku, a przede wszystkim na zmianę realiów społecznych i historycznych.

Drugą część obrad otworzyła Olga Stramczewska (Poznań), która wygłosiła referat *O różnicy semantycznej między leksemami „płakać” i „płakać się”*. Prelegentka wyszczególniła etapy rozwoju omawianych przez nią leksemów, przybliżając jednocześnie ich etymologię oraz przesunięcia semantyczne. Sedno referatu stanowiła jednak próba analizy badanego leksemu w tekście apokryfu – mianowicie w *Rozmyślaniach przemyskich*.

Problemem świadomości językowej w epoce saskiej zajęła się Ewa Rodek (Warszawa), która przedstawiła pracę nt. *Przejawy świadomości językowej w wybranych przedmowach do dzieł powstałych w epoce saskiej*. Przedmiotem

swych rozważań prelegentka uczyniła przedmowy do trzech dzieł, ukazując w ten sposób różnorakie podejście do języka ojczystego ich autorów. Podobny problem, choć na innym materiale, poddała pod rozwagę Daria Sitko (Katowice). Jej wystąpienie pt. *Zmiany w świadomości językowej Polaków od lat 50. XX wieku do chwili obecnej* przyniosło refleksję na temat postaw Polaków wobec języka w ostatnim pięćdziesięcioleciu: prelegentka wykazała, że w powojennej Polsce dominowała postawa purystyczna wobec języka, a współcześnie Polacy są bardziej otwarci na zmiany dokonujące się w polszczyźnie, co jest wynikiem m.in. zmiany sytuacji geopolitycznej.

Kolejny referat o tematyce onomastycznej (*Przeobrażenia historyczne imion osobowych*) przedstawiła Agnieszka Kijak (Poznań), która skupiła się w dużej mierze na typologii imion oraz przeobrażeniach, jakim nazwy własne podlegały. Ważnym aspektem wystąpienia było wskazanie motywów (na materiale ankietowym), jakimi kierują się rodzice przy nadawaniu imion dzieciom.

Ostatnią odśłonę konferencji zainaugurował referat Olhy Makarovej (Warszawa) pt. *O języku polskich zapisek sądowych w „Księdze grodzkiej żytomierskiej” (1635-1644)*, którego celem była charakterystyka badanego materiału tekstowego, uwzględniająca specyfikę językową zabytku, tj. wpływy łacińskie i ukraińskie. Z kolei poszukiwaniem znaczenia wyrażenia *mirrowy snopek* (*Rzecz o Mirrowym Snopku. W poszukiwaniu znaczenia i popularności użycia w XVIII wieku*) zajęła się Anna Malińska (Katowice), która szczegółowo wyjaśniła etymologię obydwu leksemów – *snopek*, *mirra*. We wnioskach prelegentka przedstawiła możliwe przyczyny nieobecności tego określenia w dzisiejszej leksyce. Trzeci referat popołudniowych obrad zatytułowany *Wiara jako abstrakt, przyroda – konkret. O metaforach w „Kazaniach sejmowych” Piotra Skargi* przedstawiła Kamila Wincewicz (Warszawa). Referentka dokonała dokładnej typologii zawartych w utworze Skargi metafor, przyporządkowując je do poszczególnych domen. Na tej podstawie wyróżniła 28 powtarzających się w tekście zwrotów, których sens metaforyczny został wyjaśniony i zilustrowany konkretnymi przykładami.

Konferencja skupiła 27 młodych badaczy-referentów z różnych uniwersytetów całego kraju (z Lublina, Poznania, Torunia, Warszawy i Katowic). Wygłoszone na konferencji referaty stanowiły nie tylko źródło cennych informacji materiałowych – leksykalnych, tekstowych – czy ważkich spostrzeżeń teoretycznych z zakresu językoznawstwa, lecz także inspirowały do podejmowania różnowątkowych dyskusji, które prowadzone były z dużym zaangażowaniem, zarówno przez prelegentów, jak i przez gości-słuchaczy. W trakcie tych rozmów dokonano wielu obserwacji, które w przyszłości mogą posłużyć jako podstawa do kolejnych refleksji prowadzonych w ramach historycznego językoznawstwa. Konferencja dowiodła

jednocześnie, że zainteresowanie lingwistyką diachroniczną jest ciągle żywe, a nauka ta nieustannie wzbogacana jest o nowe wnioski. Jubileuszowe spotkanie ukazało, jak dużą popularnością cieszy się ona wśród młodych naukowców. Bez wątpienia zatem za dwa lata z równym zainteresowaniem wysłuchamy kolejnych referatów, które wniosą wiele nowego do naszej wiedzy o dawnym stanie polszczyzny.

Marcin Maciołek

Sprawozdanie z konferencji naukowej *Adaptacje*, Katowice, 3–4 grudnia 2012

W dniach 3 i 4 grudnia 2012 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się konferencja naukowa *Adaptacje*, zorganizowana przez Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich oraz Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ. Konferencja miała interdyscyplinarny i międzynarodowy charakter, wzięli w niej bowiem udział językoznawcy, literaturoznawcy, kulturoznawcy i antropolodzy, medioznawcy, dydaktycy i glottodydaktycy, pochodzący z różnych ośrodków akademickich w kraju, jak i za granicą, m.in. z Ukrainy, Czech czy Bułgarii.

Przedstawiciele tak wielu różnych dyscyplin humanistyki połączyło – stanowiące temat konferencji – pojęcie *adaptacji* rozumianej jako wszelkie mechanizmy przekształcania i przystosowywania tego, co w jakimś sensie obce, do innej niż prymarna przestrzeni funkcjonowania. Tak pojmowana adaptacja jest nieodłącznym, a zarazem uniwersalnym elementem życia społecznego i odgrywa niebagatelną rolę we współczesnej komunikacji międzyludzkiej oraz kulturze i jej partykularnych obszarach. Istotny w tym względzie kontekst globalizacji, wielokulturowości i transkulturowości sprawia, że adaptacja staje się podstawowym mechanizmem i generatorem zjawisk oraz sposobem ich istnienia i funkcjonowania, sama podlegając licznym modyfikacjom i przekształceniom, mnożąc swoje przejawy i postaci, nabierając nowych znaczeń.

Zaproponowana przez organizatorów konferencji kategoria badawcza spotkała się z dużym zainteresowaniem środowiska naukowego. W spotkaniu wzięło udział aż 45 referentów. Aby przekonać się, jak przydatna i poręczna może okazać się kategoria *adaptacji* w opisywaniu zjawisk współczesnej kultury oraz jak bywa ona rozumiana na gruncie różnych teorii, wystarczy rozeznaczyć się w tezach zaprezentowanych choćby w kilku wybranych wystąpieniach.

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska w otwierającym konferencję referacie *Kultura jako adaptacja. Kultura w paradygmacie przyrodoznawstwa* przedstawiła ewolucjonistyczne koncepcje kultury, zgodne z którymi adapta-

cja – to mechanizm przystosowania się gatunków przyrody ożywionej do zmieniających się warunków środowiska. Referentka zwróciła uwagę, że nowsze koncepcje, budowane na gruncie psychologii ewolucyjnej, socjologii i neurofizjologii, w interesujący sposób naświetlają humanistyczne podejście do adaptacji, budując własne rozpoznania języka, sztuki, inteligencji czy szerzenia się idei kulturowych.

Na temat adaptacji w praktyce teatru międzykulturowego na przykładzie dramaturgii Williama Butlera Yeatsa mówiła Ewa Wąchocka. Prelegentka stwierdziła, że dramaty Yeatsa są ciekawym przykładem interkulturowych kontaminacji, myślenia o teatrze w kategoriach uniwersalizmu kulturowego, które polega zarówno na odkrywaniu, jak i konstruowaniu paralel między najbliższą twórcy kulturą celtycką a Wschodem – i to nie tylko w sferze symboli, lecz także poprzez adaptację i zestrzajanie różnych konwencji scenicznych. W wielu utworach teatralnych Yeats łączy staroirlandzkie mity zakorzenione jeszcze w mitologii celtyckiej z wysoce skonwencjonalizowaną formą japońskiego teatru nō. Mariaż wyobrażeń, pojęć i wartości właściwych jednej kulturze z obcą źródłowo estetyką rodzi niekiedy napięcia na poziomie świata przedstawionego i struktury tekstu czy widowiska, choć bywa również oznaką nowej jakości i jedności.

Dla Małgorzaty Sokalskiej wdzięcznym obiektem badań nad zjawiskiem adaptacji stał się wampir. W referacie *Inkarnacje lorda Rutvena. Adaptacje i transformacje mitu wampirycznego* autorka zanalizowała zjawisko, odwołując się do opowiadania *Wampir* Johna W. Polidoriego, które już samo w sobie stanowi przykład mechanizmu adaptacji (łączy bowiem tradycyjne ludowe wątki z modną wówczas kreacją bajroniczną), a jednocześnie jest obiektem niezliczonych powtórzeń. W kontakcie z nowymi gatunkami bohater opowiadania zmienia się, zachowując jedynie kilka oryginalnych cech. Jako bohater francuskiego melodramatu Charles'a Nodiera, niemieckiej opery romantycznej Heinricha Marschnera i telewizyjnej produkcji *Vampyr. A Soap Opera – lord Rutven, literacki „ojciec” Draculi*, inspiruje wielu kolejnych twórców. Przejście do nowego rejestru kultury (spopularyzowanej) powoduje zmiany fabularne w pierwotnej strukturze opowieści, co z kolei czyni ją bardziej podatną na dalsze transformacje.

Adam Regiewicz w wystąpieniu *Sarah Young i nagie miecze, czyli jak pornografia adaptuje Średniowiecze?*, odwołując się do koncepcji ponowoczesności Zygmunta Baumana, podjął próbę analizy filmowych tekstów pornograficznych sięgających po sztafaż średniowieczny. W ten sposób ukazał funkcjonujące w kulturze popularnej różne oblicza średniowieczności przekształcone przez narracje: renesansową, oświeceniową, romantyczną, modernistyczną oraz dokonał ich klasyfikacji ze względu na cel i funkcje pełnione w przekazach pornografii filmowej.

Z kolei Joanna Aleksandrowicz przyjrzała się roli, jaką odgrywają adaptacje malarskie w kinie hiszpańskim. Prelegentka zwróciła uwagę

nie tylko na walory estetyczne wykorzystanych w filmach obrazów, lecz także przeprowadziła typologię kinowych powrotów do malarstwa m.in. ze względu na ich rolę narracyjną i kulturotwórczą.

O sposobach adaptowania procesu analizy i interpretacji dzieł filmowych na potrzeby edukacji szkolnej mówiła Justyna Budzik. Podstawę do syntetycznego ujęcia dydaktycznych adaptacji filmu (także w kontekście historycznych modeli edukacji filmowej) stanowiły wybrane przykłady polskich i francuskich strategii dydaktycznych przedstawione w świetle najważniejszych nurtów teorii i krytyki filmowej.

Adaptacje filmowe literatury polskiej w kulturowej edukacji cudzoziemców – to temat wystąpienia Mirosława Jelonkowicza, według którego adaptacje filmowe to często forma pierwszego kontaktu cudzoziemca z literaturą polską. Film, opatrzony angielskimi napisami, wprowadza obcokrajowca w świat polskiej kultury i języka polskiego. Tym samym może stać się bodźcem i/lub motywacją do (dalszej) nauki naszego języka i lektury sfilmowanego dzieła literackiego w oryginale.

O przekładzie uniwersalnych treści kulturowych na rzeczywistość szkolną mówiła także Małgorzata Wójcik-Dudek w referacie *Szkoła adaptacji – o czytaniu na lekcjach języka polskiego*. Na podstawie konkretnych przykładów interpretacji utworów literatury polskiej i powszechnej prelegentka starała się unaocznic mechanizmy adaptacyjne powodujące, że do szkół trafia zwykle zawężony sposób odczytywania tekstów, skutkujący nieco wypaczoną wizją literatury. Nie zabrakło również przykładów autorskich propozycji rozwiązania tego problemu.

Na temat korzyści płynących z adaptacji krajowej metodyki nauczania języka polskiego (dydaktyki szkolnej) dla potrzeb edukacji polonistycznej cudzoziemców mówił Jerzy Kowalewski. Autor z ubolewaniem stwierdził, że najnowsza glottodydaktyka polonistyczna, niestety, niechętnie korzysta z osiągnięć dydaktyki szkolnej.

Podczas konferencji nie zabrakło również wystąpień poświęconych językowi. Danuta Ostaszewska i Ewa Sławkowa omówiły historię i kształtowanie się pojęcia *adaptacja* w polszczyźnie. Prześledziły m.in. losy i znaczenie tego terminu w najstarszych leksykonach języka polskiego.

O adaptacji anglicyzmów komputerowych rozumianej jako proces metaforyzacji terminów informatycznych w języku potocznym i stylu artystycznym (najnowszej poezji i prozie polskiej) mówił Marcin Maciołek. Powstawanie metafor terminologicznych autor uznał za kolejny, po adaptacji systemowej, stopień asymilacji angielskiej leksyki komputerowej w polszczyźnie.

Marta Pančíková w referacie *Adaptacja leksyki obcej w językach zachodniosłowiańskich* zwróciła szczególną uwagę na ekspansję złożzeń, zwłaszcza z pierwszym członem zdeintegrowanym typu: *eko-*, *tele-*, *cyber-* w współczesnym języku polskim i słowackim. Zauważyła też, że więcej

tego rodzaju konstrukcji słowotwórczych odnotowują polskie leksykony, mimo że na Słowacji w potocznym obiegu komunikacyjnym *compocita* z członem odróżniającym na pierwszym miejscu są równie częste co w polszczyźnie.

Przedstawione w niniejszym sprawozdaniu streszczenia wybranych referatów nie wyczerpują bogactwa i różnorodności treści dyskutowanych podczas konferencji. Tak żywe zainteresowanie zaproponowaną jako temat spotkania kategorią *adaptacji* skłoniło Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich oraz Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ do podjęcia decyzji o zorganizowaniu drugiej edycji konferencji.

Barbara Mitrenga

Sprawozdanie z sympozjum naukowego *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej,* Katowice, 14–15 grudnia 2012

W dniach 14–15 grudnia 2012 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyło się sympozjum naukowe na temat *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*. Organizatorem spotkania był Zakład Leksykologii i Semantyki Instytutu Języka Polskiego UŚ. Sympozjum było pierwszym, na tak szeroką skalę, spotkaniem naukowym zorganizowanym w ramach projektu badawczego *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym*, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr UMO-2011/01/B/HS2/04643), kierowanego przez prof. zw. dr hab. Krystynę Kleszczową. W sympozjum wzięli udział wykonawcy grantu, reprezentujący sześć ośrodków naukowych w Polsce (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warszawski, Instytut Języka Polskiego PAN) oraz liczni zaproszeni goście zarówno z katowickiej uczelni, jak i spoza niej. Obrady prowadzono w formie wystąpień plenarnych podzielonych na 6 części. Wystąpienia w ramach poszczególnych części każdorazowo wieńczyła dyskusja. Łącznie wygłoszono 21 referatów.

Głównym celem sympozjum było przedstawienie wyników dotychczasowych badań w zakresie poszczególnych klas wyrażen funkcyjnych w ujęciu historycznojęzykowym przez wykonawców projektu oraz pokazanie szerokich i zróżnicowanych możliwości analizy tej klasy jednostek leksykalnych przez znawców współczesnej polszczyzny, a także innych języków.

Jako pierwszy referat *Pochodzenie spójników przyczynowych w języku angielskim i francuskim* wygłosił Rafał Molencki (UŚ). W swoim wystąpieniu referent zwrócił uwagę m.in. na zjawisko gramatyzacji i leksykalizacji w procesie kształtowania się na przestrzeni wieków spójnika przyczynowego *because* w języku angielskim. Kolejny referat, zatytułowany *Opisać „aby” – uwagi na marginesie ujęcia „Słownika polszczyzny XVI wieku”*, wygłosiła Magdalena Danielewiczowa (UW). Autorka poddała w nim

wnikliwej analizie sposób opisu hasła *aby* w tytułowym słowniku, zwracając uwagę m.in. na sugerowaną przez autorów słownika homonimiczność *aby* (spójnik, partykuła, wykrzyknik), stawiając jednocześnie hipotezę, że być może w XVI wieku *aby* było jednostką monosemiczną, mającą bardzo szeroki zakres odniesienia. W referacie *Wyrażenia funkcyjne „a” oraz „i” w staropolszczyźnie. Problemy elementarne – obecność w tekście i w słownikach* Tomasz Mika (UAM) zwrócił uwagę m.in. na zaobserwowane podczas lektury tekstów staropolskich zjawisko pomijania spójników i przyimków, co w zasadniczy sposób zmienia pogląd na sposób funkcjonowania w najdawniejszej polszczyźnie tych grup wyrażen funkcyjnych. W dyskusji wieńczącej pierwszą część referatów, oprócz pytań odnoszących się bezpośrednio do wystąpień prelegentów, zostały postawione kwestie natury ogólniejszej, takie jak m.in. możliwości wykorzystania materiału leksykalnego zawartego w słownikach historycznych w badaniach nad wyrażeniami funkcyjnymi, zastosowania współczesnej terminologii dotyczącej części mowy do materiału diachronicznego, niebezpieczeństwo „nakładania” współczesnej kompetencji lingwistycznej na interpretację faktów historycznojęzykowych.

W drugiej części sympozjum referaty wygłosili: Adam Dobaczewski (UMK), Magdalena Pastuchowa (UŚ) oraz Anna Szczepanek (UŚ). Pierwsze dwa wystąpienia podejmowały tematykę dopowiedzeń. W wystąpieniu *Jeszcze o dopowiedzeniach* Adam Dobaczewski postawił pytanie o potrzebę wydzielenia klasy dopowiedzeń, a jeżeli tak, to na podstawie jakich kryteriów należałoby tego dokonać. Prelegent zwrócił uwagę na niejednokrotną równokształtność partykuł i dopowiedzeń. Magdalena Pastuchowa (UŚ) w referacie *Kłopoty z dopowiedzeniami – ogląd diachroniczny* omówiła, na podstawie wybranych sześciu dopowiedzeń (m.in. *ano, nu i dalibóg*), kwestie związane z historycznojęzykową analizą tej klasy jednostek leksykalnych, podkreślając trudności, z jakimi mierzy się historyk języka w interpretacji poszczególnych elementów. Anna Szczepanek (UŚ) w wystąpieniu *Operatory trybu w ujęciu diachronicznym – problemy badawcze* przedstawiła wybrane zagadnienia związane z opisem operatorów trybu we współczesnej i historycznej polszczyźnie (m.in. z ich budową morfologiczną) oraz wskazała wybrane jednostki leksykalne, które w przeszłości mogły pełnić funkcję operatorów trybu (*gdzie, iż, dać, by*). Dyskusja wieńcząca tę część obrad poświęcona była m.in. rozważaniom na temat możliwości i/lub zasadności klasyfikowania dawnych jednostek leksykalnych zgodnie z klasyfikacjami wypracowanymi na gruncie językoznawstwa synchronicznego. Wśród poruszonych przez prelegentów kwestii znalazło się pytanie o to, czy w rozważaniach poświęconych historii wyrażen funkcyjnych w polszczyźnie obranie synchronii za punkt wyjścia jest zasadne. Dyskutanci próbowali również znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istnieją obiektywne kryteria czy testy diagnostyczne, które

pozwolą uznać daną jednostkę leksykalną np. za dopowiedzenie lub partykułę.

W ostatniej, trzeciej części obrad w tym dniu referaty wygłosiło pięcioro prelegentów. Jako pierwsza wystąpiła Kamilla Termińska (UŚ), przedstawiając referat na temat *Stereotypowość w myśleniu o wyrażeniach funkcyjnych*, w którym odniosła się m.in. do sposobu postrzegania funkcji przyimka w wypowiedzi. W dalszej kolejności referat o charakterze porównawczym wygłosił Piotr Sobotka (UMK). W swoim wystąpieniu, zatytułowanym *Próba klasyfikacji i funkcjonalnego opisu partykuł greckich (uwagi wstępne)*, prelegent pokazał, w jaki sposób można opisywać partykuły greckie na podstawie tekstów głównie z V-IV w. p.n.e. Następnie Alina Kępińska (UW) zaprezentowała referat *Pytania rozstrzygnięcia (o rozstrzygnięcia) w historii polszczyzny. Odpowiedniki współczesnego „czy”*. Prelegentka swoją wypowiedź oparła na zestawieniu 25 partykuł pytajnych występujących w pytaniach rozstrzygnięcia, będących odpowiednikami współczesnego czy (m.in. *acz, alboć, aza, li, zalić*), wyekscerpowanych ze *Słownika staropolskiego* oraz *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Kolejny referat wygłosiła Agnieszka Słoboda (UAM). Jej wystąpienie na temat *Liczebniki jako wyrażenia funkcyjne w średniowiecznej polszczyźnie* poświęcone było możliwym użyciom czy zastosowaniom liczebników wskazującym na wtórne znaczenia funkcyjne (np. w delimitacji tekstu). Ostatni w tej części obrad referat wygłosiła Krystyna Kleszczowa (UŚ). W wystąpieniu *Przeszłość w terażniejszości. Wyrażenia funkcyjne jako przechowalnia starych znaków i reguł językowych* prelegentka omówiła m.in. możliwe ścieżki, jakimi wyrażenia o znaczeniu referencjalnym przechodzą do klasy wyrażen o funkcji metajęzykowej. W dyskusji dominowały szczegółowe pytania kierowane bezpośrednio do referentów. Dotyczyły one m.in. kwestii kwalifikacji poszczególnych jednostek leksykalnych, możliwości włączenia liczebników do opisu wyrażen funkcyjnych oraz interpretacji dawnych kontekstów z *mówię* jako parentezy lub chwytu retorycznego (łac. *dixit*).

Pierwszą część obrad w drugim dniu sympozjum (15 grudnia) zainicjowało wystąpienie Macieja Grochowskiego (UMK) *Informacja o przygotowywanym „Słowniku gniazdowym partykuł polskich”*. Prelegent przedstawił autorów opracowywanego słownika, omówił jego charakter, ogólne założenia kompozycji pracy oraz makro- i mikrostrukturę słownika. Ponadto przedstawił przyjętą w pracy definicję partykuły. Kolejne wystąpienie również poświęcone było omówieniu założeń planowanej publikacji o charakterze leksykograficznym. Radosław Pawelec (UW) w referacie *Problemy leksykograficzne w przygotowaniu „Słownika zapomnianych wyrażen funkcyjnych”* przedstawił koncepcję słownika oraz poddał pod dyskusję kwestie dotyczące m.in. charakteru publikacji, doboru cytatów, zakresu wykorzystania informacji etymologicznych, informacji o chronologii i frekwencji, sposobu prezentacji materiału, zastosowania odsyłaczy.

W wystąpieniu zatytułowanym *Wyrazy funkcyjne w południowosłowiańskiej lingwistyce* Maria Cichońska (UŚ) zaprezentowała i omówiła listę publikacji poświęconych tematyce wyrazów funkcyjnych w językoznawczej literaturze południowosłowiańskiej. Dyskusję wieńczącą tę część obrad zdominowała debata uczestników sympozjum dotycząca charakteru, kształtu i zawartości przygotowywanego do druku *Słownika zapomnianych wyrażeń funkcyjnych* pod redakcją Radosława Pawelca.

W drugiej części obrad pierwszy referat na temat *Polskie spójniki. Granice systemów i granice jego podsystemów* wygłosiła Jadwiga Wajszczuk (UW). Prelegentka zwróciła uwagę na problem wyodrębnienia klasy spójników z zasobu leksykalnego języka, przedstawiła propozycję podziału leksemów według kryteriów łączliwościowych oraz omówiła podział spójników w świetle hierarchii wyróżnionych kryteriów. W kolejnym wystąpieniu na temat *Wybrane zagadnienia opisu zaimków względnych na przykładzie „jen” i „który”* Krystyna Data (IJP PAN) na podstawie materiału zaczerpniętego ze *Słownika staropolskiego* oraz *Słownika polszczyzny XVI wieku* omówiła proces przekształcenia się pierwotnie anaforycznego zaimka *jen* oraz pierwotnie pytajnego zaimka *który* w zaimki względne, tzw. relatory. Pozostałe dwa referaty poświęcone były przymikom. Aleksandra Janowska (UŚ) w wystąpieniu *Przymyki złożone typu „spod”, „popod” w polszczyźnie. Uwagi o chronologii i genezie zjawiska* przedstawiła wstępne ustalenia badawcze dotyczące mechanizmu kształtowania się na gruncie języka polskiego wybranych przymyków złożonych na podstawie kontekstów wskazujących na orientację przestrzenną oraz tzw. wtórnych użyc, w których analizowane przymyki funkcjonowały w kontekstach niezwiązanych z opisem przestrzeni. Natomiast Tomasz Nowak (UŚ) w wystąpieniu na temat *O przymyku „na podstawie [czegoś]” – od podstaw i nie bez podstaw* zaprezentował analizę przywołanego w tytule referatu przymyka w ujęciu synchronicznym na gruncie językoznawstwa kognitywnego, omawiając szczegółowo metafory pojęciowe typu *PODSTAWA CZEGOŚ TO FUNDAMENT CZEGOŚ, CZYLI TO, NA CZYM COŚ STOI* realizowane w przykładowych wyrażeniach języka polskiego. Przedstawił też i omówił drzewka struktur frazowych do opisu zdań z przymikiem *na podstawie [czegoś]*. Uczestnicy dyskusji w pytaniach kierowanych do prelegentów zwrócili uwagę na m.in.: możliwość rozumienia języka nie jako systemu, lecz systematoidu, prawdopodobną analogię między współczesnym tworzeniem się połączeń typu *pomiędzy* i procesem kształtowania się w przeszłości przymyków złożonych, relację między przymikiem a przedrostkiem, łączliwość dawnego *jenże* i *który*, zjawisko deleksykalizacji w analizie przymyka *na podstawie [czegoś]*.

Tematyka referatów w ostatniej części sympozjum poświęcona była wykładnikom intensywności. Dagmara Bałabaniak (UO) w wystąpieniu *Wykładniki intensywności związane z pojęciami WIELKOŚCI i ILOŚCI* omówiła użycia wykładników *bardzo, wielce (wielice), wiele, dużo (duże), wyso-*

ce, *głęboko i grubo* w kontekstach do końca XVIII wieku, zwracając uwagę przede wszystkim na użycia odmienne od współczesnych. Barbara Mitrenga (UŚ) w referacie *Wykładniki intensywności typu „strasznie”, „przeraźliwie”, „potwornie”*. *Próba interpretacji diachronicznej* omówiła zasadność włączenia wykładników intensywności do wyrażen funkcyjnych, przedstawiła genezę i czas pojawienia się w polszczyźnie intensyfikatorów *strasznie, straszliwie, potwornie, przeraźliwie, okropnie, koszmarnie, makabrycznie i masakrycznie*. Prelegentka na podstawie obserwacji kontekstów poświadczających użycie wymienionych intensyfikatorów w polszczyźnie historycznej i współczesnej pokazała różny zakres ich łączliwości, będący świadectwem częściowej lub całkowitej leksykalizacji poszczególnych wykładników. Sympozjum zakończył komunikat Marioli Jakubowicz (IS PAN) na temat *Czym mogą być motywowane wykładniki intensywności? Na przykładzie różnojęzycznych odpowiedników polskiego „bardzo”*. W swoim wystąpieniu o charakterze porównawczym prelegentka omówiła cztery grupy innojęzycznych odpowiedników polskiego *bardzo*, tj. ilościowe, wyrażające intensywność, oceniające i inne. W każdej z wymienionych grup wskazała przykłady intensyfikatorów zaczerpnięte z łaciny i greki, a także z języków słowiańskich (np. czeskiego i bułgarskiego), bałtyckich (litewskiego, łotewskiego), germańskich (np. niemieckiego, duńskiego) i innych. Dyskusja wieńcząca ostatnią część obrad poświęcona była rozważaniom m.in. na temat kształtowania się wtórnego intensyfikującego znaczenia pierwotnych przysłówków, np. *mocno, silnie i grubo*, zasadności mówienia o homonimii w odniesieniu do *strasznie* (przysłówek) i *strasznie* (intensyfikator) oraz możliwościach ustalenia chronologii poszczególnych wykładników na gruncie polszczyzny.

Sympozjum było okazją do wymiany myśli między badaczami różnych dyscyplin językoznawczych, pokazania różnych aspektów analizy wyrażen funkcyjnych w polszczyźnie historycznej i współczesnej oraz innych językach. Umożliwiło dyskusję nad określeniem granic analizowanego pola badawczego, ale także zasygnalizowanie problemów, z którymi niejednokrotnie mierzą się realizatorzy grantu, a zarazem próbę poszukiwania ich rozwiązań.

Wygłoszone podczas sympozjum referaty zostaną opublikowane w tomie *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej* nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Noty o Autorach

KAROLINA LISZYK-KUBINA, dr, adiunkt w Zakładzie Lingwistyki Tekstu i Dyskursu Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. W latach 2009–2012 uczestniczyła w pracach nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN*. Członek Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (Oddział w Katowicach). Główne zainteresowania naukowe: gramatyka współczesnego języka polskiego, semantyka, leksykografia.
E-mail: karolina.liszyk@wp.pl.

ALEKSANDRA DOMOGAŁA, mgr, absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: gramatyka, semantyka, biolingwistyka.
E-mail: a.domogala@gmail.com.

ANNA PROCHWICZ, mgr, doktorantka w Zakładzie Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: semantyka, socjolingwistyka, logopedia.
E-mail: lewandowska.a.m@gmail.com.

BARBARA PUKALSKA, mgr, doktorantka w Zakładzie Leksykologii i Semantyki Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: semantyka, stylistyka, kultura języka.
E-mail: basiahpukalska@wp.pl.

BEATA KISZKA, mgr, doktorantka w Zakładzie Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: onomastyka ze szczególnym uwzględnieniem antroponimii i onomastyki literackiej.
E-mail: beatakiszka4@wp.pl.

BERNADETTA CIESEK, mgr, doktorantka w Zakładzie Lingwistyki Tekstu i Dyskursu Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: analiza dyskursu, lingwistyczna analiza tekstu, komunikacja językowa, lingwistyka kulturowa. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na temat:

Dyskursy tolerancji i dyskryminacji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski. Strategie, postawy, wartości.

E-mail: b.ciesek@wp.pl.

BEATA DUDA, mgr, doktorantka w Zakładzie Lingwistyki Tekstu i Dyskursu Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania naukowe oscylują m.in. wokół teorii tekstu i dyskursu, semantyki i pragmatyki językoznawczej. Jako członek interdyscyplinarnego zespołu naukowo-badawczego „Warsztaty Analizy Dyskursu” zajmuje się poznawaniem społecznych i kulturowych uwarunkowań języka.

E-mail: beata_duda@oz.pl.

EWA FICEK, dr, adiunkt w Zakładzie Lingwistyki Tekstu i Dyskursu Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: genologia lingwistyczna, teoria tekstu, stylistyka, pragmatyka językowa.

E-mail: ewa.ficek@us.edu.pl.

MAGDALENA ŚLAWSKA, dr, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: zagadnienia genologii lingwistycznej (ze szczególnym uwzględnieniem gatunków dziennikarskich oraz świadomości genologicznej nadawców i odbiorców tekstów prasowych) oraz język mediów (pragmatyka i stylistyka tekstów prasowych, problematyka konwergencji gatunków medialnych).

E-mail: magdalena.slawska@us.edu.pl.

BEATA STEFANIAK-MAŚLANKA, mgr, doktorantka w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: genologia, współczesna poezja polska, korespondencje sztuk. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat kołysanki poetyckiej.

E-mail: beata.stefaniak@op.pl.

ANNA GOSTOMSKA, mgr, doktorantka w Katedrze Historii Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: personifikacje Śmierci w literaturze i sztuce, taniec śmierci, idea *vanitas*, *topos ubi sunt?*, kazania pogrzebowe, poezja epicedialna. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na temat dyskursu upersonifikowanej Śmierci w literaturze i sztuce europejskiej XII-XVII w.

E-mail: gostomska.anna@gmail.com.

TOMASZ NOWAK, dr, adiunkt w Zakładzie Leksykologii i Semantyki Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: gramatyka, semantyka, filozofia języka.

E-mail: tomasz.m.nowak@poczta.fm.

EWEŁINA ŁADZIAK, mgr, doktorantka w Zakładzie Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zakres zainteresowań naukowych: semantyka historyczna, leksykografia. Zainteresowania badawcze: zwią-

zane z tematem opracowywanej rozprawy doktorskiej poświęconej poznaniu zmysłowemu.

E-mail: e.ladziak@poczta.fm.

MAGDALENA WOJTYKA, studentka filologii polskiej Uniwersytetu Śląskiego, członkini Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców. Zainteresowania naukowe: historia języka polskiego, zagadnienia języka osobniczego pisarzy.

E-mail: magdawojtyka@gmail.com.

MARCIN MACIOŁEK, dr, adiunkt w Katedrze Międzynarodowych Studiów Polskich Uniwersytetu Śląskiego, w latach 2009–2011 pracownik Instytutu Języka Polskiego UŚ, redaktor językowy czasopisma „Postscriptum Polonistyczne”. Zainteresowania naukowe: rozwój zasobu leksykalnego polszczyzny współczesnej i historycznej, wpływ techniki na ewolucję języka, gramatyka historyczna i historia języka polskiego, glottodydaktyka polonistyczna, trudności artykulatoryjne cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego/drugiego.

E-mail: marcin.maciolek@wp.pl.

BARBARA MITRENGA, dr, adiunkt w Zakładzie Leksykologii i Semantyki Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania naukowe: historia języka polskiego, leksykologia, semantyka, frazeologia. Od 2011 roku redaktor „Linguarum Silva”.

E-mail: barbara.mitrenga@us.edu.pl.

Redaktor
Barbara Jagoda

Projektant okładki i stron działowych
Paulina Dubiel

Projekt typograficzny
Tomasz Gut

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Sabina Stencel

Łamanie
Marek Zagniński

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISSN 2300-0023

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 120 + 50. Ark. druk. 15,75. Ark. wyd. 17,0.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 26 zł (+ VAT)
Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara

Silva **Linguarum**
2

Cena 26 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336

ISSN 2300-0023

Więcej o książce

